

Hazrat Mirza Bashir-Un-Din Mahmud Ahmad

**ŻYCIE ŚWIĘTEGO PROROKA  
MUHAMMADA**

1994

ISLAM INTERNATIONAL PUBLICATIONS LTD

Autor: Hazrat Mirza Bashir-Ud-Din Mahmud Ahmad  
Przekład na polski: dr inż. Michał Nowak  
Korekta: Barbara Stachowiak

**LIFE OF MUHAMMAD**  
**Polish translation**

**ISBN 1 85372 530 7**

Tytuł oryginału angielskiego "Life of Muhammad"  
Opublikowany po raz pierwszy w Wielkiej Brytanii w 1990

Prawa autorskie własnością:  
**ISLAM INTERNATIONAL LTD**

Wydawca: ISLAM INTERNATIONAL LTD, ISLAMABAD,  
Sheephatch Lane,  
Tilford, Surrey GU10 2AQ UK

Żadna część tej książki nie może być odtwarzana w  
jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody Wydawcy, z  
wyjątkiem cytatów i krótkich fragmentów dla celów krytyki

*Printed by:*  
Raqeem Press,  
Islamabad, U. K.

## SPIS TREŚCI

Nota od tłumacza . . . . .	4
<b>CZEŚĆ BIOGRAFICZNA . . . . .</b>	<b>8</b>
Arabia w czasach narodzin Proroka . . . . .	8
Święty Prorok poślubia Hadidżę . . . . .	13
Pierwsze objawienie Proroka . . . . .	14
Pierwsi nawróceni . . . . .	16
Wierni prześladowani . . . . .	17
Prześłanie Islamu . . . . .	21
Emigracja do Abisynii . . . . .	24
Umar przyjmuje Islam . . . . .	26
Wzrost prześladowań . . . . .	27
Prorok udaje się do Tajfu . . . . .	29
Islam rozszerza się po Medynę . . . . .	32
Ślubowanie w Akabie . . . . .	36
Hidżra . . . . .	38
Suraqą ściga Proroka . . . . .	39
Prorok przybywa do Medyny . . . . .	41
Abu Ayyub Ansari gości Proroka . . . . .	42
Niebezpieczeństwa życia w Medynie . . . . .	43
Różne plemiona medyńskie zawierają pakt między sobą . . . . .	46
Mekkańczycy przygotowują się do zaatakowania Medyny . . . . .	48
Bitwa pod Badr . . . . .	50
Spełnienie się wielkiego proroctwa . . . . .	55
Bitwa pod Uhud . . . . .	57
Zwycięstwo zamienione w porażkę . . . . .	59
W Medynie szerzą się plotki o śmierci Proroka . . . . .	63
Walka z plemieniem Banu Mustaliq . . . . .	69
Przed Bitwą o Okop . . . . .	71
Walka z silniejszym nieprzyjacielem . . . . .	73
Plemię Banu Quraiza zdradza Muzułmanów . . . . .	75
Konfederaci odchodzą . . . . .	80

Ukaranie Banu Quraiza . . . . .	82
Oparty na Biblii wyrok Sada . . . . .	84
Czy Prorok dążył do wojny? . . . . .	86
Judaizm i Chrystianizm na temat wojny . . . . .	87
Temat wojny i pokoju w Koranie . . . . .	89
Przykazania Proroka odnośnie wojny . . . . .	94
Sporadyczne ataki niewiernych . . . . .	96
Prorok udaje się do Mekki z tysiącem pięciuset towarzyszy . . . . .	97
Traktat z Hudajbijja . . . . .	100
Listy Proroka do różnych monarchów . . . . .	103
List do cesarza Iranu . . . . .	107
List do Negusa . . . . .	109
List do władcy Egiptu . . . . .	110
List do przywódcy Bahrainu . . . . .	112
Upadek Chajbaru . . . . .	113
Spełnienie się widzenia Proroka . . . . .	116
Bitwa pod Muta . . . . .	118
Marsz na Mekkę . . . . .	122
Upadek Mekki . . . . .	124
Prorok wkracza do Mekki . . . . .	127
Święty teren Kaaba oczyszczony z bożków . . . . .	132
Prorok przebacza swoim wrogom . . . . .	134
Ikrima zostaje muzułmaninem . . . . .	135
Bitwa pod Hunajn . . . . .	137
"Prorok Boga wzywa was" . . . . .	139
Zaciekły wróg zostaje oddanym wiernym . . . . .	142
Prorok rozdziela zdobycze wojenne . . . . .	142
Machinacje Abu Amira . . . . .	144
Ekspedycja do Tabuku . . . . .	145
Ostatnia pielgrzymka . . . . .	148
Prorok nadmienia o możliwości swej rychłej śmierci . . . .	151
Ostatnie dni Proroka . . . . .	153
Prorok odchodzi . . . . .	154
<b>OSOBOWOŚĆ I CHARAKTER PROROKA . . . . .</b>	<b>158</b>
Kultura wystawiania się i zamiłowanie do higieny . . . . .	159



Prostota życia Proroka . . . . .	160
Obcowanie z Bogiem . . . . .	164
Potępienie pokuty . . . . .	171
Traktowanie żon . . . . .	172
Godność w cierpieniu . . . . .	173
Samokontrola Proroka . . . . .	174
Sprawiedliwość przy rozpatrywaniu sporów . . . . .	175
Troska o biednych . . . . .	177
Poczynania organizacyjne dla poprawy doli biednych . . . .	180
Traktowanie niewolników . . . . .	181
Traktowanie kobiet . . . . .	182
Stosunek do zmarłych . . . . .	185
Traktowanie sąsiadów . . . . .	185
Traktowanie krewnych . . . . .	186
Właściwe towarzystwo . . . . .	188
Unikanie nieporozumień . . . . .	189
Wyrozumiałość wobec cudzych błędów . . . . .	189
Wytrwałość w pokonywaniu przeciwności . . . . .	191
Wzajemna współpraca . . . . .	192
Prawdomówność . . . . .	193
O wścibskości . . . . .	194
Otwarte postępowanie . . . . .	195
O pesymizmie . . . . .	195
Okrucieństwo wobec zwierząt . . . . .	196
Tolerancja w sprawach religii . . . . .	196
Męstwo . . . . .	197
Troska o nieokrzesanych . . . . .	197
Wypełniania przyjętych zobowiązań . . . . .	197
Nagradzanie zasług wobec społeczeństwa . . . . .	198
Życie Proroka otwartą księgą . . . . .	198

## NOTA OD TŁUMACZA

Jest oczywiste, że osoby wychowane w środkowoeuropejskim kręgu współczesnej kultury chrześcijańskiej będą stanowiły większość czytelników niniejszego wydania. Dla znacznej części będzie to pierwsza lektura pod przynajmniej jednym z poniższych względów:

- religijnym - zasady i system wartości islamu;
- obyczajowym - świat arabski;
- historycznym - wydarzenia pierwszej połowy siódmego wieku.

Dlatego uważałem za celowe poprzedzenie właściwej książki choćby krótką notą informacyjną.

Islam jest chronologicznie ostatnią z trzech wielkich religii monoteistycznych (po judaizmie i chrześcijaństwie). Jej twórcą był Muhammad (ok.570 - 632), Święty Prorok Islamu. Jego osoba i Koran - Księga objawiona Muhammadowi przez Allaha za pośrednictwem archanioła Gabriela, dzięki której arabski stał się językiem islamu - łączy wiele (ponad 70) odłamów islamu. Najliczniejsze pod względem liczby wyznawców to sunnici - stanowiący większość muzułmanów niemal we wszystkich krajach - i szyici (Iran - 93%, Irak - 57%).

Muzułmańska Wspólnota Ahmadija, inicjator i sponsor niniejszej publikacji, liczy około dziesięciu milionów wyznawców w blisko stu czterdziestu krajach. Wydaje liczne gazety i czasopisma w wielu językach i opublikowała przekłady Koranu na ponad pięćdziesiąt języków, między innymi na polski (1). W języku polskim wydaje czasopismo Al Islam. Więcej informacji na ten temat można uzyskać w Stowarzyszeniu Muzułmańskim Ahmadiyya, 02-411 Warszawa, Dymna 17, telefon 238893, fax 238892.

Wspólnota powstała w roku 1889 w indyjskim miasteczku Quadian. Jej założyciel, Hazrat Mirza Ghulam Ahmad, stwierdził, że jest owym Obiecanym Reformatorem, którego przyście było oczekiwane pod różnymi imionami i tytułami przez wyznawców różnych religii. Pojawił się jako osoba podporządkowana Świętemu Prorokowi Islamu przekonana, że islam jest pełnym i ostatecznym kodeksem dla całej ludzkości.

Hazrat Mirza Bashir-ud-din Mahmud Ahmad (1889 - 1965), syn założyciela ruchu, autor niniejszej książki i wielu prac wyjaśniających podstawowe doktryny islamu (Istnienie i Jedność Boga, Znaczenie i Rola Aniołów, Przeznaczenie, Koncept Zbawienia, Islamski Ład Gospodarczy) został wybrany Drugim Kalifem w 1914 roku. Przywrócenie instytucji kalifatu nawiązuje do złotej epoki - w ciągu stu lat Arabowie stworzyli imperium rozciągające się od Pirenejów i Atlantyku do Chin i Indii (5) - islamu po śmierci Muhammada.

Niniejsza praca jest zaledwie częścią obszerniejszej pracy "Wstęp do Studium Świętego Koranu" tego samego autora. Bywa często publikowana osobno ze względu na dużą liczbę potencjalnych czytelników.

Dokonując przekładu na język polski starałem się wykorzystać skąpą terminologię polską pochodzącą z ogólnie dostępnych prac popularnonaukowych. Wobec znacznych rozbieżności pomiędzy ich autorami, w wielu wypadkach zmuszony byłem zachować pisownię przekładu na język angielski. Użycie przeze mnie dużych liter jest często kompromisem pomiędzy celami jakie przyświecały autorowi a wymogami języka polskiego. Liczne cytaty pochodzą z Koranu (1) wydanego przez Wspólnotę i z Biblii Tysiąclecia (2). Oczywiście, nie ośmieliłem się dokonać w nich żadnych zmian, nawet w interpunkcji. Jediną zmianą jest pisownia "Allah" a nie "Allach"(1).

Staralem się zachować uroczysty i, w znacznych fragmentach, podniosły styl autora jednocześnie nie zatracając kolorytu oryginału. Barwność realiów urzekła mnie. Mam nadzieję, że wywoła również zainteresowanie Czytelnika...

M. Nowak

## ŹRÓDŁA

1. Święty Koran, tekst arabski i tłumaczenie polskie, 1990, Islam International Publications Ltd Islamabad, Sheephatch Lane, Tilford, UK, ISBN 1853723614;
2. Biblia Tysiąclecia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, wydanie trzecie poprawione, 1990, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań - Warszawa;
3. The Holy Quran, A. Yusuf Ali, 1983, Amana Corp., 4411 41st St., Brentwood, Maryland 20722, TWX 901153 USA WASH;
4. Koran, Józef Bielawski, 1986, PIW, Warszawa, ISBN 8306011686;
5. Atlas Historyczny Świata, 1986, Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa - Wrocław, ISBN 8370000576;
6. Słownik Mitów i Tradycji Kultury, Władysław Kopaliński, 1991, PIW, ISBN 8306021576;
7. Mała Encyklopedia Teologiczna, Maksymilian Rode, 1988, Instytut Wydawniczy im. Frycza Modrzewskiego, Warszawa

# **ŻYCIE ŚWIĘTEGO PROROKA MUHAMMADA**

# CZEŚĆ BIOGRAFICZNA

## ARABIA W CZASACH

### NARODZIN PROROKA

Prorok urodził się w Mekce w sierpniu 570 roku. Nadano mu imię Muhammad, które oznacza "Sławiony". Aby poznać jego życie i charakter, musimy mieć pewne pojęcie o warunkach panujących w Arabii w czasach jego narodzin.

Prawie cała Arabia wyznawała politeistyczną formę religii. Ówczesni Arabowie wywodzili swój rodowód od Abrahama. Wiedzieli, że Abraham był Nauczycielem monoteistycznym. Mimo tego pielęgnowali wierzenia politeistyczne i uprawiali politeistyczne praktyki.

Na swoją obronę mawiali, że pewne istoty ludzkie wyróżniają się w swoim kontakcie z Bogiem. Ich wstawiennictwo w imieniu innych jest akceptowane przez Boga. Osiągnięcie Go przez zwykłe istoty ludzkie jest trudne. Dla zwykłych śmiertelników koniecznym było wstawiennictwo dla uzyskania posłuchania i pomocy Bożej.

Tym sposobem udawało się im pogodzić cześć dla Abrahama z własnymi poglądami politeistycznymi. Abraham, mawiali, był świętym człowiekiem. Był w stanie osiągnąć porozumienie z Bogiem bez orędownictwa, podczas gdy zwykli mieszkańcy Mekki nie byli w stanie tego uczynić. Dlatego też mekkańczycy traktowali ludzi świętobliwych i prawych jak idoli, czcili ich i składali im ofiary, aby przez nich przypodobać się Bogu.

Takie podejście było prymitywne, nielogiczne i pełne niekonsekwencji. Mekkańczykom to nie przeszkadzało. Nie mieli monoteistycznego Nauczyciela przez długi czas, a politeizm, skoro już zapanował, zaczął rozszerzać się bez ograniczeń. Liczba bożków zaczęła wzrastać. Mówi się, że w czasach narodzin Proroka w samym Kaaba, Świętym Meczezie całego Islamu i domu modlitwy zbudowanym przez Abrahama i jego syna Izmaela, było 360 bóstw. Wydaje się, że mekkańczycy mieli bóstwo na każdy dzień roku księżycowego. W innych dużych ośrodkach istniały inne bóstwa. Śmiało można powiedzieć, że cała Arabia była pogrążona w wierzeniach politeistycznych. Arabowie przywiązywali dużą wagę do kultury języka mówionego i postępu w tej dziedzinie. Jednakowoż ich ambicje intelektualne były ograniczone. Wiedza w dziedzinie historii,

zmuszeni do odnajdywania drogi bez ziemskich punktów orientacyjnych, interesowali się astronomią. Niemniej w całej Arabii nie było żadnej szkoły. Przypuszcza się, że w Mekce zaledwie kilka osób potrafiło czytać i pisać.

Pod względem moralnym Arabowie byli ludem o cechach sprzecznych. Pewne wady występowały w stopniu ekstremalnym, ale z drugiej strony cechowały ich godne podziwu zalety. Oddawali się nadmiernemu opilstwu. Upijanie się do szaleństwa było traktowane przez nich jako cnota, a nie wada. Organizowanie pijatyk dla przyjaciół i sąsiadów budziło szacunek. Każdy zamożny człowiek organizowałby pijacką biesiadę przynajmniej pięć razy dziennie. Hazard był ich sportem narodowym; uczynili z niego subtelną sztukę. Nie hazardowali się dla wzbogacenia. Od wygranych oczekiwano, że ugoszczą swoich przyjaciół. W czasach wojen poprzez hazard gromadzono potrzebne fundusze. W naszych czasach concept opremiowanych pożyczek na potrzeby wojenne został wskrzeszony w Europie i Ameryce, ale nie należy zapominać, że jest to tylko imitacja poczynań starożytnych Arabów. Kiedy nadchodziła wojna, plemiona arabskie organizowały imprezę hazardową. Wygrani musieli ponosić większą część wydatków wojennych.

Uroki cywilizowanego życia były ówczesnym Arabom obce. Podstawowym zajęciem był handel. W tym celu wysyłali swoje karawany do miejsc tak odległych, jak Abisynia, Syria, Palestyna, czy nawet India.

U najbogatszych wielkim uznaniem cieszyła się hinduska biała broń, a kupowana przez nich odzież pochodziła zazwyczaj z Jemenu lub Syrii. Ośrodkami handlu były miasta. Pozostała część Arabii, z wyjątkiem Jemenu i terenów północnych, była beduińska. Nie było stałych osiedli czy nawet stałych rejonów zamieszkania. Plemiona podzieliły kraj między siebie tak, że tylko członkowie danego plemienia koczowali nieskrępowanie na określonym terenie. Gdy woda wyczerpywała się w jakimś miejscu, przenosili się na inne. Ich majątek stanowiły owce, kozy i wielbłądy. Z ich wełny sporządzano sukno, a ze skór namioty. Ewentualne nadwyżki sprzedawano na rynku. Złoto i srebro nie były nieznane, ale ich posiadanie było rzadkie. Biedota i zwykli ludzie wykonywali ozdoby z muszelek i substancji aromatycznych. Z pestek melona po oczyszczeniu,



wysuszeniu i nawleczeniu sporządzano naszyjniki. Przystępczość i niemoralność były powszechne. Kradzieże były rzadkie, ale rozbój popularny. Prawo do ataku i odebrania dobytku było traktowane jako coś oczywistego, niejako prawo nabyte z chwilą przyjścia na świat. Jednocześnie cenili swoje słowo bardziej niż jakikolwiek inny lud. Jeśli jakaś osoba udała się do potężnego przywódcy czy plemienia, aby poprosić o ochronę, ów przywódca czy owo plemię byli honorowo zobowiązani do opieki nad tą osobą. Niewywiązanie się ze zobowiązania powodowało upadek prestiżu plemienia w całej Arabii.

Poci mieli wysoki prestiż i byli szanowani jako ogólnonarodowi przywódcy. Od przywódcy spodziewano się wybitnej umiejętności wystawiania się, a nawet umiejętności tworzenia wierszy. Gościnność przerodziła się w narodową zaletę. Samotny podróżnik po przybyciu do miejsca zakwaterowania plemienia mógł spodziewać się, że zostanie potraktowany jako gość honorowy. Zarzynano dla niego najlepsze zwierzęta i okazywano mu specjalne względy. Nie miało znaczenia kim był podróżny. Odwiedziny były równoznaczne ze zwiększeniem autorytetu i prestiżu plemienia. Toteż uszanowanie gościa stało się obowiązkiem dla każdego plemienia. Uszanowując gościa podnosili własny prestiż.

Kobieta w społeczeństwie arabskim nie posiadała żadnych praw. Uśmiercanie noworodków żeńskich było przyjęte, co nie znaczy, że dzieciobójstwo było praktykowane na skalę ogólnokrajową. Tak niebezpieczne z punktu widzenia interesów narodu praktyki nie mogły kwitnąć w całym kraju, gdyż groziłoby to wyginięciem rasy. Zarówno w Arabii jak i w innych krajach, jak np. India, gdzie kiedykolwiek dokonywano dzieciobójstw, było to zjawisko ograniczone tylko do pewnych rodzin.

Rodziny arabskie praktykujące dzieciobójstwo miały albo nadmierne poczucie własnego prestiżu społecznego albo były skrępowane jakimiś innymi względami. Być może nie były w stanie znaleźć odpowiednich młodych mężczyzn, którzy by poślubili ich córki; wiedząc o tym uśmiercali matę dziewczynki. Zło tego typu praktyk leży w ich dzikości i okrucieństwie, a nie w następstwach demograficznych dla narodu. Należy przyznać, że metody uśmiercania bywały okrutne, między innymi grzebanie żywcem czy duszenie.

Tylko rodzona matka była uważana za matkę w społeczeństwie arabskim. Macochy nie były uważane za matki i nie istniał zakaz

poślubienia macochy przez syna po śmierci jego ojca. Małżeństwa poligamiczne były częste i nie było ograniczeń dla liczby żon dla mężczyzny. Możliwe było również jednoczesne poślubienie kilku sióstr przez tego samego mężczyznę.

Najgorszy los spotykał uczestników walk wojennych. Kiedy wzajemna nienawiść była wielka, nie wahano się rozcinać ciał rannych, wydobywano różne organy i zjadano je, jak to czynili kanibale. Nie wahano się ćwiartować zwłok poległych wrogów. Obcięcie nosa lub uszów, czy wydtłubanie oka, było powszechną formą okrucieństwa. Niewolnictwo było szeroko rozpowszechnione. Słabe plemiona zniewalano. Niewolnik nie miał żadnych praw. Jego pan mógł uczynić z nim, co chciał. Pan mógł bezkarnie zmaltretować swojego niewolnika czy uśmiercić go. Nawet zamordowanie czyjegoś niewolnika pociągało za sobą tylko konieczność odpowiedniej rekompensaty materialnej dla pokrzywdzonego właściciela. Niewolnice były używane do zaspokajania seksualnych żądz. Dzieci zrodzone z takich związków były traktowane jako niewolnicy, a matki-niewolnice pozostawały niewolnicami.

Pod względem cywilizacyjnym i społeczno-kulturalnym Arabowie byli bardzo zacofani. Grzeczność na codzień czy kultura wzajemnych stosunków były nieznane, zwłaszcza w odniesieniu do kobiet. Niemniej Arabowie posiadali pewne zalety, np. indywidualne męstwo sięgało czasami trudnych do wyobrażenia granic.

Wśród takich ludzi urodził się Święty Prorok Islamu. Jego ojciec Abdullah zmarł przed jego narodzinami, tak więc zarówno On jak i jego matka Amina zostali oddani pod opiekę dziadka, Abd al-Muttaliba, zgodnie z panującymi wówczas zwyczajami. Również zgodnie z panującymi zwyczajami było przekazanie małego Muhammada kobiecie ze wsi dla wykarmienia, nauczania mowy i zdrowego wychowania. Muhammad został wykarmiony przez wieśniaczkę mieszkającą w pobliżu Taifu. Kiedy Prorok miał sześć lat, zmarła jego matka. Zgon nastąpił w czasie podróży z Medyny do Mekki; została pochowana przy trasie. Dziecko zostało przywiezione do Mekki przez służącą i przekazane dziadkowi. Po dwóch latach

dziadek również zmarł i, zgodnie z jego wolą wyrażoną w testamencie, opiekę nad chłopcem przejął stryj Abu Talib. Prorok dwu- lub trzykrotnie miał okazję podróżować poza granice Arabii. Kiedy miał lat dwanaście, w towarzystwie stryja Abu Taliba pojechał do Syrii. Wydaje się jednak, że wyprawa ta zawiodła go jedynie do południowo-wschodnich miast Syrii, bowiem w relacjach i opisach tej podróży nie wspomina się takich miejsc jak Jerozolima.

Od tego czasu przez całą młodość Prorok pozostawał w Mekce. Od wczesnego dzieciństwa cechowało go zamiłowanie do rozważań i refleksyjne nastawienie. Nie uczestniczył w sprzeczkach i współzawodnictwie innych, chyba żeby je rozsądzić i położyć kres kłótniom. Mówi się, że plemiona zamieszkujące w Mekce i jej okolicach, zmęczone niekończącymi się sprzeczkami prowadzącymi do rozlewu krwi, utworzyły rodzaj zrzeszenia, rady, której celem była pomoc ofiarom agresji czy niesprawiedliwości. Dowiedziawszy się o tym, Prorok z zadowoleniem przyłączył się. Cele zrzeszenia przedstawiano następująco:

*"Będą pomagali uciskanym i tak długo będą starali się przywrócić im należne prawa jak długo choćby jedna kropla wody pozostanie w morzu. A jeśli by tego nie udało im się uczynić, wówczas wynagrodzą ofiarom krzywdy z własnego dobytku." (Raud al Unuf, przez Imama Suhaili).*

Wydaje się, że żaden inny członek tego zrzeszenia nie został wystawiony na tak surową próbę dotrzymania uroczyste złożonej obietnicy jak Święty Prorok.

Stało się to wkrótce po tym, jak Prorok objawił publicznie swoją Świętą Misję. Jednym z jego najzacieklejszych wrogów był Abu Jahl, zarządca Mekki. Abu Jahl propagował społeczny bojkot i upokorzenie Proroka. Właśnie wówczas pojawił się w Mekce nieznajomy któremu Abu Jahl był winien pieniądze, ale dłużnik wzbraniał się przed oddaniem długu. Nieznajomy starał się zasięgnąć rady u mieszkańców Mekki co począć i jacyś młodzi ludzie, powodowani chęcią psoty i przekorą, poradzili mu, aby się udał do Proroka. Owi młodzi ludzie spodziewali się, że Muhammad, ze

względu na obawę przed wzrostem nieprzychylnych nastrojów, a szczególnie ze względu na strach przed sprzeciwem potężnego Abu Jahla, nie uczyni nic w tej sprawie. Gdyby tak się stało, oznaczałoby to złamanie ślubowania zrzeczenia.

Z drugiej strony, zwrócenie się do Abu Jahla z prośbą o oddanie długu, groziło pogardliwym odrzuceniem prośby i wystawieniem się na pośmiewisko. Prorok, po wysłuchaniu skargi nieznanego, bez chwili wahania udał się z nieznanym do Abu Jahla i zapukał do jego drzwi. Abu Jahl wyszedł i zobaczył swojego wierzyciela wraz z Prorokiem. Prorok wspomniał o pożyczce i zasugerował jej zwrot. Zdumiony Abu Jahl, nieco stropiony, bez ociągania się uścił należność. Kiedy inni przywódcy Mekki usłyszeli o tym, potępił Abu Jahla mówiąc mu, że wykazał słabość i niekonsekwencję. Przecież mimo, że propagował społeczny bojkot Proroka, postąpił według jego wskazania i zgodnie z jego sugestią zapłacił dług. Abu Jahl tłumaczył się, że każdy na jego miejscu postąpiłby tak samo. Opowiedział, że kiedy ujrzał Proroka u swych drzwi, ujrzał również, z lewej i z prawej, dwa dzikie wielbłądy gotowe w każdej chwili do ataku. No cóż, trudno nam teraz powiedzieć jak to było... Czy rzeczywiście było to cudowne pojawienie się wielbłądów zamierzone dla odebrania Abu Jahlowi pewności siebie, czy też raczej budząca lęk obecność Proroka, która spowodowała to przywidzenie?

Człowiek znienawidzony przez całe miasto zebrał w sobie dość odwagi, aby samemu udać się do przywódcy tego miasta i zażądać zwrotu niespłaconego długu. Może właśnie to niespodziewane pojawienie się Proroka tak zatrwożyło Abu Jahla, że przez chwilę zapomniał, co ślubował przeciw Prorokowi i nakłoniło go do postąpienia zgodnie z sugestią Proroka (Hisham).

## ŚWIĘTY PROROK POŚLUBIA CHADIDŻĘ

Kiedy Prorok miał lat dwadzieścia pięć, jego reputacja jako człowieka prawego i wrażliwego na niedole bliźnich rozszerzyła się na całe miasto. Ludzie z uwielbieniem wskazywali na niego palcem jako na człowieka, któremu można zaufać. Te pogłoski doszły też do

uszu pewnej bogatej wdowy, która udała się do stryja Proroka, Abu Taliba, z prośbą, aby ten zezwolił swojemu bratankowi na poprowadzenie jednej z jej karawan handlowych do Syrii. Abu Talib wspomniał o tym Muhammadowi i Prorok zgodził się. Wyprawa zakończyła się pełnym powodzeniem i przyniosła nadspodziewane zyski. Owa bogata wdowa, Chadidża, była przekonana, że powodzenie całego przedsięwzięcia było nie tylko skutkiem korzystnej sytuacji rynkowej w Syrii, ale również wynikało z osobistych zalet przywódcy karawany, to jest jego prawości i zapobiegliwości. Chadidża przesłuchała w tej sprawie swojego niewolnika o imieniu Maisara, a ten w pełni potwierdził jej przypuszczenia podkreślając że uczciwość i oddanie z jaką młody przywódca karawany zajmował się jej sprawami były naprawdę wyjątkowe. Wywarło to wielkie wrażenie na Chadidży, która miała czterdzieści lat i już dwukrotnie utraciła męża. Wysłała zatem jedną ze swoich przyjaciółek do Proroka, aby wy badać, czy by jej nie poślubił. Owa kobieta udała się do Proroka i zapytała go, dlaczego jeszcze się nie ożenił. Prorok odparł, że nie jest wystarczająco zamożny aby to uczynić. Pośrednicząca kobieta zasugerowała, że może by się jednak zdecydował, gdyby mu znaleziono zamożną i szanowaną kobietę, którą mógłby poślubić. Prorok zapytał, kim jest ta kobieta i przyjaciółka ujawniła że chodzi o Chadidżę. Prorok wymawiał się twierdząc, że to zbyt wysoko postawiona osoba. Przyjaciółka podjęła się załatwienia wszystkiego i pokonania wszelkich przeszkód. W takim wypadku, powiedział Prorok, nie pozostaje mi nic innego tylko się zgodzić. Następnie Chadidża powiadomiła stryja Proroka. Warunki małżeństwa zostały ustalone i ślub został uroczystie zawarty.

Do biednego człowieka osieroczonego w dzieciństwie, uśmiechnęło się szczęście i stał się bogaty. Użytek jaki uczynił ze swych bogactw powinien stać się przykładem do naśladowania dla całej ludzkości. Po ślubie Chadidża czuła, że ona jest bogata a on jest biedny i że ten brak równości nie będzie sprzyjał szczęściu. Zaproponowała Prorokowi, że przekaze mu swoich niewolników i swój dobytek. Prorok, widząc że mówi szczerze i z serca, zapewnił ją, że

natychmiast po tym jak staną się jego własnością, wyzwoli ich. Tak też uczynił. Co więcej, większą część majątku przekazanego mu przez Chadidżę rozdał między ubogich.

Wśród wyzwolonych przez Proroka niewolników był jeden o imieniu Zaid. Wydawał się być inteligentniejszy i żwawszy niż inni. Pochodził ze znanej i szanowanej rodziny, ale jako dziecko został porwany i był sprzedawany kolejno z jednego miejsca do drugiego, aż znalazł się w Mekce. Młody Zaid natychmiast po wyzwoleniu zorientował się, że lepiej mu pozostać niewolnikiem Proroka niż zyskać wolność. Kiedy Prorok wyzwalał swoich niewolników, Zaid poprosił, aby mógł dalej mieszkać u Proroka i odmówił przyjęcia wolności. Tak też uczynił, a w miarę upływu czasu jego przywiązanie do Proroka rosło. W międzyczasie ojciec i stryj Zaida wpadli na jego ślad i na koniec usłyszeli, że jest w Mekce. W Mekce trop ich zawiódł do domu Proroka. Przyszedszy do Proroka, poprosili o uwolnienie Zaida i gotowi byli zapłacić okup jakiego Prorok zażąda. Prorok rzekł, że Zaid jest wolny i może odejść z nimi, jeśli chce. Posłał po Zaida, a gdy ten przybiegł, pokazał mu ojca i stryja. Po serdecznym wzajemnym powitaniu i otarciu łez radości, ojciec Zaida powiedział synowi, że został uwolniony przez swojego wspaniałomyślnego pana, a ponieważ matka jego bardzo przeżywała rozłąkę, lepiej żeby powrócił do domu. Zaid zaś tak odpowiedział: "Ojcze! Któż nie kocha swoich rodziców? Moje serce jest pełne miłości dla ciebie i matki. Ale tego oto człowieka, Muhammada, uwielbiam tak bardzo, że nie mogę sobie wyobrazić życia gdziekolwiek indziej niż u niego. Spotkałem cię i cieszę się, ale nie mógłbym znieść rozłąki z Muhammadem". Zarówno ojciec jak i stryj starali się uczynić wszystko, aby nakłonić Zaida do powrotu do domu, ale bezskutecznie; Zaid nie zgadzał się. Widząc to Święty Prorok rzekł: "Zaid był już wolnym człowiekiem, ale od dzisiaj będzie moim synem". Widząc tę miłość Zaida do Proroka ojciec Zaida i jego stryj odjechali do domu a Zaid pozostał z Prorokiem (Hisham).

## PIERWSZE OBJAWIENIE PROROKA

Kiedy Prorok przekroczył trzydziestkę, miłość do Boga i modlitwy do Niego opanowały go coraz bardziej. Sprzeciwiając się intrygom, występkom i innym nieprawościom ówczesnych mekkańczyków, obrał sobie miejsce, odległe kilka kilometrów, dla swych medytacji. Było ono na szczycie wzgórza, rodzaj grotty wydrążonej w skale. Jego żona, Chadidża, przygotowywała mu zapas żywności na kilka dni i Prorok udawał się do grotty Hira. W grocie zanosił modły do Boga dniem i nocą. Kiedy miał lat czterdzieści, miał widzenie. Było to właśnie w tej grocie. Zobaczył kogoś kto chciał, aby przemówił natchniony. Prorok odpowiedział, że nie wie, co miałby powiedzieć i jak to uczynić. Owa postać nalegała uporczywie i w końcu nakłoniła Proroka do wypowiedzenia tych oto wersetów:

*"Głoś w imię twego Pana, który stworzył,  
Stworzył człowieka z grudki krwi  
Głoś! A Pan twój jest Najhojniejszy,  
Który nauczał piórem,  
Nauczył człowieka tego, czego on nie znał".  
(Koran, Sura 96, wersety 2-6)*

Te wersety, pierwsze jakie kiedykolwiek zostały objawione Prorokowi, stały się częścią Świętego Koranu tak jak inne objawione później. Ich znaczenie jest ogromne. Wzywają one Proroka, aby podjął się głoszenia imienia Jedyne Boga, Jedyne Stwórcy - Proroka i wszystkich innych ludzi, Tego, który stworzył każdą żywą istotę i posiał ziarno Swej własnej miłości i miłości innych ludzi na podobieństwo Swoje. Prorok został powołany do głoszenia Przesłania Bożego. Bóg obiecał mu pomoc i opiekę przy głoszeniu tego Przesłania. Wersety przepowiedziały nadejście czasu, kiedy świat pozna całą zewnętrzną wiedzę za pośrednictwem pióra i nauczył się rzeczy, o których wcześniej nawet nie słyszał.

Wersety owe stanowią streszczenie Koranu. Cokolwiek Prorok nauczył się w późniejszych objawieniach, zarodek tego jest już

zawarty w niniejszych wersetach. Zostały stworzone podwaliny dla wielkiego, wcześniej nieznanego, postępu w duchowym rozwoju człowieka. Oczywiście znaczenie tych wersetów i wyjaśnienia można znaleźć w odpowiednich miejscach Komentarza. Jeśli nawiązujemy do tego, to czynimy tak, ponieważ ich objawienie stanowiło przełom w życiu Proroka. Kiedy Prorok miał to objawienie, obawiał się odpowiedzialności, którą Bóg zdecydował się złożyć na jego barkach. Każdy na jego miejscu poczułby się przepętniony dumą; poczułby, że stał się kimś wielkim. Prorok był inny. Potrafił osiągać wielkie rzeczy, ale nie potrafił się tym pysznić.

Po tym wielkim przeżyciu powrócił do domu podniecony, ale jego twarz wyrażała skupienie i troskę. Na zapytania Chadidży, opowiedział jej o swoim przeżyciu i podsumował swoje obawy mówiąc: "Będąc tylko słabym człowiekiem, jakżesz podołam brzemieniu odpowiedzialności, które Bóg złożył na moich barkach?" Chadidża odpowiedziała od razu: "Bóg świadkiem, nie zesłał ci On Słowa Swego, abyś zawiódł i okazał się Słowa tego niegodnym, przecież by cię Bóg wtedy poniechał. Nie poniecha cię Bóg jako że jesteś życzliwy i troskliwy dla swoich bliskich, pomagasz biednym i niepokieszonym wspierając ich i dzieląc ich troski. Przywracasz cnoty które zanikły w naszym kraju. Przyjmujesz gości z respektem i pomagasz tym którzy są w rozterce. Miałby cię Bóg poddać jakiemuś osądowi?" (Bukhari).

Powiedziawszy to, Chadidża zaprowadziła Proroka do swojego kuzyna, Waraqa bin Naufala, chrześcijanina. Ten, gdy mu opowiedziano o niezwykłym wydarzeniu powiedział: "Jestem pewien, że anioł który zstąpił do Mojżesza zstąpił do ciebie" (Bukhari).

## PIERWSI NAWRÓCENI

Waraqa najwidoczniej nawiązywał do prorocstwa zawartego w Księdze Powtórzonego Prawa (Biblia, Księga Powtórzonego Prawa, rozdział 18, wiersz 18):



*"Wzbudzę im proroka spośród ich braci takiego jak ty, i włożę w jego usta moje słowa, będzie im mówił wszystko, co rozkażę".*

Kiedy wieść dotarła do Zaida, wyzwolonego niewolnika Proroka, obecnie mężczyzny trzydziestoletniego, i do jego kuzyna Alego, jedenastoletniego chłopca, obaj oni zadeklarowali swą wiarę. Natomiast Abu Bakr, przyjaciel Proroka z lat dziecięcych, bawił poza miastem. Kiedy powrócił usłyszał o niezwykłym zdarzeniu, które spotkało Proroka. Powiedziano mu mianowicie, że jego przyjaciel oszalał i rozpowiada, że anioły przynoszą mu posłania od Boga. Abu Bakr całkowicie pokładał zaufanie w Proroku. Nie wątpił przez chwilę, że Prorok na pewno ma rację. Zapukał do drzwi jego domostwa i po przystąpieniu do towarzystwa zapytał go samego co się wydarzyło; wiedział że Prorok jest zarówno szczery jak i przy zdrowych zmysłach. Muhammad, obawiając się niezrozumienia, przystąpił do długich wyjaśnień. Abu Bakr powstrzymał Proroka przed kontynuacją wyjaśnień upierając się przy tym, że chciałby się tylko dowiedzieć czy rzeczywiście anioł przysłany przez Boga zstąpił aby przekazać Prorokowi Przesłanie. Prorok chciał ponownie przystąpić do wyjaśnień, ale Abu Bakr ponowił swoje pytanie. Wówczas Prorok powiedział: "Tak", a Abu Bakr od razu zadeklarował swoją wiarę. Co więcej, oświadczył, że skoro już wyznał swoją wiarę, wszelkie argumenty pomniejszyłyby tylko wagę jego wyznania. Znał przecież dobrze Proroka od dawna; nie wątpił w jego słowa i nie potrzebował argumentów. I tak powstała grupka pierwszych wyznawców Islamu: kobieta w pełni wieku, jedenastoletni chłopiec, wyzwolenciel żyjący pośród obcych, młody przyjaciel i sam Prorok. Była to grupa, która poczyniła milczące postanowienie rozprzestrzeniania Światła Bożego na cały świat.

Kiedy ludzie i ich przywódcy usłyszeli o tym, przyjęli to ze śmiechem, mówiąc że ci ludzie oszaleli. Ich zdaniem sprawa nie zasługiwała na uwagę; nie było czym się denerwować i nie było nic, czego można by się obawiać.

Ale w miarę upływu czasu promienie Prawdy zaczęły prześwitywać, jak powiedział prorok Izajasz wiele lat wcześniej:

*"Rozkaz za rozkazem, rozkaz za rozkazem, reguła za regułą; trochę tu, trochę tam" (Księga Izajasza, 28:13).*

## WIERNI PRZEŚLADOWANI

Bóg zaczął się porozumiewać z Muhammadem "innym językiem". Wywołało to zaciekawienie młodzieży, zainteresowanie poszukujących prawdy.

Początkowe drwiny i lekceważenie zaczęły się przekształcać w aprobatę i podziw. Niewolnicy, młodzi ludzie, nieszczęśliwe kobiety zaczęli się skupiać wokół Proroka. W Przesłaniu, a również i w osobistym nauczaniu Proroka, była nadzieja dla poniżonych, uciśnionych i młodych. Kobiety sądziły, że zbliża się moment przyznania im praw, niewolnicy sądzili że nadszedł dzień ich wyzwolenia, a młodzi sądzili, że otwierają się przed nimi ścieżki postępu. Kiedy szyderstwo zaczęło ustępować aprobacie a obojętność przywiązaniu, wpływowi mekkańczycy, tj. przywódcy i oficjaliści, zaczęli się niepokoić. Zaczęli się naradzać i zwoływać zgromadzenia. Zdecydowali, że szyderstwo i drwiny nie są właściwą metodą przeciwdziałania. Należało zastosować bardziej stanowcze środki, to jest, siłą należy powstrzymać to nowe oddziaływanie. Uchwalono, że należy przeprowadzić prześladowanie i bojkot; zinstytucjonalizować prześladowanie i zinstytucjonalizować bojkot.

Wkrótce podjęto praktyczne kroki w tym kierunku, a Mekka znalazła się w poważnym konflikcie z Islamem. Prorok i jego grupka wiernych nie byli już traktowani jak szaleńcy, ale raczej jako rosnąca siła, która, niepowstrzymywana, mogłaby stać się zagrożeniem dla wierzeń, autorytetów, zwyczajów i tradycji Mekki. Islam groził zburzeniem istniejącej struktury społecznej, stworzeniem nowego nieba i nowej ziemi, nadejściem czegoś co było równoznaczne ze zniknięciem starego nieba Arabii i jej ducha tradycji. Mekkańczycy nie mogli się już dłużej naśmiewać z Islamu. Islam był wyzwaniem, sprawą życia i śmierci. Islam był wyzwaniem i Mekka podjęła wyzwanie tak jak nieprzyjaciele proroków zawsze przyjmowali wyzwanie swoich proroków w przeszłości. Zdecydowano nie

odpowiadać argumentem na argument, ale raczej wyciągnąć miecz i siłą uśmierzyć niebezpieczne nauczanie. Nie starano się naśladować dobrego przykładu Proroka i jego wyznawców własnym dobrym przykładem; nie odpowiadano na dobroć dobrocią, ale maltretowano niewinnych i obrażano tych, którzy mówili grzecznie. Jeszcze raz na świecie wybuchł konflikt pomiędzy wiarą i niewiarą; siły szatana wypowiedziały walkę aniołom.

Wierni, ciągle zaledwie garstka, nie mieli siły, aby opierać się atakom i przemocy ze strony niewierzących. Rozpoczęły się najokrutniejsze walki. Rozpłatywano ciała kobiet, zarzynano mężczyzn. Niewolników, którzy deklarowali swoją wiarę w Proroka, wleczono po rozgrzanym piasku i kamieniach. Oparzenia prowadziły do trwałego stwardnienia i zrogowacenia skóry. Wiele lat później, kiedy Islam utrwalił się nawet na dalekich obszarach, jeden z tych wcześniej nawróconych, nazwiskiem Khabbab bin Al-Arat, obnażył kiedyś przypadkiem swoje ciało. Przyjaciele zobaczyli jego skórę stwardniałą jak u zwierzęcia i zapytali o przyczynę. Khabbab roześmiał się i powiedział że to nic; tylko pamiątka owych dni wczesnego Islamu, kiedy to nawróceni niewolnicy bywali wleczeni ulicami Mekki po szorstkich, twardych, gorących piaskach i kamieniach (Musnad, Tom Piąty, strona 110).

Wierzący niewolnicy pochodzili z różnych społeczeństw. Bilal był Murzynem, Suhaib był Grekiem. Wcześniej należeli do odmiennych wyznań. Jabr i Suhaib byli chrześcijanami, Bilal i Ammar czcicielami bóstw. Bilala zmuszono do położenia się na gorącym piachu, w którym były ostre kamienie i nakłoniono chłopców, aby tańczyli na nim, a jego pan, Umayya bin Khalaf, torturując go w ten sposób żądał od niego wyrzeczenia się Allaha i Proroka i odśpiewania modłów do mekkańskich bóstw nazywanych Lat i Uzza. Bilal tylko powtarzał: "Ahad, Ahad ..." (Bóg jest jeden). Rozwścieczony Umayya przekazał Bilala ulicznikom polecając im, aby nałożyli pętlę na szyję Bilala i wlekli go poprzez miasto po ostrych kamieniach. Mimo że ciało Bilala krwawiło, on nie przestawał powtarzać: "Ahad, Ahad...". Później, kiedy muzułmanie osiedlili się na stałe w Medynie i byli w stanie zarówno mieszkać jak i modlić się we względnym

spokoju, Święty Prorok mianował Bilala muezzinem; tj. oficjalną osobą, która wzywa wiernych na modły. Jako Afrykańczyk, Bilal opuszczał głoskę h przy wymowie arabskiego "Ash-hadu" - jestem świadkiem. Wierzący medycyzyści wysmiewali się z tej wadliwej wymowy, ale Prorok upomniął ich i opowiedział jak miły Bogu jest Bilal dzięki niezłomności wiary, jaką wykazał podczas tortur w Mekce.

Abu Bakr zapłacił okup za Bilala i wielu innych niewolników zapewniając im uwolnienie. Był wśród nich Suhaib, przedsiębiorczy handlarz, którego Korejszyści ciągle bili mimo jego wyzwolenia. Kiedy Święty Prorok opuścił Mekkę, aby osiedlić się w Medynie, Suhaib chciał mu towarzyszyć, ale mekkańczyści zatrzymali go. Nie może odejść z Mekki, mówili, zabierając ze sobą majątek którego tutaj się dorobił. Suhaib zgodził się oddać cały swój majątek i dobytek jeśliby pozwolili mu odejść. Mekkańczyści zgodzili się. Suhaib przybył do Medyny z pustymi rękami. Stawił się u Proroka, który wysłuchał go i pogratulował mu mówiąc: "To była najlepsza transakcja w twoim życiu".

Większość tych nawróconych niewolników była niezłomna w wyznawaniu wiary, zarówno zewnętrznie jak i wewnętrznie, ale niektórzy byli słabi. Kiedyś Święty Prorok znalazł Ammara jęczącego z bólu i ocierającego łzy. Zapytany przez Proroka Ammar powiedział, że został pobity i zmuszony do zaparcia się. "Ale czy nie przestałeś wierzyć w ducha?" zapytał Prorok. Ammar zapewnił, że nie przestał, a wtedy Prorok powiedział, że Bóg wybaczy mu jego słabość. Ojciec Ammara, Yasir, i jego matka, Samiyya, byli również napastowani przez niewierzących. Przy jednym z takich wypadków zdarzyło się, że Prorok przechodził nieopodal. Poruszony współczuciem rzekł: "Rodzino Yasira, znosć cierpienia z pokorą, albowiem Bóg przygotował raj dla ciebie". Te prorocze słowa miały się wkrótce wypełnić. Yasir zmarł na skutek tortur, a wkrótce potem Abu Jahl zabił dzidą jego leciwą żonę, Samiyyę.

Niewolnica Zinnira została pozbawiona oczu w wyniku okrutnych tortur niewierzących. Abu Fukaih, niewolnik należąco do Safwana

bin Umayya'ego, został został położony na gorącym piachu, a na piersiach jego położono ciężkie i gorące kamienie.

Inni niewolnicy byli maltretowani w podobny sposób. Okrucieństwa te były nie do wytrzymania, ale pierwsi wierni znosili je, ponieważ serca ich stały się niezłomne dzięki codziennemu wspieraniu przez Boga. Koran został zesłany Prorokowi, ale pogrzbijający Głos Boży został zesłany wszystkim wierzącym. Gdyby nie to, wierni nie mogliby przetrwać tortur jakim byli poddawani. Opuszczeni przez bliźnich, przyjaciół i rodziny mieli tylko Boga. Tylko czy aż? Dzięki Niemu okrucieństwa wydawały się niczym, obelgi brzmiały jak modlitwy, a ostre kamienie wydawały się atłasem.

Wolni obywatele, którzy wierzyli, byli traktowani nie mniej okrutnie. Ich starszyzna i przełożeni napastowali ich na różne sposoby. I tak, Uthman był dobrze prosperującym czterdziestoletnim mężczyzną. Niemniej jednak, kiedy Korejszyci zarządzili zorganizowane prześladowania muzułmanów, jego stryj Hakam związał go i pobił.

Z kolei młody muzułmanin Zubair bin al-Awwam, który później zasłynął jako waleczny generał, został zawinięty w koc przez swojego stryja, a od dołu wpuszczano mu dym tak że dławił się i dusił od dymu. Mimo wszystko nie zaparł się. Znalazł Prawdę i był zdecydowany jej się nie wyrzec.

Abu Dharr, z plemienia Ghaffar, usłyszał o Proroku i wybrał się do Mekki, aby dowiedzieć się coś więcej. Mekkańczycy starali się wyperswadować mu jego zainteresowanie Nauczaniem mówiąc, że znają dobrze Muhammada i że ruch który stworzył jest tylko pewnego rodzaju samolubną koncepcją. Na Abu Dharrze ich wypowiedzi nie wywarły żadnego wrażenia, poszedł do Proroka, usłyszał Przesłanie Islamu prosto z Jego ust i nawrócił się. Abu Dharr zapytał Proroka, czy może utrzymać fakt nawrócenie w sekrecie przed swoim plemieniem. Prorok zezwolił mu, ale tylko na kilka dni. Ale kiedy przechodził ulicami Mekki, usłyszał grupę mekkańskiej starszyzny obrażającą Świętego Proroka i

przypuszczających nikczemne ataki na Jego imię. W tej sytuacji nie mógł utrzymać swej wiary w tajemnicy i oświadczył donośnie: "Świadczę że nie ma bogów oprócz Allaha, nie ma nikogo podobnego do Allaha, a Muhammad jest Jego Sługą i Prorokiem". Ten okrzyk wzniesiony na zebraniu niewierzących wydał się im afrontem. Posinieli z gniewu i pobili go dotkliwie aż upadł nieprzytomny. Stryj Proroka Abbas przechodzący w pobliżu, mimo że jeszcze nie nawrócony, wziął w obronę ofiarę. "Wasze karawany z żywnością przechodzą przez tereny plemienia Abu Dharra - rzekł - i jego ludzie rozeźleni takim potraktowaniem mogą zagłodzić was na śmierć". Następnego dnia Abu Dharr nie wychodził z domu. Drugiego dnia udał się ponownie do tego samego zgromadzenia i zobaczył ich ponownie obrażających Świętego Proroka. Poszedł do Kaaby i zobaczył ludzi to samo czyniących. Nie mógł się powstrzymać przed głośnym wyznaniem wiary. Ponownie postąpiono z nim surowo. Powtórzyło się to jeszcze po raz trzeci i Abu Dharr powrócił do swojego plemienia.

Okrutne traktowanie wiernych nie ominęło osoby Świętego Proroka. Zdarzyło się, że kiedy był pogrążony w modlitwie, grupa niewierzących zarzuciła mu pętlę na szyję i zaczęła go wlec tak, że gałki oczne zaczęły mu wychodzić na wierzch. Abu Bakr nadszedł i uratował go mówiąc: "Czyżbyście chcieli go zabić ponieważ mówi, że Bóg jest jego panem?" Przy innej okazji, kiedy Prorok leżał twarzą do ziemi pogrążony w modlitwie, niewierni położyli na jego plecach tyle wnętrzości zabitego wielbłąda, że nie mógł się podnieść o własnych siłach póki brzemień nie zostało zdjęte. Innym razem, grupa młodych uliczników podążała za nim poklepując go po karku i pokrzykując do ludzi że oto jest ten, który mieni się być prorokiem. Taki był ogrom nienawiści przeciwko Niemu i taka była Jego bezsilność.

Dom Proroka był obrzucany przez mieszkańców okolicznych domów kamieniami. Do jego kuchni wrzucano śmieci i wnętrzości zarzynanych zwierząt. Wielokrotnie obrzucano go nieczystościami i zmuszano do wycofania nie pozwalając pomodlić się w spokoju. Te okrucieństwa popełniane przeciwko słabej i niewinnej grupie oraz jej

uczciwemu, dobrodusznemu, ale bezsilnemu przywódcy miały pewien pozytywny skutek. Porządni ludzie obserwowali to wszystko i byli przyciągani do Islamu. Kiedyś Prorok zażywał odpoczynku na wzgórzu Safa, nieopodal Kaaby. Abu Jahl, przywódca Mekki i arcywróg Proroka, przechodził obok i zaczął obrzucać Proroka stekiem wyzwisk. Prorok nic nie powiedział i wrócił do domu.

Niewolnica z jego gospodarstwa była świadkiem tego poniżającego zajścia. Tymczasem Hamza, stryj Proroka, odważny mężczyzna budzący trwogę w całym mieście, powrócił właśnie do domu z polowania w puszczy. Wkroczył do domu dumnie z łukiem przewieszonym przez ramię. Niewolnica nie zapomniała porannego wydarzenia. Pewność siebie, z jaką Hamza wszedł do domu, nie podobała jej się. Zaczęła sobie z niego pokpiwać mówiąc, że ma się za wielce odważnego i chodzi uzbrojony po mieszkaniu, ale nie wie co Abu Jahl uczynił jego niewinnemu bratankowi tego ranka. Hamza wysłuchał jej relacji. Chociaż nie był wierzący, posiadał szlachetny charakter. Być może Przesłanie Proroka wywarło już na nim pewne wrażenie, ale nie na tyle, aby otwarcie przyłączył się, ale kiedy usłyszał o niczym nie spowodowanej napaści Abu Jahla, nie mógł się powstrzymać. Jego wątpliwości odnośnie nowego Przesłania uleciały. Zrozumiał, że niesłusznie nie przywiązywał do niego większej uwagi. Udał się prosto do Kaaby, gdzie przywódcy Mekki zwykli się zbierać na rozmowy. Uderzył Abu Jahla mocno drzewcem swojego łuku. "Od dzisiaj - powiedział - zaliczaj mnie do zwolenników Muhammada. Obraziłeś go dzisiaj rano, ponieważ nic nie mówił. Jeśli jesteś odważny, wystąp i walcz ze mną". Abu Jahl ostupiał. Jego przyjaciele zerwali się do pomocy, ale Abu Jahl obawiając się Hamzy i jego rodu oraz zdając sobie sprawę, że otwarta walka spowodowałaby znaczne straty, powstrzymał ich. Przyznał, że to on ponosi winę za poranny incydent (Hisham i Tabari).

## PRZESŁANIE ISLAMU

Opozycja przeciw Islamowi rosła. Jednocześnie Prorok i jego wierni czynili, co było w ich mocy, aby przybliżyć mekkańczykom

Prześlanie Islamu. Prześlanie miało wiele aspektów i ogromne znaczenie nie tylko dla Arabów, ale dla całego świata. Było to Prześlanie od Boga. Głosiło ono:

*"Jeden jest Stwórca świata. Nikt inny nie jest godzien, aby się do niego modlić. Prorokowie zawsze twierdzili, że jest Jedyny, i tak nauczali. Mekkańczycy powinni poniechać wszelkich bóstw i bożków. Czyż nie widzą, że bożkowie nie potrafią pozbyć się chociażby much, które obsiadły produkty złożone im w ofierze? Zaatakowani nie potrafiliby odeprzeć ataku. Nie potrafią odpowiadać na zadawane im pytania. Poproszeni o pomoc, nie potrafią pomóc. Ale Jedyny Bóg pomagał tym, którzy prosili o Jego pomoc, odpowiadał tym, którzy zwracali się do Niego w modlitwie, ujarzmił Swoich wrogów i wynosił tych, którzy się przed Nim poniżyli. Światło, które przyszło od Niego, oświeciło Jego entuzjastów. Dlaczego mekkańczycy zlekceważyli Go i zwrócili się do martwych bóstw i bożków, dlaczego zmarnowali swoje życie? Czyż nie widzieli, że ich brak wiary w Jedynego Prawdziwego Boga uczynił ich przesądnymi i niekompetentnymi? Nie mieli pojęcia, co jest prawe a co niegodziwe, co właściwe a co błędne. Nie szanowali swoich matek. Okrutnie traktowali swoje siostry i córki, pozbawiając je należnych im praw. Nie traktowali dobrze swoich żon. Prześladowali wdowy, wyzyskiwali sieroty, biednych i słabych. Starali się budować swój dobrobyt na niepowodzeniu innych. Nie wstydzieli się kłamstwa i oszustw, kradzieży i plądrowania. Uwielbiali hazard i opilstwo. Sprawy kultury i rozwoju narodowego były im obce. Jak długo mieli zamiar ignorować Jedynego Prawdziwego Boga pogrążając się w upadku? Czyż nie było im lepiej obrać prawdziwą drogę? Nie było lepiej zaniechać wszelkich form wzajemnego wyzysku, przywrócić prawa tym, którym się one należały? Czyż nie powinni byli wydawać swoich bogactw dla dobra narodu i polepszenia doli biednych i słabych? Czyż nie powinni byli opiekować się sierotami i traktować taką opiekę jako obowiązek? Opiekować się wdowami, udzielać poparcia pracom na rzecz całej społeczności, propagować i zachęcać do takich pożytecznych prac, kultywować nie tylko sprawiedliwość, ale również litość i łaskawość? Życie na tym świecie powinno być*



*tworzeniem dobra. Jeśli pozostawicie po sobie dobre rzeczy, mogą one wzrastać i rodzić owoce gdy was już nie będzie. Cnotą jest dawanie innym, a nie branie od nich. Nauczcie się poświęcenia, a będziecie bliżej waszego Boga. Praktykujcie wyrzeczenie na rzecz waszych towarzyszy, a to pomnoży wasz kredyt u Boga. To prawda, że muzulmanie są jeszcze słabi, ale nie wykorzystujcie ich słabości, a Prawda zwycięży, bo taki jest wyrok Nieba. Poprzez Proroka nowe miary dobra i zła, nowe kryteria prawości i niegodziwości zostaną ustanowione na świecie. Będą rządzić sprawiedliwość i łaska. Nie będzie przymusu i wtrącania się w sprawy religii. Okrucieństwo wobec kobiet i niewolników nie będzie praktykowane. W miejsce królestwa szatana zapanuje królestwo Boże".*

Kiedy owo Przesłanie było głoszone mieszkańcom Mekki wywołując pewne wrażenie na tych, którzy byli rozważni i mieli dobre intencje, wzbudziło to zaniepokojenie starszyny Mekki. Potraktowali oni sprawę poważnie, a ich delegacja udała się do stryja Proroka, Abu Taliba, i tak oto do niego przemówili:

*"Jesteś jednym z naszych przywódców i dlatego do tej pory oszczędziliśmy Muhammada, twój bratanek. Jednakowoż nadszedł czas zakończenia tego narodowego konfliktu, konfliktu wewnątrz nas. Prosimy i żądamy, aby Muhammad odstąpił od mówienia czegokolwiek przeciw naszym bóstwom. Niechże mówi, że Bóg jest jeden, ale niech nie waży się mówić cokolwiek przeciw naszym bóstwom. Jeśli zgodzi się na to, konflikt i spory ustaną. Namawiamy cię, abyś go przekonał, natomiast jeśli nie będziesz w stanie tego uczynić, jedno z tych dwóch musi się stać: albo ty będziesz musiał poniechać swego bratanka, albo my, twoi ludzie, poniechamy ciebie" (Hisham).*

Abu Talib został postawiony przed trudnym wyborem. Zerwanie z bratankiem było trudnym warunkiem, ale równie trudne do zniesienia było odrzucenie przez własnych ludzi. Arabowie nie miewali dużo pieniędzy. Istota prestiżu polegała na mirze i uznaniu, jakim cieszył się przywódca. Przywódcy żyli dla swojego ludu, a lud dla przywódców, toteż Abu Talib był bardzo wzburzony. Posłał po Proroka i przedstawił mu żądanie starszyny Mekki. "Jeśli się nie

zgodzisz - powiedział ze łzami w oczach - wówczas, albo ja będę cię musiał poniechać, albo moi ludzie mnie poniechają". Prorok wyraźnie współczuł stryjowi. Oczywiście zasłzył mu łzami i rzekł:

*"Proszę cię, abys nie wyrzekł się swego ludu. Proszę cię, abys mnie nie bronił. Przeciwnie, poniechaj mnie i stań u boku twego ludu. Ale Jeden Jedyny Bóg jest mi świadkiem, kiedy twierdzę, że nawet gdyby umieszczono słońce po mojej prawicy a księżyc po lewicy, nie powstrzymałbym się od głoszenia prawdy Jednego Boga. Muszę kontynuować głoszenie Prawdy Bożej aż do mej śmierci. Ty możesz wybrać własną, przyjemniejszą dla siebie drogę".*

Ta zdecydowana, prosta i szczerza odpowiedź otworzyła oczy Abu Talibowi. Pogrążył się głęboko w rozmyślniach. Chociaż sam nie zdobył się na wystarczającą odwagę, aby uwierzyć, pomyślał, że ma szczęście, że dożył możliwości ujrzenia tak wspaniałego przykładu wierności przekonaniom i poszanowania obowiązku. Zwracając się do Proroka powiedział:

*"Bratanku, odejdz swoją drogą. Czyń swoją służbę. Niechaj moi ludzie poniechają mnie. Jestem z tobą" (Hisham).*

## EMIGRACJA DO ABISYNII

Kiedy tyrania doszła do skrajności, Prorok zgromadził wyznawców i wskazując na zachód opowiedział im o ziemi za morzem, gdzie ludzie nie byli mordowani za zmianę wiary, gdzie mogli czcić Boga bez przeszkód i gdzie był sprawiedliwy władca. Niechże tam idą, może owa zmiana przyniesie im ulgę. Grupa muzułmańskich mężczyzn, kobiet i dzieci wyruszyła do Abisynii postępując według jego wskazówek. Rozstanie nie dotyczyło wielu i miało bardzo rzewny charakter. Arabowie uważali się za strażników i gospodarzy Kaaby; tak też i było w istocie. Opuszczenie Mekki na stałe było dla nich wielkim wstrząsem i gdyby życie w Mekce nie stało się tak nieznośnym, żaden Arab by nawet o tym nie pomyślał. Również ci mekkańczycy którzy pozostawali, nie mogli się zdobyć na tolerancję wobec opuszczających miasto. Nie chcieli pozwolić ofiarom na ucieczkę. Dlatego też, emigrująca grupa musiała utrzymywać swoje

przygotowania w ścisłym sekrecie i odjechać bez pożegnania z przyjaciółmi i krewnymi. Niemniej wieści o ich odejście doszły do uszu niektórych mieszkańców miasta czyniąc na tych ostatnich wielkie wrażenie.

Umar, później Drugi Kalif Islamu, był jeszcze wówczas ciągle niewierzącym i zaciętym wrogiem oraz prześladowcą muzułmanów. Zupelnym przypadkiem natknął się na kilku członków emigrującej grupy przygotowujących się do wyjazdu. Była wśród nich kobieta, Umm Abdullah. Kiedy Umar zobaczył dobytek spakowany i załadowany na zwierzęta, od razu pojął, że jest to grupa emigrantów. "Czy wyjeżdżasz?" - zapytał Ummę. "Tak, Bóg nam świadkiem" - odparła Umm Abdullah - "musimy jechać do innej ziemi, bo tutaj okrutnie nas traktujecie. Nie powrócimy dopóki Allah nie raczy umożliwić nam życia tutaj". Na Umarze jej słowa zrobiły duże wrażenie i powiedział głosem drżącym ze wzruszenia: "Niech Bóg będzie z tobą". Ta cicha scena nie dawała mu spokoju. Kiedy mekkańczycy dowiedzieli się o wyjeździe, wystali grupę pościgową. Grupa ta dotarła aż do morza, ale dotarłszy tam zorientowali się, że muzułmanie już odpłynęli. Nie będąc w stanie ich dogonić, zdecydowali się wysłać delegację do Abisynii, aby podjudzić tamtejszego króla przeciwko uchodźcom i nakłonić go do przekazania muzułmanów prześladowcom. Jednym z owych delegatów był Amr bin al-As, ten sam, który później, już jako wyznawca Islamu, podbił Egipt. Delegacja pojechała do Abisynii, spotkała się z królem i prowadziła intrygi na jego dworze. Król jednak okazał się stanowczy i, mimo nacisku wywieranego na niego przez mekkańską delegację i jego własnych dworzan, odmówił przekazania muzułmanów ich prześladowcom. Delegacja powróciła do Mekki niezadowolona.

Wkrótce w Mekce wymyślono inny plan, aby nakłonić muzułmanów do powrotu z Abisynii. Mianowicie, wśród karawan udających się do Abisynii, rozpuszczono pogłoski, jakoby już cała Mekka przyjęła Islam. Kiedy owe pogłoski dotarły do Abisynii, wielu uchodźców muzułmańskich z radością pośpieszyło do Mekki, ale po przyjeździe zobaczyli, że owe pogłoski były fałszywe.

Niektórzy wyjechali ponownie do Abisynii, ale inni zdecydowali się pozostać. Wśród tych ostatnich był Uthman bin Mazun, syn czołowego przywódcy muzułmańskiego. Uthman dzięki protekcji swojego ojca, Walida bin Mughira, rozpoczął życie w spokoju. Widział jednak, że inni muzułmanie cierpią brutalnie prześladowani, co czyniło go nieszczęśliwym. Poszedł do Walida i zrzekł się jego ochrony. Czuł, że nie powinien cieszyć się taką ochroną podczas gdy inni muzułmanie ciągle są prześladowani. Walid ogłosił to mekkańczykom. Któregoś dnia, Labid, poeta sławny w całej Arabii, laureat wielu nagród, siedział pośród przywódców Mekki recytując swoje poezje. Wypowiedział pogląd, że wszystkie łaski muszą mieć swój koniec. Uthman śmiało zaprzeczył mu mówiąc: "Łaski rajy trwać będą wiecznie". Labid, nie nawykły do sprzeciwu, stracił cierpliwość i powiedział:

*"Korejszyci, wasi goście nigdy wcześniej nie byli tak obrażani. Od kiedy się ta moda zaczęła?" Aby udobruchać Labida ktoś z przysłuchujących się wstał i powiedział: "Kontynuuj prośbę i nie zwracaj uwagi na tego głupca". Uthman upierał się, że nie powiedział nic głupiego. To rozwścieczyło jednego z Korejszytów, który rzucił się na Uthmana i uderzył go tak mocno, że wybił mu oko.*

Walid był obecny przy tym i nie mógł wytrzymać takiego traktowania syna swojego zmarłego bliskiego przyjaciela. Jednak Uthman nie był już dłużej pod jego formalną ochroną i panujące zwyczaje arabskie zabraniały mu stać się stroną w zaistniałym konflikcie. Nie mogąc nic uczynić, trochę ze złością, a trochę z żalem zwrócił się do Uthmana:

*"Synu mojego przyjaciela! Nie byłbyś stracił oka, gdybyś się był nie wyrzekł mojej protekcji. Możesz mieć tylko sam do siebie pretensję". Uthman odparł: "Od dawna czekałem z utęsknieniem na to. Nie rozpaczam nad stratą jednego oka, ponieważ drugie oczekuje ten sam los. Pamiętaj, kiedy Prorok cierpi, nie chcemy pokoju" (Halbiyya, tom pierwszy, str. 348).*

## UMAR PRZYJMUJE ISLAM

Mniej więcej w tym samym czasie miało miejsce inne ważne zdarzenie. Umar, który później został Drugim Kalifem Islamu, był ciągle jeszcze jednym z najzacieklejszych wrogów Islamu. Czuł, że do tej pory nie podjęto jeszcze żadnych skutecznych kroków przeciwko nowemu ruchowi. Zdecydował się położyć kres życiu Proroka. Wziął miecz i wybrał się, aby to uczynić. Przechodzący przyjaciel, zaciekawiony jego wyglądem, zapytał go gdzie i po co się udaje.

*"Zabić Muhammada" - powiedział Umar.*

*"Czy po tym zdołasz się obronić przed jego wyznawcami? A czy naprawdę wiesz, co się dzieje? Czy wiesz, że twoja siostra i jej mąż przyłączyli się już do Islamu?"*

Było to jak grom z jasnego nieba dla Umara i bardzo go to zaniepokoiło. Zdecydował, że najpierw skończy z siostrą i jej mężem. Kiedy doszedł do ich domu, usłyszał dochodzące z wewnątrz odgłosy recytacji. Był to głos Khabbaba, który właśnie nauczał ich Świętej Księgi. Umar chyżo wkroczył do domu. Khabbab zaalarmowany pośpiesznymi krokami już zdołał się ukryć. Siostra Umara odłożyła karty Koranu. Występując przeciw niej i jej mężowi Umar powiedział:

*"Słyszę, że wyrzekliście się waszej własnej wiary."*

Mówiąc to podniósł rękę, aby uderzyć jej męża, który jednocześnie był jego kuzynem. Fatima rzuciła się między Umara a męża tak, że ręka Umara spadła na jej twarz, a z rozbitego nosa zaczęła obficie lać się krew. Ten cios dodał Fatimie odwagi. Powiedziała: "Tak, jesteśmy muzułmanami i pozostaniemy muzułmanami; czyń co chcesz." Umar, chociaż szorstki, miał w sobie dużo męstwa. Twarz jego siostry, zakrwawiona jego własną ręką, była przyczyną pojawienia się skruchy w jego sercu. Po chwili stał się innym człowiekiem. Poprosił o pokazanie kart Koranu, które właśnie czytali.

Fatima odmówiła, bo obawiała się, że podrze je i wyrzuci. Umar obiecał nie czynić tego. "Ale - powiedziała Fatima - nie jesteś czysty". Umar zaoferował się wykąpać. Kiedy już uspokoił się i wykąpał, spokojny i czysty ujął karty Koranu w swe ręce. Zawierały rozdział Ta Ha. Wzrok jego napotkał strofę:

*"Zaprawdę, Jam jest Allah.*

*Nie ma boga poza Mną, więc czcij Mnie jednego i przestrzegaj Modlitwy na Moją pamiątkę.*

*Zaiste, Godzina nadchodzi i Ja zamierzam ją zmanifestować, aby każdej duszy odplacono za jej wysiłek" (Koran, 20:15,16).*

Owo stanowcze zapewnienie o istnieniu Boga, przejrzysta obietnica, że Islam wkrótce doprowadzi do prawdziwych modłów w miejsce aktualnie dominujących w Meksce obrzędów - te i kilka innych powiązanych idei musiały poruszyć Umara. Nie mógł się już dłużej powstrzymać przed ujawnieniem swoich myśli. Wiara wypełniła jego serce i rzekł: "Jakże to cudowne, jak inspirujące!" Khabbab wyszedł z ukrycia i powiedział: "Bóg mi świadkiem, ledwie wczoraj słyszałem jak Prorok modlił się o nawrócenie Umara. Twoja przemiana jest rezultatem owej modlitwy". Umar powziął postanowienie. Zapytał, gdzie jest Prorok i udał się prosto do niego do Dar Arqam, ciągle dzierżąc nagi miecz w swej dłoni. Kiedy zapukał do drzwi, Towarzysze Proroka mogli dostrzec Umara poprzez szpary. Obawiali się, czy nie ma jakiegoś niecnego zamiaru, ale Prorok rzekł: "Niechże wejdzie." Umar wkroczył z mieczem w dłoni.

"Co cię sprowadza?" - zapytał Prorok.

"Proroku Boga - powiedział Umar - Jestem tutaj, aby stać się muzułmaninem".

"Allahu Akbar" - wykrzyknął Prorok.

"Allahu Akbar" - wykrzyknęli Towarzysze, a wzgórza wokół Mekki powtórzyły echem te okrzyki. Wieść o nawróceniu rozeszła się jak nieokiełznany pożar i od tej pory Umar, dotychczasowy prześladowca Islamu, którego tak bardzo się lękano, sam zaczął być prześladowany wraz z innymi muzułmanami. Ale Umar zmienił się.

Znajdował przyjemność we własnym cierpieniu, taką, jaką kiedyś sprawiało mu zadawanie cierpienia. Kiedy chodził po Mekce, bardzo mu dokuczano.

## WZROST PRZEŚLADOWAŃ

Prześladowania wzrastały i stawały się coraz bardziej nie do zniesienia. Wielu muzułmanów już wcześniej opuściło Mekkę. Ci którzy pozostali, cierpieli bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Ale muzułmanie nie zbacжали ani trochę ze ścieżki, którą wybrali. Ich serca były zdecydowane, a ich wiara niezłomna. Ich oddanie Jedynemu Bogu wzrastało, również wzrastała ich nienawiść dla narodowych bóstw mekkańskich. Konflikt osiągnął rozmiary większe niż kiedykolwiek przedtem. Mekkańczycy zwołali kolejne wielkie zebranie. Na tym zebraniu podjęli decyzję o całkowitym bojkocie muzułmanów. Mieli nie utrzymywać z nimi żadnych kontaktów, mieli nic nie kupować od nich i nic im nie sprzedawać.

Prorok, jego rodzina i pewna liczba krewnych, którzy choć nie muzułmanie ciągle stali u jego boku, byli zmuszeni szukać schronienia w odludnym miejscu. Było ono własnością Abu Taliba. Bez pieniędzy, środków na przetrwanie, bez jakichkolwiek zapasów, los ich był niewypowiedzianie ciężki na skutek tej blokady. Przez trzy lata cierpienia nie zmniejszały się. W końcu pięciu przyzwoitych nieprzyjaciół zbuntowało się przeciw tym nieludzkim warunkom i udało się do bojkotowanych, proponując zniesienie blokady i prosząc rodziny, aby wyszły z ukrycia. Abu Talib potępił kontakty własnych ludzi z bojkotowanymi, ale rewolta owej piątki stała się znana w Mekce i wpłynęła na polepszenie stosunku do bojkotowanych. Mekkańczycy zdecydowali, że należy skończyć ten barbarzyński, nieludzki bojkot. Bojkot wprawdzie zakończono, ale jego konsekwencje trwały. Kilka dni później zmarła wierna żona Proroka, Chadidża, a miesiąc później jego stryj, Abu Talib.

Teraz Święty Prorok utracił towarzystwo i podporę Chadidży, a on i inni muzułmanie utracili możliwość korzystania z pomieszczeń Abu Taliba. Brak Chadidży i Abu Taliba spowodował utratę pewnej

części ogólnej sympatii. I tak, Abu Lahab, inny stryj Proroka, początkowo był skłonny stanąć po stronie Proroka, gdyż szok spowodowany śmiercią jego brata i szacunek dla woli zmarłego jeszcze ciągle były świeże w jego umyśle, ale mekkańczykom wkrótce udało się nastawić go wrogo do muzułmanów. W tym celu użyli typowych argumentów.

Prorok nauczał przecież, że niewiara w to, że Bóg jest tylko Jeden jest obrazą karaną później; jego nauczanie przeczyło wszystkiemu, czego nauczyli się od swoich przodków. Wobec tego Abu Lahab zdecydował się przeciwstawić Prorokowi bardziej kategorycznie niż to czynił dotychczas. Stosunki między muzułmanami a mekkańczykami już były bardzo napięte, gdyż trzyletni bojkot zwiększył rozdział. Spotykanie się czy wygłaszanie kazań stało się niemożliwe. Prorokowi nie chodziło nawet o złe traktowanie czy prześladowania; najważniejsze było, aby miał szansę spotkania ludzi i przemawiania do nich. Ale obecnie to ostatnie nie wydawało się możliwe.

Niezależnie od powszechnej wrogości, samo pojawienie się Proroka na jakiegokolwiek ulicy czy w miejscu publicznym okazywało się niemożliwe. Jeśli próbował, obrzucano go błotem i ziemią zmuszając do odwrotu. Kiedyś, kiedy powrócił do domu, cała jego głowa była pokryta błotem. Córka jego płakała usuwając błoto. Prorok rzekł jej, aby nie smuciła się, bowiem Bóg jest z nim. Złe traktowanie nie było dla Proroka wielkim zmartwieniem; traktował je jako przejaw zainteresowania Przesłaniem, które głosił. Przykładowo, któregoś dnia mekkańczycy za ogólną znową zupełnie go zignorowali nie odzywając się do niego słowem, ale i nie czyniąc mu żadnych złośliwości. Wrócił wtedy do domu szczególnie zatroskany i dopiero krzepiący głos Boga nakłonił go do powtórnego wyjścia do ludzi.

## PROROK UDAJE SIĘ DO TAIFU

Prorok był zatroskany, bo wydawało mu się, że w Mekce nikt go już nie chce słuchać. Miał poczucie zastoju. Zdecydował się gdzieś indziej głosić Przesłanie. Wybrał Taif, małe miasto, sto kilometrów



na południowy wschód od Mekki, sławne z uprawy roli i sadownictwa.

Decyzja Proroka nawiązywała do tradycji wszystkich proroków. Mojżesz zwracał się i do faraona i do ludu Izraela. Podobnie Jezus nauczał zarówno w Galilei jak i w różnych miejscach nad Jordanem, czy w Jerozolimie. Tak i Święty Prorok Islamu widząc że mekkańczycy nie słuchają go, a tylko napastują, udał się do Taifu.

Jeśli chodzi o politeistyczne wierzenia czy praktyki, Taif wcale nie odstawał od Mekki. Bożkowie, których można było napotkać w Kaabie, nie byli jedynymi, czy tylko jedynymi ważnymi bóstwami czczonymi w Arabii. Jeden ważny bożek, al-Lat, znajdował się w Taifie. Z tego też powodu Taif był również celem pielgrzymek. Mieszkańców Taifu łączyły z mieszkańcami Mekki więzy pokrewieństwa, a spośród pól uprawnych porzrzucanych między Taifem a Mekką wiele należało do mekkańczyków. Po przybyciu Proroka do Taifu niektórzy przywódcy złożyli Mu wizytę, ale żaden z nich nie wydawał się chętny, aby przyjąć Przesłanie. Przeciętni mieszkańcy byli posłuszni swoim przywódcom i odrzucili Nauczanie z pogardą. Nie było to niezwykle. Ludzie pochłonięci sprawami życia doczesnego zawsze uważali takie Przesłanie za zakłócenie, a nawet za coś karalnego. Ponieważ Przesłaniu nie towarzyszyło namacalne i widoczne poparcie takie jak np. uzbrojenie, wydawało im się że można je z pogardą odrzucić. Również sama osoba Proroka budziła ich wątpliwości. Wieści o nim już wcześniej dotarły do Taifu, a teraz pojawiał się on sam, samotny i bez broni; bez zwolenników, zaledwie z jednym towarzyszem, Zaidem. Lud miasteczka traktował jego pojawienie się jak przykry zgrzyt, coś z czym warto by skończyć, choćby dla przypodobania się zwierzchnikom. Naślano na Proroka miejscowych włóczęgów i uliczników, a oni rzucając w niego kamieniami, przegnali go z miasta. Zaid był raniony, a Prorok obficie krwawił. Pościgu zaprzestano dopiero, kiedy bezbronna dwójka znalazła się kilka kilometrów poza granicami miasta.

Prorok czuł się wielce przygnębiony i zniechęcony, kiedy anioł zstąpił do Niego i zapytał czy chciałby, aby jego prześladowcy byli

zniszczeni. "Nie" - powiedział Prorok. "Mam nadzieję, że właśnie z tych dręczycieli zrodzą się wyznawcy Jedyneego Prawdziwego Boga" (Bukhari, Kitab Bad al-Khalq).

Wyczerpany i odrzucony, zatrzymał się przy winnicy, której właścicielami było dwóch mekkańczyków, akurat tam obecnych. W Mekce należeli do jego prześladowców, ale teraz okazali współczucie. Czy był to przejaw sympatii dla rodaka mekkańczyka źle potraktowanego przez lud Taifu, czy też iskierka ludzkiej dobroci, która błysnęła w ich sercach? Przez chrześcijańskiego niewolnika o imieniu Addas, a należącego do Niniwy, posłali Prorokowi i jego towarzyszowi tacę pełną winogron. Kiedy Addas zadumany przyglądał się tej dwójce, nagle bardzo zaciekał się słysząc Proroka wypowiadającego słowa: "W imię Allaha, Łaskawego i Litościwego". To ożywiło w Addasie pamięć o jego chrześcijańskim wychowaniu i wydało mu się, że jest w obecności hebrajskiego proroka. Prorok zapytał go, do jakiego narodu należy i gdy dowiedział się, że do Niniwy rzekł: "Jonasz, syn Amittaja, który należał do narodu Niniwy był natchnionym człowiekiem, prorokiem tak jak ja". Prorok opowiedział także Addasowi swoje własne Przesłanie. Przesłanie urzekło Addasa i uwierzył od razu. Ze łzami w oczach objął Proroka i zaczął całować jego głowę, ręce i stopy. Po spotkaniu, Prorok zwrócił się ponownie ku Allahowi i rzekł:

*"Allahu, przedkładam ci moją skargę. Jestem słaby i nie mam żadnych środków. Mój lud patrzy na mnie z góry. Ty jesteś Panem słabych i biednych. Ty jesteś moim Panem. Dla kogo miałbyś opuścić mnie, czy dla obcych, dla których jestem popychadłem, czy dla nieprzyjaciół, którzy prześladują mnie w moim własnym mieście? Jeśli nie masz do mnie złości, nie troskam się o mych nieprzyjaciół. Okaż mi swą łaskę. Szukam schronienia w promienności Twego oblicza. Ty jesteś Tym, który potrafi zdjąć ciemność ze świata i zesaść wszystkim pokój, tutaj i w życiu pozagrobowym. Oby Twoja nietaska i Twój gniew nie spadły na mnie. Wiem, że jesteś miłosierny i nie przechowujesz długo urazy w sercu. Siła i schronienie jest tylko w Tobie" (Hisham i Tabari).*

Pomodliwszy się w ten sposób, Muhammad wyruszył do Mekki. Po drodze zatrzymał się w miejscowości Nakhla na kilka dni, po czym znów wyruszył w drogę. Według zwyczajów mekkańskich nie był już obywatelem Mekki. Opuścił miasto ze względu na wrogie nastwienie jego mieszkańców i wolno mu byłoby doń powrócić tylko w wypadku uzyskania przyzwolenia mekkańczyków. Wobec tego wysłał zapytanie do Mutima bin Adiego, mekkańskiego przywódcy, czy mekkańczycy zezwolą mu na powrót. Mutim, chociaż zawzięty nieprzyjaciel Proroka, miał serce szlachetne. Zebrał swoich synów i krewnych. Uzbroiwszy się, udali się do Kaaby. Tam, na podwórku ogłosił wszem i wobec, że zezwala powrócić Prorokowi do Mekki.

Wtedy Prorok powrócił do Mekki i obszedł Kaabę. Następnie Mutim, jego synowie i krewni, mając miecze wyjęte z pochew, odprowadzili Proroka do jego domu. Należy zdawać sobie sprawę, że postępek Mutima był zaledwie wyrażeniem formalnej zgody na powrót Proroka i nie oznaczał objęcia go opieką w sensie tradycji arabskiej. Prorok był ciągle narażony na prześladowanie, a Mutim nie chronił go.

Wyprawa Proroka do Taifu zyskała pochwałę nawet wrogów Islamu. Sir William Muir tak pisze o niej:

*"Jest coś wzniosłego i heroicznego w owej wyprawie Muhammada do Taifu; opuszczony człowiek, wzgardzony i odrzucony przez własny lud, wyrusza mężnie w imię Boga, jak Jonasz do Niniwy, i nawołuje bałwochwalcze miasto do skruchy i poparcia jego misji. Jest to przekonujący dowód siły wierzenia w boski charakter swego powołania" (Życie Muhammada, Sir William Muir, wydanie z roku 1923, str. 112-113).*

Wrogość mieszkańców Mekki powróciła. Rodzinne miasto Proroka znów stało się dla niego piekłem, ale kontynuował głoszenie Przesłania. Formuła "Bóg jest jeden" zaczęła być słyszana tu i ówdzie. Z miłością i szacunkiem, starając się dotrzeć do umysłów innych, Prorok wytrwale ukazywał głębię Przesłania. Ludzie odwracali się, ale On mimo wszystko zwracał się do nich wielokrotnie. Nawet jeśli ludzie nie zwracali uwagi na jego słowa,

nie przestawał szerzyć Przesłania. Ta wytrwałość zaczęła wydawć owoce. Garstka muzułmanów, którzy powrócili z Abisynii i zdecydowali się pozostać, wygłaszała w sekrecie kazania do swoich przyjaciół, sąsiadów i krewnych. Niektórzy otwarcie deklarowali się jako wyznawcy i ci dzielili cierpienia innych muzułmanów, ale wielu, choć przekonanych w duszy, nie miało odwagi, aby przyznać się otwarcie; ci czekali na zejście Królestwa Bożego na ziemię.

W międzyczasie objawienia otrzymywane przez Proroka zaczęły wskazywać na bliską możliwość migracji z Mekki. Pewne ogólne wskazówki dotyczące miejsca, gdzie mieliby wyemigrować również zostały mu objawione. Miało to być miasto studzien i daktylowych alei. Prorok początkowo pomyślał o mieście Yamama, ale wkrótce odrzucił tę myśl. Czekał na uzyskanie pewności, że miejsce przeznaczenia ich wyprawy stanie się kolebką Islamu.

## ISLAM ROZSZERZA SIĘ PO MEDYNĘ

Zbliżał się czas corocznej hadż i ze wszystkich zakątków Arabii zaczęli przybywać do Mekki pielgrzymi. Prorok chadzał wszędzie, gdzie mógł znaleźć grupkę ludzi. Objasniał im koncept Jedyne Boga i mówił im, aby umiarkowali się i przygotowywali na nadejście Królestwa Bożego. Niektórzy chcieli słuchać, ale byli przeganiani przez mekkańczyków. Inni, którzy już wcześniej mieli wyrobione zdanie, zatrzymywali się, aby szydzić. Zdarzyło się, że Prorok był w dolinie Mina, kiedy zobaczył grupkę sześciorga czy siedmiorga ludzi. Dowiedział się, że należeli do plemienia Khazraj, sprzymierzonego z Żydami. Prorok opowiedział im o rychłym nadejściu Królestwa Bożego, o rychłym zniknięciu bożków, o tym że idea Jedyne Boga zatriumfuje, a dominować będą pobożność i czystość duchowa. Czy oni, w Medynie, skłonni będą zaakceptować Przesłanie?

Słyszeli już o Nim wcześniej i słuchali Go z uwagą, a słowa Jego zrobiły na nich duże wrażenie. Zaaakceptowali Przesłanie i obiecali, że po powrocie do Medyny porozmawiają z innymi i za rok, przy okazji pielgrzymki, powiedzą Mu czy Medyna skłonna by była

przyjąć muzułmańskich uchodźców z Mekki. I rzeczywiście, po powrocie do Medyny dyskutowali z przyjaciółmi i krewnymi.

W owym czasie zamieszkiwały Medynę dwa plemiona arabskie, Aus i Khazraj, oraz trzy plemiona żydowskie: Banu Quiraza, Banu Nadir i Banu Quainuqa. Plemię Aus walczyło z drugim plemieniem arabskim sprzymierzone z żydowskimi plemionami Quraiza i Nadir, a żydowskie plemię Quainuqa wspierało drugie plemię arabskie, Khazraj. Wszystkie plemiona, zmęczone niekończącymi się wojnami, skłonne były do zawarcia pokoju. Zgodziły się na obranie przywódcy Khazraj, o nazwisku Abdullah bin Ubayy bin Salul, królem Medyny. Plemiona arabskie dowiedziały się od Żydów o prorocत्वach zawartych w Biblii. Zapoznały się z żydowskimi opowieściami o minionej świetności Izraela i spodziewanym nadejściu proroka "na podobieństwo Mojżesza". Żydzi zwykli mawiać że owo nadejście jest bliskie. Miały mu towarzyszyć wzrost znaczenia Izraela i upadek jego wrogów. Medyńscy, dowiedziawszy się o Proroku, zaczęli zadawać sobie pytanie, czy mekkański Prorok nie jest tym, o którym słyszeli od Żydów. Wielu młodych wkrótce uwierzyło.

Przy okazji kolejnej dorocznej pielgrzymki do Mekki, hadż, dwunastu medyńców przyłączyło się do Proroka. Dziesięciu spośród nich należało do plemienia Khazraj, a dwóch do plemienia Aus. Spotkali się z Prorokiem w dolinie Mina. Tamże, trzymając rękę Proroka w swych dłoniach, uroczyście zadeklarowali swą wiarę w Jedyne Boga. Zadeklarowali również postanowienie powstrzymania się od powszechnych nieprawości i występków takich jak dzieciobójstwo czy dawanie fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu. Postanowili również słuchać Proroka i starać się go naśladować w czynieniu dobrego. Kiedy powrócili do Medyny, zaczęli rozpowiadać innym o swojej Nowej Wierze. Pobożność wzrastała. Posążki bożków były wyciągane z nisz i wyrzucane na ulice. Ci, którzy zwykli kłaniać się bóstwom, już nie korzyli się przed nimi i trzymali wysoko swe głowy zdecydowani korzyć się tylko przed Jedyńm Bogiem.

Żydzi dziwili się. Stuleciami debat, perswazji, nakłaniania i prawienia pochlebstw nie udało się im wywołać zmiany, do której ten Mekkański Nauczyciel doprowadził w kilka dni. Medyńscy zaczęli chadzać do tych nielicznych spośród siebie, którzy stali się muzułmanami i wypytywać ich o Islam. Muzułmanie byli jednak zbyt nieliczni, a ich wiedza zbyt mała, aby podołać temu zadaniu. Dlatego też zdecydowali się poprosić Proroka, aby wysłał im kogoś kto nauczałby Islamu. Prorok zadośćuczynił ich prośbie wysyłając mężczyznę o imieniu Musab, jednego z muzułmanów którzy powrócili z Abisynii. Musab był pierwszym misjonarzem Islamu, który wyszedł poza Mekkę. Mniej więcej w tymże czasie Prorok otrzymał od Boga wielką obietnicę. Muhammad miał widzenie, w którym ujrzał Jeruzalem i Proroków, którzy przyłączyli się do modłów do Jedynego Boga. Jeruzalem oznaczało Medynę, która miała stać się ośrodkiem wiary w Jedynego Boga, a inni Prorocy przyłączający się do modlitwy oznaczali wyznawców innych Proroków, którzy to wyznawcy także mieli przyłączyć się do Islamu czyniąc z niego uniwersalną religię.

Tymczasem warunki w Mekce osiągnęły punkt krytyczny. Prześladowanie przybierało możliwie najostrejsze formy. Mekkańscy wyśmiewali się z owego widzenia mówiąc o nim jak o niepoważnej mrzonce. Nie wiedzieli jeszcze, że podwaliny Nowego Jeruzalem zostały już stworzone. Narody na Wschodzie i na Zachodzie znajdowały się w stanie napiętego oczekiwania; chciały usłyszeć "Ostatnie Wielkie Przesłanie" od Boga. Właśnie wtedy Cesarz Bizantyjski i Chosroes Irański rozpoczęli wzajemną wojnę. Chosroes zwyciężał; Syria i Palestyna zostały zajęte przez irańskie wojska, a Jerozolima została zniszczona. Opanowane zostały Egipt i Azja Mniejsza. Namioty irańskich generałów rozłożone były nad Bosforem zaledwie kilkanaście kilometrów od Konstantynopola. Mekkańscy radośnie reagowali na wieści o irańskich zwycięstwach twierdząc, że jest to ostateczny wyrok boski - irańscy czciciele bóstw i bożków mieli ostatecznie pokonać Lud Księgi.

Wtedy to Prorok otrzymał następujące objawienie:

*"Rzymianie zostali pokonani*

*W niedalekiej ziemi i odniosą po swojej porażce zwycięstwo*

*W ciągu kilku lat - do Allaha należy panowanie przedtem, jak i potem - i tego dnia wierzący radować się będą*

*Z pomocy Allaha. On pomaga, komu zechce, a jest On Potężny, Litościwy*

*Allah dał tę obietnicę. Allah nie zrywa swej obietnicy, lecz większość ludzi nie wie" (Koran, 30: 3-7).*

Owa prorocza przepowiednia została spełniona w ciągu kilku lat. Rzymianie pokonali Irańczyków i odzyskali utracone terytoria. Również część prorocstwa "i tego dnia wierzący radować się będą" została spełniona; Islam zaczął się rozszerzać. Mekkańczykom zdawało się, że skończyli z Islamem namawiając innych, aby nie dawali posłuchu muzułmanom wrogo odnosząc się do tych ostatnich. Właśnie wtedy Prorok otrzymał w objawieniach wiadomość o zwycięstwach muzułmanów i porażce mekkańczyków. Prorok obwieścił następujące wersety:

*"I powiadają: Dlaczego nie przyniesie on nam Znaków od jego Pana? Czyż nie otrzymali wyraźnego dowodu tego, co zawarte jest w poprzednich Księgach?"*

*A gdybyśmy zniszczyli ich karą przed nadejściem tego Posłańca, z pewnością powiedzieliby: Panie nasz, dlaczego nie przysłałeś nam Posłańca, abyśmy mogli wypełnić Twoje rozkazy, zanim zostaliśmy poniżeni i popadliśmy w nietaszkę?"*

*Powiedz: Każdy czeka. Dlatego czekajcie i wy, a wkrótce dowiecie się, który jest ludem właściwej drogi i kto idzie za prawdziwym przewodnictwem, kto zaś nie" (Koran, 20: 134-136).*

Mekkańczycy narzekali na brak Znaków. Powiedziano im, że prorocstwa dotyczące Islamu i Proroka zapisane we wcześniejszych księgach powinny być wystarczające. Gdyby mekkańczycy zostali pokonani zanim przesłanie Islamu zostało im wyjaśnione, wówczas mieliby prawo do narzekań na brak Znaków. Dlatego też mekkańczycy powinni byli oczekiwać Proroka.

Objawienia obiecujące zwycięstwa wiernym i porażkę niewiernym były teraz zsyłane każdego dnia. Ale kiedy mekkańczycy oglądali się na swoją potęgę i pomyślność, patrzyli również na bezsilność i ubóstwo muzułmanów. Wówczas słysząc o obietnicach nadprzyrodzonej pomocy i spodziewanych zwycięstwach muzułmanów w codziennych objawieniach Proroka, zadawali sobie pytanie czy to oni oszaleli, czy też on. Mieli nadzieję, że prześladowania zmuszą muzułmanów do wyrzeczenia się swojej wiary i powrotu do mekkańskiej wspólnoty, i że sam Prorok i jego najbliżsi naśladowcy zaczną wątpić w to co głoszą. Tymczasem spotykali się z wypowiedziami, w których tkwiło głębokie przeświadczenie o słuszności głoszonych racji, jak poniższa:

*"Lecz nie, przysięgam na to, co widzicie,*

*I to czego nie widzicie,*

*Że jest to niechybnie słowo przyniesione przez szlachetnego Pośłańca,*

*A nie słowo poety. Nicością jest to, w co wierzycie!*

*Ani nie jest to słowo wróżbiarza. Nicością jest to, na co zważacie!*

*To jest objawienie od Pana światów.*

*I gdyby on wymyślił i przypisał Nam jakieś powiedzenie,*

*My z pewnością pochwycilibyśmy go za prawą dłoń,*

*A wtedy niechybnie My przecięlibyśmy jego nić życia,*

*I nikt z was nie byłby w stanie powstrzymać naszej kary przed nim.*

*I, zaprawdę, to jest napomnienie dla sprawiedliwych.*

*I, zaiste, My wiemy, że wśród was są tacy, którzy odrzucają Nasze*

*Znaki.*

*I, zaprawdę, dla niewierzących będzie to źródłem żalu.*

*I, zaiste, to jest absolutna prawda.*

*Zatem głos chwałę imienia twego Pana, Wielkiego"*

*(Koran 69: 39-53).*

Mekkańczycy zostali ostrzeżeni, że wszystkie ich próżne nadzieje zostaną zdecydowanie rozwiązane. Prorok nie był ani poetą, ani wróżbiarzem, ani uzurpatorem. Koran był lekturą dla pobożnych. To prawda, że ta Święta Księga miała wśród swych czytelników wrogów, ale miała również skrytych wielbicieli, którzy z zazdrością



spozierali na prawdy i nauki w niej zawarte. Obietnice i proroctwa w niej zawarte miały się wszystkie spełnić. Proroka poproszono, aby głosił chwałę Wszchemocnego Boga nie zważając na przeciwników i wszelkie przeciwności.

Nadszedł czas trzeciej hadż. Wśród pielgrzymów przybyłych z Medyny była duża grupa muzułmanów. Ci, ze względu na wrogie nastawienie do nich mekkańczyków, chcieli ujrzeć Proroka w skrytości. Własne myśli Proroka coraz częściej zwracały się ku Medynie jako prawdopodobnemu miejscu emigracji. Swoim najbliższym wspominał o tym, ale oni starali się go od tego odwieść. Przekonywali, że chociaż Mekka zdominowana była przez opozycję, niemniej było tu kilku wpływowych krewnych, na których pomocy można było polegać. Przyszłość w Medynie, mówili, rysowała się niepewnie i w wypadku, gdyby Medyna okazała się równie wrogo nastawiona do muzułmanów jak Mekka, mekkańscy krewni Proroka nie byliby w stanie udzielić pomocy. Prorok był wszakże przekonany, że podróż do Medyny jest jego przeznaczeniem, tak więc odrzucił rady bliskich i zdecydował się wkrótce wyruszyć do Medyny.

## ŚLUBOWANIE W AKABIE

Po północy Prorok ponownie spotkał się z medyńskimi muzułmanami w dolinie Akaba. Towarzyszył mu jego stryj Abbas. Liczba przybyłych z Medyny muzułmanów wynosiła 73 osoby, z czego 62 należało do plemienia Khazraj, a 11 do plemienia Aus. Przybyły również dwie kobiety. Jedna z nich, Umm Ammara, pochodziła z plemienia Banu Hajjar. Obie poznały Islam przez Musaba i były pełne wiary i determinacji. Później dowiodły, że były filarami Islamu. Umm Ammara wpoila swoim dzieciom bezgraniczne oddanie dla Islamu. Po śmierci Proroka, jeden z jej synów, Habib, został uwięziony przez uzurpatora (tj. fałszywego proroka) imieniem Musailima. Musailima starał się złamać wiarę Habiba.

*"Czy wierzysz że Muhammad był Posłańcem Bożym ?" - zapytał*

*Habiba Musailima.*

*"Tak" - brzmiała odpowiedź Habiba.*

*"Czy wierzysz, że jestem Posłańcem Bożym ?" - zapytał Musailima.*

*"Nie" - odpart Habib.*

*Ustyszawszy to Musailima rozkazał, aby Habibowi obcięto jedną kończynę. Po obcięciu tej kończyny ponownie zapytał:*

*"Czy wierzysz, że Muhammad był Posłańcem Bożym?"*

*"Tak" - brzmiała odpowiedź Habiba.*

*"Czy wierzysz, że jestem Posłańcem Bożym" - zapytał Musailima.*

*"Nie" - odpart Habib.*

*Musailima rozkazał, aby Habibowi obcięto kolejną kończynę.*

W ten sposób Habibowi obcinano kończynę po kończynie rozcinając jego ciało na wiele kawałków. Habib został zabity w bardzo okrutny sposób, ale jego śmierć stała się przykładem, którego nie można zapomnieć, przykładem osobistego heroizmu i poświęcenia w imię przekonań religijnych (Halbiyya, Tom Drugi, str. 17).

Umm Ammara towarzyszyła Prorokowi w kilku wojnach.

Ta grupa medyńskich muzułmanów zasłużyła sobie na wyróżnienie swoją lojalnością i wiarą. Do Mekki sprowadziła ich wiara, a nie chęć zdobycia bogactwa, i, rzeczywiście, byli tą wiarą przepojeni.

Tymczasem Abbas, kierując się więzami rodzinnymi i czując się odpowiedzialny za bezpieczeństwo Proroka, tak przemówił do zebranych:

*"Plemieniu Khazraj! Oto krewny mój znalazł szacunek i poważanie u ludu twego. Nie wszyscy z plemienia Khazraj są muzułmanami, niemniej zdecydowali się zapewnić mu opiekę. Zdecydował się teraz opuścić nas i udać się do was. O plemieniu Khazraj! Czy zdajecie sobie sprawę, co się stanie. Cała Arabia zwróci się przeciwko wam. Jeśli zdajecie sobie sprawę z ryzyka, z jakim wiąże się wasze zaproszenie, to odtrąćcie go. Jeśli natomiast nie zdawaliście sobie sprawy z tego ryzyka, to zaniechajcie waszych zamiarów i pozwólcie pozostać mu tutaj".*

Przywódca przybyłych medyków, Al-Bara, tak odpowiedział:

*"Wysłuchaliśmy cię z uwagą. Nasze postanowienie jest ostateczne. Życie nasze jest do dyspozycji Proroka Boga. Jesteśmy zdecydowani i tylko oczekujemy jego decyzji" (Halbiyya, Tom Drugi, str. 18).*

Następnie Prorok kontynuował przedstawianie zasad Islamu i nauk z niego wynikających. W czasie tych wyjaśnień wspomniał, że udałby się do Medyny, jeśli ich przywiązanie i miłość do Islamu byłyby równie wielkie jak ich przywiązanie i miłość do własnych żon i dzieci. Nie dokończył zdania, kiedy cała grupa siedemdziesięciu trzech osób wykrzyknęła jednogłośnie: "Tak, tak!". W swojej gorliwości zapomnieli, że mogą być usłyszani. Abbas ostrzegł ich, aby mówili cicho. Ale kiedy Abbas ostrzegał całą grupę, aby zachowywali się cicho dla własnego bezpieczeństwa, jeden z nich powiedział głośno: "Niech Prorok Boga wie, że się nie boimy. Niech pozwoli nam, a już teraz rozprawimy się z mekkańczykami i pomścimy krzywdy jakie mu wyrządzili". Ale Prorok powiedział, że jeszcze nie otrzymał Rozporządzenia, aby walczyć.

Następnie cała grupa złożyła Prorokowi przysięgę wierności lenniczej i rozeszła się. Mekkańczycy nic nie wiedzieli o tym spotkaniu. Poszli do medyńskiego obozowiska, aby przedłożyć skargi na muzułmanów przywódców rodów. Abdullah bin Ubbay bin Salul, przywódca przywódców, nic nie wiedział o tym co się stało. Zapewnił mekkańczyków, że to co usłyszeli, to tylko jakieś pogłoski, fałszywe plotki. Ludzie z Medyny wybrali go przecież na przywódcę i nie mogli uczynić nic bez jego wiedzy i przyzwolenia. Nie wiedział, że lud Medyny odrzucił już rządy szatana i zaakceptował władzę Boga.

## HIDŻRA

Wiadoma grupa udała się w drogę powrotną do Medyny, a Prorok i jego naśladowcy rozpoczęli przygotowań do emigracji. Rodzina po rodzinie zaczęły znikać. Muzułmanie, pewni że zbliża się Królestwo Boże, stali się odważniejsi. Czasami cały rząd domostw opróżniał się w ciągu jednej nocy. Rankiem mekkańczycy mogli zobaczyć

zaryglowane drzwi świadczące o tym, że mieszkańcy tych domostw już wyemigrowali do Medyny. Rosnące wpływy Islamu zdumiewały mekkańczyków. Kiedy już prawie wszyscy muzułmanie, z wyjątkiem kilku nawróconych niewolników, samego Proroka, Abu Bakra i Alego, wyemigrowali do Medyny, mekkańscy przywódcy obawiając się, że sam Prorok może się im wymknąć z rąk, zebrał się i zdecydowali, że zabiją Muhammada. Wydaje się, że zrządzeniem niebios tak się akurat złożyło, że data wyznaczona na uśmiercenie Proroka była jednocześnie datą jego ucieczki. Kiedy grupa mekkańczyków zaczęła się zbierać przed domem Proroka z zamiarem uśmiercenia go, Prorok w tym czasie wyprowadzał się pod osłoną nocy. Mekkańczycy obawiali się, że Prorok może przewidzieć ich niegodziwe zamiary, toteż postępowali bardzo ostrożnie, a kiedy sam Prorok przeszedł obok nich, biorąc go za kogoś innego wycofali się skrycie, aby uniknąć zwrócenia uwagi. Najbliższy przyjaciel Proroka, Abu Bakr, został poinformowany o planie Proroka dzień wcześniej. Posłusznie przyłączył się do przyjaciela i razem opuścili Mekkę. Znaleźli schronienie w grocie nazywanej Thaur, około siedmiu kilometrów od Mekki, za wzgórzem. Kiedy mekkańczycy zorientowali się, że Prorok wymknął im się z rąk, zorganizowali pościg. Prowadzeni przez zawodowego tropiciela zbliżyli się do groty Thaur. Stojąc u wejścia do groty, w której siedzieli ukryci Prorok i Abu Bakr, tropiciel powiedział, że Muhammad, o ile nie wstąpił do nieba, na pewno znajduje się tutaj. Abu Bakr usłyszał to i jego serce nappełniło się trwogą. "Wróg prawie już nas ma" - wyszeptał. "Nie obawiaj się, Bóg jest z nami" - odparł Prorok. "Nie boję się o siebie - kontynuował Abu Bakr - ale o ciebie. Jeśli ja umrę będzie to tylko śmierć zwykłego śmiertelnika, natomiast twoja śmierć przyniosłaby śmierć wiary i idei" (Zurqani). "Jeśli nawet tak jest, nie obawiaj się - dodał mu otuchy Prorok - Nie jesteśmy tylko we dwóch w tej grocie; jest jeszcze trzeci - Bóg" (Bukhari).

Było przeznaczaniem, że okres męczarni mekkańskiej miał się zakończyć. Islam miał mieć możliwość rozszerzania się. Pogon została zmylona. Tropiciela wyśmiano. "Grota jest zbyt otwarta, aby ktokolwiek mógł się tu ukryć. Poza tym jest tu dużo węży, również

jadowitych i nikomu nie wydawałaby się bezpieczną" - mówili. Gdyby się trochę pochylili, mogliby zobaczyć obu zbiegów. Ale nie uczynili tego i, odprawwszy tropiciela, powrócili do Mekki.

Prorok i Abu Bakr czekali w grocie przez dwa dni. Trzeciej nocy, zgodnie z planem, przyprowadzono do wylotu groty dwa chyże wielbłądy; jeden dla Proroka i przewodnika, drugi dla Abu Bakra i jego służącego o imieniu Amir bin Fuhaira.

## SURAQA ŚCIGA PROROKA

Przed wyruszeniem w drogę Prorok zwrócił się ku Mekce. Serce jego wezbrało wzruszeniem. Mekka była jego miejscem urodzin. Tu żył jako dziecko i jako mężczyzna, tu otrzymał Powiadomienie o swojej Misji. Było to miejsce, gdzie mieszkali i odnosili sukcesy jego przodkowie od czasów Izmaela. Myśląc tak patrzył długo w kierunku Mekki i wreszcie rzekł: "Mekko, droższa mi jesteś niż jakiegokolwiek inne miejsce na ziemi, ale lud twój nie pozwolił mi tutaj kontynuować mego żywota". Widząc i słysząc to Abu Bakr powiedział: "Mekko, zwróciłeś się przeciw swemu Prorokowi i teraz możesz oczekiwać tylko swego zniszczenia". Mekkańczycy po nieudanym pościgu wyznaczili nagrodę za głowy obydwu zbiegów. Ktokolwiek schwytałby i doprowadził przed mekkańczyków Proroka lub Abu Bakra, żywego bądź umarłego, miał dostać sto wielbłądów. O wyznaczeniu nagrody za schwytanie zbiegów poinformowano plemiona zamieszkujące wokół Mekki. Ulegając pokusie zdobycia nagrody beduiński przywódca Suraqa bin Malik udał się w pościg za zbiegami i w końcu dostrzegł ich na drodze do Medyny. Zobaczył dwa wierzchowe wielbłądy i, będąc pewnym że niosą one na swych grzbietach Proroka i Abu Bakra, ponaglił swego konia ostrogą. Ale koń stanął dęba, po czym upadł i Suraqa upadł razem z nim. Własna relacja Suraqi z tego co się zdarzyło, jest interesująca. Powiedział:

*"Po tym jak spadłem z konia, postanowiłem sprawdzić, czy fortuna mi sprzyja. Zgodnie z powszechnym wśród Arabów przesądem rzuciłem strzałami. Wróżba wypadła niepomysłnie. Ale pokusa*

*nagrody była wielka. Ponownie dosiadłem konia i podjąłem pościg zbliżając się do nich. Prorok jechał z godnością i nie oglądał się za siebie. Abu Bakr raz po raz oglądał się za siebie, pewnie w trosce o bezpieczeństwo Proroka. Kiedy na dobre się już do nich zbliżyłem, mój koń ponownie stanął dęba zrzucając mnie z grzbietu. Ponownie rzuciłem strzały i ponownie wróżba wypadła niepomysłnie. Kopyta mojego konia zaryły się głęboko w piach. Nawet gdybym chciałem dosiąść konia i kontynuować pościg, byłoby to trudne. Wówczas zrozumiałem, że owa dwójka znajduje się pod cudowną opieką. Zawołałem do nich błagając, aby się zatrzymali. Zbliżywszy się do nich, opowiedziałem o mych niecznych zamiarach i o zmianie moich intencji. Powiedziałem im o tym, że postanowiłem zaniechać pościgu i mam zamiar wrócić. Prorok pozwolił mi odejść, ale nakłonił mnie, abym nie ujawniał nikomu gdzie i kiedy ich spotkałem. Zostałem przekonany, że Prorok jest prawdziwym prorokiem i dane mu będzie zatriumfować. Poprosiłem Proroka, aby napisał mi gwarancję pokoju, aby służyła mi kiedy zostanie najwyższym władcą. Prorok polecił Amirowi bin Fuhairze, aby napisał mi ową gwarancję, a ten uczynił to. Kiedy już zamierzałem wracać otrzymawszy ową gwarancję, Prorok otrzymał objawienie dotyczące przyszłości i rzekł: (Suraqa, jak byś się czuł ze złotymi insygniami władzy Chosroesa na swoich przegubach?) Zdumiony tym proroctwem zapytałem o którego Chosroesa chodzi. (Czy Chosroes bin Hormizid, cesarz Iranu?) - zapytałem zdumiony. (Tak) - rzekł Prorok" (Usud al-Ghaba).*

Szesnaście czy siedemnaście lat później to proroctwo spełniło się dosłownie. Suraqa przyjął Islam i udał się do Medyny. Prorok zmarł, a po nim najpierw Abu Bakr, a potem Umar zostali kalifami Islamu. Wzrastające wpływy Islamu wywołały zawiść Irańczyków i ci zaatakowali muzułmanów chcąc sobie ich podporządkować, ale zamiast pokonać muzułmanów, sami zostali przez nich pokonani. Stolica Iranu dostała się w ręce muzułmanów, którzy zdobyli jej skarby, między innymi złote insygnia, które Chosroes nosił przy wypełnianiu oficjalnych funkcji państwowych. Po swoim nawróceniu Suraqa zwykł często opowiadać o okolicznościach swojego pościgu za Prorokiem i pamiętnym dla siebie proroctwie. Kiedy zdobycze

wojenne zostały złożone przed Umarem, wówczas Umar patrząc na złote insygnia władzy przypomniał sobie o tym co Prorok powiedział do Suraqi. Było to wielkie proroctwo poczynione w okresie całkowitej niemal bezsilności. Umar zdecydował się, aby doprowadzić do spektakularnego spełnienia się tego proroctwa. Posłał po Suraqę i kazał mu nałożyć złote insygnia. Suraqa protestował, gdyż Islam zabraniał mężczyznom noszenia złotych ozdób. Umar potwierdził jego słowa, ale wyjaśnił mu, że była to wyjątkowa okazja. Prorok przewidział złote bransolety Chosroesa na jego przegubach, zatem powinien je teraz założyć, nawet pod groźbą kary. Suraqa miał obiekcje tylko ze względu na szacunek dla nauczania Proroka, z drugiej strony chciał, jak każdy, ujrzeć spełnienie się przepowiedni Proroka. Nałożył bransolety i muzułmanie ujrzeli spełnienie się owej przepowiedni (Usud al-Ghaba).

Prorok Uchodźca wcześniej został władcą. Chociaż sam opuścił już ten świat, ale ci którzy odziedziczyli jego tron, mogli być świadkami spełnienia się jego słów i widzeń.

## PROROK PRZYBYWA DO MEDYNY

Powróćmy do naszego opisu Hidżry. Po odjeździe Suraqi Prorok kontynuował swoją wędrówkę do Medyny już bez przeszkód. Kiedy już dotarł do Medyny, zastał tam niecierpliwie oczekujących Go ludzi. Trudno im było spodziewać się pomyślniejszej chwili, bowiem Słońce, które kiedyś wzniosło się nad Mekkę, teraz pojawiło się, aby oświecić ich swoim blaskiem.

Wiadomość, że Prorok opuścił Mekkę, dotarła już do nich, toteż oczekiwali Jego przybycia. Grupki muzułmanów wyruszały Mu na spotkanie rano, ale powracały zasmucone wieczorami. Kiedy Prorok zbliżył się już do Medyny, zdecydował się zatrzymać na krótko w pobliskiej wiosce Quba. Jakiś Żyd zobaczył dwa wielbłądy i domyślił się, że niosą one Proroka i jego Towarzyszy. Ów Żyd wszedł na wzniesienie i krzyknął: "Synowie Qaila, ten którego oczekujecie właśnie nadjeżdża". Każdy mieszkaniec Medyny który postyszał ów

okrzyk pospieszył do Quba. Tymczasem mieszkańcy Quba zaczęli już śpiewać pieśni na cześć przyjazdu Proroka.

Skromność i prostotę obejścia Proroka ilustruje zdarzenie, które miało wówczas miejsce w Quba. Większość ludzi przybyłych z Medyny nigdy jeszcze nie widziała Proroka. Kiedy zobaczyli grupkę siedzącą pod drzewem, wielu spośród nich wzięło Abu Bakra za Proroka. Abu Bakr był wprawdzie młodszy, ale broda jego była bardziej siwa i ubrany był bardziej dostatnio. Tak więc zwrócili swoje twarze ku niemu i usiedli przed nim oddając mu cześć należną Prorokowi.

Abu Bakr, zorientowawszy się, że został omyłkowo wzięty za Proroka, wstał, rozwinął swój płaszcz od strony słońca tak, aby cień padał na Proroka i głośno powiedział do Muhammada: "Proroku Boga, ostonię Cię przed promieniami słońca" (Bukhari). W ten sposób taktownie i grzecznie, uświadomił medyńczykom ich pomyłkę. Prorok zatrzymał się w Quba przez dziesięć dni, po czym udał się w otoczeniu medyńczyków do ich miasta. Kiedy wkroczał do Medyny, wszyscy ludzie, mężczyźni, kobiety i dzieci wyszli, aby Go powitać. Wśród pieśni, którymi Go witali, była również i ta:

*"Czternastej nocy Księżyc wzniósł się nad nami od strony al-Wida.*

*Tak długo jak mamy wśród siebie Tego, który przyzywa nas do Boga, Naszym obowiązkiem składać podziękowania Bogu za jego obecność. A Tobie, który zestany zostałeś do nas przez Boga, winniśmy nasze całkowite oddanie i postuszeństwo" (Halbiyya).*

Prorok nie wkroczył do Medyny od strony wschodniej. Kiedy lud Medyny opisuje Go jako Księżyc czternastej nocy, ma na myśli fakt życia w mroku do czasu nadejścia Proroka i oświecenie ich swym blaskiem. Tak się składa, że Prorok wkroczył do Medyny w poniedziałek. Również w poniedziałek opuścił grotę Thaur i w poniedziałek zdobył Mekkę około dziesięciu lat później.



## ABU AYYUB ANSARI GOŚCI PROROKA

Kiedy Prorok był w Medynie, każdy chciał mieć zaszczyt goszczenia go u siebie. Kiedy jego wielbłąd przesuwał się wzdłuż szpaleru, ludzie zwracali się do Proroka: "Oferujemy ci gościnę w naszych domach. Nasza własność i nasze życie jest do twojej dyspozycji. Otoczymy cię naszą opieką, prosimy cię zamieszkać u nas". Bardziej gorliwi wychodzili przed szpaler ujmując cugle wielbłąda, na którym jechał Prorok, i namawiali Proroka aby zsiadł ze swego wielbłąda przed ich domem i wszedł w jego progi. Prorok grzecznie odmawiał: "Zostawcie mego wielbłąda w spokoju. Bóg kieruje jego krokami. Wielbłąd zatrzyma się tam, gdzie Bóg chce, aby się zatrzymał". Na koniec wielbłąd zatrzymał się przed miejscem, które należało do sierot plemienia Banu Najjar. Prorok zsiadając z wielbłąda rzekł: "Wydaje się, że Bóg chce, abyśmy się tutaj zatrzymali". Zarządzający sierocińcem wyszedł naprzód i przekazał cały teren Prorokowi do użytku. Prorok odparł, że nie przyjmie darowizny, o ile nie będzie mógł uiścić zapłaty. Ustalono cenę i Prorok zdecydował, że zbuduje meczet i kilka domów na tym terenie. Po załatwieniu transakcji Prorok zapytał, kto jest najbliższym sąsiadem. Abu Ayyub Ansari wystąpił mówiąc, że to jego dom jest najbliżej i byłby zaszczycony, gdyby Prorok przyjął jego usługi. Prorok poprosił go o przygotowanie pokoju na kwatere. Dom Abu Ayyuba miał dwie kondygnacje. Abu Ayyub chciał aby Prorok zamieszkał na górze, ale Prorok, dla wygody ludzi którzy przychodzili go odwiedzać, wybrał pokój na dole.

Ponownie dało o sobie znać oddanie ludu Medyny wobec Proroka. Wprawdzie Abu Ayyub zgodził się, aby Prorok zamieszkał na dole, ale sam nie chciał spać na górze, gdyż zarówno jemu jak i jego żonie zamieszkanie nad Prorokiem wydawało się nietaktem. Zdarzyło się bowiem, że dzban pełen wody pękł i woda wylała się na podłogę. Abu Ayyub, obawiając się, że przynajmniej część wylanej wody może spłynąć na dół do pokoju zajmowanego przez Proroka, własną kołdrą szybko wytarł wodę, zanim choćby kropla zdążyła spłynąć na dół. Następnego ranka opowiedział o wszystkim Prorokowi, a Prorok po wysłuchaniu go zgodził się zamieszkać na górze. Abu

Ayyub przygotowywał mu posiłki i zanosił je na górę. Prorok zjadał to co chciał, natomiast Abu Ayyub to co zostało.

Po kilku dniach również inni zaczęli domagać się, aby Prorok przyjął gościnę pod ich dachem. Tak więc dopóki Prorok nie zamieszkał we własnym domu, był goszczony po kolei przez wielu medyków. Pewna wdowa miała ośmioletniego syna jedynaka imieniem Anas. Przeprowadziła chłopca do Proroka i prosiła, aby przyjął chłopca do wykonywania osobistych posług. Imię owego Anasa zostało na zawsze utrwalone w kronikach Islamu. Został bardzo uczonym i zamożnym człowiekiem. Dożył ponad stu lat i w czasach rządów kalifów był bardzo szanowanym człowiekiem. Źródła są zgodne, że Anas twierdził, że chociaż rozpoczął służbę u Proroka jako chłopiec i służył Mu nieprzerwanie aż do Jego śmierci, w ciągu całego tego okresu Prorok nigdy nie zwrócił się do niego nieuprzejmie, nigdy go nie skarcił i nigdy nie wyznaczył mu zadania ponad siły. W czasie pobytu Proroka w Medynie Anas był jedynym służącym Proroka, zatem można uznać, że wypowiedź Anasa dobrze oddaje pozytywne rysy charakteru Proroka w okresie Jego pobytu w Medynie, okresie wzrostu władzy i zamożności Proroka.

Później Prorok wysłał do Mekki swojego wyzwolenca i adoptowanego syna Zaida, aby ten sprowadził do Medyny rodzinę i krewnych Proroka. Mekkańczycy ciągle jeszcze byli oszołomieni nagłym odjazdem Proroka i jego zwolenników i nie stawiali przeszkód przy odjeździe rodzin Proroka i Abu Bakra. Obie rodziny bez przeszkód dotarły do Medyny. W międzyczasie Prorokowi udało się już postawić fundamenty meczetu na miejscu, które wcześniej zakupił w tym celu. Potem zbudował domy dla siebie i swoich Towarzyszy. Ich budowa trwała około siedmiu miesięcy.

## NIEBEZPIECZEŃSTWA ŻYCIA W MEDYNIE

W ciągu kilku dni od przybycia Proroka do Medyny zainteresowanie Islamem tak wzrosło wśród miejscowych plemion pogańskich, że większość z nich przyłączyła się. Niestety, było

wśród nich wielu, którzy przyjęli Islam tylko zewnętrznie, a serca ich nie przeniknęły ideami Islamu.

W ten sposób w ówczarni Islamu znaleźli się ludzie, którzy nie byli muzułmanami z przekonania. Mieli oni odegrać niechlubną rolę w historii Islamu. Część z nich po pewnym czasie została szczerymi, uczciwymi muzułmanami, inni pozostali zakłamanymi i nieustannie intrygowali przeciwko Islamowi i muzułmanom.

Byli i tacy, którzy odmówili chociażby powierzchownego przyłączenia się. Ci nie mogli znieść wzrastających wpływów Nowej Wiary i migrowali z Medyny do Mekki.

Medyna stawała się powoli miastem muzułmańskim. Było to wówczas jedyne miasto na świecie, gdzie ustanowione było oddawanie czci Jedynemu Bogu. To, że całe miasto poniechało bałwochwalstwa w ciągu kilku dni od przyjazdu Proroka i jego Towarzyszy i czciło Jedynego Niewidzialnego Boga, było dla Proroka i jego Towarzyszy źródłem satysfakcji, ale nie oznaczało to jeszcze pokoju dla muzułmanów. W samej Medynie wśród pozornych muzułmanów arabskich znajdowali się zaprzysięgli wrogowie Proroka. Również Żydzi nieustannie spiskowali przeciw Prorokowi. Prorok zdawał sobie sprawę z tych niebezpieczeństw. Zawsze miał się na baczności i ostrzegał swoich przyjaciół, aby i oni byli ostrożni. Często zdarzało mu się, że czuwał przez całą noc (Bari, Tom Szósty, str.60). Kiedyś, zmęczony całonocnym czuwaniem, wyraził chęć uzyskania pomocy. Wkrótce usłyszał dźwięki zbroi. "Co to?" - zapytał. - "Proroku, to ja, Sad bin Waqqas, przyszedłem pełnić wartość przy Tobie". Lud Medyny zdawał sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim spoczywała. Zaprosili przecież Proroka, aby przyjechał i zamieszkał wśród nich. Na nich spoczywał obowiązek zapewnienia Mu bezpieczeństwa. Plemiona na naradzie zdecydowały, że będą kolejno strzegły domu Proroka.

Pod względem zagrożenia dla osoby Proroka i braku pokoju dla jego zwolenników nie było różnicy pomiędzy życiem w Medynie, a wcześniejszym życiem w Mekce. Jediną różnicę stanowiła możliwość odbywania modłów publicznych w meczecie, który muzułmanie zbudowali w Medynie. Mogli się tam gromadzić bez obaw i modlić się pięć razy dziennie.

Minęły dwa czy trzy miesiące. Mieszkańcy Mekki otrząsnęli się z oszołomienia i zaczęli przygotowywać plany uszkodzenia

muzułmanom. Nie zadowalało już ich nękanie muzułmanów zamieszkujących w i wokół Mekki. Chcieli zaatakować Proroka i jego zwolenników w Medynie i wypędzić ich z tego nowego schronienia. Wysłali list do przywódcy Medyny, o imieniu Abdullah bin Ubayy ibn Salul, zaakceptowanego przed przyjazdem Proroka przez wszystkie stronnictwa. W liście tym mekkańczycy stwierdzali, że są oburzeni udzieleniem schronienia Prorokowi. Zakończenie owego listu wyglądało następująco:

*"Teraz, kiedy już przyjęliście naszego wroga w waszym domu, przysiegamy na Boga, że my, mekkańczycy, połączonymi siłami zaatakujemy Medynę, o ile lud Medyny nie wyda nam go lub nie przyłączy się do wspólnej z nim walki. Jeśli zaatakujemy Medynę, wówczas zetniemy wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni i zniewolimy wszystkie wasze kobiety" (Abu Dawud, Kitab al-Kharaj).*

Abdullah bin Ubayy in Salul pomyślał, że ten list zsyła mu opatrzność. Naradził się z innymi obłudnikami i przekonał ich, że jeśli pozwoliliby żyć Prorokowi w pokoju, ściągnęliby na siebie gniew mekkańczyków. Dlatego też, mówił, konieczne jest wydanie wojny Prorokowi, choćby po to, aby przypodobać się Mekce. Prorok dowiedział się o tym. Poszedł do Abdullaha bin Ubayy ibn Salula i próbował przekonać go, że takie posunięcie może się okazać samobójczym. Już wielu ludzi w Medynie zostało muzułmanami i byli oni gotowi nawet poświęcić swoje życie w obronie Islamu. Jeśli Abdullah wypowiedziałby wojnę muzułmanom, wówczas musiałby walczyć z większością mieszkańców Medyny. Taka wojna mogła go drogo kosztować i być przyczyną jego upadku. Rada Muhammada wywarła na królu duże wrażenie i zaniechał on swoich planów.

Prorok podjął też inne decyzje. Zebrał muzułmanów i zasugerował im, żeby połączyli się między sobą jak dwaj bracia. Pomysł został dobrze przyjęty. Medyńczyk przybrał sobie mekkańczyka jako swojego brata. Według tych nowych zasad braterstwa, medyńscy muzułmanie wspólnie korzystali ze swojego dobytku z muzułmanami z Mekki. Wspólna też była wszelka własność. Jeden z medyńskich muzułmanów zaofiarował się rozwieść z jedną z swoich dwóch żon, aby ta mogła poślubić jego przybranego

mekkańskiego brata. Mekkańscy muzułmanie odmawiali przyjmowania ofert darowizny ze strony medyńskich muzułmanów obawiając się, że własne potrzeby tych ostatnich nie zostaną zaspokojone. Muzułmanie medyńscy tak uporczywie ponawiali swoje oferty, że sam Prorok musiał się wypowiedzieć w tej sprawie. Medyńscy muzułmanie argumentowali, że skoro muzułmanie mekkańscy są ich braćmi, to nie powinni się wzbraniać z traktowaniem wszelkiej własności jako wspólnej. Natomiast muzułmanie mekkańscy podkreślali, że nie potrafią uprawiać roli. Wówczas muzułmanie medyńscy zaproponowali, aby mekkańczycy po prostu korzystali z płodów rolnych. Oczywiście, mekkańscy muzułmanie nie mogli się zgodzić na przyjęcie tej nazbyt wspaniałomyślnej oferty i woleli się raczej trzymać uprzednio wykonywanych zajęć, przede wszystkim różnych rzemiosł. Wielu mekkańskich muzułmanów wzbogaciło się ponownie, niemniej medyńscy zawsze pamiętali o swoich obietnicach dzielenia się swoją własnością z przybyszami. Wielokrotnie zdarzało się, że po śmierci medyńskiego muzułmanina jego synowie dzielili spadek ze swoimi mekkańskimi braćmi. Zwyczaj ten panował przez wiele lat dopóki Koran nie zniósł go swoją nauką dotyczącą zasad podziału spadku.

## RÓŻNE PLEMIONA MEDYŃSKIE ZAWIERAJĄ PAKT MIĘDZY SOBĄ

Święty Prorok, obok połączenia więzami braterstwa muzułmanów mekkańskich z medyńskimi, doprowadził również do zawarcia porozumienia między wszystkimi ludami zamieszkującymi Medynę. Według tej umowy prawo do obywatelstwa Medyny było wspólne dla muzułmanów, Arabów i Żydów. Prorok wyjaśnił Arabom i Żydom, że w związku z pojawieniem się w Medynie trzeciej grupy, muzułmanów, grupa ta także ma prawo do obywatelstwa Medyny. Nie kwestionował tego prawa dla dwóch pozostałych grup. Co więcej, zasugerował konieczność zawarcia porozumienia, które wiązałoby wszystkie układające się strony. Prozumienie takie zapewniało pokój wszystkim układającym się stronom. Po długi

targach i naradach zawarto porozumienie. Jego treść można, przynajmniej w skrócie, odtworzyć na podstawie jego różnych fragmentów pojawiających się w zachowanych źródłach historycznych. Oto ona:

*"Między Prorokiem Boga i Wiernymi z jednej strony, a tymi którzy dobrowolnie zgadzają się przystąpić do tej umowy, z drugiej strony. Jeśli jakiś mekkański muzułmanin będzie zabity, odpowiedzialność spoczywać będzie na nich samych. Również sami będą odpowiedzialni za uwolnienie tych spośród nich, którzy staliby się jeńcami. Podobnie muzułmanie medyńscy sami będą odpowiedzialni za swoje bezpieczeństwo i los swych jeńców. Ktokolwiek szerzy bunt czy niezgodę uznany będzie za wspólnego wroga. Obowiązkiem wszystkich układających się stron będzie walka z nim, nawet jeśli byłby to syn lub bliski krewny. Jeśli niewierny polegnie w regularnej bitwie z ręki Wiernego, muzułmańscy krewni tego pierwszego nie będą szukać odwetu, ani nie zwrócą się przeciw Wiernym. Żydzi, którzy przyłączyliby się do niniejszego porozumienia, mogą liczyć na pomoc muzułmanów. Nie będą nakładane na Żydów żadne trudy i znoje i nie będzie się wspierać w walce ich nieprzyjaciół. Żaden niewierzący nie udzieli schronienia i gościny komukolwiek z Mekki, ani nie będzie powiernikiem własności mekkańczyka. Niewierzący będący stroną tego porozumienia nie będą walczyć w wojnie muzułmanów przeciw innym niewierzącym. Jeśli Wierny jest poniewierany bez powodu, muzułmanie będą mieli prawo walczyć przeciwko tym, którzy go poniewierają. Jeśli wspólny wróg zaatakuje Medynę, Żydzi staną po stronie muzułmanów i będą ponosić wydatki wojenne. Prawa Żydów będą takie same jak prawa muzułmanów czy innych plemion, które przystąpiły do tego porozumienia. Żydzi mają prawo zachować swoją wiarę a muzułmanie swoją. Prawa Żydów będą również udziałem ich zwolenników. Obywatele Medyny nie będą mieli prawa wypowiedzenia wojny bez zgody Proroka; co nie wyklucza osobistego prawa obywatela do szukania pomsty za wyrządzoną mu indywidualnie krzywdę. Żydzi i muzułmanie sami będą ponosili koszty wewnętrznego organizowania się, ale w wypadku wojny będą działali wspólnie. Miasto Medyna będzie*

*uważane za święte i nienaruszalne przez wszystkie strony tego porozumienia. Obcy znajdujący się pod opieką obywateli Medyny będą traktowani jak obywatele Medyny, ale lud Medyny nie zezwoli, aby kobieta została obywatelką Medyny bez zgody jej krewnych. Wszystkie spory rozsądzone będą przez Boga i Proroka. Strony niniejszego porozumienia zobowiązują się do niezawierania sojuszów z Mekką i jej sprzymierzeńcami; ponieważ te strony zgodziły się na przeciwdziałanie wspólnym wrogom i będą działały wspólnie czy to w czasie wojny czy w czasie pokoju. Żadna ze stron nie zawrze osobnego sojuszu, ale i nie będzie zmuszona do wzięcia udziału w wojnie. Strona, która nie dotrzyma warunków tego porozumienia, zostanie ukarana, jako że Bóg jest opiekunem prawych i wiernych, a Muhammad jest Jego Prorokiem" (Hisham).*

Porozumienie owo ustalało wyraźnie że przy rozsądzaniu ewentualnych sporów czy waśni między stronami jako podstawowe zasady stosować się będzie szczerłość, uczciwość, prawdę i sprawiedliwość. Winni występków mieli ponosić karę. Porozumienie jasno mówi, że Prorok Islamu był zdecydowany traktować wszystkich obywateli Medyny z grzecznością i szacunkiem i postępować z nimi jak z braćmi. Za powstałe później spory i konflikty odpowiedzialność spoczywa na Żydach.

Jak już wcześniej zostało napisane, minęły trzy miesiące zanim mekkańczycy podjęli wrogą kampanię przeciw Islamowi. Okazją dla wznowienia tej kampanii stała się pielgrzymka medyńskiego przywódcy plemienia Aus, o imieniu Sad bin Muadh, który przybył do Mekki z zamiarem rytualnego objechania świątyni Kaaba. Abu Jahl, kiedy ujrzał go, tak się do niego zwrócił: "Czy, po tym jak otoczyłeś opieką tego odszczepieńca Muhammada, spodziewasz się, że możesz przyjeżdżać do Mekki i okrażać świątynię Kaaba w pokoju? Czy myślisz, że uda ci się go osłonić? Przysięgam na Boga, że gdyby nie wzgląd na Abu Sufyana, nie powróciłbyś cały na łono twojej rodziny". Sad bin Muadh odparł: "Wiedz ode mnie, że jeśli wy, mekkańczycy, nie pozwolicie nam odwiedzać i objeżdżać Kaaby, nie zaznacie pokoju na waszym szlaku do Syrii".

Mniej więcej w tychże dniach Walid bin Mughira, jeden z przywódców Mekki, był poważnie chory i czuł, że zbliża się jego śmierć. Inni przywódcy Mekki zebrali się wokół. Walid zaczął płakać. Pozostali mekkańscy przywódcy zdziwili się temu wielce i zapytali go o przyczynę.

*"Czy myślicie, że obawiam się śmierci? Zaiste, nie śmierci się obawiam. Boję się że wiara Muhammada może się tak rozszerzyć, że nawet zapanuje nad Mekką".*

Abu Sufyan zapewnił Walida w imieniu zebranych, że będą własnym życiem bronili przed rozszerzaniem się tej wiary (Khamis, Pierwszy Tom).

## MEKKAŃCZYCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO ZAATAKOWANIA MEDYNY

Mekka nie zaniechała swojej wrogości wobec Islamu. Przywódcy Mekki przygotowywali się do przypuszczenia ataku na Islam. Umierający przywódcy na łożu śmierci zobowiązywali swoich następców do wrogości wobec Proroka i wzywali ich do walki przeciwko niemu i jego zwolennikom. Medyńczyków nakłaniano do zbrojnej agresji przeciw muzułmanom. Medyńczykom grożono, że gdyby odmówili zaatakowania muzułmanów, wówczas mekkańczycy i sprzymierzone z nimi plemiona zaatakują Medynę i zabiją mężczyzn i zniewolą medyńskie kobiety.

Gdyby Prorok beczynnienie przyglądał się poczynaniom wroga i nie czynił nic w obronie Medyny, mogłoby to mieć katastrofalne następstwa. Prorok wprowadził system zwiadu. Wysyłał grupki mężczyzn do miejsc położonych wokół Mekki, aby ci donosili o oznakach przygotowań wojennych. Tu i ówdzie dochodziło w związku z tym do utarczek pomiędzy owymi grupami a mekkańczykami. Europejscy pisarze często pisywali, że utarczki te były prowokowane przez ludzi Proroka i dlatego w wojnach, które później nastąpiły, należałoby uważać Proroka za agresora. Nie należy jednak zapominać, że wydarzenia te miały miejsce po trzynastu latach mekkańskiej tyranii, po licznych intrygach, próbach



zantagonizowania ludu Medyny przeciw muzułmanom. Grożono także atakiem na samą Medynę. Nikt kto pamięta o tym wszystkim nie może obciążyć Proroka odpowiedzialnością za sprowokowanie owych utarczek. Grupy zwiadowcze były wysyłane w celu samoobrony. Wydaje się, że trzynaście lat prześladowań jest wystarczającym uzasadnieniem dla podjęcia wysiłków przygotowania samoobrony. Zatem w wojnach wynikłych między muzułmanami a Mekką nie ci pierwsi byli winni. Bardzo nieprzekonujące motywy współczesnych wojen między państwami chrześcijańskimi są powszechnie znane. Gdyby obecnie jakikolwiek naród europejski doznał połowy krzywd, jakie mekkańczycy wyrządzili muzułmanom, naród ten czułby się w pełni usprawiedliwiony, aby wypowiedzieć wojnę swemu prześladowcy. Jeśli ludzie jednego kraju organizują zabójstwa na dużą skalę ludzi innego kraju i zmuszają ich do opuszczenia swoich domostw, to czyż nie daje to prawa ofiarom do wypowiedzenia wojny prześladowcom? Już sam fakt migracji do Medyny był wystarczającym powodem dla wypowiedzenia wojny, ale Prorok nie uczynił tego. Okazał tolerancję i ograniczył działania obronne do zwiadu. Jednakowoż mekkańczycy nie zaprzestawali drażnić i nękać muzułmanów. Nakłaniali lud Medyny do wystąpienia przeciw muzułmanom i przeszkadzali muzułmanom w pielgrzymkach. Mekkańczycy zmienili trasy swoich karawan tak, aby biegiły w pobliżu Medyny i nakłaniali zamieszkałe tam plemiona do wystąpienia przeciw muzułmanom. Pokój Medyny był zagrożony, tak więc przyjęcie, trwającego już 14 lat, mekkańskiego wyzwania do wojny stało się obowiązkiem muzułmanów. Wydaje się, że w tych okolicznościach nikt nie może kwestionować prawa muzułmanów do podjęcia tego wyzwania.

Kiedy Prorok zajęty był przeprowadzaniem zwiadu, nie zaniedbywał duchowych potrzeb swoich zwolenników i troski o zaspokojenie ich codziennych potrzeb. Znaczna większość mieszkańców Medyny stała się już muzułmanami, zarówno pod względem formalnej deklaracji jak i wewnętrznego przekonania. Byli jednak i tacy, którzy powiększyli szeregi wyznawców nowej wiary tylko pozornie, przez formalną deklarację.

Prorok zaczął wprowadzać muzułmańskie formy rządzenia. Kiedyś Arabowie zwykli rozstrzygać swoje spory mieczem czy innymi formami przemocy, natomiast Prorok wprowadził procedurę sądową. Powołano sędziów, aby rozstrzygali spory osób prywatnych czy nawet grup. Skarga musiała być uznana za zasadną przez sędziego; inaczej nie była przyjmowana do rozpatrzenia. Dążenie do rozwoju intelektualnego było niegdyś traktowane pogardliwie - Prorok podjął kroki, aby krzewić umiejętność czytania i zamiłowanie do nauki. Umiejący czytać i pisać byli proszeni o rozpowszechnianie posiadanych umiejętności wśród innych. Zmniejszyła się liczba aktów niesprawiedliwości i okrucieństwa. Kobiety cieszyły się już pewnymi prawami. Na bogatych ciążył obowiązek łożenia na rozbudowę urzędów i usług, z których korzystali biedni. Robotników chroniono przed nadmiernym wyzyskiem. Powoływano opiekunów dla potomstwa biednych i słabych. Wprowadzono pisemne potwierdzenie udzielonej pożyczki. Rozległość podejmowanych przedsięwzięć administracyjnych była zaiste imponująca. Zakazano nadmiernego okrucieństwa wobec niewolników. Zaczęto zwracać uwagę na problemy wiążące się z utrzymaniem ogólnej czystości i higieny publicznej. Poszerzano drogi i podjęto kroki dla utrzymywania ich w należytym stanie. Przeprowadzono spis ludności. Krótko mówiąc, wprowadzono prawa dla osiągnięcia ideału życia rodzinnego i społecznego. Dzicy Arabowie po raz pierwszy w swojej historii doświadczyli cywilizowanych i kulturalnych rządów.

## BITWA POD BADR

Podczas gdy Prorok zajęty był wdrażaniem praw, które miały służyć nie tylko Arabom jego pokolenia, ale również, w przyszłości, całej ludzkości, mekkańczycy przygotowywali plany wojenne. Prorok planował wprowadzenie prawa, które przyniosłoby pokój, godność i postęp zarówno jego ludowi jak i innym - mekkańczycy dążyli do zniweczenia jego planów. Działania mekkańczyków doprowadziły do bitwy pod Badr. Było to dziewiętnastego miesiąca po Hidźra. Karawana handlowa Abu Syfyana powracała z Syrii. Pod

pretekstem ochrony owej karawany, mekkańczycy zorganizowali znaczną armię i zdecydowali się wprowadzić ją do Medyny. Święty Prorok dowiedział się o tych przygotowaniach. Miał również objawienie od Boga, które mówiło że nadszedł czas odpłacenia wrogowi pięknym za nadobne. Wyruszył z Medyny z pewną liczbą wyznawców. Nikt w owym czasie nie wiedział, czy dojdzie do konfrontacji z powracającą z Syrii karawaną, czy też z armią wysłaną z Mekki. Prorokowi towarzyszyło około trzystu mężczyzn.

Należy zdawać sobie sprawę, że handlowa karawana w owych czasach nie składała się wyłącznie z wielbłądów obciążonych towarem. Obejmowała również zbrojnych mężczyzn, którzy strzegli jej przez całą drogę. Po wytworzeniu się napięcia w stosunkach między Mekką a medyńskimi muzułmanami, karawany miały eskortę lepszą niż dotychczas. Wiadomo z przekazów historycznych, że krótko przedtem dwie inne karawany, które przeszły tym szlakiem, miały eskorty złożone odpowiednio z dwustu i trzystu zbrojnych. Niewłaściwe jest zatem sugerowanie, jak to czynią pisarze chrześcijańscy, że Prorok zebrał trzystu wyznawców i wyruszył do ataku na bezbronną handlową karawanę. Takie sugestie są złośliwe i pozbawione podstaw. Karawana powracająca wówczas z Syrii była duża i rozsądne wydaje się przypuszczenie, że została przydzielona jej eskorta składająca się z przynajmniej czterystu, a być może pięciuset, zbrojnych. Zatem oskarżenie, że oddział Proroka składający się z trzystu marnie uzbrojonych mężczyzn był zorganizowany dla zaatakowania dobrze uzbrojonej karawany i zdobycia łupów, jest skrajnie krzywdzące i może być wytłumaczone jedynie uprzedzeniami i złą wolą. Jeśli grupa muzułmańska miała zmierzyć się z eskortą karawany, wówczas byłoby to przedsięwzięcie wojenne, aczkolwiek byłaby to wojna w samoobronie jako, że przewaga zbrojna była po stronie mekkańskiej eskorty, a Mekka od dłuższego już czasu prowadziła kampanię wrogości wobec medyńskich muzułmanów.

W rzeczywistości okoliczności wyruszenia grupy muzułmanów z Medyny były daleko bardziej niekorzystne. Jak już wcześniej podkreślaliśmy, nie wiedzieli, czy przyjdzie im się zmierzyć z

eskortą karawany, czy też z wojskami wysłanymi z Mekki. Na niepewność przedsięwzięcia i wątpliwości, jakie mieli w tej kwestii muzułmanie, zwraca uwagę Koran. Muzułmanie byli jednak przygotowani na wszystkie ewntualności; świadczy to o ich głębokiej wierze i oddaniu. Dopiero po znacznym oddaleniu się od Medyny dowiedzieli się z ust Proroka, że przyjdzie im zmierzyć się raczej z armią mekkańską niż z eskortą owej karawany.

Muzułmanów już wcześniej doszły pogłoski na temat wielkości owej armii. Najskromniejsze z tych szacunków określały liczebność tej armii na poziomie tysiąca żołnierzy dobrze zaprawionych w działaniach wojennych. Oddział Proroka liczył 313 osób, z czego wielu było niedoświadczonych, a zdecydowana większość była marnie uzbrojona. Większość szła pieszo, tylko część posiadała wielbłądy. Były tylko dwa konie. Mieli się zmierzyć z trzykrotnie liczniejszym i znacznie lepiej wyposażonym wojskiem. Święty Prorok był wystarczająco rozsądny, aby uzmysłowić każdemu czekające go ryzyko. Każda osoba w oddziale Proroka zdawała sobie w pełni sprawę z podejmowanego przedsięwzięcia i była całym sercem w nim zaangażowana. Prorok wyraźnie podkreślił, że przyjdzie im zmierzyć się z armią a nie z eskortą i zasięgnął ich rady. Jeden po drugim wstawali jego mekkańscy wyznawcy i zapewniali go o swojej lojalności i oddaniu. Byli zdecydowani stawić czoła mekkańskiemu wrogowi, który szedł, aby zaatakować ich domy w Medynie, miejscu ich schronienia. Prorok nalegał na udzielenie mu dalszych rad, jako że medyńscy muzułmanie, w odróżnieniu od swych współtowarzyszy pochodzących z Mekki, nie zabierali jeszcze głosu. Muzułmanie medyńscy nie zabierali głosu również dlatego, że nie chcieli urazić swoich współtowarzyszy zdając sobie sprawę z tego, że ci, przeciw którym przyjdzie im walczyć, połączeni są więzami krwi z tymi, którzy zabierali głos. Wobec nalegań Proroka, jeden z medyńskich muzułmanów powstał, aby zabrać głos i tak rzekł:

*"O Proroku Boga, udzielono ci już wszelkich rad, ale ciągle prosisz o więcej. Być może chodzi ci o nas, medyńskich muzułmanów, czyż nie tak?"*

"Tak" - powiedział Prorok.

*"Prosisz o naszą radę - kontynuował medyczyk - ponieważ myślisz o tym, że kiedy przyjechałeś do nas do Medyny, my zgodziliśmy się walczyć w obronie twojej i twych towarzyszy tylko w wypadku, gdybyście zostali zaatakowani w Medynie, a teraz kiedy wyszliśmy z Medyny czujesz, że nasze wcześniejsze ustalenia nie obejmują okoliczności, w jakich obecnie się znaleźliśmy. Ale, o Proroku Boga, wówczas kiedy zawieraliśmy ową umowę nie znaleźliśmy cię tak dobrze, jak znamy cię teraz. Teraz lepiej rozumiemy twoje dążenia i duch twojego działania jest nam bliższy. To nieważne, że nasze ówczesne zobowiązania wobec ciebie nie szły daleko. Teraz stoimy i stać będziemy przy tobie w każdych okolicznościach, czegokolwiek byś od nas nie zażądał. Nie będziemy się zachowywać jak owi towarzysze Mojżesza, którzy powiedzieli: "Idźcie, ty i twój Bóg, i walczcie z nieprzyjacielem, a my pozostaniemy z tyłu". Jeśli musimy walczyć, będziemy walczyć i to zarówno po twojej prawicy jak i lewicy, z przodu i z tyłu. To prawda, że wróg chce dostać ciebie, ale zapewniamy cię, że nie uczyni tego bez przejścia po naszych trupach. Proroku Boga, przyzywasz nas do walki. Gotowi jesteśmy uczynić nawet więcej. Niedaleko stąd jest morze. Gdybyś rozkazał nam wskoczyć do niego, nie zawahalibyśmy się to uczynić" (Bukhari, Kitab al-Maghazi, również Hisham).*

Duch oddania i poświęcenia, jakim byli przepojeni owi wcześni mużłmanie był tak silny, że trudno znaleźć coś podobnego w całej historii ludzkości. Przykład towarzyszy Mojżesza już został wspomniany. Jeśli chodzi o apostołów Jezusa, wiemy, że opuścili oni Jezusa w chwili próby. Jeden z nich wręcz sprzedał go za lichą sumę. Inny wyrzekł się go, a pozostałych dziesięciu opuściło go.

Mużłmanie, którzy przyłączyli się do Proroka, byli z nim zaledwie przez półtora roku, niemniej osiągnęli taką moc wiary, że na jego polecenie bez wahania pogrążyliby się w morzu. Prorok zasięgał rady nie dlatego, że kierowały nim wątpliwości odnośnie lojalności swych wiernych, ale po to aby ujawnić ewntualne słabostki i odsiać je. Skonstatował, że mekkańscy mużłmanie rywalizują z medyńskimi w okazywaniu oddania. Jedni i drudzy zdecydowani byli stawić czoła znacznie liczniejszemu, lepiej

uzbrojonemu, bardziej doświadczonemu i lepiej wyposażonemu nieprzyjacielowi. Woleli raczej zaufać Bogu, okazać szacunek ideom Islamu, a nawet oddać w ofierze swoje życie w obronie Islamu, niżby się mieli odwrócić tyłem do wroga.

Prorok szedł naprzód pewien oddania ze strony zarówno mekkańskich jak i medyńskich muzułmanów. Kiedy doszedł do miejsca zwanego Badr, posłuchał sugestii jednego ze współtowarzyszy i polecił rozłożyć obozowisko u brzegu pobliskiego strumyka. Muzułmanie mieli wprawdzie dostęp do wody, ale teren nie wydawał się odpowiedni do przeprowadzania manewrów bitewnych, gdyż był piaszczysty. Wierni wykazywali naturalne zaniepokojenie tą okolicznością. Było ono udziałem również samego Proroka, który spędził całą noc na modlitwie. Raz po raz powtarzał następujące słowa:

*"Boże, na całej ziemi jest zaledwie owych trzystu, którzy są Ci w pełni oddani i są gotowi utrwalać twój kult. Boże, jeżeli tych trzystu miałoby dzisiaj polec z ręki swych wrogów w tej bitwie, kto pozostanie, aby głosić chwałę Twojego imienia?" (Tabari).*

Bóg wysłuchał prośby Swojego Proroka. W nocy spadł deszcz. Piaszczysty grunt, który zajmowali muzułmanie, stał się bardziej twardy, a grunt zajmowany przez nieprzyjaciela, przedtem suchy, teraz stał się błotnisty i śliski. Być może mekkański nieprzyjaciel wybrał ten uprzednio suchy i twardy grunt, ponieważ jego doświadczone oko wolało grunt ułatwiający możliwość dokonywania manewrów i przegrupowań bitewnych. Jeśli tak, to ich posunięcie zwróciło się przeciw nim samym wskutek trafnie dobranego w czasie czynu Boga; tereny zajmowane przez muzułmanów stały się twarde i dogodne do przeprowadzania manewrów bitewnych, natomiast błotniste i śliskie tereny okupowane przez mekkańczyków utrudniały sprawne poruszanie się. W czasie owej pamiętnej nocy, Prorok wyraźnie dowiedział się, obcując z Bogiem, że najznamienitsi mężowie spośród nieprzyjaciół polegą. Bóg ujawnił Prorokowi nawet ich imiona i miejsca, gdzie miała ich spotkać śmierć. Tak się też stało. Wymienieni ponieśli śmierć we wcześniej przewidzianych miejscach.

W samej bitwie owa niewielka grupa muzułmanów wykazała wprost cudowne męstwo i poświęcenie. Potwierdza to choćby poniżej opisany incydent. Jednym z nielicznych doświadczonych generałów po stronie muzułmańskiej był Abd al Rahman bin Auf, mekkańczyk z pochodzenia. Zdumiał się, gdy zobaczył po swojej lewej i prawej stronie tylko po jednym młodzieńkiem mężczyźnie z Medyny. Zaniepokoił się, i powiedział sam do siebie: "Każdy generał potrzebuje wsparcia obu skrzydeł, zwłaszcza ja dzisiaj, ale co mogę uczynić z tymi dwoma niedoświadczonymi młokosami?" Jeszcze nie skończył mówić tak do siebie, gdy jeden z owych chłopców dotykając go ręką dla zwrócenia uwagi na siebie tak przemówił: "Stryju, słyszeliśmy o pewnym Abu Jahlu, który zwykł nękać i prześladować Proroka. Stryju, chciałbym stawić mu czoła. Powiedz mi, gdzie on jest". Abd al-Rahman nie zdążył się jeszcze wyprostować, aby odpowiedzieć, na to jak mu się zdawało, przepojone młodzieńczą chępliwością pytanie, kiedy chłopiec stojący po jego drugiej stronie zadał mu identyczne pytanie. Chociaż nie był zdumiony zapalem do walki obydwu chłopców, sam Abd al Rahman jako doświadczony wojownik nawet nie pomyślał o tym, aby samemu stawić czoła głównodowodzącemu przeciwnej armii. Wskazał tylko palcem na Abu Jahla, który stał dalej niż inni.

U każdego jego boku stał doświadczony dowódca z obnażonym mieczem, a sam Abu Jahl uzbrojony był po zęby. Abd al-Rahman nie zdążył jeszcze opuścić podniesionego palca, gdy obaj chłopcy wdarli się w szeregi nieprzyjaciela z szybkością orła zmierzając prosto do wskazanego celu. Atak był tak nagły, że gwardia Abu Jahla częściowo oślepiała. Zaatakowali oni wprawdzie chłopców, a jeden z chłopców stracił rękę, niemniej cel został osiągnięty i chłopcy nie zostali pokonani. Zaatakowali oni Abu Jahla z taką furją, że potężny ten dowódca upadł na ziemię śmiertelnie ugodzony. Na podstawie uduchowionej determinacji tych dwóch chłopców można wnioskować, jak głęboko wyznawcy Proroka, zarówno starzy jak i młodzi, zostali poruszeni i dotknięci owymi wcześniejszymi okrutnymi prześladowaniami, które dotknęły nie tylko Proroka, ale również i ich.

Mimo, że czytamy o tych prześladowaniach z perspektywy historycznej, bywamy nimi poruszeni do głębi. Medycy słyszeli o tych okrucieństwach od naocznych świadków, zatem można sobie wyobrazić ich odczucie, tym bardziej, że sami mogli się również przekonać o wyrozumiałości Proroka. Nic więc dziwnego, że byli zdecydowani pomścić wszystkie krzywdy wyrządzone Prorokowi i mekkańskim muzułmanom. Szukali tylko okazji, aby powiedzieć oprawcom, że jeśli do tej pory muzułmanie nie odpowiedzieli zbrojnie, to było tak dlatego, że jeszcze nie dostali pozwolenia od Boga, aby to uczynić. Zaiste, ten niewielki oddział muzułmański gotów był oddać życie w walce, o czym świadczy choćby taki incydent.

Na krótko przed bitwą Abu Jahl wysłał przywódcę Beduinów, aby ocenił liczebność muzułmanów. Ten powrócił mówiąc, że muzułmanów jest około trzystu. Abu Jahl i jego wojownicy byli zadowoleni, bo myśleli że łatwo pokonają muzułmanów. "Ale - doradzał przywódca Beduinów - nie walcz z tymi ludźmi, gdyż każdy z nich jest zdecydowany umrzeć. Widziałem nie ludzi, a upiory śmierci na wielbłądach" (Tabari i Hisham).

Dowódca Beduinów miał rację - ci którzy przygotowani są na śmierć, nie umierają łatwo.

## **SPEŁNIENIE SIĘ WIELKIEGO PROROCTWA**

Zbliżał się czas bitwy. Prorok wyszedł przed chatę gdzie wcześniej modlił się, i obwieścił:

*"Wróg zostanie rozgromiony i odwróci się do nas plecami".*

Były to słowa objawione Prorokowi wcześniej w Mekce. Było oczywiste, że odnosiły się właśnie do tej bitwy. Przed laty, kiedy muzułmani, na skutek nasilenia się prześladowań w Mekce, zmuszeni byli do emigracji aby zaznać pokoju, wówczas to Bóg objawił Prorokowi następujące wersety:

*"I, zaiste, do ludu Faraona również przybyli ci, którzy ostrzegali.*



*Oni jednak odrzucili wszystkie Nasze Znaki, więc pochwyciliśmy ich jak chwytą Potężny, Silny.*

*Czy wasi wierni są lepsi od tamtych? Albo czy macie nietykalność zapisaną w Piśmie?*

*Czy powiadają: < Jesteśmy ludem zwycięskim? > >*

*Ten lud zostanie wkrótce pokonany i odwróci się plecami w ucieczce.*

*Nie, Godzina jest ich wyznaczonym czasem i Godzina ta będzie dla nich najbardziej nieszczęsna i najbardziej gorzka.*

*Zaiste, winni są wyraźnie w błędzie i cierpią na szaleństwo.*

*W dniu, w którym zostaną wciągnięci do Ognia na ich twarzach, będzie im powiedziane:*

*"Skosztujcie dotknięcia Piekła > > " (54:42-49).*

Powyższe wersety są częścią sury Al-Qamar. Wszystkie źródła są zgodne, że sura ta została objawiona w Mekce. Autorytety islamskie określają datę tego objawienia gdzieś między piątym a dziesiątym rokiem Misji Proroka, to jest przynajmniej trzy lata przed Hidżra (data migracji Proroka z Mekki do Medyny). Jest bardziej prawdopodobne że objawienie to miało miejsce osiem lat przed Hidżra. Pogląd ten podziela większość autorytetów europejskich. Według Noldeke, cała ta sura została objawiona po piątym roku Misji Proroka. Wherry uważa, że sura ta pochodzi z szóstego lub siódmego roku przed Hidżra. Tak czy owak, wszystkie autorytety muzułmańskie i niemuzułmańskie są zgodne, że ten rozdział został objawiony przynajmniej na kilka lat przed migracją Proroka i jego uczniów z Mekki do Medyny. Proroczy charakter tych mekkańskich wersetów jest bezdyskusyjny. W wersetach tych znajdujemy przejrzystą wskazówkę jaki los oczekiwał mekkańczyków w bitwie pod Badr. Został on jasno przepowiedziany. Kiedy Prorok wyszedł przed chatę, przywołał przepowiednię zawartą w tym rozdziale mekkańskim. Jego modlitwa natchnęła Go, aby uprzytomnić wyznawcom, że nadeszła Godzina przepowiedziana w objawieniu mekkańskim.

A godzina ta naprawdę nadeszła. Właśnie ta godzina została przepowiedziana w proroctwie Izajasza (Księga Izajasza, 21:13-17). Bitwa rozpoczęła się chociaż muzułmanie nie byli do niej przygotowani, a niemuzułmanom wyperswadowano wzięcie w niej udziału po stronie Proroka. Trzystu trzynastu muzułmanów, większość z nich niedoświadczonych i nie zaprawionych w boju, a prawie wszyscy niedostatecznie uzbrojeni, stawilo czoła trzykrotnie liczniejszej armii złożonej wyłącznie z zaprawionych w boju żołnierzy.

W ciągu kilku godzin poległo wielu znamienitych przywódców mekkańskich. Zgasł blask Kedaru, jak to wcześniej przepowiedział prorok Izajasz. Armia mekkańska uciekła w rozsypce pozostawiając za sobą wielu poległych. Wśród jeńców wziętych do niewoli był też stryj Proroka, Abbas, który na ogół sprzyjał Prorokowi w czasie pobytu Proroka w Mekce, ale został zmuszony przez mekkańczyków do walki przeciwko bratankowi. Do niewoli został również wzięty jeden z bratanków Proroka, Abul As, a wśród poległych był głównodowodzący mekkańskiej armii, Abu Jahl, szczególnie zacięty, według wszystkich źródeł, wróg Islamu.

Zwycięstwo przyniosło Prorokowi mieszane odczucia. Z jednej strony, cieszył się spełnieniem natchnionych obietnic powtarzanych wielokrotnie przez Niego w ciągu czternastu minionych lat; obietnic które zawarte były również we wcześniejszych objawieniach innych proroków. Jednocześnie ubolewał nad losem pokonanych mekkańczyków. Inny na jego miejscu skakałby z radości, ale Prorokowi i jego oddanemu przyjacielowi, Abu Bakrowi, łzy smutku nabiegały do oczu kiedy patrzyli na skutych i związanych jeńców. Umar, który później miał zostać Drugim Kalifem Islamu, nie mógł tego pojąć; dlaczego Prorok i Abu Bakr płaczą po odniesieniu tak wspaniałego zwycięstwa? Umar był zdumiony. Odważył się zapytać Proroka:

*"Proroku Boga, powiedz mi dlaczego łkasz skoro Bóg zesłał Ci tak wspaniałe zwycięstwo. Skoro powinniśmy płakać, będę płakał razem z Tobą, albo przynajmniej smucić się."*

Prorok wskazał na jeńców. Przedstawiali oni bardzo mizerny widok. Do takiego losu doprowadziło ich nieposłuszeństwo wobec Boga.

Prorok Izajasz wielokrotnie wypowiadał się o wspaniałomyślności i sprawiedliwości tego Proroka, który wyłonił się jako zwycięzca z bitwy na śmierć i życie. I rzeczywiście. Wracając do Medyny, Prorok zatrzymał się na nocny odpoczynek. Wierni wyznawcy którzy go strzegli, zauważyli, że przewraca się z boku na bok nie mogąc zasnąć. Wkrótce domyślili się, że to z powodu jęków jego stryja Abbasa, który leżał nieopodal, mocno związany jako jeńiec wojenny. Poluzowali więzy Abbasa a ten przestał jęczeć. Prorok natychmiast zasnął, zmęczony wieloma trudami. Chwilę później przebudził się, uświadamiając sobie, że nie słyszy jęków Abbasa. Myślał, że Abbas popadł w omdlenie, ale towarzysze strzegący Abbasa powiedzieli mu, że poluzowali więzy Abbasa, aby nie zakłócał snu Proroka swoimi jękami. Prorok zaprotestował, bo wydało mu się to niesprawiedliwym. Abbas był Jego krewnym, ale inni jeńcy też mieli krewnych. Poleciał towarzyszom aby, albo poluzowali więzy wszystkim jeńcom, albo zacisnęli więzy Abbasa. Po tym upomnieniu towarzysze zdecydowali poluzować więzy wszystkich jeńców i ponosić trudy wzmożonej straży. Tym jeńcom, którzy byli piśmienni, obiecano wolność pod warunkiem podjęcia się zadania nauczania pisania dziesięciu mekkańskich chłopców - miał to być okup za ich wolność. Ci, którzy nie mogli sobie pozwolić na okup, odzyskali wolność prosząc o nią, a ci, których stać było na okup, dopiero kiedy go uścili. W ten sposób, uwalniając jeńców, Prorok położył kres okrutnej praktyce traktowania jeńców wojennych jak niewolników.

## BITWA POD UHUD

Jeszcze uciekając z pola bitwy pod Badr mekkańczycy odgrążali się, że wkrótce zaatakują Medynę ponownie i wezmą odwet na muzułmanach za tę upokarzającą porażkę. Nie minął rok i zaatakowali Medynę wszystkimi wojskami. Czuli się tak upokorzeni i poniżeni wcześniejszą porażką, że dowódcy zabronili nawet opłakiwania

poległych. Uchwalono, że zyski z karawan handlowych będą przekazywane na fundusz przygotowań do wojny. Dowództwo nad armią złożoną z ponad trzech tysięcy zbrojnych objął Abu Sufyan.

Tymczasem Prorok zwołał naradę, aby zdecydować, czy stawić czoła nieprzyjacielowi na miejscu, czy też wyjść mu naprzeciw. Sam był zwolennikiem pierwszego rozwiązania. Uważał, że jest korzystniejsze, aby muzułmanie bronili własnych domostw i aby nie budziło wątpliwości, kto jest agresorem. Na naradzie było wielu muzułmanów, którzy nie brali udziału w bitwie pod Badr i z utęsknieniem oczekiwali możliwości wykazania się w walce dla Boga. Upierali się dążąc do otwartego boju; chcieli mieć szansę polegnięcia w boju za wiarę. Prorok zaakceptował wolę większości (Tabaqat).

W czasie debaty Prorok opowiedział o jednym ze swych widzeń. Zobaczył krowę i swój miecz z ułamanym czubkiem. Widział zarzynanie tej krowy i swoją dłoń wewnątrz herbu. Widział się także jak dosiadał barana. Zapytany jak interpretuje owo widzenie, Prorok udzielił następującej odpowiedzi:

*"Rzeź krowy wskazuje, że kilku moich towarzyszy polegnie w tej bitwie. Złamany czubek miecza wskazuje, że ktoś ważny z moich krewnych poniesie śmierć, lub być może, sam zostanę zraniony. Wkładanie przeze mnie dłoni do herbu oznacza, że lepiej byłoby, gdybyśmy pozostali w Medynie. Moja jazda na baranie oznacza, że dowódca niewierzących znajdzie się w naszej mocy i zginie z naszych rąk"(Bukhari, Hisham i Tabaqat).*

Taka interpretacja widzenia sugerowała muzułmanom raczej pozostanie w Medynie, ale Prorok nie obstawał przy tym, ponieważ była to tylko jego interpretacja, a nie część objawionej wiedzy. Zaakceptował radę większości i wyruszone z Medyny na spotkanie z nieprzyjacielem. Kiedy już wyruszyli, gorliwsi wyznawcy, zdając sobie sprawę z popełnionego przez siebie błędu, podeszli do Proroka mówiąc: "Proroku Boga, twoja rada wydaje się lepsza. Powinniśmy oczekiwać nieprzyjaciela na ulicach Medyny". Prorok tak im rzekł: "Nie teraz, kiedy Prorok Boga nałożył swoją zbroję. Cokolwiek by

się nie stało, mamy iść naprzód. Bóg pomoże wam, jeśli będziecie zdecydowani i wytrwali" (Bukhari i Tabaqat).

Prorok wyruszył z Medyny na czele tysiąca ludzi. Nocą obozowali w niewielkiej odległości od Medyny. Prorok starał się, aby jego wojska zaznały odpoczynku przed spotkaniem z nieprzyjacielem. Po porannej modlitwie dokonał obchodu wojsk. W czasie obchodu stwierdził, że do muzułmanów przyłączyła się pewna liczba żydów. Twierdzili, że ich obecność wynika z ich sojuszu z plemionami medyńskimi. Pamiętając o wcześniejszych intrygach żydowskich, Prorok odesłał ich. Gdy tylko to uczynił, Abdullah bin Ubayy ibn Salul, przywódca hipokrytów, wycofał się wraz z trzystoma innymi. Był zdania, że teraz, po odejściu żydów, armia muzułmańska nie będzie w stanie sprostać silnemu nieprzyjacielowi. Wzięcie udziału w bitwie wydawało mu się pewną śmiercią. Prorok miał popełnić błąd odsyłając do domu własnych sprzymierzeńców. W rezultacie owej dezercji na krótko przed bitwą, siły Proroka liczyły zaledwie siedmiuset muzułmanów. Mieli stawić czoła ponad czterokrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi, znacznie lepiej uzbrojonomu. Armia muzułmańska miała tylko stu mężów okrytych zbroją, nieprzyjaciel siedmiuset; muzułmanie mieli tylko dwa konie, nieprzyjaciel dwieście.

Prorok zliżył się do Uhud. Było tam wąskie górzyste przejście. Prorok polecił pięćdziesięciu swoim ludziom, aby strzegli tego miejsca za wszelką cenę i pod żadnym pozorem nie opuszczali posterunku. Sam powiódł w bój pozostałych sześciuset pięćdziesięciu przeciwko pięciokrotnie liczniejszemu nieprzyjacielowi. Ale, z pomocą Bożą, w krótkim czasie sześciuset pięćdziesięciu muzułmanów przegnało trzy tysiące zawodowych żołnierzy mekkańskich. Muzułmanie ruszyli w pościg. Front oddalał się od owego wąskiego przejścia górskiego. Wówczas jeden ze strażników zaczął sugerować dowódcy tej straży, aby i oni ruszyli w pościg za nieprzyjacielem. Wkrótce i inni przyłączyli się do niego, i mimo napomnień dowódcy przypominającego wyraźne polecenie Proroka, większość strażników opuściła posterunek udając się w pościg za nieprzyjacielem. Mówili, że polecenia Proroka nie należało rozumieć dosłownie i nadeszła

pora aby wziąć udział w walce i zasłużyć sobie na laury w życiu pozagrobowym.

## ZWYCIĘSTWO ZAMIENIONE W PORAŻKĘ

Tylko nieliczni pozostali w owym wąskim przejściu górskim, aby strzec powierzonego im posterunku. Inni strażnicy rozproszyli się na polu bitwy ścigając nieprzyjaciela. Wśród wycofujących się nieprzyjaciół był też Khalid bin Walid, który miał później zastąpić jako wybitny generał muzułmański. Jego wytrawne oko wypatrzyło owo niestrzeżone przejście. Porozumiał się z innym generałem. Obaj generałowie, Khalid bin Walid i Amr bin al-As, skoncentrowali swoich ludzi i zaczęli się wspinać na owo wzgórze. Zabili kilku pozostałych strażników i, opanowawszy wzgórze i zajmąwszy dogodną pozycję, przeszli do kontrataku. Słyszając ich okrzyki wojenne, żołnierze rozproszonej armii mekkańskiej zaczęli się koncentrować powracając na pole bitwy. W ten sposób owo wzgórze stało się ośrodkiem odrodzenia się oporu armii mekkańskiej. Wkrótce też wojska mekkańskie przeszły do skoncentrowanego kontrataku. Muzułmanie byli rozrzućeni na całym polu bitwy i nie potrafili się skoncentrować. Pojedynczy muzułmanie musieli się przeciwstawiać zorganizowanym oddziałom mekkańskim, toteż wielu muzułmanów poległo lub zbiegło z pola bitwy. Tylko nieliczni, nie było ich więcej niż dwudziestu, skupili się wokół Proroka, otaczając go pierścieniem. Siły mekkańskie zaatakowały ten pierścień zaciekle. Jeden po drugim, muzułmanie w pierścieniu padali od mieczy nieprzyjaciół. Ze wzgórza, łucznicy mekkańscy razili muzułmanów gradem strzał. Wtedy to Talha, z rodu Korejszytów, jeden z tych mekkańczyków którzy wyemigrowali do Medyny, zauważył, że wszystkie strzały wymierzone były w twarz Proroka. Wzniósł rękę i własną dłońią zasłaniał twarz Proroka. Wiele strzał przebiło jego rękę na wskroś, ale ręka ta, chociaż w strzępach, nie opadała. W ten sposób Talha stracił swą rękę i do końca swego życia chodził z kikutem. W czasach Czwartego Kalifatu, kiedy wewnętrzne rozbieżności

wstrząsały islamem, Talha był nazywany przez nieprzyjaciół Bezrękim Talhą. Jeden z przyjaciół Talhy tak wówczas powiedział:

"Dobrze, bezręki, ale czy wiecie gdzie stracił swą rękę? W bitwie pod Uhud, gdzie uczynił ze swojej ręki tarczę osłaniającą twarz Proroka przed strzałami wroga". Wiele lat po bitwie pod Uhud, gdy przyjaciele zapytywali go, w jaki sposób zdołał wówczas porzucić ból i powstrzymać się choćby od płaczu, Talha odpowiadał, że był świadom całego czasu, że nawet tylko nieznaczne poruszenie jego ręki wystawiłoby twarz Proroka na grad strzał.

Oczywiście nieliczni obrońcy skupieni wokół Proroka nie mogli się długo bronić. Zostali odepchnięci przez nieprzyjaciół i tylko Prorok stał jak skała odpierając wszystkie ataki. Został ugodzony kamieniem, który głęboko rozciął mu czoło. Rozbito mu hełm, którego szczątki utkwily w Jego policzkach. Raniony wieloma strzałami, Prorok tak się modlił: "Boże, przebacz memu ludowi, gdyż nie wiedzą oni co czynią" (Muslim). Prorok osunął się i leżał nieprzytomny wśród tych którzy polegli w jego obronie.

"Anasie, nie wiesz co się Widząc to, wrogowie odstąpili zadowoleni z odniesienia ostatecznego zwycięstwa. Sformowali szyki i zaczęli się oddalać. Pole bitwy opustoszało.

Wśród tych obrońców Proroka, którzy zostali odepchnięci przez lawinowe uderzenie sił nieprzyjaciela, był również Umar. Umar był pewien, że Prorok poległ. Jego odwaga i niezłomność stały się później powszechnie znane; choćby jego jednoczesne zaangażowanie się w walkę przeciwko dwóm imperiom, rzymskiemu i perskiemu. Ten oto Umar przysiadł na kamieniu i łkał jak dziecko. Nadszedł również drugi muzułmanin, Anas bin Nadr, który przekonany był, że to muzułmanie odnieśli zwycięstwo. Opuścił on wcześniej pole walki, gdyż nic nie jadł od poprzedniego dnia, a widząc nieprzyjaciół w rozsypce, pomyślał że pora na posilenie się choćby kilkoma garściami daktyli. Gdy zobaczył płaczącego Umara, zdziwił się niepomiernie i zapytał go, dlaczego płacze zamiast cieszyć się z tak wspaniałego zwycięstwa muzułmanów. Umar odparł: stało. Widziałeś tylko początek bitwy. Nie wiesz że wróg zdobył

strategiczny punkt na wzgórzu i zaatakował nas zaciekle. Muzułmanie rozproszyli się wcześniej myśląc, że już zwyciężyli. W tej sytuacji tylko Prorok wraz z garstką mużułmanów stawiał czoło nieprzyjacielowi i wszyscy oni polegli".

"Jeśli tak jest - powiedział Anas - to nie ma sensu siedzieć tutaj i rozpaczać. Musimy i my udać się tam, gdzie odszedł nasz mistrz". Anas miał jeszcze w dłoni ostatniego daktyla. Zamierzał go włożyć do ust, ale wyrzucił go mówiąc:

*"O daktylu, czy oprócz ciebie jest jeszcze coś, co stoi między Anasem a Rajem?" Następnie wyjął miecz z pochwy i ruszył w pościg za nieprzyjacielem, sam przeciwko trzem tysiącom. Nie mógł uczynić wiele walcząc sam, ale walczył dzielnie. Na koniec upadł wielokrotnie raniony, a wtedy cały zastęp wrogów barbarzyńsko zaatakował go. Mówi się, że kiedy zidentyfikowano ciała poległych po zakończeniu bitwy, nie można było zidentyfikować ciała Anasa, gdyż zostało posiekane na siedemdziesiąt kawałków. Dopiero jego siostra rozpoznała jeden z obciętych palców (Bukhari).*

Po wycofaniu się nieprzyjaciela, towarzysze tworzący uprzednio pierścień ochronny wokół Proroka powrócili. Podnieśli ciało Proroka. Pierścienie uszkodzonego hełmu weszły w policzki Proroka. Aby je usunąć, Abu Ubaida bin al-Jarrah złapał je zębami, tracąc przy okazji dwa zęby. Po krótkiej chwili Prorok oprzytomniał. Natychmiast wysłano posłańców, aby zgromadzić mużułmanów ponownie.

Muzułmanie zaczęli się koncentrować u podnóża owego nieszczęsnego wzgórza. Abu Sufyan, nieprzyjacielski dowódca, widząc te resztki mużułmanów, krzyknął głośno: "Zabiliśmy Muhammada". Prorok usłyszał ten buńczuczny okrzyk, ale zabronił mużułmanom odpowiadać, gdyż obawiał się, że nieprzyjaciel dowiedziawszy się prawdy, mógłby ponownie zaatakować wyczerpane i osłabione oddziały mużułmanów. Nie otrzymawszy odpowiedzi od mużułmanów, Abu Sufyan upewnił się że Prorok poległ i krzyknął ponownie, tym razem: "Zabiliśmy także Abu Bakra". Prorok zabronił Abu Bakrowi odkrzyknąć. Wtedy Abu



Sufyan krzyknął: *"Zabiliśmy także Umara"*. Prorok zabronił również Umarowi odkrzyknąć. Wtedy Abu Sufyan krzyknął, że wszyscy trzej zostali zabici. Teraz już Umar nie mógł wytrzymać i zawołał: *"Dzięki łasce Bożej, jesteśmy wszyscy żywi, gotowi walczyć z wami i połamać wam karki"*. Abu Sufyan wznosił narodowy okrzyk: *"Chwała Hubalowi, chwwała Hubalowi. Hubal położył kres islamowi"* (Hubal był mekkańskim bożkiem narodowym). Prorok nie mógł znieść tego chępliwego okrzyku urągającego Jednemu Jedyńemu Bogu, Allahowi, dla Którego On i inni muzułmanie gotowi byli poświęcić wszystko. Wcześniej nie zareagował na obwieszczenie o własnej śmierci. Ze względów taktycznych nie zaprzeczył obwieszczeniom o śmierci Abu Bakra i Umara; pozostały przecież tylko niedobitki jego armii, a siły nieprzyjaciela były znaczne i przepojone poczuciem zwycięstwa. Ale teraz nieprzyjaciel obraził Allaha! Prorok nie mógł znieść takiej obelgi. Rozjuszony, spojrzął na otaczających go muzułmanów i rzekł gniewnie:

*"Dlaczego siedzicie cicho gdy obrażany jest Allah, Jedyńy Bóg?"*

Muzułmanie zapytali co mają uczynić. Prorok odpowiedział im, aby krzyknęli:

*"Tylko Allah jest Wielki i Potężny. Tylko Allah jest Wielki i potężny. Tylko On zasługuje na cześć i chwałę. Tylko On zasługuje na cześć i chwałę"*.

Muzułmanie krzyknęli. Ten okrzyk zdumiał nieprzyjaciela i uzmysłowił mu, że Prorok mimo wszystko nie poległ. Wydawało się, że łatwo można by pokonać tę garstkę wyczerpanych i poranionych muzułmanów, ale nieprzyjaciel nie ośmielił się ponownie zaatakować. Mekkańczycy wycofali się zadowoleni z odniesionego zwycięstwa; spieszo im było celebrować zwycięstwo.

W bitwie pod Uhud zwycięstwo muzułmanów przekształciło się w porażkę, niemniej bitwa ta potwierdziła prawdziwość słów Proroka. Zostały spełnione przepowiednie, które Prorok poczynił przed bitwą. Na początku muzułmanie byli zwycięscy. Poległ Hamza, ukochany stryj Proroka. Głównodowodzący sił nieprzyjaciela poległ we wczesnej fazie bitwy. Sam Prorok został

raniony, a wielu muzułmanów poległo. Wszystko wydarzyło się zgodnie z widzeniem Proroka.

Bitwa potwierdziła również szczerłość i poświęcenie muzułmanów. Historia nie zna niczego podobnego. Pewne przypadki wyjątkowego poświęcenia już przedstawiliśmy, ale jeden wymaga szczególnego omówienia, gdyż odzwierciedla oddanie Towarzyszy Proroka. Kiedy Prorok wycofał się pod wzgórze z garstką muzułmanów, wysłał kilku ludzi na poszukiwanie ocalałych rannych na pobojuwisku. Jeden z Towarzyszy, po długich poszukiwaniach, znalazł rannego muzułmanina pochodzącego z Medyny. Ranny był bliski śmierci. Ów Towarzysz nachylił się nad nim i powiedział: "Pokój ci". Ciężko ranny muzułmanin podniósł drżącą rękę i chwytając dłoń przybysza, powiedział: "Oczekiwałem przyjścia kogoś". - "No cóż, nie da się ukryć, że twój stan jest krytyczny - powiedział przybysz - Czy masz coś do zakomunikowania twoim krewnym?" Na co konający muzułmanin odpowiedział:

*"Tak, tak, pozdrów moich krewnych i powiedz im, że umierając pozostawiłem im cenny skarb, o który mają się troszczyć. Tym skarbem jest Prorok Boga. Mam nadzieję, że moi krewni zapamiętają to jedyne życzenie konającego i będą strzegli osoby Proroka gotowi oddać za Niego życie" (Muatta i Zurqani).*

Umierający mają zwykle wiele do przekazania swoim bliskim, ale ci pierwsi muzułmanie nawet umierając nie myśleli o swojej rodzinie; synach, córkach, czy żonach. Tym bardziej nie myśleli o majątku czy dobytku. Myśleli tylko o Proroku. Stawali w obliczu śmierci przekonani, że Prorok jest zbawcą świata. Ich dzieci, jeśli miałyby przetrwać, miały niewiele do osiągnięcia, ale jeśli miałyby umrzeć w obronie osoby Proroka, przysłużyłyby się zarówno Bogu jak i ludzkości. Umierający byli przekonani, że poświęcając swoje rodziny służą zarówno Bogu jak i całej ludzkości. Taka śmierć stwarzała możliwość życia wiecznego całemu rodzajowi ludzkiemu.

Prorok zatroszczył się o pozbieranie rannych i poległych. Rannym udzielono pierwszej pomocy, a zmarłych pogrzebano. Nieprzyjaciel traktował muzułmanów okrutnie. Bezcześcił zwłoki poległych;

niektórzy mieli poodcinane nosy i uszy. Wśród tak zbezczeszczonych były też zwłoki Hamzy, stryja Proroka. Prorok został tak wstrząśnięty ich widokiem, że powiedział: "Postępowanie niewiernych usprawiedliwiłoby takie nasze postępowanie, jakie do tej pory uważaliśmy za niedopuszczalne". Ale kiedy tak powiedział, Bóg upomniał go, aby okazywał litość niewierzącym.

## W MEDYNIE SZERZĄ SIĘ PLOTKI O ŚMIERCI PROROKA

Zanim resztki armii muzułmańskiej powróciły do Medyny, wcześniej dotarły tam pogłoski o śmierci Proroka i całkowitym rozbiciu sił muzułmańskich. Kobiety i dzieci jak szalone biegły w kierunku Uhud. Wiele osób zawróciło dowiedziawszy się prawdy od powracających żołnierzy. Pewna kobieta z plemienia Banu Dinar pobiegła dalej aż dotarła do Uhud. Mąż, ojciec i brat tej kobiety poległ w bitwie. Według niektórych źródeł straciła też syna. Powracający żołnierz powiedział jej najpierw o śmierci ojca, ale nie wydawała się poruszona tą wiadomością tylko pytała: "Co Prorok uczynił?". Żołnierz wiedział, że Prorok był żywy, ale nie powiedział jej tego od razu, lecz poinformował ją o śmierci brata i męża. Żadna wiadomość nie robiła na niej widocznego wrażenia. Uparcie powtarzała swoje pytanie. Może wydawać się ono dziwne, ale należy pamiętać, że kobieta ta była przekonana, że Prorok poległ. Kobiety często kierują się emocjami. Często zdarza się, że kobieta zwraca się do zmarłej osoby jak do żywej. Jeśli był to ktoś blisko spokrewniony, zdarza się że kobieta skarży mu się i pyta dlaczego pozostawił ją samą bez opieki. Właśnie w ten sposób wiele kobiet oplakuje swoich bliskich i rozpacza po ich stracie. Pytania tej kobiety wydają się typowe dla kobiety, która oplakuje śmierć bliskiej osoby, a jednocześnie nie może i nie chce w nią uwierzyć. Wydawało się jej, że powtarzając to pytanie przywraca Prorokowi życie i narzekała, dlaczego taki przywódca naraził wszystkich na ból utraty Go.

Wtedy żołnierz pojął, jak wielka jest jej miłość do Proroka i powiedział: "Co do Proroka, to jest żywy, tak jak sobie tego życzysz".

Kobieta poprosiła żołnierza, aby pokazał jej Proroka. Żołnierz wskazał jej kierunek, a kobieta pospieszyła tam. Zbliżywszy się do Proroka, ujęła w dłoń połę jego płaszcza i ucałowała ją powiedziawszy: *"O Proroku Boga, nie ważne dla mnie kto umarł skoro ty żyjesz"* (Hisham).

Powyższe przykłady pokazują, jak wieki hart ducha muzułmanie obydwu płci wykazywali w tej bitwie. Pisarze chrześcijańscy z dumą opisują historię Marii Magdaleny i jej towarzyszek starając się uwypuklić ich poświęcenie i odwagę. Mówi się, że przekradły się wśród żydów wczesnym rankiem udając się do grobu Jezusa. Ale czymże jest ich wyczyn w porównaniu z poświęceniem owej muzułmańskiej kobiety z plemienia Dinar?

Historia utrwaliła jeszcze jeden przykład. Po tym jak pochowano poległych, Prorok powracał do Medyny. Spotkał kobiety i dzieci, które wyszły, aby go powitać. Sad bin Muadh, przywódca Medyny, kroczył dumnie dzierżąc lejce dromadera Proroka. Wydawał się być dumny z możliwości obwieszczenia światu, że, mimo wszystko, muzułmanom udało się zachować Proroka żywym i zdrowym. Kiedy tak postępował, zobaczył własną matkę, kobietę w podeszłym wieku, idącą na spotkanie powracających muzułmanów. Matka miała słaby wzrok. Sad rozpoznał ją i zwracając się do Proroka powiedział: "Tam oto jest moja matka, Proroku". Prorok odpowiedział: "Niechaj wystąpi naprzód". Kobieta wystąpiła i początkowo bezskutecznie starała się znaleźć oblicze Proroka, ale w końcu dojrzała je i twarz jej rozjaśniła się uśmiechem radości. Prorok rzekł: "Kobieto, boleję nad utratą twojego syna". Kobieta odparła: "Po tym jak zobaczyłam Cię żywego, pogodziłam się ze wszystkimi nieszczęściami jakie mnie wcześniej spotkały". W rzeczywistości kobieta ta użyła arabskiego wyrażenia, które można przetłumaczyć dosłownie:

*"Opiekłam moje nieszczęście i przetknęłam je"* (Halbiyya, tom 2, str.210).

Jakże głębokie uczucie zawarte jest w tym wyrażeniu! Zwykle to smutek zżera istotę ludzką, a tutaj, ta oto stara kobieta mówi, że to ona zjadła żal, a nie żal ją. Straciła syna, podporę na stare lata, ale

świadomość, że jej syn poległ za Proroka będzie jej dodawała otuchy przez resztę jej dni.

No cóż, Prorok powrócił do Medyny, ale wielu muzułmanów poległo lub zostało rannych. Niemniej, nie można powiedzieć, że bitwa pod Uhud była porażką. Zarówno dotychczas przedstawione fakty jak i późniejsze wydarzenia potwierdzają, że było przeciwnie. Muzułmanie którzy zwracają się ku kartom swojej wczesnej historii, napotykając bitwę pod Uhud znajdują duchowe wsparcie i inspirację.

W Medynie Prorok powrócił do swojej Misji. Znów zaangażował się w szkolenie i nauczanie swoich wyznawców. Tak, jak poprzednio, dzieło jego napotykało przeszkody. Po Uhud żydzi stali się jeszcze bardziej bezczelni, a hipokryci zaczęli coraz bardziej ponosić swoje głowy. Myśleli, że sprawa wykorzenienia islamu leży w zasięgu ich możliwości, potrzebny jest tylko wspólny wysiłek. Żydzi prowadzili kampanię oszczerstw i prowokacji. Publicznie ogłaszali wiersze ubliżające Prorokowi i jego rodzinie. Kiedyś Prorok został wezwany, aby rozstrzygnąć spór. Miał się udać w tym celu do warowni żydowskiej. Żydzi planowali zrzuć go na głowę ciężkiej kamiennej płyty, aby go uśmiercić. Prorok wcześniej otrzymał ostrzeżenie o tym spisku od Boga; zwykł otrzymywać na czas takie ostrzeżenia. Opuścił swoje miejsce milcząc, a później żydzi przyznali się do swoich niecznych planów. Kobiety muzułmańskie były zaczepiane i obrażane na ulicach. Kiedyś żydzi ukamienowali muzułmańską dziewczynę i zmarła w wielkich męczarniach. Takie postępowanie żydów przyczyniło się do naprężenia we wzajemnych stosunkach. Muzułmanie ograniczali się do wydalania żydów z Medyny. Jedno z dwóch plemion żydowskich wyemigrowało do Syrii. Część drugiego plemienia również wyemigrowała do Syrii, a część osiedliła się w Chajbarze, dobrze ufortyfikowanej twierdzy żydowskiej na północ od Medyny.

W okresie między Uhud a następną bitwą świat był świadkiem niewiarygodnego wprost wpływu Islamu na zachowanie się jego wyznawców. Chodzi nam o prohibicję. Opisując przedislamskie społeczeństwo arabskie, podkreśliliśmy powszechność opilstwa. Arabowie byli alkoholikami. W większości domów pito pięć razy

dziennie, pito na umór. Utrata przytomności na skutek pijaństwa była czymś powszechnym. Skłonność do pijaństwa budziła wręcz uznanie. Po przybyciu gościa, obowiązkiem gospodyni było rozniesienie napitków. Wykorzenienie tego nałogu nie było sprawą łatwą. W czwartym roku po Hidżra Bóg zesłał Prorokowi przykazanie zabraniające spożywania alkoholu. Alkoholizm zanikał w miarę rozpowszechniania się znajomości tego przykazania. Wiadomo z przekazów, że wkrótce po tym objawieniu, Prorok wysłał jednego ze swoich towarzyszy na ulice Medyny, aby publicznie głosić to nowe przykazanie. Zdarzyło się, że w domu pewnego Ansara, to jest medyńskiego muzulmanina, odbywała się pijacka biesiada. Zaproszono wiele osób i serwowano kubki z winem. Wielu upiło się do nieprzytomności, a jeszcze liczniejsi byli na najlepszej ku temu drodze. W takich okolicznościach doszły ich uszu słowa zabraniające picia. Mimo że wypili już jeden kociołek i zabierali się do opróżnienia drugiego, usłyszeli o przykazaniu Bożym zesłanym Prorokowi. Jeden z obecnych zabierał się do wyjaśniania skąd dobiegają słowa tego zakazu, ale inny natychmiast rozbił laską gliniany kocioł z alkoholem mówiąc:

*"Najpierw posłuszeństwo, a dociekiwanie później. Wystarczy że usłyszeliśmy obwieszczenie. Nie powinniśmy kontynuować picia. Powinniśmy raczej pozwolić winu wylać się na ulicę, a dopiero wtedy wyjaśniać sprawę obwieszczenia"* (Bukhari i Muslim, Kitab al-Ashriba).

Ten muzulmanin miał rację. Jeśli picie było rzeczywiście zakazane, byłiby winni wykroczenia, a jeśli picie nie było zakazane, nie tracili wiele pozwalając na wylanie się wina na ulicę. Po tym obwieszczeniu picie alkoholu zniknęło w całym społeczeństwie arabskim. Nie były konieczne żadne kampanie, ani nie wymagało to jakiegoś specjalnego wysiłku. Nieznane są przypadki niepodporządkowania się temu zakazowi przez tych, którzy usłyszeli go z ust Proroka i byli pod jego bezpośrednim wpływem.

Jeśli porówna się to z ruchem propagowania prohibicji w Ameryce i wieloletnimi wysiłkami propagowania wstrzemięźliwości w Europie, nie sposób powstrzymać się od komentarza. W pierwszym

wypadku, proste obwieszczenie Proroka wystarczyło aby zniknął nałóg głęboko zakorzeniony w całym społeczeństwie arabskim. W drugim wypadku, uchwalono specjalne prawa, a cały aparat państwowy; policja, armia, celnicy, różnego rodzaju kontrolerzy, starali się zdusić zgubny nałóg, ale nie udało im się i zmuszeni byli przyznać się do porażki - pijacy odnieśli zwycięstwo. Mówi się, że nasze stulecie jest wiekiem postępu społecznego, ale jeśli porówna się je z pierwszym stuleciem Islamu, czyż nie należałoby zadać sobie pytania, które stulecie bardziej zasługuje na to określenie?

Bitwa pod Uhud nie przeszła bez echa. Mekkańczycy traktowali Uhud jako swoje pierwsze zwycięstwo przeciwko Islamowi. Rozgłaszali wiadomość w całej Arabii i używali jej, aby nakłaniać plemiona arabskie do walki przeciw Islamowi. Przekonywali je, że muzułmanie nie są niezwyciężeni. Wcześniejsze sukcesy muzułmanów miały być tylko rezultatem braku zgodności między czcicielami różnych bóstw; dla pokonania muzułmanów należało zjednoczyć wysiłki różnych plemion. W rezultacie tej propagandy wrogość przeciwko muzułmanom zaczęła przybierać na sile. Inne plemiona arabskie zaczęły prześcigać nawet mekkańczyków we wrogich poczynaniach wobec muzułmanów; niektóre otwarcie ich atakowały, inne działały podstępnie. W czwartym roku po Hidzra dwa plemiona arabskie, Adl i Qara, wysłały swoich przedstawicieli do Świętego Proroka informując, że wielu spośród nich jest zainteresowanych Nową Religią. Prosimy Proroka aby przysłał im ludzi dobrze wyszkolonych w nauczaniu Islamu. Ludzie ci mieli zamieszkać wśród nich i krzewić Nową Wiarę. W rzeczywistości był to podstęp, a intrygę tę uknuło plemię Banu Lihyan, zagorzały wróg Islamu. Prorok, nie podejrzewając podstępu, wysłał dziesięciu mężczyzn, tym bardziej, że wysłannicy obiecywali sowitą zapłatę. Kiedy ta grupka znalazła się na terenach Banu Lihyan, ich "opiekunowie" powiadomili tubylców. Dwustu uzbrojonych mężczyzn z plemienia Banu Lihyan dopadło muzułmanów w miejscu nazywanym Raji. Owa dziesiątka wspięła się na pobliskie wzniesienie i gotowa była stawić opór. Nieprzyjaciół obiecywał darowanie im życia pod warunkiem, że się poddadzą, ale przywódca muzułmanów odmówił, gdyż wiedział, że niewierni nie dotrzymują

obietnic. Muzułmanie zwrócili swe twarze ku niebu i modlili się. Bóg wysłuchał ich prośby o poinformowanie Proroka o tym niegodziwym podstępie. Kiedy niewierzący uświadomili sobie, że owa grupka się nie podda, zaatakowali ją z całą zaciekłością. Siedmiu muzułmanów poległo. Niewierzący ponowili swoją propozycję wobec trzech pozostałych. Ci trzej zgodzili się i zeszedli na dół. Zostali natychmiast związani. Jeden ze związanych powiedział: "To jest pierwsze niedotrzymanie przez was słowa. Jeden Bóg wie, co teraz dalej nastąpi". Nie chciał iść z nimi. Niewierni początkowo wlekli go przemocą, ale rozwścieczeni jego uporem, zamordowali go na miejscu. Pozostałych dwóch sprzedali Korejszytom w Medynie jako niewolników. Jeden nazywał się Khubaib, a tym drugim był Zaid. Nabywca Khubaiba chciał uśmiercić go, aby zemścić się za swego ojca poległego pod Badr. Któregoś dnia Khubaib poprosił o brzytwę, aby przyciąć sobie włosy. Kiedy trzymał ową brzytwę w ręku, podeszło do niego zaciekawione dziecko gospodarzy. Khubaib posadził dziecko na kolanach. Matka dziecka była przerażona, gdyż wiedziała, że człowiek ten wie, że ma być zamordowany za kilka dni. Była przekonana, że Khubaib ma zamiar zamordować jej dziecko, ale on, widząc przerażenie na jej twarzy, uspokoił ją:

*"Czy wyobrażasz sobie, że mógłbym zamordować twoje dziecko? Nie mógłbym tak niegodziwie postąpić. Muzułmanie nie postępują nieuczciwie".*

Ta prosta i szczerza wypowiedź zrobiła duże wrażenie na tej kobiecie, zapamiętała ją na całe życie i zwykła później powtarzać, że nie spotkała już nigdy takiego więźnia jak Khubaib.

Egzekucja miała być publiczna, na otwartym placu. Kiedy nadszedł wyznaczony moment, Khubaib poprosił o chwilę dla odmówienia dwóch rakats modlitwy. Korejszyci zgodzili się i Khubaib modlił się po raz ostatni w życiu na oczach wszystkich obecnych. Kiedy skończył, chciał modlić się dalej, ale powiedział, że nie uczyni tego bez zgody obecnych, aby nie myśleli, że boi się śmierci i próbuje w ten sposób odwlec egzekucję. Następnie spokojnie nadstawił swoją szyję katu. Przed śmiercią powiedział:



*"Umierając jako muzułmanin nie dbam w którą stronę potoczy się mój tułów po odcięciu głowy. Moje ciało znajdzie się na ścieżce Boga, a On jeśli zechce, może pobłogosławić każdą odrąbaną część"* (Bukhari).

Ledwo wypowiedział te słowa, miecz kata spadł na jego szyję i głowa jego została odrąbana. Wśród tych, którzy zebrali się, aby oglądać to publiczne morderstwo, był też Said bin Amir, który później został muzułmaninem. Mówi się, że ilekroć wspominało o morderstwie Khubaiba w jego obecności, zawsze wpadał w szal (Hisham).

Drugi więzień, Zaid, miał również zostać zamordowany. Wśród widzów znajdował się Abu Sufyan, przywódca Mekki. Zwrócił się do skazańca następującymi słowami:

*"Czyż nie wolałbyś, aby to Muhammad był na twoim miejscu? Czyż nie lepiej byłoby, gdybyś ty siedział bezpiecznie w domu, a Muhammad był w naszych rękach?"* Zaid odpowiedział dumnie: *"Co też ty mówisz, Abu Safyanie?! Na Boga, wolałbym raczej umrzeć, niż gdyby na ulicach Medyny cierni miał wejść w stopę Proroka"*. Abu Sufyan zdradził swoim wyglądem, że ta gotowość do poświęcenia wywarła na nim duże wrażenie. Spojrzał na Zaida ze zdumieniem, po czym rzekł wyważonym głosem: *"Bóg mi świadkiem, że nie znam miłości tak wielkiej jak miłość Towarzyszy do Muhammada"* (Hisham, tom 2).

Mniej więcej w tymże czasie, ludzie z plemion Najd również zwrócili się do Proroka, aby przysłał im ludzi, którzy nauczaliby Islamu. Prorok nie ufał im. Tak się jednak złożyło, że Abu Bara, przywódca plemienia Amir, przebywał w owym czasie w Medynie. Zaofiarował się, że zostanie zakładnikiem i zapewnił Proroka, że wysłannicy będą właściwie traktowani. Prorok wybrał siedemdziesięciu muzułmanów, którzy znali Koran na pamięć. Kiedy grupa ta przybyła do Bir Mauna, jeden z nich, Haram bin Malhan, udał się do bratanka Abu Bary, przywódcy plemienia Amir, aby przekazać mu przesłanie Islamu. Wydaje się, że Haram został dobrze przyjęty przez członków plemienia, ale kiedy już kończył rozmowę

z przywódcą, nagle jakiś człowiek przekradł się niespodziewanie od tyłu i zaatakował go lancą. Haram zginął na miejscu. Kiedy lanca przechodziła przez szyję Harama, mówił właśnie:

*"Bóg jest wielki. Pan Kaaby jest mi świadkiem, że osiągnąłem mój cel"* (Bukhari).

Po zamordowaniu Harama przywódca plemienni prowokowali plemię do ataku na resztę nauczycieli Islamu. Członkowie plemienia oponowali przypominając, że Abu Bara ofiarował się być zakładnikiem. Wówczas starszyzna plemienna, przy pomocy dwóch plemion które tak podstępnie zamordowały opisaną wcześniej grupę nauczycieli Islamu, jak również przy udziale innych plemion, zaatakowała ową grupę muzułmanów. Prosty apel muzułmanów "Przyszliśmy tutaj nauczać i wspierać duchowo, a nie walczyć" nie odniósł skutku; wymordowano wszystkich z wyjątkiem trzech chwilowo nieobecnych. Jeden z ocalałych był kaleką i, wiedząc że chodzi wolniej niż inni, zawczasu wyruszył, aby zająć miejsce na pobliskim wzgórzu. Dwóch innych poszło do lasu, aby nakarmić swoje wielbłądy. Ci, po powrocie, doliczyli się sześćdziesięciu czterech zwłok swoich towarzyszy. Po naradzie jeden z nich powiedział: "Powinniśmy poinformować Świętego Proroka o tym co zaszło". Natomiast drugi, nie chcąc opuścić miejsca gdzie został zamordowany wyznaczony przez samego Proroka przywódca tej grupy, sam zaatakował niewiernych i poległ w boju. Ten pierwszy został wzięty do niewoli. Został później wypuszczony zgodnie z treścią wcześniejszej przysięgi Abu Bary. Wśród zamordowanych był Amir bin Fuhaira, jeden z wyzwolenców Abu Bakra. Jego mordercą był Jabbar, który później został muzułmaninem. Jabbar przypisywał swoje nawrócenie właśnie tej masowej rzezi muzułmanów.

*"Kiedy zacząłem mordować Amira - mówił Jabbar - usłyszałem jak Amir dziękuje Bogu za to, że udało mu się osiągnąć cel. Zapytałem wówczas Amira dlaczego muzułmanin mówi takie rzeczy gdy spodziewa się rychłej śmierci, a on wyjaśnił mi, że muzułmanie traktują śmierć przy szerzeniu wiary jako błogostawieństwo i zwycięstwo". Ta odpowiedź zaintrygowała Jabbara na tyle, że zaczął*

*systematycznie studiować Islam i w końcu został muzułmaninem (Hisham i Usud al-Ghaba).*

Wiadomości o tych dwóch smutnych historiach, w których prawie osiemdziesięciu muzułmanów straciło życie wskutek zdradzieckich intryg, dotarły do Medyny jednocześnie. Nie byli to przeciętni ludzie, lecz krzewiciele wiary, nosiciele Koranu. Nie popełnili żadnego wykroczenia i nikomu nie wyrządzili krzywdy. Nie brali udziału w żadnej bitwie, ale zostali zwabieni w szpony wroga w imię Boga i religii. Wydarzenia te raz jeszcze potwierdziły jak głęboka jest nienawiść do Islamu, ale zarazem jak wielka jest pobożność i gorliwość muzułmanów.

## WALKA Z PLEMIENIEM BANU MUSTALIQ

Po bitwie pod Uhud w Mekce panował głód. Mimo całej wrogości jaką żywili do Proroka mekkańczycy, zdecydował się on na utworzenie funduszu dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb najbiedniejszych mieszkańców tego miasta. Ten przejaw dobrej woli nie wywarł żadnego wrażenia na mekkańczykach; wprost przeciwnie, ich wrogość narastała, a plemiona, które do tej pory sympatyzowały z muzułmanami, również przeszły do wrogiego obozu. Jednym z takich plemion było Banu Mustaliq. Mimo że uprzednio ich stosunki z muzułmanami były poprawne, zaczęli przygotowywać się do ataku na Medynę. Prorok, gdy dowiedział się o tych przygotowaniach, wysłał ludzi, aby dowiedzieli się prawdy, a ci po powrocie potwierdzili wcześniejsze doniesienia. Wobec tego, zebrawszy odpowiednie wojska, Prorok wyruszył na ich czele w kierunku terenów Banu Mustaliq. Po spotkaniu nieprzyjaciela, Prorok zaproponował im wycofanie się bez podjęcia walki, ale odmówili. Doszło do bitwy i w ciągu kilku godzin przeciwnik został pokonany.

Hipokryci wzięli udział w tej bitwie po stronie muzułmanów, być może z jakimiś niecnymi zamiarami, ale bitwa trwała tak krótko, że nie mieli okazji do jakichkolwiek zdradzieckich działań. Po bitwie,

Prorok zdecydował zatrzymać się na kilka dni w mieście Bani Maliq. W czasie tego postoju doszło do kłótni o czerpanie wody ze studni pomiędzy mekkańskim muzułmaninem i medyńskim muzułmaninem. Mekkańczyk był byłym niewolnikiem. Uderzył medyńczyka, a ten podniósł alarm i skrzyknął swoich medyńskich kompanów, znanych jako Ansarowie, czyli Pomocnicy. Mekkańczyk zwołał swoich kompanów z Mekki, znanych jako Muhadzirowie czyli Uchodźcy. Nikt nie pytał, co się stało, panowała niesamowita wrzawa, a młodzi ludzie z obydwu stron zaczęli dobywać mieczy. Abdullah bin Ubayy ibn Salul pomyślał, że opatrność zesała mu ten incydent i świadomie zaczął dolewać oliwy do ognia: "Za bardzo pobłażaliście Uchodźcom. To przez waszą łaskawość stali się hardzi i teraz wysoko zadzierają głowy starając się zdominować was wszelkimi możliwymi sposobami". Gdyby przemówienie to osiągnęło zamierzony skutek, sprzeczka mogła mieć katastrofalne następstwa. Na szczęście, tak się nie stało. Abdulah popełnił błąd w ocenie efektów swojego przemówienia i kontynuował niezrażony zwracając się do Ansarów: "Powróćmy do Medyny, a wtedy najbardziej szanowany z jej obywateli przegna najbardziej pogardzanego" (Bukhari). Mówiąc "najbardziej szanowany" miał oczywiście na myśli siebie, a "najbardziej pogardzanego" - Proroka. Ledwo skończył, wierzący muzułmanie przejrżeli jego niecne knowania. To, co usłyszeli, nie było niewinną tyradą, ale mową z podszeptu szatana, która miała sprowadzić ich na manowce. Jakiś młody człowiek, poprzez swojego stryja, doniósł o tym Prorokowi. Prorok posłał po Abdullaha i jego przyjaciół i zapytał ich co się wydarzyło. Zaprzeczyli jakoby byli inspiratorami wzajemnych waśni. Prorok nic nie rzekł, ale świadomość ich niecnych zamierzeń zaczęła się rozprzestrzeniać. Abdullah bin Ubayy ibn Salul miał syna o imieniu Abdullah. Kiedyś później, syn ów zwrócił się do Proroka z tymi słowami:

*"Proroku, wiem że mój ojciec obraził Cię. Śmierć powinna być jego karą. Jeśli tak zdecydujesz, to ja powinienem zabić mojego ojca. Gdyby uczynił to ktoś inny, mógłbym chcieć pomścić śmierć mego ojca zabijając tego człowieka i narazić się w ten sposób na nietłaskę Boga".*

Prorok rzekł: "Nie mam takiego zamiaru. Będę się troszczył o twojego ojca i okazywał mu szacunek". Kiedy młody Abdullah porównał nielojalność i gruboskórność swojego ojca z troskliwością i uprzejmością Proroka, zdenerwował się i, przepojony ukrytą złością na swego ojca, poddenerwowany i smętny powracał do Medyny. W końcu nie wytrzymał, zatrzymał się przed ojcem i powiedział, że nie pozwoli mu kontynuować podróży, o ile nie przeprosi Proroka:

*"Wargi, które powiedziały, że Prorok jest wzgardzony, a ty jesteś szanowany, mają powiedzieć teraz, że to Prorok jest szanowany, a ty jesteś wzgardzony. Inaczej nie pozwolę ci dalej jechać". Ojciec, przestraszony i zdumiony, powiedział: "Zgadzam się synu, że Muhammad jest szanowany, a ja jestem wzgardzony". Dopiero wtedy młody Abdullah pozwolił mu kontynuować podróż" (Hisham, Tom 2).*

Wspomnieliśmy już wcześniej, że wskutek swoich morderczych zamiarów oraz zdradzieckich intryg i machinacji, dwa plemiona żydowskie zostały skazane na banicję z Medyny. Jedno, Banu Nadir, wyemigrowało częściowo do Syrii i częściowo do dobrze ufortyfikowanego miasta Chajbar, żydowskiego ośrodka na północ od Medyny. Ci ostatni zaczęli podburzać okolicznych Arabów przeciwko muzułmanom. Mekkańczycy już wcześniej byli zaprzysięgłymi wrogami Islamu. Podobnie plemię Ghatafan, należące do plemion Najd, utrzymujących przyjazne stosunki z Korejszycami z Mekki. Żydzi zaplanowali również zwrócenie przeciw Islamowi plemion Banu Sulaim i Banu Asad, jak również pozostającego w sojuszu z żydami plemienia Banu Sad. Po długotrwałych zabiegach udało im się zorganizować koalicję plemion arabskich do walki z muzułmanami. Owa koalicja obejmowała mekkańczyków, plemiona żyjące na terenach wokół Mekki, plemiona Najd i plemiona zamieszkujące na terenach na północ od Medyny.

## PRZED BITWĄ O OKOP

W piątym roku po Hidżra plemiona sprzymierzone przeciwko muzułmanom utworzyły wielką armię, której liczebność historycy szacują na dziesięć do dwudziestu czterech tysięcy. Zważywszy, że była to armia konfederacyjna składająca się z różnych plemion z Arabii, ta druga liczba wydaje się bliższa prawdy; mogło to być osiemnaście lub dwadzieścia tysięcy, ale na pewno nie dziesięć. Medyna, którą ta horda chciała zaatakować, była miastem średniej wielkości, niezdolnym stawić opór atakowi zjednoczonych sił z całej Arabii. Jej ludność w tym czasie tylko nieznacznie przekraczała trzy tysiące mężczyzn, w tym starców i dzieci. Mieli stawić czoła wyselekcjonowanym ze wszystkich zakątków kraju dwudziestu czterem tysiącom żołnierzy, zaprawionym w boju. Dwadzieścia cztery tysiące żołnierzy przeciwko trzem tysiącom osób płci męskiej w różnym wieku! Kiedy Prorok dowiedział się o zakrojonych na ogromną skalę przygotowaniach nieprzyjaciela, zwołał naradę i poprosił zebranych o rady. Wśród tych, u których Prorok zasięgał rady, był Pers o imieniu Salman, pierwszy nawrócony z Persji. Zapytany co czynią Persowie broniąc miasta przed dużą armią, Salman powiedział, że jeśli miasto jest nieufortyfikowane, a załoga nieliczna, istnieje zwyczaj wykopywania rowu wokół takiego miasta. Prorokowi ta rada przypadła do gustu. Po jednej stronie Medyny znajdowały się wzgórza, które stanowiły naturalną osłonę. Druga strona była gęsto zaludniona i każda próba ataku z tej strony zostałaby niechybnie zauważona. Z trzeciej strony były zagajniki palmowe, a w pewnej oddali znajdowała się forteca żydowskiego plemienia Banu Quraiza, które wcześniej podpisało pakt pokojowy z muzułmanami, a więc i ta strona wydawała się stosunkowo bezpieczna. Natomiast z czwartej strony była otwarta równina i właśnie stąd atak nieprzyjaciela był najbardziej prawdopodobny. Właśnie z tej strony Prorok kazał kopać rów, aby zabezpieczyć się przed nagłym atakiem nieprzyjaciela. Miano wykopać około półtora kilometra rowu odpowiedniej głębokości i szerokości. Muzułmanie kopali solidarnie; każdego dziesięciu mężczyzn miało wykopać dziesięć metrów bieżących rowu. W czasie kopania rowu natrafiono

na skałę, z którą nawet muzułmańscy specjaliści do prac ziemnych nie mogli sobie poradzić. Zawiadomiono o tym Proroka, który od razu przybył na miejsce. Prorok ujął w ręce kilof i uderzył mocno w skałę. Poszły iskry, a Prorok głośno krzyknął: "Allahu Akbar". Prorok uderzył w skałę powtórnie i powtórnie zaświeciło się, a on wykrzyknął: "Allahu Akbar". Gdy uderzył w skałę po raz trzeci, ponownie zabłyśnięto światło i ponownie krzyknął: "Allahu Akbar", a wtedy skała pękła na kawałki. Towarzysze zaczęli wypytywać Proroka o to wszystko, czego byli świadkami, a w szczególności dlaczego powtarzał: "Allahu Akbar".

*"Uderzyłem w skałę trzy razy tym oto kilofem i trzy razy zostały objawione mi sceny przyszłej chwały Islamu. Po pierwszym uderzeniu ujrzałem syryjskie pałace Imperium Rzymskiego i otrzymałem klucze od tych pałaców. Za drugim razem ujrzałem rozświetlone pałace Persji w Madain i otrzymałem klucze od tych pałaców. Za trzecim razem ujrzałem bramy stolicy Jemenu, Sany, i otrzymałem klucze Królestwa Jemenu. Są to obietnice Boga i ufam, że będziecie na nich polegać. Nieprzyjaciel nie wyrządzi wam krzywdy" (Zurqani, tom 2, i Bari, tom 7).*

Oczywiście, wobec ograniczonej liczby ludzi do roboty, rów który muzułmanie wykopali, nie był doskonały z punktu widzenia sztuki wojskowej, ale przynajmniej wydawał się ich zabezpieczać przed niespodziewanym wtargnięciem nieprzyjaciela do miasta. Wydarzenia, które miały nastąpić, dostarczyły aż nadto dowodów na to, że można go było sforsować. Żadna inna strona nie była dla nieprzyjaciela dogodna do ataku.

Tak jak się tego najbardziej obawiano, ogromna armia plemion arabskich zaczęła zbliżać się do Medyny od strony otwartej równiny, to jest od strony wykopanego rowu. Na wieść o tym, Prorok zebrał tysiąc dwustu mężczyzn, aby nie dopuścić do przejścia nieprzyjaciela przez rów. Pozostali mężczyźni mieli bronić miasto z innych stron. Historycy różnie oceniają liczbę obrońców tego okopu. Skrajne wartości tych ocen to siedemset i trzy tysiące. Wydaje się, że trudno pogodzić tak rozbieżne oceny, ale przeanalizowawszy dostępny nam materiał, doszliśmy do wniosku, że wszystkie trzy szacunki, z

którymi się zetknęliśmy, są poprawne; po prostu odnoszą się do różnych faz tej samej bitwy.

## WALKA Z SILNIEJSZYM NIEPRZYJACIELEM

Wcześniej ustaliliśmy, że po wycofaniu się hipokrytów pod Uhud, zostało siedmiuset muzułmanów. Bitwa o okop miała miejsce zaledwie dwa lata później, a w ciągu tego okresu nie zanotowano znacznego wzrostu liczby muzułmanów. Nie należy się zatem spodziewać, aby liczba zdolnych do walki muzułmanów mogła w tym czasie wzrosnąć z siedmiuset do trzech tysięcy. Nie znaczy to, że szeregi muzułmanów nie powiększyły się. Przyjęcie liczby tysiąca dwustu muzułmańskich bojowników wydaje się rozsądne.

Należy wytłumaczyć rozbieżność ich liczby według różnych źródeł. Bitwa o okop miała trzy fazy. Pierwszą była faza przygotowań - samo wykopanie rowu. Można śmiało założyć, że w tym okresie do usuwania wykopanej ziemi używano również kobiet i dzieci. Dzieci pomagały odnosić wykopaną ziemię, natomiast muzułmańskie kobiety, zawsze czynnie uczestniczące we wszystkich muzułmańskich przedsięwzięciach, mogły być pomocne przy wielu innych czynnościach związanych z kopaniem. Istnieją dowody pozwalające przyjąć takie założenie. Kiedy rozpoczęto kopanie, poproszono o udział nawet dzieci. Natomiast, po pojawieniu się nieprzyjaciela, Prorok rozkazał wszystkim chłopcom do lat piętnastu, aby usunęli się z terenu działań bitewnych. Chłopcom powyżej piętnastego roku życia zezwolono na udział w bitwie tylko jeśli sobie tego wyraźnie życzyli (Haliyya, tom 2). Zatem szacunki podające liczbę trzech tysięcy muzułmanów odnoszą się do tej właśnie fazy. Ci, którzy ustalają liczbę muzułmańskich obrońców na tysiąc dwieście, mają na myśli właściwą bitwę, w której udział brali tylko dorośli mężczyźni zdolni do noszenia broni.

Należałoby jeszcze wytłumaczyć pojawianie się w niektórych źródłach liczby siedemset. Wśród tych źródeł są takie autorytety, jak Ibn Ishaq czy Ibn Hazm, a więc kwestionowanie tej oceny jest



szczególnie trudne. Wszystko wskazuje na wiarygodność tej oceny. Szczegółowa analiza dalszego przebiegu bitwy wskazuje na jej poprawność. Kiedy plemię Babu Quraiza, łamiąc zawarte wcześniej przymierze, zdecydowało się zaatakować Medynę od tyłu, Prorok, uprzedzając ich zdradzieckie zamiary, zdecydował się na wystawienie posterunków obronnych również od strony ich fortecy. Prorok wysłał tam dwa różne oddziały składające się z, odpowiednio, dwustu i trzystu mężczyzn, z których każdy miał za zadanie obronę innej części miasta. Części te były zamieszkałe przez kobiety z dziećmi, które wcześniej schroniły się tam sądząc, że ta część miasta nie będzie narażona na ataki nieprzyjaciela. Wyślanym żołnierzom nakazano aby od czasu do czasu wznosili okrzyk "Allahu Akbar" upewniając w ten sposób główne siły muzułmańskie, obrońców okopu, że muzułmańskie kobiety są bezpieczne. Jeśli od tysiąca dwustu odejmiemy pięćset otrzymamy siedemset. Taka liczba obrońców bezpośrednio broniła okopu w późniejszej fazie bitwy, a więc i ten szacunek okazał się poprawny.

Święty Prorok dla obrony okopu miał do dyspozycji tylko siedmiuset mężczyzn. To prawda, że okop był już gotowy, ale odpieranie ataków tak ogromnej armii nieprzyjaciela, nawet przy pomocy okopu, wydawało się zadaniem niemożliwym do zrealizowania, ale jak zwykle, muzułmanie pokładali ufność w Bogu i polegali na Jego pomocy. Kiedy nieprzyjaciel zbliżył się do okopu, został zaskoczony, gdyż nigdy wcześniej w żadnych bitwach arabskich nie stosowano wykopywania rowów obronnych. Nieprzyjaciel zatrzymał się, rozłożył obozowisko w pewnej odległości od okopu i rozważał możliwości zaatakowania miasta. Jedna strona miasta była zabezpieczona okopem, druga - naturalnie wzgórzami, trzecia - kamiennymi zabudowaniami. Niespodziewany atak z któregośkolwiek z tych trzech kierunków był niemożliwy. Dowódcy nieprzyjaciela zwołali naradę i zdecydowali, że należy doprowadzić do zerwania przymierza obrońców z żydowskim plemieniem Banu Quraiza, ciągle zamieszkującym w Medynie, i wraz z nimi zaatakować miasto; tylko Banu Quraiza mogli im otworzyć drogę do miasta. Wybrany przez Abu Sufyana wysłannik na negocjacje, Huyai bin Akhtab, był przywódcą wydalonego plemienia

Banu Nadir i głównym podżegaczem plemion arabskich przeciwko Medynie. Powierzono mu zadanie przekonania żydowskiego plemienia Banu Quraiza o celowości zerwania zawartego wcześniej układu z muzułmanami; Banu Quraiza mieli ułatwić zaatakowanie miasta od tyłu. W tym celu Huyai bin Akhtab udał się do żydowskiej fortecy, aby porozmawiać z ich przywódcą. Początkowo nie chcieli go widzieć, ale kiedy wytłumaczył im jaka to dogodna okazja dla pokonania muzułmanów, najpierw udało mu się pozyskać dla swoich planów Żyda o imieniu Kab. Argumentował, że siły stojące po drugiej stronie okopu to nie armia, a wręcz bezkresne morze zdolnych do walki mężczyzn, którzy wcześniej czy później i tak pokonaliby muzułmanów. Ostatecznie ustalono, że jak tylko armii niewiernych uda się przełamać obronę okopu, plemię Banu Quraiza zaatakuje z drugiej strony tę część miasta, do której Święty Prorok nakazał schronić się kobietom i dzieciom. Sądzone, że realizacja tego planu doprowadzi do załamania się muzułmańskiej obrony i wszyscy muzułmanie, mężczyźni, kobiety i dzieci, znajdują się w śmiertelnej pułapce bez wyjścia. Realizacja tego planu oznaczałaby zagładę muzułmanów.

## PLEMIĘ BANU QURAIZA ZDRADZA MUŻULMANÓW

Jak już nadmieniliśmy, Banu Quraiza zawarli wcześniej przymierze z muzułmanami. Nawet jeśli do tej pory nie przyłączyli się do walki po stronie muzułmanów, to przynajmniej spodziewano się, że nie pozwolą wdrzeć się nieprzyjacielowi do miasta od tej strony gdzie znajdowała się ich forteca. Banu Quraiza wiedzieli, że Prorok im zaufał, gdyż pozostawił tę część miasta bez obrony. Gdy zdecydowali przyłączyć się do Arabów, uczynili to skrycie, aby nie alarmować muzułmanów i nie pozwolić im przedsięwziąć odpowiednich kroków zapobiegawczych, dlatego ich zdrada była dla muzułmanów szczególnie groźna.

Zgodnie ze szczegółami tajnego porozumienia, Arabowie przystąpili do ataku na okop. Minęło wszakże kilka dni i nic nie wskórali. Wówczas wpadli na pomysł ustawienia łuczników na

wziesieniu i rażenia stamtąd strzałami muzułmanów broniących okopu. Pojawiali się na tym wznesieniu w krótkich odstępach czasu. Jeśli tylko obrońcy odstąpiliby choćby na chwilę, wówczas niewierni staraliby się przekroczyć okop przy pomocy swojej pierwszorzędnej konnicy. Niewierni sądzili, że ponawianie takich ataków doprowadzi do zdobycia przyczółka. Zdobycie przyczółka umożliwiłoby jednocześnie wprowadzenie do walki większości ich wojsk, toteż ponawiali atak za atakiem. Muzułmanie walczyli bez wytchnienia. Któregoś dnia tak byli zajęci walką, że nie mieli nawet czasu na przystąpienie o wyznaczonej porze do kilku z codziennych modlitw. Prorok bardzo nad tym ubolewał i rzekł: "Niech Bóg ukarze niewiernych, gdyż zakłócili nasze modlitwy". Incydent ten dowodzi intensywności nieprzyjacielskich ataków. Pokazuje także, że nawet w tych trudnych chwilach podstawową troską Proroka była możliwość modlitwy. Kiedy miasto było obleżone, a wszyscy muzułmanie, włączając kobiety i dzieci, stali w obliczu niechybnej zagłady, Prorok ciągle myślał o odbywaniu przepisanych modlitw o wyznaczonych godzinach. Muzułmanie nie odbywają modłów co tydzień jak chrześcijanie czy wyznawcy hinduizmu. Muzułmanie są obowiązani modlić się pięć razy dziennie. Odbycie nawet jednej zbiorowej modlitwy jest trudne w czasie bitwy, a co dopiero pięciu dziennie. Prorok zwoływał wiernych do pięciu codziennych modlitw nawet podczas bitwy. Jeśli chociaż jedna z tych modlitw została zakłócona nieprzyjacielskim atakiem, sprawiało Mu to wielki ból.

Podczas gdy Arabowie atakowali od frontu, Żydzi przygotowywali się do ataku na tyły, ale czynili to ostrożnie, aby nie stwarzać żadnych podejrzeń. Któregoś dnia wysłali szpiega, aby wybadał czy pozostawiono jakieś straże dla ochrony kobiet i dzieci. Był tam specjalnie wydzielony teren dla matek z dziećmi. Kiedy szpieg kręcił się wokół niego, zauważyła go Safiyya, stryjenka Proroka. Na straży był tylko jeden mężczyzna, a i to chory. Safiyya doniosła mu co zobaczyła i zasugerowała, aby zatrzymał szpiega uniemożliwiając poinformowanie nieprzyjaciela jak bezbronne były tu kobiety i dzieci. Ponieważ chory muzułmanin odmówił uczynienia czegokolwiek w tej sprawie, Safiyya wraz z innymi kobietami

obezwładniła i zabiła niepożądanego przybysza. Później rzeczywiście potwierdziło się, że był to szpieg. Muzułmanie zaczęli się niepokoić możliwością ataku ze strony, którą do tej pory uważali za całkowicie bezpieczną. Niestety, ataki od frontu były tak gwałtowne, że wszystkie siły muzułmańskie powinny zostać tam skierowane. Niemniej jednak Prorok zdecydował się na wydzielenie części sił dla ochrony kobiet i dzieci. Wyznaczył do tego zadania pięćuset z tysiąca dwustu zdolnych do walki, zatem tylko siedmuset miało stawiać czoła blisko dwudziestotysięcznej armii nieprzyjaciela. Wielu muzułmanów traciło ducha nadziei na samą myśl o tym. Chodzili do Proroka i opowiadali jak krytyczna jest sytuacja i jak niewielkie są szanse uratowania miasta. Prosimi Proroka, aby się modlił. Poprosili Go również, aby nauczył ich specjalnej modlitwy na tę okazję. Prorok tak im odpowiedział: "Nie lękajcie się. Módlcie się tylko do Boga, aby bronił was przed waszymi słabościami, by napełnił wasze serca odwagą i pozwolił wam wyzbyć się trwogi". Sam Prorok modlił się następującymi słowami:

*"Boże, Ty zesłałeś mi Święty Koran, Ty jesteś wystarczająco potężny, aby bez zwłoki wezwać kogokolwiek dla osądzenia. Ześlij klęskę na zastępy które nas zaatakowały. Boże, zaklinam cię ponownie, poraż ich, pozwól nam ich zwyciężyć i zniwecz ich nieczne zamiary" (Bukhari).*

I ponownie:

*"Boże, Ty który wysłuchujesz tych w potrzebie i nieszczęściu, Ty który przynosisz pokrzepienie porażonym trwogą, spraw abym pozbył się strachu i trwogi, ulżyj memu sercu. Ty wiesz jak wielkie są zastępy, którym ja i moi towarzysze musimy stawiać czoła" (Zurqani).*

Hipokryci denerwowali się bardziej niż inni. Nie zważali na honor. Troska o uratowanie miasta, kobiet i dzieci opuściła ich serca. Nie chcieli się jednak publicznie zhańbić przed własnymi wojskami i dezertowali pojedynczo pod najmniejszym pretekstem przy byle okazji. Koran tak o nich (Medynę w czasach przedislamskich

nazywano Jatrib - przyp. tłum.) mówi w czternastym wersecie trzydziestej trzeciej sury:

*"I kiedy część z nich powiedziała: "O ludu Jatribu, chyba nie przeciwstawicie się temu wrogowi, więc odwróćcie się". A pewna ich część zwróciła się do Proroka z prośbą o zwolnienie mówiąc: "Nasze domy są narażone" podczas gdy nie były narażone. Oni po prostu starali się uciec" (33:14).*

Stan bitwy w owym momencie i wewnętrzne stosunki między muzułmanami opisane są w Koranie następująco:

*"Kiedy przybyli do was sponad was oraz spod was (aluzja do ataku na muzułmanów ze wszystkich stron - przyp. tłum.) i kiedy wasze oczy oszalały, serca podeszły wam do gardła i przez głowę przechodziły wam różne myśli o Allahu.*

*Wtedy wierni zostali poddani bolesnej próbie, a wstrząsnął nimi gwałtowny wstrząs. I przypomnij sobie, kiedy hipokryci oraz ci, w których sercach była choroba, powiedzieli: "Allah i Jego Poślaniec obiecali nam tylko iluzję" (33:11-13).*

Tutaj przypomina się muzułmanom, jak zostali zaatakowani od frontu przez konfederację plemion arabskich i od tyłu przez Żydów, jak rozpaczliwy był wtedy ich los i jak bardzo byli przerażeni. Zaczęli mieć nawet wątpliwości odnośnie Boga. Wierzący doznali wstrząsu; byli poddawani osądowi. Hipokryci i upadli na duchu bluźnili: "Czyż nie zostaliśmy zwiedzeni fałszywymi obietnicami Boga i Jego Proroka?" Część z nich zaczęła nawet osłabiać morale walczących mówiąc: "Nie ma co walczyć, trzeba uciekać".

Opis zachowania prawdziwych wiernych jest również zawarty w Koranie:

*"I kiedy wierni ujrzeni Konfederatów, powiedzieli: "Oto co obiecał nam Allah i Jego Poślaniec. Allah i Jego Poślaniec mówili prawdę".*

I to tylko powiększyło ich wiarę i oddanie.

*Wśród wiernych są ludzie, którzy byli wierni przymierz, jakie zawarli z Allahem. Niektórzy spośród nich dotrzymali przyrzeczenia,*

*lecz są i inni, którzy czekają, a nie zmienili się w najmniejszym stopniu". (33:23-24).*

Prawdziwi wierni reagowali inaczej niż hipokryci i słabi duchem. Widząc niezliczone rzesze nieprzyjaciół, przypomnieli sobie o tym co Bóg i Jego Prorok już wcześniej im powiedzieli. Atak zjednoczonych plemion arabskich był tylko dowodem na potwierdzenie prawdy Boga i Proroka. Prawdziwi wierni pozostali niezłomni. Zwiększyło się tylko ich posłuszeństwo i oddanie Bogu. Prawdziwi wierni dotrzyмали przymierza z Bogiem. Niektórzy z nich już osiągnęli cel życia ginąc na polu chwały, inni z utęsknieniem oczekiwali śmierci w obronie wiary.

Wróg atakował okop zaciekle i nieprzerwanie. Czasami odnosił drobne sukcesy. Któregoś dnia, udało się przedrzeć przez okop ważnym generałom nieprzyjaciela, ale zostali zaatakowani tak brawurowo przez muzułmanów, że musieli odstąpić. W utarczce tej stracił życie jeden z największych przywódców niewiernych, Naufal. Był to tak wielki przywódca, że niewierni nie byliby w stanie znieść jakiegokolwiek profanacji jego zwłok. Niewierni okaleczali zwłoki muzułmanów poległych pod Uhud i obawiali się, że muzułmanie mogą postąpić podobnie. Zaproponowali Prorokowi dziesięć tysięcy dirhamów za zwrot ciała poległego wodza, sumę niezwykle, jak na wykup zwłok. Nauki Islamu stały w sprzeczności ze zyczajami niewiernych; Islam wyraźnie zabraniał beczeszczenia ciał zmarłych. Kiedy Prorok dowiedział się o tej propozycji powiedział: *"Jaki pożytek mamy z tego ciała? Możecie je odebrać za darmo. Jeśli życzycie sobie tego, możecie sobie wziąć to ciało"* (Zurqani, tom 2, str.114).

Urywek z ŻYCIA MUHAMMADA Muira (Muir, LIFE OF MOHAMMAD, London, 1878, str.322) tak przedstawia zaciekłość ataku na muzułmanów:

*"Następnego ranka Mohamammad zorientował się, że przeciwko niemu nadciągnęły wszystkie siły Sprzymierzonych. Przeciwdziałanie manewrom nieprzyjaciela wymagało z jego strony niezwyklej wprost czujności i ruchliwości. Nieprzyjaciel stosował najprzeróżniejsze taktyki; a to pozorował generalne natarcie na całym froncie, to*

*znów podzieliwszy się na dywizje atakował różne posterunki, niekiedy daleko od siebie położone, zawsze w sposób nagły i niespodziewany, aby wreszcie skoncentrować swoje oddziały na odcinku, który wydawał mu się najstabilniej bronionym, i, przy nieustającym gradzie strzał wypuszczanych przez najprzedniejszych łuczników, starać się sforsować okop. Raz po raz czyniono śmiałe próby wdarcia się do miasta i bezpośrednich ataków na namiot Mohammada, innicjowane przez tak sławnych wodzów jak Khalid czy Amru; można je było odeprzeć tylko dzięki niekończącym się przegrupowaniom i nieustannej, znoej pracy własnych łuczników. Tak było przez cały dzień, a że armia Mohammada była ledwie że wystarczająca, aby bronić długiej linii frontu, nie było chwili wytchnienia. Nawet w nocy, Khalid na czele silnego oddziału konnicy niepokoił posterunki, wzniewał alarm, stwarzał zagrożenie przzerwania linii obrony atakując często, w niedającej się przewidzieć kolejności, różne posterunki. Wszystkie wysiłki nieprzyjaciela pozostawały bezowocne - okopu nie sforsowano.. "*

Bitwa trwała już dwa dni. Jak do tej pory nie było jeszcze walki wręcz i znacznego rozlewu krwi. Rezultatem dwudziestu czterech godzin nieprzerwanych działań było tylko trzech poległych po stronie nieprzyjaciela i pięciu poległych po stronie muzułmanów. Sad bin Muadh, przywódca plemienia Aus i jeden z najbardziej oddanych Prorokowi Wiernych, został ranny. Jednakowoż, nieustanne ataki na okop nadwątliły go nieco i ułatwiały dokonywanie kolejnych. Miały miejsce sceny świadczące o bezprzykładowym wprost męstwie i poświęceniu obrońców. Noc była zimna, być może najchłodniejsza jakiej się można spodziewać w Arabii. Wiemy z relacji wielkiego autorytetu - świętej małżonki Proroka, Aiszy, że Prorok raz po raz podnosił się ze snu, aby bronić uszkodzonego odcinka okopu. Był niesamowicie wyczerpany. Ogrzawszy się nieco w łóżku, powracał aby bronić okopu. Któregoś dnia był tak wyczerpany, że wydawał się niezdolny do poruszania się. Wtedy rzekł, że dobrze byłoby, gdyby przyszedł jakiś gotów do poświęceń muzułmanin i ulżył mu w fizycznym trudzie obrony okopu w przejmującym chłódzie nocy. Wkrótce usłyszał głos. Był to Sad bin Waqqas, ten sam, który zaraz po przybyciu Proroka do Medyny zaofiarował się być Jego

strażnikiem. Prorok zapytał go, dlaczego przyszedł. "Aby strzec Twojej osoby" - powiedział Sad. "Nie ma potrzeby ochrony mojej osoby" - powiedział Prorok. "Część okopu jest uszkodzona; idź i strzeż jej, aby muzułmanie byli bezpieczni". Sad poszedł, a Prorok mógł zasnąć. W tych trudnych dniach, przy innej okazji, Prorok usłyszał chrzęst zbroi. "Kto to?" - zapytał Prorok. "Ibad bin Bishr".

- zabrzmiała odpowiedź.
- "Czy jest jeszcze ktoś z tobą?"
- "Tak, grupa Towarzyszy. Będziemy strzec twego namiotu."
- "Zostawcie mój namiot w spokoju. Niewierni właśnie próbują sforsować okop. Idźcie tam i walczcie z nimi" (Halbiyya, tom 2).

Wcześniej mówiliśmy już, że Żydzi usiłovali wkroczyć do miasta ukradkiem, a żydowski szpieg stracił życie w czasie takiej próby. Kiedy dowiedzieli się, że ich podstęp został wykryty i udaremniony, zaczęli pomagać konfederatom bardziej otwarcie. Nie usiłowano wszakże dokonać wspólnego natarcia połączonych sił od tyłu, ponieważ dostęp od tej strony był wąski, i po wystawieniu posterunków muzułmańskich, szerokie natarcie z tej strony stało się niemożliwe.

Kilka dni później Żydzi i pogańscy konfederaci zdecydowali się porzucić jednoczesny i nagły atak na muzułmanów.

## KONFEDERACI ODCHODZĄ

Ten wielce niebezpieczny dla muzułmanów plan jednoczesnego ataku Żydów i konfederatów został zniweczony w cudowny sposób dzięki pomocy Boga.

Nuaim, z plemienia Ghatafan, interesował się Islamem i był bliski nawrócenia się. Przyszedł wprawdzie z konfederatami, ale szukał okazji aby przysłużyć się muzułmanom. Sam nie mógł wiele zdziałać, ale kiedy usłyszał o spisku Żydów z Arabami, widząc że muzułmanom grozi niechybna zagłada, wpadł na świetny pomysł, jak im pomóc. Poszedł do Banu Quraiza, aby porozmawiać z ich przywódcami. Jeśli armie arabskie odejdą, jak zareagują muzułmanie? Czyż Żydzi, będąc winnymi niedotrzymania przymierza, nie



powinni spodziewać się represji ze strony muzułmanów? Pytania te dały żydowskiemu przywódcy dużo do myślenia i poprosili przybysza o wyrażenie swojej opinii. Nuaim doradził im, aby poprosili konfederatów o siedemdziesięciu zakładników; jeśli konfederaci są uczciwi i szczerze mówią o wspólnym ataku, nie powinni odmówić. Mieli utrzymywać, że tych siedemdziesięciu jest potrzebnych, aby strzec ich własne punkty strategiczne, podczas gdy oni sami będą atakować muzułmanów od tyłu. Po odbyciu rozmowy z Żydami, Nuaim poszedł do przywódców konfederatów i zapytał ich, czy nie obawiają się, że Żydzi mogą złamać zawarte z nimi przymierze, tak jak nie dotrzymali wcześniej warunków przymierza z muzułmanami; mogą, na przykład, zażądać od konfederatów zakładników i, aby uzyskać od muzułmanów przebaczenie wcześniejszego wiarołomstwa, przekazać tych zakładników muzułmanom i odnowić przymierze z muzułmanami. Czyż nie lepiej było poddać próbie słowność Żydów i zaproponować im uczestniczenie we wspólnym ataku od razu? Rada ta zrobiła wrażenie na niewiernych. Wysłali do Żydów posłańca z zapytaniem o możliwość natychmiastowego ataku od tyłu, jako że oni sami, konfederaci, byli już gotowi do zaplanowanego wspólnie jednoczesnego ataku. Żydzi odmówili mówiąc, że, po pierwsze, następnego dnia wypada szabat i nie wypada im walczyć w szabat, po drugie, wszyscy konfederaci są ludźmi z zewnątrz, natomiast oni medycynkami; jeśli Arabowie odejdą, Żydzi będą narażeni na represje sąsiadów, dlatego Arabowie powinni przekazać Żydom siedemdziesięciu swoich ludzi jako zakładników. Zakładnicy ci byłiby gwarancją troski konfederatów o zabezpieczenie interesów żydowskich, a Żydom łatwiej byłoby wówczas wykonać przypadającą im część zadania. W ten sposób Arabowie i Żydzi zaczęli się wzajemnie podejrzewać o nieuczciwość, nierzetelność i chęć realizacji swoich interesów kosztem drugiej strony. Nic więc dziwnego, że Arabowie stracili cały zapal do walki, a kiedy zapadła noc, zarówno dowódcy jak i zwykli żołnierze udali się na spoczynek przygnębieni, a ich sen był niespokojny, gdyż podświadomość ich była nękana wewnętrznymi wątpliwościami. Wtedy zdarzył się cud; niebiosa zesłały pomoc muzułmanom. Zaczął wiać bardzo silny wiatr. Wiatr poprzewracał namioty, porywał naczynia kuchenne, a wiele ognisk zostało zgaszonych. To ostatnie miało duży efekt psychologiczny, gdyż poganie zawsze utrzymywali ogień w nocy wierząc, że zapewnia to pomyślność i powodzenie w zamierzonych

przedsięwzięciach. Zgaszenie ognisk było bardzo niepomyślnym zwiastunem. Ci, których ogniska pogasły, wycofywali się na dzień z bitwy. Kiedy znaczna część obozowiczów odjechała, pozostali zaczęli przypuszczać, że być może ten odjazd spowodowany był nocnym atakiem muzułmanów. Przygotowania do odjazdu stały się zaraźliwe. Wszyscy zwijali namioty, pakowali dobytek, juczyli wielbłądy. Mówi się, że Abu Sufyan jeszcze spał, kiedy do uszu jego doszedł hałas wycofujących się wojsk. Zedenerwował się i, w tym podnieceniu, dosiadł spętanego wielbłąda. Zwierzę nie mogło iść mimo naciskania ostrogami. Dopiero przyjaciele wytłumaczyli mu, co robi. Wielbłąda rozpięto, ale epizod ten, chociaż drobny, zwrócił powszechną uwagę i nie przyczynił się do zwiększenia autorytetu Abu Sufyana. W tych okolicznościach jakiegokolwiek próby powstrzymania odwrotu wojsk skazane były na niepowodzenie, toteż Abu Sufyan musiał się wycofać wraz z innymi.

Pole opustoszało całkowicie jeszcze na dobre przed świtem. Ogromna armia, której liczebność ocenia się między dwadzieścia a dwadzieścia pięć tysięcy, odeszła. Prorok dowiedział się o pomocy zesłanej przez Boga z objawienia, jakie miał tej nocy. Aby rozejrzeć się w terenie i zobaczyć, co się stało, Prorok chciał wysłać kogoś poza linię okopu. Noc była przejmująco zimna, a skąpo odziani muzułmanie byli przemarznięci. Niektórzy usłyszeli wprawdzie nocne wezwanie Proroka, ale nie kwapili się z odpowiedzią - panował przeraźliwy ziąb. Tylko Hudhaifa był w stanie powiedzieć głośno: "Proroku Boga, co chcesz abyśmy uczynili?" Prorok powtórzył swoje wezwanie i powtórnie tylko Hudhaifa odpowiedział. Prorok polecił mu udać się poza linię okopu i rozejrzeć się po polu, gdyż Bóg objawił mu wcześniej, że nieprzyjaciel odstępuje. Hudhaifa doszedł do okopu i zobaczył na własne oczy, że pole opustoszało. Nie było tam żywej duszy. Hudhaifa powrócił do Proroka, odmówił Khalima (...uroczysta formuła zaczynająca się od słów "Bóg jest jeden", po jej wypowiedzeniu niemuzułmanin staje się formalnie muzułmaninem, używana również jako formuła dziękczynna w chwilach wielkiej doniosłości - przypis tłumacza ...), i opowiedział co ujrzał. Następnego dnia muzułmanie również zwinęli swoje namioty i zaczęli przygotowywać się do powrotu do miasta. W ten sposób owo trwające około dwudziestu dni oblężenie dobiegło końca.

## UKARANIE BANU QURAIZA

Muzułmanie mogli wreszcie zaznać pokoju, ale mieli ciągle jeszcze nieuregulowane porachunki z Banu Quraiza. Nie można było puścić płazem tak zdradzieckiego złamania zawartego wcześniej przymierza. Prorok zebrał wyczerpane wojska i oznajmił im, że nie nadeszła jeszcze pora wytchnienia. Mieli dopaść Banu Quraiza jeszcze przed zachodem słońca. Następnie wysłał Alego do Banu Quraiza, aby Żydzi wytłumaczyli się, dlaczego nie dotrzyмали przyrzeczenia. Banu Quraiza nie wykazywali żadnej skruchy i nie mieli zamiaru prosić o przebaczenie. Wprost przeciwnie, przyjęli Alego i innych muzulmańskich delegatów obelgami, a nawet wykrzykiwali nikczemne zniewagi pod adresem Proroka i kobiet w jego rodzinie, jego żon i córek. Twierdzili, że nigdy nie mieli nic wspólnego z Muhammadem i nie zawierali z nim żadnego układu. Powracając od Żydów, Ali napotkał Proroka i Towarzyszy postępujących w kierunku fortyfikacji żydowskich. Nie chcąc sprawiać przykrości Prorokowi, Ali zasugerował, aby Prorok nie brał udziału w dalszych wydarzeniach, gdyż muzulmanie sami mogli sobie poradzić z Żydami. Prorok domyślił się, o co chodzi Alemu, i zapytał: "Ali, nie chcesz abym był narażony na ich wyzwiska, czyż nie tak?" Ali odparł: "Właśnie." Prorok nie dał się przekonać: "Mojżesz był jednym z nich, a wycierpiał się od nich więcej niż ja".

Wszyscy razem udali się w kierunku twierdzy żydowskiej. Żydzi przygotowali się do obrony, a w walce wspierały ich również kobiety. Pewna kobieta żydowska, widząc grupkę muzulmanów w dole pod murem, zrzuciła na nich kamień zabijając jednego o imieniu Khallad. Oblężenie trwało przez kilka dni i Żydzi zaczęli zdawać sobie sprawę, że wkrótce ich opór się załamie. Wówczas przywódcy żydowscy wysłali wiadomość do Proroka, że chcieliby aby Abu Lubaba, Ansar, przywódca plemienia Aus, tradycyjnie zaprzyjaźnionego z Żydami, skontaktował się z nimi - być może uda się zawrzeć porozumienie. Prorok posłał Abu Lubabę do Żydów. Żydzi zapytali wysłannika czy powinni złożyć broń i zaakceptować osąd Proroka, a Abu Lubaba odparł że tak. Jednocześnie, sam będąc zdania, że Żydzi zasługują na śmierć, położył palec w poprzek na

szy. Być może ten bezwiedny gest przyczynił się do tego, że Żydzi odmówili przyjęcia osądu Proroka. Gdyby się na ów osąd zgodzili, to największą karą jaka mogła ich spotkać byłoby wydalenie z Medyny. Żydzi powiedzieli, że zgodzą się na karę zaproponowaną przez przywódcę zaprzyjaźnionego z nimi plemienia Aus. Sprawa ta wywołała rozdzwięki między samymi Żydami, jako że część z nich przyznawała, że złamali zawarte wcześniej przymierze, mimo że muzułmanie byli wobec nich lojalni: Ci, którzy tak myśleli, powiększyli szeregi wyznawców Islamu. Jeden z przywódców żydowskich, Amr bin Sadi, tak upominał swoich ludzi: "Nie dotrzyмалиście uroczyste danego słowa. Teraz możecie tylko albo zostać muzułmanami albo popełnić jizya." Odpowiadali: "Ani nie mamy zamiaru zostać muzułmanami, ani nie mamy zamiaru popełnić jizya; śmierć jest lepsza niż jizya". Amr zrezygnowany opuścił twierdzę. Muhammad bin Maslama, dowódca jednego z oddziałów muzułmańskich, spotkał go opuszczającego twierdzę i zapytał o tożsamość. Dowiedziawszy się kim jest, pozwolił mu oddalić się w pokoju, a sam modlił się głośno: "Boże, daj mi moc odróżniania błędów popełnionych przez ludzi poczciwych". Muhammad bin Maslama miał na myśli skruchę okazaną przez tego Żyda i jego dezaprobatę dla wsółplemieńców. Dlatego też, moralnym obowiązkiem muzułmanów wobec takich ludzi było przebaczenie. Pozwalając mu odejść, spełnił dobry uczynek i modlił się, aby Bóg dał mu okazję do następnych. Gdy Prorok dowiedział się o tym, postępek Maslamy zyskał u Niego aprobatę.

Tylko nieliczni Żydzi wyrażali chęć zawarcia pokoju i akceptacji sądu Proroka. Jako naród pozostali nieugięci i prosili, aby sędził ich nie Prorok, a Sad bin Muadh (Bukhari, Tabari i Khamis). Prorok zaakceptował ich żądanie i powiadomił o nim Sada. Sad bin Muadh dowiedział się o żądaniu Żydów leżąc w łóżku, gdyż był ranny. Jego współplemieńcy, dowiedziawszy się, że ich przywódcy powierzono zadecydowanie jak ukarać Żydów za niedotrzymanie przymierza, zaczęli prosić go, aby był łaskawy dla Żydów. Przypominali mu, że Khazraj zawsze starał się ratować sprzymierzonych z nim Żydów. Mógł oszczędzić Żydów. Nawet gdy udawał się do Banu Quraiza, mężczyźni biegli po obu stronach jego wielbłąda nakłaniając go, aby

nie karał Żydów. Sad odpowiadał tylko, że jego obowiązkiem jest nie zawieść pokładanego w nim zaufania i wydać wyrok niezawisłe; nie starając się przypodchlebić komukolwiek i nie kierując się strachem przed kimkolwiek. Obiecywał uwzględnić wszystkie okoliczności.

## OPARTY NA BIBLI WYROK SADA

Gdy Sad dojeżdżał do twierdzy żydowskiej, gdzie miał obwieścić obu stronom swoją decyzję, zarówno Żydzi jak i muzułmanie tłumnie oczekiwali już jego przybycia. Zapytani wprost, zarówno muzułmanie jak i Żydzi potwierdzili, że podporządkują się jego werdyktowi. Żydzi zbiorowo wyrazili zgodę na jego werdykt, natomiast w imieniu muzułmanów Prorok zwięźle powiedział: "Tak". Wówczas dopiero Sad wydał swój osąd. Był on w zgodzie z następującym przykazaniem biblijnym:

*"Jeśli podejdziesz pod miasto, by z nim prowadzić wojnę, najpierw ofiarujesz mu pokój, a ono ci odpowie pokojowo i bramy ci otworzy, niech cały lud, który się w nim znajduje, zejdzie do rzędu robotników pracujących przymusowo, i będą ci służyli. Jeśli ci nie odpowie i zaczniesz z tobą wojować, oblegniesz je. Skoro ci je Pan, Bóg twój, odda w ręce - wszystkich mężczyzn wytniesz ostrzem miecza. Tylko kobiety, dzieci, trzody i wszystko co jest w mieście, cały łup zabierzesz i będziesz korzystał z łupu twoich wrogów, których ci dał Pan, Bóg twój. Tak postąpisz ze wszystkimi miastami daleko od ciebie położonymi, nie będącymi własnością pobliskich narodów. Tylko w miastach należących do narodów, które ci daje Pan, twój Bóg, jako jako dziedzictwo, niczego nie zostawisz przy życiu. Gdyż klątwą obłożysz Chetyte, Amoryte, Kananejczyka, Peryzzyte, Chiw Witę i Jebusyte, jak ci rozkazał Pan, Bóg twój, abyście się nie nauczyli czynić wszystkich obrzydliwości, które oni czynią ku czci bogów swoich, i byście nie grzeszyli przeciw Panu, waszemu Bogu"*

*(Biblia, Księga Powtórzonego Prawa, 20:10-18).*

Według nauczania Bibli, gdyby żydzi zwyciężyli, a Prorok przegrał, wszyscy muzułmanie - mężczyźni, kobiety i dzieci - zostaliby zabici. Wiemy z historii, że tak właśnie żydzi

interpretowali to przykazanie. Co najwyżej, traktując muzułmanów, być może, jak naród daleko od siebie położony, mogliby się ograniczyć do uśmiercenia mężczyzn i zniewolenia kobiet i dzieci.

Sad był pozytywnie nastawiony do Banu Quraiza. Plemię Aus tradycyjnie utrzymywało dobre stosunki z żydami. Kiedy zobaczył, że żydzi odmawiają przyjęcia osądu Proroka, zdecydował się ukarać ich według zasad wyłożonych przez Mojżesza. Według zasad Islamu, kara za takie przestępstwo byłaby lżejsza. Odpowiedzialność za surowość osądu Sada spoczywa na Mojżeszu i tych żydach, którzy okrutnie traktowali muzułmanów, a nie na Proroku czy innych muzułmanach. Osąd muzułmanów byłby litościwy. Nie przeszkadza to chrześcijanom po dziś dzień zniesławiać Proroka Islamu twierdząc, że był okrutny wobec żydów. Gdyby tak było, dlaczego nie był okrutny wobec innych ludzi? Było wiele wypadków, że wrogowie Proroka zdawali się na Jego łaskawość i nigdy nie prosili o przebaczenie na próżno. Tutaj wróg uporczywie domagał się, aby inna osoba dokonała osądu. Ta osoba, wyznaczona przez żydów, działająca jako rozjemca między nimi a muzułmanami, zapytała publicznie Proroka i żydów czy przyjmą jej werdykt, i dopiero po uzyskaniu zgody obydwu stron, przystąpiła do jego ogłoszenia. A czymże był ten osąd? Czyż nie było to zastosowanie wobec żydów ich własnego prawa, Prawa Mojżeszowego? Jeśli postąpiono okrutnie, było to okrucieństwo żydów wobec żydów. To Mojżesz sprecyzował wysokość kary dla obłądanego nieprzyjaciela i wyłożył w swojej księdze z rozkazu Boga. Chrześcijańscy pisarze nie powinni pomstować na Proroka Islamu, lecz powinni potępiać Mojżesza, który wyłożył to prawo lub Boga Mojżesza, który nakazał mu to uczynić.

Po Bitwie o Okop Prorok ogłosił, że od tej pory poganie nie będą atakowali muzułmanów, wprost przeciwnie, inicjatywa miała przejść w ręce muzułmanów. Muzułmanie mieli podjąć ofensywę przeciwko plemionom i ugrupowaniom, które, bez żadnego powodu, atakowały i prześladowały ich do tej pory. Słowa Proroka nie były pustą groźbą. Arabscy konfederaci nie ponieśli znaczących strat w Bitwie o Okop. Mogliby zaatakować powtórnie Medynę przed upływem

roku, jeszcze lepiej przygotowani. Zamiast dwudziestotysięcznej, byli w stanie przygotować armię czterdziestotysięczną lub liczniejszą. Nawet zgromadzenie stu czy stu pięćdziesięciotysięcznej armii nie przekraczało ich możliwości. Wrogowie Islamu przez dwadzieścia jeden lat wszelkimi siłami starali się wykorzeńić Islam i unicestwić muzułmanów. Ciągłe niepowodzenia zachwiały ich pewnością siebie. Zaczęli lękać się, że to czego naucza Prorok jest prawdziwe, a ich narodowe bóstwa i bożki są fałszywe. Obawiali się, że Stwórcą jest Jeden Jedyńy Niewidzialny Bóg, o którym nauczał Prorok. Zaczął ich powoli ogarniać strach, że są w błędzie, a rację ma Prorok. Nie było zewnętrznych objawów tego strachu; czcili swoje bóstwa jak dawniej. Ale ich duch został złamany; wewnętrznie ich serca zdawały się powtarzać echem hasło muzułmanów: "Nie ma Boga oprócz Allaha".

Bitwa o Okop była punktem zwrotnym. Cierpliwość i wytrzymałość muzułmanów sięgnęły swoich granic. Muzułmanie mieli przejść do ataku na niewierzących (Bukhari, Kitab al-Maghazi).

## CZY PROROK DĄŻYŁ DO WOJNY ?

W bitwach toczonych do tej pory, muzułmanie albo pozostawali w Medynie, albo przeciwstawiali się agresji niewiernych oddalając się od Medyny na stosunkowo niewielką odległość. Muzułmanie nie inicjowali tych walk, ani nie wykazywali dążności do ich kontynuacji.

Normalnie, wszelkie wrogie działania, jeśli już miały miejsce, mogą być zakończone tylko na dwa sposoby: albo zawarciem pokoju, albo podporządkowaniem się jednej ze stron.

W dotychczasowych walkach pomiędzy muzułmanami a niewiernymi, żadna z tych ewentualności nie miała miejsca. To prawda, że były przerwy w działaniach wojennych, ale nikt nie mógłby powiedzieć, że wojna pomiędzy muzułmanami a niewiernymi już się skończyła. Według przyjętych powszechnie zasad, muzułmanie mogliby zaatakować nieprzyjacielskie plemiona i zmusić je do poddania się. Muzułmanie jednak tego nie uczynili. Gdy nieprzyjaciel przestawał walczyć, przestawali również walczyć

muzułmanie. Czynili tak wiedzeni nadzieją rozmów pokojowych. Skoro niewierzący nie występowali z inicjatywami pokojowymi, ani nie chcieli się poddać, Prorok postanowił zakończyć wojnę jednym z dwóch możliwych sposobów. Poddanie się muzulmanów nie wchodziło w rachubę; zwycięstwo Islamu nad jego prześladowcami zostało wszak obiecane przez Boga - Prorok obwieścił to jeszcze w Mekce. Czy może muzulmanie powinni byli wnosić o pokój? Inicjatywa pokojowa może wyjść zarówno od strony silniejszej jak i słabszej. Kiedy o pokój wnosi strona słabsza, wówczas musi zrzec się części terytoriów lub dochodów, czasowo lub wiecześnie, lub zaakceptować inne warunki nałożone przez nieprzyjaciela. Kiedy pokój proponuje strona silniejsza, wówczas domniemywa się, że celem jej nie jest całkowite zniszczenie strony słabszej, ale spełnienie przez nią pewnych warunków. Spełnienie tych warunków pozwala słabszej stronie zachować częściową, a nawet niekiedy, całkowitą niezależność. W dotychczasowych bitwach z muzulmanami, niewierni ponosili porażkę za porażką, ale ich potęgą nie została złamana. Nie udało się im zniszczyć muzulmanów, ale nie oznaczało to jeszcze ostatecznej porażki; do tej pory nie udało im się uwiecznić sukcesem agresji, ale nie wykluczało to ataków w przyszłości. Mekkańczycy nie zostali jeszcze pobici, tylko nie udało się im jeszcze zwyciężyć. Z czysto militarnego punktu widzenia, muzulmanie byli stroną zdecydowanie słabszą. Wprawdzie bronili się skutecznie, ale stanowili mizerną mniejszość niezdolną do tej pory do przejścia ofensywy; ich niezależność nie była jeszcze ustalona. Jeśli proponowaliby pokój, oznaczałoby to, że ich opór załamał się i skłonni są przyjąć warunki stawiane przez niewiernych. Jakakolwiek oferta pokoju ze strony muzulmanów miałyby katastrofalne skutki dla Islamu. Byłaby równoznaczna z samounicestwieniem; natchnęłaby otuchą wroga zdemoralizowanego kolejnymi porażkami, podtrzymałaby jego ambicje i nadzieje. Niewierni pomyśleliby, że muzulmanie zwątpili w ostateczne zwycięstwo. Sugestia rozwiązania pokojowego nie mogła pojawić się ze strony muzulmanów.

Z poropozycją zawarcia pokoju mogłaby wystąpić druga strona, mekkańczycy, lub ktoś inny, gdyby można znaleźć taką trzecią stronę. Jednakowoż, w zaistniałym konflikcie Medyna występowała przeciw całej Arabii i znalezienie trzeciej strony nie było możliwe, a niewierni nie stwarzali nawet nadziei, że propozycja pokoju



mogłyby wyjść od nich. Walki między Arabami a muzułmanami mogły się ciągnąć w nieskończoność. Muzułmanie nie mogli, a Arabowie nie chcieli zaproponować pokoju. Wydawało się, że wojna domowa w Arabii nie będzie miała końca, przynajmniej przez najbliższe sto lat.

Dla muzułmanów istniała tylko jedna dostępna droga dla położenia kresu temu konfliktowi. Nie byli przygotowani do zniewolenia swoich sumień i rezygnacji ze swojej wiary i modlitwy. Skoro okazali się zdolni do odpierniania kolejnych agresji, mogli pokusić się również o zmuszenie Arabów do poddania się lub do akceptacji pokoju na ustalonych przez siebie warunkach. Taka była decyzja Proroka.

Czy Prorok dążył do wojny? Nie. Starał się doprowadzić do trwałego pokoju i uniknąć ofiar przedłużającej się w nieskończoność wojny domowej. Brak decyzji Proroka byłby równoznaczny ze skazaniem Arabii na długotrwały konflikt wewnętrzny. Wiemy z historii, że wieloletnie wojny, a zdarzały się i takie, które trwały trzydziści, a nawet i sto lat, były zawsze rezultatem braku zdecydowanego działania którejkolwiek ze stron. Przypomnijmy, że zdecydowane działanie może przyjąć tylko jedną z dwóch form - całkowite poddanie się lub wynegocjowany pokój.

Czy Prorok mógł pozostać bierny i wycofać się ze swoim oddziałem za mury Medyny? Byłoby to tylko posunięcie taktyczne, nieoznaczające końca wojny. Niewierni mogliby atakować Medynę kiedy tylko im się spodoba.

## JUDAIZM I CHRYSYTYANIZM NA TEMAT WOJNY

Naturalnie pojawia się pytanie czy kiedykolwiek należy walczyć za wiarę. Zapoznajmy się z naukami religijnymi dotyczącymi tego tematu.

Wytyczne Starego Testamentu (Księga Powtórzonego Prawa, 20:1-20) zostały już w znacznej, najbardziej istotnej dla udzielenia odpowiedzi na to pytanie, części zacytowane już wcześniej. Mojżesz

otrzymuje rozkaz wejścia na terytorium zamieszkałe przez Kananejczyków, pokonania ich, i osiedlenia tam swojego ludu. Mimo tego nauczania, i mimo że prorokowie Jozue, Dawid i inni postępowali podobnie, zarówno żydzi jak i chrześcijanie czczą tych proroków, a ich księgi traktują jako część Pisma Świętego.

U końca tradycji mojżeszowej napotykamy Jezusa, który nauczał:

*"A Ja wam powiadam: Nie stawiajcie oporu złemu; lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi!" (Ewangelia według Św. Mateusza, 5:39)*

Chrześcijanie często powołują się na to nauczanie Jezusa twierdząc, że Jezus nauczał przeciwko wojnie. Ale i w Nowym Testamencie znaleźć możemy fragmenty, które nakłaniają do całkiem odmiennego podejścia:

*"Nie sądzcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz" (Ewangelia według Św. Mateusza, 10:34).*

czy inny fragment:

*"Lecz teraz - mówił dalej - kto ma trzos, niech go weźmie; tak samo torbę; a kto nie ma, niech sprzeda swój płaszcz i kupi miecz" (Ewangelia według Św. Łukasza, 22:36).*

Z tych trzech zacytowanych wersetów, dwa ostatnie przeczą pierwszemu. Jeśli Jezus przynosił wojnę, a nie pokój, dlaczego nauczał o nadstawianiu drugiego policzka? Wydaje się, że albo musimy przyznać się do sprzeczności w Nowym Testamencie, albo musimy wyjaśnić jedno ze sprzecznych nauczania w pasujący nam sposób. Nie interesuje nas tutaj problem czy nadstawienie drugiego policzka kiedykolwiek mogłoby być praktyczne. Dla potrzeb naszych rozważań wystarczy nam wskazanie faktu, że w długiej historii chrześcijaństwa nie było wypadku, aby chrześcijanie wzbraniali się przed wojną. Kiedy chrześcijanie doszli po raz pierwszy do władzy w Rzymie, uczestniczyli w wojnach, zarówno obronnych jak i zaczepnych. Obecnie są dominującymi potęgami na świecie, i kontynuują uczestnictwo w wojnach, zarówno obronnych

jak i zaczepnych. Tylko teraz, strona zwyciężająca jest kanonizowana przez resztę świata chrześcijańskiego. Mawia się, że takie zwycięstwo jest zwycięstwem cywilizacji chrześcijańskiej. Doszło do tego, że mianem cywilizacji chrześcijańskiej określa się wszystko, co jest dominujące i odnosi sukcesy. Jeśli walczą ze sobą dwa mocarstwa chrześcijańskie, każde mieni się obrońcą chrześcijańskich idei. Zwycięzca jest uświęcany jako prawdziwe mocarstwo chrześcijańskie. Jest prawdą, jednakowoż, że od czasów Jezusa po dzień dzisiejszy chrześcijaństwo było, i wszystko wskazuje, że również w przyszłości będzie, uwikłane w prowadzenie wojen. Zatem, praktyczną interpretacją nauk Nowego Testamentu przez narody chrześcijańskie jest prowadzenie wojen, a owo nadstawianie drugiego policzka jest, albo oportunistycznym nauczaniem podsytkowanym bezsilnością wczesnych chrześcijan, albo poradą mającą się stosować tylko do jednostek, a nie państw czy narodów.

Po drugie, nawet jeśli założymy, że Jezus nakłaniał do pokoju, a nie do wojny, nie wynika z tego, że ci którzy nie postępowali zgodnie z jego nauczaniem nie powinni być czczeni i szanowani. Chrześcijaństwo zawsze darzyło wielkim szacunkiem takich apologetów wojny jak Mojżesz, Jozue, czy Dawid. Mało tego, sam Kościół uświęcił bohaterów narodowych, którzy ucierpieli w wojnach. Papieże uczynili ich świętymi.

## TEMAT WOJNY I POKOJU W KORANIE

Nauczanie Islamu jest zasadniczo odmienne od nauczania judaistycznego czy chrześcijańskiego. Wydaje się, że Islam zajmuje stanowisko pośrednie. Nie nakłania do agresji tak jak Mozesz, ale i nie popada w sprzeczność przez jednoczesne nawoływanie do nadstawiania drugiego policzka i sprzedaży własnej odzieży dla zakupu broni. Nauczanie Islamu wychodzi naprzeciw naturalnym instynktom człowieka i sprzyja utrzymaniu trwałego pokoju.

Islam zabrania agresji, ale nakłania do walki w sytuacjach, gdy brak zbrojnego wystąpienia zagraża trwałemu pokojowi i sprzyja wojnie.

Obowiązek walki powstaje w sytuacji, gdy niepodjęcie działań zbrojnych jest równoznaczne z wykorzeniem wolności wiary i możliwości poszukiwania prawdy.

Nauczanie Islamu wskazuje drogę do trwałego pokoju. Jego wskazówkami kierował się Prorok przy podejmowaniu trudnych decyzji. Prorok wiele się wycierpiał w Mekce, ale mimo to nie walczył przeciwko agresji, której był niewinną ofiarą. Kiedy uciekł do Medyny, wróg wyszedł na zewnątrz, aby wykorzenić Islam; wówczas walka w obronie prawdy i swobody wiary stała się koniecznością.

Poniżej cytujemy kilka fragmentów Koranu wiążących się z tematem wojny i pokoju; jakie okoliczności uzasadniają podjęcie zbrojnych działań i jakich ograniczeń muzułmanie zmuszeni są przestrzegać w razie przystąpienia do wojny.

1. *"Pozwala się brać do ręki broń tym, przeciwko którym prowadzona jest wojna, ponieważ zostali poszkodowani, a Allah - zaiste! - ma władzę, by im pomóc -*

*Tym, którzy niesprawiedliwie zostali wygnani ze swych domów, tylko dlatego, że powiadali: "Naszym Panem jest Allah". I gdyby Allah nie odtrącał jednych ludzi poprzez innych, klasztory i kościoły, synagogi i meczety, w których wymienia się imię Allaha, z pewnością zostałyby już zniszczone. Niechybnie Allah pomoże temu, który Jemu pomaga. Allah rzeczywiście jest Potężny, Silny -*

*Tym, którzy - jeśli umieścimy ich na ziemi - będą przestrzegać Modlitwy, płacić Zakat i zachęcać do dobra, zabraniać zaś zła. W rękach Allaha spoczywa ostateczne rozstrzygnięcie wszystkich spraw" (22:40-42).*

Intencją niniejszych wersetów jest udzielenie pozwolenia na walkę ofiarom agresji. Bóg jest w stanie pomóc takim ofiarom; tym, którzy musieli opuścić swoje domostwa ze względu na swoje przekonania. To pozwolenie jest mądre, bo gdyby Bóg nie przeciwdziałał okrutnym przy pomocy prawych, nie byłoby swobody wiary i modlitwy na świecie. Bóg musi pomagać tym, którzy dążą do

utrwalenia swobody wiary i modlitwy. Wynika z tego, że walka zbrojna jest dozwolona, kiedy lud padł ofiarą niezawinionej agresji; kiedy agresor zaatakował bez przyczyny i gdy stara się ingerować w religię swoich ofiar. Obowiązkiem ofiary jest ochrona wszystkich religii i wszystkich miejsc kultu, a po dojściu do władzy, ustanowienie swobody religijnej. Uzyskana władza ma zostać użyta nie dla własnej gloryfikacji, ale dla polepszenia doli biednych, zapewnienia ogólnego postępu i szerzenia pokoju. Nauczanie to jest przejrzyste i precyzyjne. Wyjaśnia przystąpienie pierwszych muzułmanów do wojny tym, że musieli tak uczynić. Wojny agresywne są zabronione przez Islam. Muzułmanom obiecano wprowadzić władzę, ale zostali ostrzeżeni, że władzy tej nie wolno wykorzystywać dla własnej korzyści, tylko dla polepszenia doli biednych i uciśnionych, zapewnienia ogólnego postępu i utrwalenia pokoju.

2. *"I walczcie w sposób Boży przeciwko tym, którzy prowadzą walkę przeciwko wam, ale nie dopuszczajcie się grzechu. Zaprawdę Allah nie lubi grzeszników.*

*A zabijajcie tych grzeszników zawsze, gdy ich spotkacie, oraz wypędzajcie ich stamtąd, skąd oni przedtem wypędzali was. Prześladowanie bowiem jest gorsze niż zabijanie. I nie walczcie z nimi w Świętym Meczecie lub w jego pobliżu, chyba że oni będą z wami tam właśnie walczyć. Jeśli jednak oni walczyć będą z wami, walczcie z nimi. Taka jest odplata dla niewiernych.*

*Jeśli jednak odstąpią, wtedy zapewne Allah będzie najbardziej Przebaczający, Litościwy.*

*I walczcie z nimi aż do czasu, gdy nie będzie już więcej prześladowań, a głoszona będzie jedynie religia Allaha. Jeśli jednak oni odstąpią od swego, wtedy pamiętajcie, że nie dopuszcza się żadnej wrogości, chyba że wobec złoczyńców" (2:191-194).*

Walczyć należy w imieniu Boga, a nie dla zaspokojenia własnych interesów, żądzy nienawiści, czy ambicji. Walka ma być wolna od wynaturzeń, przesadnych okrucieństw itp. Nie należy zapominać, że stronami są grupy walczących, a nie pojedyncze jednostki. Zamachy

na jednostki są zabronione. Wszelka agresja przeciwko religii powinna się spotkać z aktywnym oporem, gdyż agresja taka jest gorsza od przelania krwi. Zaniechanie walki przez nieprzyjaciela nakłada na muzułmanów obowiązek przebaczenia, ale walka ma trwać aż do zapewnienia swobody religijnej i zaprzestania prześladowań religijnych. Walka w pobliżu i na terenie miejsc kultu dopuszczalna jest jedynie w obronie. Religia jest sprawą Bożą i jakiegokolwiek użycie przemocy czy nacisku jest w tych sprawach niewłaściwe. Jeśli kafirowie ( kafir - arabski odpowiednik turecko-perskiego giaur - niewierny, ale z mniejszym zabarwieniem pejoratywnym - przypis tłumacza) przestają walczyć i zapewnianią swobodę religii, również muzułmanie muszą się powstrzymać przed kontynuacją działań wojennych. Nauki płynące z tego fragmentu Koranu można przedstawić zwięźle w punktach:

- a) wojnę można prowadzić tylko w imię Boga
- b) dozwolona jest jedynie wojna obronna
- c) walczyć można tylko przeciwko biorącym udział w walce
- d) nawet wojna obronna ma być prowadzona z pewnymi ograniczeniami; niedozwolona jest eskalacja - terytorialna czy stosowanego oręża
- e) należy umożliwić odbywanie wszelkich praktyk religijnych i powstrzymać się od walki w sąsiedztwie miejsc kultu; można tylko bronić miejsca świętego
- f) uprzednie użycie przez nieprzyjaciela miejsca kultu jako bazy do ataku nie uprawnia muzułmanów do atakowania z tego miejsca
- g) walka ma trwać tylko do momentu zaprzestania prześladowań religijnych i do zapewnienia swobody wyznania.

3. *"Powiedz tym, którzy nie wierzą, jeśli odstąpią, że to, co minęło, będzie im przebaczone. A jeśli powrócą do swych występków, wówczas zaprawdę miał już miejsce przykład poprzednich ludów przed nimi.*

*I walczcie z nimi aż do czasu, gdy nie będzie już prześladowań, a cała religia będzie dla Allaha. Lecz jeśli odstąpią od swego, wówczas Allah jest zaiste Świadom tego, co czynią.*

*A jeśli się odwróca, wiedźcie, że Allah jest waszym Obrońcą -  
wspaniałym Obrońcą i wspaniałym Pomocnikiem!" (8:39-41).*

Wojny zostały narzucone muzułmanom, ale jeśli nieprzyjaciel zaprzestaje wojny, wówczas i muzułmanie mają zaprzestać, przebacząc nieprzyjacielowi. Gdyby nieprzyjaciel wznowił działania wojenne, niech przestrogą będzie mu los nieprzyjaciół wcześniejszych proroków. Muzułmanie mają walczyć do ustania ingerencji w sprawę religii. Muzułmanom nie wolno kontynuować wojny tylko dlatego, że nieprzyjaciel wyznaje fałszywą religię. Muzułmanom nie wolno wtrącać się w sprawy religijne innych. Jeśli nieprzyjaciel odrzuca ofertę pokoju, wówczas muzułmanie mogą być pewni zwycięstwa, niezależnie od stosunku sił, gdyż mogą liczyć na pomoc Boga, a nie istnieje skuteczniejsza pomoc. Niniejsze wersety zostały objawione w związku z bitwą pod Badr.

4. *"A jeśli oni skłaniać się będą ku pokojowi, także i ty skłaniaj się ku niemu, i zaufaj Allahowi. Zaiste, On jest tym, który jest Wszystkostyszący, Wszystkowiedzący.*

*Lecz gdyby próbowali cię oszukać, wówczas Allah z pewnością będzie ci Wystarczający. On jest tym, który wzmocnił cię Swą pomocą i wiernymi" (8:62-63).*

Oferta pokoju musi zostać zaakceptowana przez muzułmanów natychmiast, nawet jeśli realne jest ryzyko zdrady. Muzułmanie mają zaufać Bogu nawet w najtrudniejszych chwilach, gdyż On jest szafarzem zwycięstw; nie zawiódł Proroka i Jemu wiernych. Niniejsze wersety przewidują pokój podpisany przez Proroka w Hudajbijja. Prostolinijność Islamu wymaga, aby Prorok przyjął ofertę pokoju mimo niebudzących optymizmu na przyszłość dotychczasowych doświadczeń.

5. *"O wy, którzy wierzyście! Kiedy wyruszacie do walki za sprawą Allaha, dokonujcie stosownego przebadania i nie odpowiadajcie tym, którzy pozdrawiają was pozdrowieniem pokoju: "Nie jesteś wierzącym". Poszukujecie dóbr tego życia, podczas gdy właśnie u Allaha dobrych rzeczy jest w bród. Tacy byliście przed tym, lecz Allah udzielił wam swej szczególnej łaski, dokonujcie zatem*

*właściwego rozeznania. Zaiste, Allah jest Świadom tego, co czynicie". (4:95)*

Wybierając się na wojnę, muzułmanie obowiązani są upewnić się, czy nieprzyjaciół zdaje sobie sprawę z absurdu wojny. Jakakolwiek propozycja pokojowa, nawet pochodząca od osoby prywatnej, nie powinna zostać odrzucona. Zabijanie nie może być celem samym w sobie; czyż muzułmanie nie zostali muzułmanami dlatego, że ich oszczędzono? Należy wykorzystać wszelkie możliwości zmiany wrogich intencji; czyż motywy i intencje nie ulegają ciągłym zmianom, a nieprzyjacioły Islamu nie zostają jego sprzymierzeńcami?

W sprawie nienaruszalności zawartych traktatów Koran wypowiada się jasno:

6. *"... niewiernych, z którymi zawarliście przymierze i którzy później w żaden sposób was nie zawiedli ani nie wspomagali nikogo przeciwko wam. Z nimi zatem dopełnijcie przymierza aż po jego kres. Zaprawdę, Allah miłuje tych, którzy są sprawiedliwi" (9:4).*

Pobożność wymaga dotrzymania, na zasadzie wzajemności, litery i ducha traktatów zawartych z niewiernymi.

7. *"Kiedy jakiś bałwochwalca będzie szukał u ciebie pomocy, schroń go, by mógł wysłuchać Słowa Allaha, a później odprowadź go do jego schronienia. Jest tak dlatego, że są oni ludem, który nie ma wiedzy" (9:6).*

Nawet w czasie wojny należy umożliwić nieprzyjaciołom, którzy wyrażają takie życzenie, zapoznanie się z Przesłaniem Islamu.

8. *"Nie wypada, aby Prorok miał więźniów, dopóki nie zacznie prowadzić w kraju regularnej walki. Jeśli będziecie brać jeńców, poza wziętymi do niewoli podczas regularnej walki, będziecie uważani za tych, którzy szukają dóbr tego świata, podczas gdy Allah pragnie dla was Życia Przyszłego. A Allah jest Potężny, Mądry" (8:68).*

Jeńców nie wolno brać do niewoli aż do rozpoczęcia regularnej walki i całkowitego pokonania wroga. Zasada ta podcina korzenie



niewolnictwa. Do niewoli mogą być brani jedynie pokonani w wojnie przeciwko Islamowi. Panujący do tej pory zwyczaj zniewalania nieprzyjaciół przy każdej okazji jest niniejszym zdelegalizowany.

9. *"...Później albo uwolnijcie ich w formie łaski albo weźcie za nich okup do czasu, aż wojna złoży swe ciężary. ..." (47:5).*

Koran doradza zwalniać jeńców bez okupu, ale ponieważ nie zawsze jest to możliwe, przewiduje również zwalnianie za okupem.

10 . *"...Takim, którzy spośród posiadanych przez waszą prawą rękę pragną aktu wyzwolenia (mukatabah - pisemny kontrakt umożliwiający niewolnikowi zapracowanie na swoje wyzwolenie, niezależnie od woli właściciela - przyp.tłum.) na piśmie, dajcie to wyzwolenie, jeśli znacie w nich jakieś dobro. I dajcie im z bogactwa, którym obdarzył was Allah. ..." (24:34).*

Ten fragment wersetu omawia uwolnienie jeńców za okupem. Zdarzało się, że jeńcy, których rodziny bez trudności mogły sobie pozwolić na ich wykupienie, pozostawali w niewoli, ze względu na dążenie krewnych do zawładnięcia ich majątkiem. Należało umożliwić i ułatwić samowykup wszystkim jeńcom niezwolnionym bez okupu, tym, których umiejętności stwarzały taką szansę. Prywatni muzułmanie niekiedy składali się, aby dopomóc takim nieszczęśnikom.

## PRZYKAZANIA PROROKA ODNOŚNIE WOJNY

Nauczanie Islamu obejmuje nie tylko przykazania wyłożone w Koranie, ale również przykazania Proroka i jego osobisty przykład. To co czynił i to czego nauczał w konkretnych sytuacjach stanowi również istotną część nauki Islamu. Poniżej przedstawiamy kilka wypowiedzi Proroka na temat wojny i pokoju.

- a) Muzułmanom nie wolno masakrować zwłok zmarłych (Muslim).
- b) Muzułmanom nie wolno uciekać się do oszustwa (Muslim).
- c) Nie wolno zabijać dzieci ani kobiet (Muslim).

- d) Nie wolno prześladować księży, funkcjonariuszy religijnych i przywódców religijnych (Tahavi).
- e) Nie wolno zabijać starych i zniedołężniałych. Zawsze należy mieć na uwadze możliwość zawarcia pokoju (Abu Dawud).
- f) Kiedy muzułmanie wkraczają na terytorium nieprzyjaciela, nie powinni siać terroru wśród ludności; należy właściwie odnosić się do osób postronnych (Muslim).
- g) Armia muzułmańska powinna obozować w taki sposób, aby nie powodować niedogodności dla ludności. W czasie przemarszu nie należy blokować dróg lub powodować innych niewygód dla ich użytkowników.
- h) Niedozwolone jest zniekształcanie twarzy (Bukhari i Muslim).
- j) W miarę możliwości, należy dążyć do zminimalizowania strat osobowych nieprzyjaciela (Abu Dawud).
- k) Blisko spokrewnieni jeńcy powinni być trzymani razem (Abu Dawud).
- l) Należy troszczyć się o jeńców; muzułmanie powinni bardziej troszczyć się o jeńców niż o swoich własnych więźniów (Tirmidhi).
- m) Posłowie i wysłannicy z innych krajów powinni być otaczani wielkim szacunkiem. Należy ignorować wszelkie popełnione przez nich nietakty (Abu Dawud, Kitab al-Jihad).
- m) Jeśli muzułmanin niewłaściwie potraktuje jeńca, należy takiego jeńca uwolnić bez okupu.
- n) Kiedy muzułmanin przejmuje odpowiedzialność za jeńca, ten ostatni ma być żywiony i ubierany w taki sam sposób jak i ów muzułmanin (Bukhari).

Święty Prorok tak uporczywie przestrzegał owych zasad walki, że uroczyście oświadczył, że ktokolwiek nie przestrzega powyższych zasad, walczy nie dla Boga, ale dla samego siebie (Abu Dawud).

Abu Bakr, Pierwszy Kalif Islamu uzupełnił powyższe przykazania Proroka przez kilka własnych. Jedno z nich, przytoczone poniżej, stanowi również integralną część nauczania Islamu.

- o) Nie należy niszczyć budynków publicznych, drzew owocowych i pól rolnych (Muatta).

Powyższe zasady prowadzenia walki, nakazy Proroka i kalifów wczesnego Islamu są dowodem na podjęcie przez Islam odpowiednich kroków dla zapobieżenia wojnom i zmniejszenia

okropieństw z nimi związanych. Jak już zaznaczyliśmy wcześniej, owe zasady Islamu mają charakter nie tylko teoretyczny. Zarówno postępowanie Proroka, jak i postępowanie pierwszych kalifów Islamu jest praktyczną ilustracją ich zastosowania. Jak cały świat wie, Prorok nie tylko nauczał owych zasad, ale stosował je w praktyce i przestrzegał, aby stosowali je inni.

Wracając do czasów nam współczesnych, musimy powiedzieć, że żadne inne nauczanie nie rozwiązuje problemów wojny i pokoju. Nauczanie Mojżesza jest dalekie od naszych koncepcji sprawiedliwości czy uczciwości. Nie wydaje się również możliwe, aby dzisiaj mogło stanowić podstawę do działania. Nauczanie Jezusa jest niepraktyczne, i takim było zawsze. Zresztą chrześcijanie w całej swojej historii nigdy nie starali się zrealizować go w praktyce. Jedynie nauczanie Islamu jest praktyczne. Jest jedynym, które jest zarówno wyznawane, jak i praktykowane przez wiernych, a jego praktyka sprzyja utrzymywaniu pokoju na świecie.

W naszych czasach pan Gandhi nauczał, że nawet kiedy jesteśmy zmuszeni do wojny, nie powinniśmy walczyć. Rzeczywiście, nie powinniśmy walczyć, ale to nauczanie, jak dotąd, nigdy nie zostało zrealizowane w praktyce nigdzie na świecie. Dlatego niemożliwe jest stwierdzenie, jaka jest rzeczywista wartość tego nauczania. Pan Gandhi żył wystarczająco długo, aby zobaczyć dojście Indyjskiego Kongresu do politycznej niezależności, niemniej kierowany przez Kongres rząd nie rozpuścił armii ani innych sił zbrojnych Indii. Dokonał tylko ich unarodowienia. Miał również plany przywrócenia do czynnej służby tych hinduskich oficerów, którzy sami utworzyli Hinduską Armię Narodową (rozwiązaną przez władze brytyjskie w czasie japońskiego ataku na Burmę i Indie w ostatniej fazie II wojny światowej). Sam pan Gandhi przy wielu okazjach zabierał głos na temat łagodnego traktowania sprawców przestępstw wojennych i nakłaniał do uwolnienia tych, którzy takie zbrodnie popełnili. Wydaje się, że jest to potwierdzeniem tego, że nauczanie pana Gandhiego nie może być zrealizowane w praktyce i że zdawał on sobie sprawę z tego równie dobrze jak jego naśladowcy. Jak do tej pory nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami tego, aby

powstrzymanie się od aktów przemocy w czasie konfliktów zbrojnych pomiędzy narodami czy państwami zapobiegło wojnie czy doprowadziło do jej zakończenia. Dotychczasowe doświadczenia całej ludzkości, jej mądrość, wskazują na jedną jedyną metodę zapobieżenia wojnom. Ta metoda była nauczana i wdrażana w praktyce przez Proroka Islamu.

## SPORADYCZNE ATAKI NIEWIERNYCH

To, że arabscy konfederaci powrócili z Bitwy o Okop pokonani i przygnębieni, nie oznaczało wcale jeszcze, że zdawali sobie sprawę, że nie są już w stanie dalej niepokoić muzułmanów; chociaż pokonani, myśleli, że ciągle jeszcze są dominującą siłą. Ciągle jeszcze mogli prześladować indywidualnych muzułmanów, bić ich, a nawet zabijać. Wydawało im się, że dzięki zamachom na osoby prywatne mogą pozbyć się przygnębiającego uczucia porażki. Dlatego też wkrótce po bitwie przystąpili do atakowania muzułmanów w okolicy Medyny. Wojowniczy jeźdźcy z plemienia Fazara często dosiadali swoich wielbłądów, aby atakować muzułmanów zamieszkałych w okolicy Medyny. Porywali ich wielbłądy, czasami wzięli jakąś kobietę jako jeńca i uciekali z łupem. W czasie jednego z takich ataków kobiecie udało się wprawdzie zbiec, niemniej jednak łupem plemienia Fazara stała się pewna liczba zwierząt. Miesiąc później pewna grupa należąca do plemienia Ghatafan zaatakowała od północy, chcąc zawładnąć stadami wielbłądów należącymi do muzułmanów. Wówczas Prorok wysłał Muhammada bin Maslamę na czele dziesięciu Towarzyszy na zwiad i dla ochrony stad muzułmańskich. Niestety wróg wypatrył ową grupę i zdradziecko zaatakował. Kiedy wrogowi wydawało się, że leżą wszyscy martwi na pobojowisku, wycofał się. Jednakże Muhammad bin Maslama tylko leżał nieprzytomny. Po odzyskaniu przytomności, zdołał się jakoś podnieść i powrócił do Medyny dla złożenia sprawozdania Prorokowi. W kilka dni później jakiś wysłannik Proroka udający się do stolicy Cesarstwa Bizantyjskiego został zaatakowany i ograbiony przez ludzi z plemienia Judham. Miesiąc później plemię Banu Fazara zaatakowało karawanę muzułmańską i zbiegło z wielkim łupem.

Wydaje się możliwe, że ten ostatni atak nie był spowodowany antagonizmem religijnym. Banu Fazara byli plemieniem koczowniczym zajmującym się zawodowo łupieniem i zabijaniem. Również żydzi z Chajbaru, którzy odegrali tak istotną rolę w bitwie o Okop, chcieli pomścić miazdzącą porażkę, jaką w niej ponieśli. Nie przestawali podjudzać plemion arabskie przeciwko muzułmanom. Tak więc nawet te plemiona arabskie, które były niezdolne do bezpośredniego ataku na Medynę, starały się uprzykrzyć życie muzułmanom. Jednakże Prorok nie czynił przygotowań do ostatecznej rozprawy, łudząc się nadzieją, że być może, przywódcy arabscy wystąpią z ofertą pokoju, i muzułmanie nie będą już nieustannie nękani.

## PROROK UDAJE SIĘ DO MEKKI Z TYSIĄCEM PIĘCIUSET TOWARZYSZY

Mniej więcej w tymże czasie Prorok miał widzenie, które tak oto przedstawione jest w Koranie:

*"... Wy niechybnie...wejdziecie do Świętego Meczetu, jeśli tak zapragnie Allah, bezpiecznie. Niektórzy z was będą mieli ogolone głowy, inni będą mieli krótko ostrzyżone włosy, a nikt z was nie będzie się bał. Lecz On wiedział to, czego wy nie wiedzieliście. On właściwie oprócz tego naznaczył wam bliskie zwycięstwo" (48: 28).*

A więc Bóg zdecydował, że muzułmanie będą mogli udać się do Kaaby w pokoju, bez trwogi, ogoleni i z ostrzyżonymi włosami (wszystkich pielgrzymów udających się, aby obejrzeć Kaaba, rozpoznało się po tym, że byli ogoleni i ostrzyżeni). Niemniej muzułmanie nie wiedzieli dokładnie, jak Bóg dopuści do tego, aby się to wydarzyło; co więcej, przed dokonaniem takiej pielgrzymki w pokoju muzułmanie musieli odnieść jeszcze kolejne zwycięstwo będące zwiastunem zwycięstwa obiecanego w widzeniu.

W niniejszym widzeniu Bóg przepowiedział ostateczne zwycięstwo muzułmanów, ich pokojowe wkroczenie do Mekki i zdobycie jej bez użycia broni. Niestety Prorok zrozumiał je w ten sposób, że Bóg nakazuje muzułmanom, aby natychmiast usiłowali dokonać

ceremonialnego okrążenia Kaaby. Ów błąd Proroka w interpretacji tego widzenia stał się okazją dla odniesienia owego "bliskiego zwycięstwa" obiecanego w widzeniu. Prorok, błędnie interpretując widzenie, nakazał marsz w kierunku Kaaby. Obwieścił owo widzenie, jak również swoją własną jego interpretację wszystkim muzułmanom i polecił im, aby poczynili odpowiednie przygotowania. "Pójdziecie - powiedział - tylko, aby dokonać uroczystego okrążenia Kaaby. Dlatego macie powstrzymać się od wszelkich aktów, które mogą być przez nieprzyjaciela zrozumiane jako nieprzyjazne".

W lutym 628 r. tysiąc pięćuset pielgrzymów na czele z Prorokiem wyruszyło do Mekki. W pewnej odległości przed nimi jechała uzbrojona straż, aby ostrzec muzułmanów na wypadek, gdyby nieprzyjaciel chciał ich zaatakować.

Mekkańczycy wkrótce dowiedzieli się o tej karawanie. Według tradycji każdy miał prawo do uroczystego okrążenia Kaaby. Prawa tego nie można było zabronić muzułmanom. Obwieścili przecież wcześniej jednoznacznie, że jedynym celem ich marszu jest dokonanie owego uroczystego okrążenia. Prorok zabronił jakichkolwiek demonstracji. Miało nie być żadnych sporów, sprzeczek, czy zgłaszania jakichkolwiek pretensji. Mimo wszystko mekkańczycy zaczęli przygotowywać się do starcia zbrojnego. Wzmocnili obronę ze wszystkich stron, wezwali pobliskie plemiona na pomoc i wydawali się zdecydowani rozpocząć walkę. Kiedy Prorok zbliżył się do Mekki, poinformowano go, że Korejszyci są gotowi walczyć. Nałożyli skóry tygrysie, wzięli ze sobą swoje żony i uroczyście przysięgli, że nie przepuszczą muzułmanów. Przyodzianie skór tygrysiich było oznaką gotowości do walki na śmierć i życie. Wkrótce potem kolumna mekkańczyków maszerująca na czele swojej armii zagroziła drogę muzułmanom. Aby postępować dalej, muzułmanie musieliby podjąć walkę. Jednak Prorok zdecydowany był do niej nie dopuścić. Nakazał przewodnikowi, aby pokazał karawanie muzułmańskiej jakąś inną trasę poprzez pustynię. Prowadzeni przez owego przewodnika Prorok i jego Towarzysze osiągnęli Hudajbijja (to jest miejscowość

w pobliżu Mekki). Dromader Proroka zatrzymał się nagle i nie chciał iść dalej.

*"Zwierzę wydaje się zmęczone, Proroku Boga, lepiej dosiąć inne" - powiedział jeden z Towarzyszy. "Nie, nie" - powiedział Prorok. "Zwierzę nie jest zmęczone. Wydaje się raczej, że to Bóg nie chce, abyśmy postępowali dalej. Dlatego proponuję, abyśmy rozłożyli tutaj obozowisko i zapytali mekkańczyków, czy pozwolą nam odbyć naszą pielgrzymkę. Zaakceptuję jakiegokolwiek ich warunki" (Halbiyya, t. II, str. 13).*

W tym czasie armia mekkańska nie znajdowała się w Mekce, ale wyszła naprzeciw muzułmanom główną drogą do Medyny. Jeśli Prorok chciałby, mógłby wprowadzić swoich 1500 ludzi do Mekki i zdobyć miasto bez jakiegokolwiek oporu. Jego celem było jednakże tylko uroczyste okrążenie Kaaby, a i to tylko po uzyskaniu przyzwolenia od mekkańczyków. Był zdecydowany na opór i walkę tylko wówczas, gdyby mekkańczycy zaatakowali pierwsi. To było przyczyną opuszczenia przez niego głównej drogi i obozowania w Hudajbijja. Wieść o tym dotarła wkrótce do mekkańskiego dowódcy, który nakazał swoim ludziom wycofanie się i objęcie posterunku w pobliżu Mekki. Wówczas mekkańczycy wystali dowódcę o imieniu Budail, aby porozmawiał z Prorokiem. Prorok wyjaśnił Budailowi, że on i inni muzułmanie chcieli tylko dokonać uroczystego okrążenia Kaaby, ale jeśli mekkańczycy chcą walczyć, muzułmanie gotowi są walkę przyjąć. Później na rozmowy przybyli i inni mekkańczycy, między innymi Urwa, bratanek Abu Sufyana, dowódcy mekkańskiego. Zachowywał się on bardzo niegrzecznie. Nazywał muzułmanów hołotą i wyrzutkami społecznymi, i twierdził, że mekkańczycy nie pozwolą wkroczyć im do Mekki. Ostatecznie mekkańczycy ustalili, że przynajmniej w tym roku nie pozwolą muzułmanom dokonać uroczystego okrążenia Kaaby, jako że byłoby dla mekkańczyków poniżające, gdyby się na to zgodzili w tym roku. Być może zgodzą się w przyszłym.

Niektóre plemiona sprzymierzone z mekkańczykami nalegały na nich, aby pozwoliły dokonać muzułmanom ceremonialnego okrążenia Kaaby - przecież muzułmanom o nic więcej nie chodziło.

Ale mekkańczycy pozostawali nieprzejednani. Wówczas dla przywódców okolicznych plemion stało się jasne, że mekkańczycy nie chcą pokoju i zagrozili mekkańczykom wycofaniem swojego poparcia. Ostatecznie, trochę pod wpływem strachu, mekkańczycy zostali przekonani, aby starać się osiągnąć porozumienie z muzułmanami. Prorok, natychmiast gdy się o tym dowiedział, wysłał Uthmana (później Trzeciego Kalifa Islamu) do mekkańczyków. Uthman miał wielu krewnych w Mekce. Krewni ci wyszli aby go powitać, otoczyli go i zapewnili, że może dokonać rytualnego okrażenia Kaaby, kiedy tylko chce. Jednocześnie twierdzili, że nie pozwolą uczynić tego samemu Prorokowi aż do przyszłego roku. "Ale - powiedział Uthman - nie dokonam rytualnej rundy, o ile nie uczynię tego w towarzystwie mojego Pana". Rozmowy Uthmana z przywódcami Mekki przeciągały się. Ktoś złośliwie rozpuścił plotkę, że Uthman został zamordowany. Pogłoski te doszły uszu Proroka. Wówczas Prorok zebrał Towarzyszy i oświadczył: "Życie wysłannika jest uważane za święte przez wszystkie narody. Słyszałem, że mekkańczycy zamordowali Uthmana. Jeśli to prawda, musimy wkroczyć do Mekki niezależnie od konsekwencji". Wcześniejsza chęć Proroka, aby wkroczyć do Mekki pokojowo, w tych nowych okolicznościach, musiała ulec zmianie. Prorok kontynuował: "Ci, którzy urocząście obiecują, że jeżeli będą musieli iść naprzód, nie odwrócą się nigdy plecami, chyba że jako zwycięzcy, niech wystąpią naprzód i złożą przysięgę kładąc swą dłoń na mej dłoni". Ledwo Prorok skończył mówić, kiedy tysiąc pięciuset towarzyszy wystąpiło, jeden przez drugiego, chcąc położyć swą rękę na dłoni Proroka i złożyć przysięgę. Owa przysięga posiada specjalne znaczenie w historii Islamu. Nazywana jest "Przysięgą Pod Drzewem". Kiedy składano przysięgę, Prorok siedział pod drzewem. Każdy z tych, którzy złożyli tę przysięgę, był z niej dumny do końca życia. Z 1500 osób obecnych przy przysiędze, żaden nigdy nie zawiódł. Wszyscy oni obiecali, że jeśli rzeczywiście muzułmański wysłannik został zamordowany, nie wycofają się i nie ustąpią; albo wkroczą do Mekki jeszcze przed zmierzchem, albo wszyscy polegną w walce. Jeszcze nie skończono składać tej uroczystej przysięgi, kiedy powrócił Uthman. Zameldował Prorokowi, że mekkańczycy



nie zgadzają się na odbycie rytualnego okrażenia Kaaby przez muzułmanów, chyba że dopiero w następnym roku. Jednocześnie poinformował, że mekkańczycy wyznaczyli delegatów, aby podpisać układ z muzułmanami. Wkrótce potem Suhail, przywódca Mekki przyszedł do Proroka. Osiągnięto porozumienie i utrwalono je na piśmie.

## TRAKTAT Z HUDAJBIJA

Traktat ów brzmiał jak następuje:

*"W imię Allaha, oto warunki pokoju pomiędzy Muhammadem, synem Abdullaha, i Suhailem ibn Amrem, wysłannikiem Mekki. Obie strony nie będą ze sobą walczyć przez dziesięć lat. Każdy, kto chce przyłączyć się do Muhammada i zawrzeć z nim jakiegokolwiek porozumienie, może to uczynić. Każdy, kto życzyłby sobie przyłączyć się do Korejszytów i zawrzeć z nimi jakiegokolwiek porozumienie, również może to uczynić. Młody mężczyzna, którego ojciec ciągle żyje, jeśli poszedłby do Muhammada bez pozwolenia swojego ojca lub opiekuna, będzie do niego zawrócony. Ale jeśli ktokolwiek taki udałby się do Korejszytów, nie zostanie zawrócony. W tym roku Muhammad zawróci z powrotem nie wkraczając do Mekki, ale w przyszłym roku On i jego zwolennicy mogą wkroczyć do Mekki, spędzić tam trzy dni i dokonać rytualnego obejścia Kaaby. W czasie tych trzech dni Korejszyci wycofają się na pobliskie wzgórze. Kiedy Muhammad i jego zwolennicy wkroczą do Mekki, mają być nieuzbrojeni, nie licząc trzymany w pochwie mieczy, które wszyscy wędrowcy w Arabii zwykli zawsze mieć przy sobie"* (Bukhari).

W czasie podpisywania traktatu miały miejsce dwa interesujące epizody. Kiedy już ustalono warunki i Prorok zaczął dyktować porozumienie, wówczas powiedział: "W imię Allaha, Wspaniałomyślnego i Łaskawego". Suhail sprzeciwił się i powiedział: "No dobrze. Allaha my znamy i wierzymy w niego. Ale co to jest ten wspaniałomyślny i łaskawy? Ta umowa jest pomiędzy dwiema stronami, dlatego należy respektować wierzenia religijne obu stron".

Prorok zgodził się od razu i rzekł do swojego skryby: "Napisz tylko - w imię Allaha". Pierwsze zdanie traktatu brzmiało: "Warunki pokoju pomiędzy ludem Mekki a Muhammadem, Prorokiem Boga". Suhail sprzeciwił się ponownie i powiedział: "Jeśli bylibyśmy zdania, że jesteś Prorokiem Boga, nie walczylibyśmy z tobą". Prorok zaakceptował również ten sprzeciw. Zamiast "Muhammad, Prorok Boga" zaproponował "Muhammad, syn Abdullaha". Kiedy Prorok tak zgadzał się na wszystko co zaproponowali mekkańczycy, Towarzysze czuli się nieco upokorzeni. Ich krew zaczęła wrzeć, a Umar, najbardziej porywczy z nich wszystkich, podszedł do Proroka i zapytał: "O, Proroku Boga, czyż nie mamy racji". "Tak - odparł Prorok - mamy rację". "Czyż Bóg nie powiedział nam, że dokonamy rytualnego obejścia Kaaby?" - zapytał Umar. "Tak" - powiedział Prorok. - "Wobec tego dlaczego mielibyśmy przystać na te upokarzające warunki?" "To prawda - rzekł Prorok - że Bóg przewidział, że dokonamy ceremonialnego obejścia Kaaby w pokoju, ale nie powiedział kiedy. Ja sam sądziłem, że miało się to stać w tym roku, ale być może byłem w błędzie. Czy to rzeczywiście musiało być w tym roku?" Umar zamilkł. Wówczas inni Towarzysze zaczęli wyrażać swoje obiekcje. Niektórzy z nich pytali, dlaczego mieliby z powrotem odesłać pod opiekę ojca czy opiekuna młodego mężczyznę, który chciałby przyjąć Islam, bez zachowania zasady wzajemności dla muzułmanina, który chciałby przystać do mekkańczyków. Prorok wyjaśnił, że nie przyniesie to żadnej szkody:

*"Każdy, kto zostaje muzułmaninem - powiedział - czyni tak, ponieważ przyjmuje wierzenia i praktyki Islamu. Nie zostaje się muzułmaninem po to, aby przyłączyć się do jakiejś partii czy przyjąć jej zwyczaje. Taka osoba będzie propagowała Przesłanie Islamu gdziekolwiek pójdzie, i służyła jako narzędzie do rozprzestrzeniania się Islamu. Z mężczyzny, który poniecha Islam, nie ma dla nas pożytku. Jeśli on dłużej całym sercem nie wierzy, nie jest już dłużej jednym z nas, lepiej żeby poszedł gdzie indziej"*

. Ta odpowiedź Proroka usatysfakcjonowała tych, którzy mieli wątpliwości odnośnie słuszności przyjętej przez Niego linii. I dzisiaj powinna ona zadowolić tych, którzy myślą, że w Islamie karą za

zaparcie się wiary jest śmierć. Gdyby tak było, wówczas Prorok obstawałby przy wydaniu i ukaraniu tych, którzy poniechali Islam. Kiedy traktat został już spisany i podpisy obu stron zostały złożone, wkrótce powstała okazja do sprawdzenia dobrych intencji obu stron.

Jeden z synów Suhaila, mekkańskiego pełnomocnika, pojawił się przed obliczem Proroka związany, ranny i wyczerpany. Upadł do stóp Proroka i powiedział: "O, Proroku Boga, jestem muzułmaninem z całego serca i ze względu na moją wiarę muszę znosić upokorzenia z rąk mego ojca. Mój ojciec był tutaj z Tobą. Tak więc uciekłem i zdołałem przyjść do Ciebie". Prorok jeszcze się nie odezwał, kiedy Suhail wtrącił się, mówiąc, że traktat już został podpisany i trzeba postępować według jego litery. Abu Jandal, bo takie było imię młodego człowieka, stał oto przed muzułmanami jako ich brat, doprowadzony do desperacji złym traktowaniem przez swego ojca. Odesłanie go z powrotem było obowiązkiem, który ciężko było im wypełnić. Obnażyli swoje miecze i wydawali się zdeterminowani, aby umrzeć w obronie swojego brata. Abu Jandal sam błagał Proroka, aby pozwolił mu pozostać. Czyżby miał go wydać z powrotem w okowy tyranii, z której cudem udało mu się uciec? Prorok był jednak zdecydowany. Powiedział do Abu Jandala: "Prorokowie nie zjadają swoich słów (tj, zawsze dotrzymują słowa - przypis tłumacza). Podpisaliśmy ów traktat teraz. Musisz znosić swój los z cierpliwością i ufać Bogu. Tylko on może obdarzyć cię wolnością, ciebie i innych młodych, takich jak ty". Po podpisaniu traktatu Prorok powrócił do Medyny. Wkrótce potem inny nawrócony z Mekki, Abu Basir przybył do Medyny, ale również zgodnie z warunkami zawartego wcześniej traktatu musiał być odesłany z powrotem przez Proroka. W drodze powrotnej on i jego strażnicy toczyli walkę, w czasie której zabił jednego ze strażników i zdołał uciec. Mekkańczycy ponownie przyszli do Proroka i narzekali. "Ale - powiedział Prorok - przecież już przekazaliśmy wam tego mężczyznę. Teraz uciekł z waszych rąk. Już nie jest naszym obowiązkiem odnaleźć go i przekazać wam go ponownie". W kilka dni później jakaś kobieta uciekła do Medyny. Niektórzy z jej krewnych domagali się jej zwrotu. Prorok wyjaśnił

wówczas, że traktat dotyczył jedynie mężczyzn, a nie kobiet, a więc odmówił wydania owej kobiety.

## LISTY PROROKA DO RÓŻNYCH MONARCHÓW

Po powrocie z Hudajbijja i osiedleniu się w Medynie Prorok wdrożył kolejny plan rozprzestrzeniania swego Przesłania. Kiedy wspomniał o tym Towarzyszom, niektórzy z nich, ci, którzy byli zaznajomieni ze zwyczajami i formami przyjętymi na dworach królewskich, powiedzieli Prorokowi, że królowie lekce sobie ważą listy nie noszące pieczęci tych, którzy je wysyłają. Stosownie do tych rad, Prorok kazał zrobić sobie pieczęć, na której wyryte były słowa: "Muhammad Rasul Allah". Ze względu na należną cześć słowo "Allah" wyryte było u góry. Poniżej "Rasul", a na samym dole "Muhammad". W Muharram 628 roku wysłannicy Proroka udali się do różnych stolic, a każdy z nich wiozł list od Proroka wzywający władców do przyjęcia Islamu. I tak wysłannicy udali się: do cesarza bizantyjskiego Herakliusza, do władców Persji, Egiptu (król Egiptu był wówczas wasalem cesarza bizantyjskiego) i Abisynii. Udali się również do innych monarchów. List do cesarza bizantyjskiego został zabrany przez Dihę Kalbi, którego poinstruowano, aby najpierw odwiedził gubernatora Busry. Kiedy Dihya odwiedził gubernatora, sam cesarz znajdował się w Syrii w trakcie objazdu Imperium, toteż gubernator wprowadził Dihę na dwór cesarza. Kiedy Dihya miał znaleźć się przed obliczem cesarza, powiedziano mu, że ktokolwiek uzyskuje audiencję u cesarza, musi paść przed nim na twarz. Dihya odmówił, twierdząc że muzułmanie nigdy nie padają na twarz przed jakąkolwiek istotą ludzką, toteż usiadł przed cesarzem bez składania hołdów. Cesarz nakazał tłumaczowi odczytanie listu i zapytał, czy w mieście znajduje się aktualnie jakaś karawana arabska. Powiedział, że życzyłby sobie przesłuchać jakiegoś Araba odnośnie tego Arabskiego Proroka, który to przysłał mu owo zaproszenie do przyjęcia Islamu. Tak się akurat zdarzyło, że w mieście bawił Abu Sufyan na czele karawany handlowej. Dworzanie przywiedli go przed oblicze cesarza, wraz z innymi Arabami. Abu Sufyan miał stać

przed nimi i odpowiadać na pytania cesarza, natomiast innym Arabom nakazano poprawiać go, o ile powiedziałyby coś niewłaściwego lub skłamał. Wówczas cesarz bizantyjski Herakliusz rozpoczął przesłuchanie Abu Sufyana. Zachował się zapis owego przesłuchania:

Herakliusz: *"Czy znasz owego mężczyznę, który twierdzi, że jest Prorokiem i który wysłał mi ów list? Czy możesz powiedzieć z jakiej rodziny on pochodzi?"*

Abu Sufyan: *"On pochodzi ze szlacheckiej rodziny i jest jednym z moich krewnych".*

Herakliusz: *"Czy kiedykolwiek jacyś Arabowie przed nim zgłaszali podobne aspiracje?"*

Abu Sufyan: *"Nie".*

Herakliusz: *"Czy wasi ludzie kiedykolwiek oskarżyli go o kłamstwo, zanim ogłosił się Prorokiem?"*

Abu Sufyan: *"Nie".*

Herakliusz: *"Czy wśród Jego przodków był jakiś król lub władca?"*

Abu Sufyan: *"Nie".*

Herakliusz: *"Co sądzisz o jego ogólnych zdolnościach i jego zdolności do właściwego osądu?"*

Abu Sufyan: *"Nigdy do tej pory nie udało nam się stwierdzić błędu w Jego osądzie".*

Herakliusz: *"Jacy są Jego zwolennicy? Czy oni są możni i potężni, czy też są biedni i pokorni?"*

Abu Sufyan: *"Głównie biedni i pokorni, często młodzi".*

Herakliusz: *"Czy ich liczba ma tendencję wzrastać, czy maleć?"*

Abu Sufyan: *"Wzrastać".*

Herakliusz: *"Czy jego zwolennicy kiedykolwiek wracają do swoich poprzednich wierzeń?"*

Abu Sufyan: *"Nie".*

Herakliusz: *"Czy kiedykolwiek złamał przysięgę?"*

Abu Sufyan: *"Jak dotąd, nie, ale niedawno zawarliśmy z nim nowy pakt. Zobaczymy, jak to będzie tym razem".*

Herakliusz: *"Czy już walczyliście z nim?"*

Abu Sufyan: *"Tak".*

Herakliusz: *"Z jakim rezultatem?"*

Abu Sufyan: *"Los naszych potyczek był jak wiadra na kole wodnym (raz na górze, raz na dole - przypis tłumacza) - zwycięstwa i porażki przeplatały się. W bitwie pod Badr, w której nie uczestniczyłem, udało mu się osiągnąć zwycięstwo, ale w bitwie pod Uhud, w której byłem przywódcą naszej strony, odnieśliśmy zwycięstwo. Rozplataliśmy ich brzuchy, ich uszy i ich nosy".*

Herakliusz: *"Czegóż to on naucza?"*

Abu Sufyan: *"On naucza czcić Jedyne Boga i nie czynić jakichkolwiek równych Mu. Występuje przeciwko bożkom, których czcili nasi praojcowie. Chce, żebyśmy zamiast nich czcili tylko Jedyne Boga. Abyśmy mówili tylko prawdę i zaniechali wszelkich niecznych praktyk. Wzywa, abyśmy byli dla siebie nawzajem dobrzy, dotrzymywali swych obietnic i wypełniali powierzone obowiązki".*

Ta interesująca konwersacja dobiegła końca i wówczas cesarz powiedział:

*"Najpierw zapytałem cię o jego rodzinę i powiedziałeś, że pochodzi ze szlacheckiej rodziny. Po prawdzie, Prorokowie zawsze pochodzą ze szlacheckich rodzin. Następnie zapytałem cię, czy ktokolwiek przed nim zgłaszał podobne pretensje i odpowiedziałeś: "Nie". Zadałem ci to pytanie, ponieważ pomyślałem, że jeżeli w ostatnich czasach ktoś by poczynił podobne stwierdzenie, wówczas można by było powiedzieć, że ów Prorok tylko go naśladuje. Następnie zapytałem cię, czy ktokolwiek oskarżył go kiedykolwiek o oszustwo, zanim zaczął zgłaszać swoje aspiracje, a ty powiedziałeś, że nie. Wywnioskowałem na podstawie tego, że osoba, która nie kłamie o ludziach, nie będzie kłamała o Bogu. Następnie zapytałem cię, czy*

*wśród jego przodków był jakiś monarcha czy władca i powiedziałeś, że nie. Wywnioskowałem z tego, że jego aspiracje nie mogą być jakimś subtelnym planem dla odzyskania królestwa. Następnie zapytałem cię, czy jego poplecznicy rekrutują się z możnych i potężnych, czy raczej z biednych i słabych, a ty odpowiedziałeś mi, że byli oni na ogół biedni i słabi, a takimi bywają wcześnie wyznawcy proroków. Następnie zapytałem, czy liczba jego zwolenników rośnie czy maleje, a ty powiedziałeś, że rośnie. Wówczas przypomniałem sobie, że liczba zwolenników proroka zawsze rośnie, dopóki prorok nie osiągnie swojego celu. Następnie zapytałem cię, czy zdarzyło się, że jego zwolennicy opuścili go z niesmakiem czy niezadowolaniem, a ty powiedziałeś, że nie. Wówczas przypomniałem sobie, że zwolennicy proroków są zwykle wytrwali. Zdarza się, że mogą odpaść z innych względów, ale nie ze zniechęcenia do wiary. Następnie zapytałem cię, czy zdarzały się walki pomiędzy tobą a nim, jeśli tak, z jakimi rezultatami, a ty powiedziałeś, że wy, jego zwolennicy, jesteście jak kubły na kole wodnym, a los proroków jest taki. Na początku ich zwolennicy spotykają się z niepowodzeniami, ale w końcu zwyciężają. Następnie zapytałem cię, czego on naucza, a ty powiedziałeś mi, że naucza, aby czcić Jedyne Boga, mówienia prawdy, cnoty i doniosłości dotrzymywania przyjętych zobowiązań. Zapytałem cię również, czy kiedykolwiek działał w złej wierze i odpowiedziałeś: "Nie". Jest to droga człowieka cnotliwego, dlatego wydaje mi się, że jego aspiracje do tego, żeby być prorokiem są prawdziwe. Niezupełnie spodziewałem się jego nadejścia w naszych czasach i nie wiedziałem, czy on będzie Arabem, ale na podstawie tego, co powiedziałeś, i jeśli to, co powiedziałeś mi, jest prawdziwe, myślę, że jego wpływ i jego panowanie na pewno rozszerzą się nad tymi ziemiami" (Bukhari).*

Owa mowa poruszyła dworzan, którzy zaczęli winić władcę za sprzykanie Nauczycielowi innej społeczności. Podniosły się protesty. Dworzanie odesłali Abu Sufyana i jego przyjaciół. Tekst listu, który Prorok napisał do cesarza, został zachowany w archiwach historycznych. Brzmi on, jak następuje:

*"Od Muhammada, Sługi Boga i Jego Pośląca do Przywódcy Rzymu Herakliusza. Ktokolwiek podąży wiedziony przez Boga, niech będzie mu pokój. Po tym, o Królu, zapraszam Cię do Islamu. Zostań muzułmaninem. Bóg wynagrodzi Ci wszystkie niepowodzenia w dwójnasób, ale jeśli odmówisz i zaprzeczysz owemu Przesłaniu, wówczas spadnie na Ciebie nie tylko grzech własnej odmowy, ale i odmowy dla Twoich poddanych. Powiedz, że nie czcisz nikogo oprócz Allaha, nie stawiasz nikogo na równi z Nim, i że nie ma panów oprócz Allaha. Gdyby poddani Twój mieli się odwrócić, wówczas będziesz mógł powiedzieć: "Zaprawdę przedstawiłem im Słowo Boże"" (Zurqani).*

Owo zaproszenie do Islamu było zaproszeniem, aby wierzyć, że Bóg jest Jeden, a Muhammad jest Jego wysłannikiem. Fragment, który mówi, że Herakliusz zostanie wynagrodzony w dwójnasób, jeśli zostałby muzułmaninem, nawiązuje do faktu, że Islam naucza zarówno wiary w Jezusa, jak i Muhammada. Mówi się, że kiedy doręczono ów list cesarzowi, niektórzy dworzanie sugerowali, że powinien być porwany i wyrzucony. Twierdzili, że ów list był obelgą wymierzoną w cesarza. Nie opisywał cesarza jako cesarza, ale jako Sahib al-Rum, to jest przywódcę Rzymu. Cesarz jednak powiedział, że byłoby niemądrym porwać ów list bez przeczytania go. Przyznał również, że adres: Przywódca Rzymu, nie był błędem. Ostatecznie Panem wszystkiego był Bóg. Cesarz Wschodniego Cesarstwa Rzymskiego był tylko przywódcą. Kiedy Prorok dowiedział się, jak Jego list został odebrany przez Herakliusza, wydawał się usatysfakcjonowany i powiedział, że dzięki temu przyjęciu, jakie Cesarz Rzymski zgotował jego listowi, owo Imperium zostanie oszczędzone, a potomkowie cesarza jeszcze przez długie lata będą władać owym Imperium. I rzeczywiście tak się stało. W wojnach, które miały miejsce później, znaczna część Imperium Rzymskiego, zgodnie z innym proroctwem Proroka Islamu, odpadła od Rzymu, niemniej przez jeszcze sześćset lat dynastia Herakliusza panowała nad Konstantynopolem. List Proroka został zachowany w archiwach państwowych przez długi czas. Ambasadorzy króla muzułmańskiego, Mansura Qalawuna, odwiedzili dwór i pokazano im ów list zdeponowany w kasecie. Wówczas Cesarz Rzymski



pokazując gościom list wyjaśnił, że został on otrzymany przez jego przodków od Proroka i został pieczołowicie przechowany.

## LIST DO CESARZA IRANU

List do cesarza Iranu został wysłany poprzez Abdullaha bin Hudhafę. Tekst owego listu był następujący:

*"W imię Allaha, Wspaniałomyślnego i Litościwego. Ten list jest od Muhammada, Poślanca Boga do Chosroesa, Przywódcy Iranu. Ktokolwiek podda się doskonałemu przewodnictwu i uwierzy w Allaha, i będzie świadczył, że Allah jest Jeden, i że nie ma równych sobie, a Muhammad jest Jego Sługą i Wysłannikiem, niech będzie mu pokój. O, Cesarzu, z rozkazu Boga zapraszam Cię do przyłączenia się do Islamu. Zostałem wysłany przez Boga jako Jego Wysłannik do całego rodzaju ludzkiego tak, abym mógł ostrzec wszystkich żyjących i wypełnić moje przestanie dla wszystkich niewierzących. Przyjmij Islam i zabezpiecz się od wszelkich niepowodzeń. Jeśli odrzucisz to zaproszenie, wówczas grzech odmowy całego Twojego ludu spadnie na Twoją głowę" (Zuquani i Khamis).*

Abdullah bin Hudhafa twierdzi, że kiedy znalazł się na dworze Chosroesa, poprosił, aby mógł się znaleźć przed obliczem cesarza. Przekazał list cesarzowi, a cesarz nakazał tłumaczowi przeczytanie go i wyjaśnienie jego treści. Po wysłuchaniu treści Chosroes wpadł w szal, porwał list na kawałki i wyrzucił. Abdullah bin Hudhafa doniósł o tym incydencie Prorokowi. Po wysłuchaniu jego raportu Prorok powiedział: "Bóg potraktuje jego imperium tak, jak Chosroes postąpił z owym listem". Owa chorobliwa wręcz nienawiść do Islamu, jaką Chosroes przejawiał przy tej okazji, była rezultatem złośliwej propagandy Żydów, którzy wyemigrowali z terytorium Imperium Rzymskiego do Iranu. Uchodzący rzymscy odgrywali kluczową rolę w antyrzymskich intrygach Iranu i byli faworytami na dworze irańskim. Chosroes był pełen nienawiści do Proroka. Wydawało mu się, że wieści, jakie Żydzi przywlekli do Iranu na temat Proroka zostały potwierdzone przez niniejszy list. Wydawało

mu się, że Prorok był agresywnym awanturnikiem, planującym zamach na suwerenność Iranu. Wkrótce później Chosroes napisał do gubernatora Jemenu, informując go, że jeden z Korejszytów w Arabii ogłosił się Prorokiem i jego aspiracje stają się nadmierne.

Gubernatorowi polecono, aby wysłał dwóch ludzi z zadaniem aresztowania owego Korejszyty i przyprowadzenia Go na dwór Iranu. Badhan, zarządca Jemenu za czasów Chosroesa, wysłał oficera wraz z innym jeźdźcem po Proroka. Dał im list adresowany do Proroka, w którym znajdowało się polecenie dla Proroka, aby natychmiast po otrzymaniu tego listu dotrzymał towarzystwa dwóm wysłannikom i udał się na dwór Iranu. Owa dwójka planowała udać się najpierw do Mekki. Gdzieś w pobliżu Taifu powiedziano im, że Prorok mieszka w Medynie, tak więc pojechali do tego miasta. Po przybyciu oficer powiedział Prorokowi, że Badhan, zarządca Jemenu, otrzymał polecenie od Chosroesa, aby aresztować Proroka i odesłać Go do Iranu. Jeśli Prorok odmówiłby podporządkowania się nakazowi, wówczas On i Jego ludzie zostaliby zniszczeni, a ich kraj spustoszony. Kierując się litością wobec Proroka, ów delegat z Jemenu obstawał, aby Prorok podporządkował się i zgodził na doprowadzenie do Iranu.

Wysłuchawszy tego, Prorok zasugerował, aby delegaci zobaczyli się z nim ponownie następnego dnia. Przez noc Prorok modlił się do Boga i dowiedział się, że zuchwalstwo i buta Chosroesa przyczyniły się do jego śmierci. "Jego własny syn powstanie przeciw niemu i zamorduje ojca w poniedziałek 10 Jumada al-Ula tego roku". Według innych przekazów owo objawienie miało brzmieć: "Syn zamordował ojca właśnie tej nocy". Jest możliwe, że właśnie tej nocy było 10 Jumada al-Ula. Rano Prorok posłał po delegatów jemeńskich i powiedział im o tym, co zostało Mu objawione w ciągu nocy. Następnie przygotował list dla Badhana, mówiący, że Chosroes zostanie zamordowany.

Kiedy gubernator Jemenu otrzymał ten list, powiedział: "Jeżeli ten człowiek jest prawdziwym Prorokiem, będzie dokładnie tak, jak mówi, natomiast jeśli tak nie będzie, niech Bóg pomoże jemu i jego krajowi". Wkrótce potem statek z Iranu zacumował w jemeńskim

porcie. Na jego pokładzie przywieziono list od cesarza Iranu do zarządcy Jemenu. Na liście znajdowała się nowa pieczęć, na jej podstawie zarządca wywnioskował, że proroctwo Arabskiego Proroka okazało się prawdziwe. Nowa pieczęć oznaczała nowego władcę. Po otwarciu listu gubernator zapoznał się z jego treścią:

*"Od Chosroesa, Siroesa do Bathana, gubernatora Jemenu. Zamordowałem mojego ojca, ponieważ jego rządy stały się skorumpowane i niesprawiedliwe. Mordowałem możnych i traktowałem swoich poddanych z okrucieństwem. Zaraz po otrzymaniu niniejszego listu, zbierz wszystkich dowódców i nakaż im, aby potwierdzili swoją lojalność wobec mojej osoby. Co do rozkazów mojego ojca odnośnie aresztowania arabskiego proroka, powinieneś traktować te rozkazy jako odwołane" (Tabari, t. III, s. 1572-1574 i Hisham s. 46).*

Wszystkie te fakty wywarły tak ogromne wrażenie na Badhanie, że on i wielu spośród jego przyjaciół od razu zadeklarowali swoją wiarę, zostali muzułmanami i poinformowali o tym Proroka.

## LIST DO NEGUSA

List do Negusa, cesarza Abisynii, został zawieszony przez Amra bin Umayya Damri. A oto treść tego listu:

*"W imię Allaha Wspaniałomyślnego i Litościwego, Muhammad, wysłannik Boga pisze do Negusa, cesarza Abisynii. O cesarzu, niech będzie Ci pokój. Chwałę przed Tobą Jednego Jedynego Boga. Nikt inny nie zasługuje, aby Mu oddawać cześć. On jest królem królów, źródłem wszelkiej doskonałości, wolny od wad. On dostarcza pokój swoim sługom i chroni istoty, które stworzył. Jestem świadkiem, że Jezus, syn Marii, był wysłancom Bożym, który się pojawił dla wypełnienia obietnicy poczynionej Marii przez Boga. Maria poświęciła swoje życie Bogu. Zapraszam Cię, abys przyłączył się do mnie, aby oddać się Jednemu Jedynemu Bogu i słuchać Go. Zapraszam Cię, abys naśladował mnie i wierzył w Boga, którego jestem posłańcem. Zapraszam Ciebie i Twoje armie, abyście przyłączyli się do Wiary Wszechpotężnego Boga. Niniejszym*

*wypełniam mój obowiązek. Dostarczyłem Ci Przesłanie Boga i wytłumaczyłem Ci znaczenie tego Przesłania. Uczyniłem to z całą szczerością i ufam, że docenisz wartość tej szczerości. Ten, który słucha nakazów Boga, staje się spadkobiercą Jego błogostawieństw (Zurqani)."*

Kiedy ów list dotarł do Negusa, Negus okazał mu bardzo duże zainteresowanie i miał dla niego wielki respekt. Oglądał go dokładnie, zszedł z tronu i zażądał podania szkatułki z kości słoniowej, aby go tam umieścić. Uczyniwszy to, rzekł: "Kiedy ten list jest bezpieczny, to i moje cesarstwo jest bezpieczne".

Okazało się to prawdą. Przez ponad tysiąc lat armie muzułmańskie zdobywały nowe tereny. Wyruszały we wszystkich kierunkach, ale omijały Abisynię ze wszystkich stron, nie dotykały małego cesarstwa Negusa, a to ze względu na szacunek dla dwóch wiekopomnych czynów Negusa: opieki jakiej udzielił muzułmańskim uchodźcom w początkach Islamu i szacunkowi, jaki okazał listowi Proroka. Rozpadło się Imperium Rzymskie, Chosroes stracił swoje kolonie, królestwa Chin i Indii zniknęły, ale to małe cesarstwo Negusa pozostało nienaruszone, ponieważ jego władca ochronił pierwszych muzułmańskich uchodźców i okazał respekt i szacunek dla listu Proroka. W ten sposób muzułmanie odplacili negusowi za jego wielkoduszność.

Jeśli porówna się to ze stosunkiem narodów chrześcijańskich, w naszym rzekomym wieku cywilizacji, do owego chrześcijańskiego cesarstwa Negusa, nie sposób ukryć podziwu dla trwałości efektów nauczania Proroka. Mimo, że Abisynia nie była państwem muzułmańskim, muzułmanie traktowali zawsze Abisynię jako terytorium nienaruszalne, tylko ze względu na wielkoduszność jednego z jej władców. Natomiast narody chrześcijańskie atakowały ją i plądrowały w imię cywilizacji. W naszych czasach miasta jej były bombardowane z powietrza i niszczone. Rodzina cesarska musiała się schronić i przebywać z dala od swojego kraju przez kilka lat. Muzułmańska wdzięczność dla owego chrześcijańskiego cesarstwa uczyniła to cesarstwo dla muzułmanów nienaruszalnym. Tymczasem

chrześcijanie atakowali to samo cesarstwo, nie biorąc pod uwagę, że było ono również przecież chrześcijańskie.

## LIST DO WŁADCY EGIPITU

List do Muqauqisa został doręczony przez Hatiba ibn Abi Balta. Tekst owego listu był dokładnie taki sam, jak tekst listu do cesarza bizantyńskiego. List do cesarza rzymskiego nadmieniał, że grzech niepoinformowania poddanych o treści tego listu spadnie na głowę imperatora, natomiast list to Muqauqisa mówił, że grzech niepoinformowania Koptów o treści listu spadnie na głowę ich władcy. List ten brzmiał jak następuje:

*"W imię Allaha Wspaniałomyślnego i Litościwego. Ten list jest od Muhammada, Postańca Allaha, do Muqauqisa, przywódcy Koptów. Niech pokój będzie temu, kto podąży ścieżką prawości. Zapraszam Cię, abys przyjął Przesłanie Islamu. Uwierz, a otrzymasz dwukrotną nagrodę; jeśli nie uwierzysz, grzech pozbawienia Koptów dobrodziejstw wynikających z tego listu spadnie na twoją głowę. Powiedz, że nie czcisz nikogo prócz Allaha i nie znajdujesz nikogo Mu równego i że nikt nie będzie czynił panów obok Allaha. Gdybyś przedstawił Koptom treść owego pisma, a oni się od niego odwrócili, wówczas mógłbyś powiedzieć: "Zaprawdę, przedstawiłem wam Przesłanie od Boga" (Halbiyya, t. III, s. 275).*

Kiedy Hatib dotarł do Egiptu, nie zastał Muqauqisa w stolicy. Hatib podążył za nim do Aleksandrii, gdzie w pobliżu morza znajdował się dwór Muqauqisa. Hatib udał się tam łódką. Ów dwór był silnie strzeżony. Hatib pokazał list z daleka i krzyknął chcąc zwrócić na siebie uwagę. Muqauqis nakazał, aby przywiedziono Hatiba przed jego oblicze. Muqauqis przeczytał list i powiedział: "Jeśli ten człowiek jest prawdziwym Prorokiem, dlaczego nie modli się za zniszczenie swoich wrogów?" Hatib odparł: "Wierzysz w Jezusa. On był źle traktowany przez swój lud, niemniej nie modlił się za jego zgubę". Wówczas król powiedział Hatibowi komplement, że jest on mądrym wysłannikiem, gdyż dobrze odpowiada na wszystkie stawiane mu pytania. Wtedy Hatib przemówił ponownie:

*"Przed tobą panował król, który był dumny, arogancki i okrutny. Był to faraon, który prześladował Mojżesza; na koniec spotkała go kara Boża. Dlatego nie okazuj pychy, uwierz w tego Proroka Boga. Bóg Mojżesza nie przepowiedział Jezusa tak dokładnie, jak Jezus przepowiedział Muhammada. Zapraszamy was do Proroka Muhammada, tak jak wy, chrześcijanie, zapraszacie żydów do Jezusa. Każdy Prorok ma swoich wyznawców. Owi wyznawcy muszą się podporządkować swojemu Prorokowi. Kiedy pojawił się za twoich czasów, jest twoim obowiązkiem, aby wierzyć w Niego i zostać jednym z Jego wyznawców. Pamiętaj ponadto, proszę, że nasza religia nie nakazuje ci zaprzeczać istnieniu Jezusa, czy nie podporządkować się Jezusowi. Nasza religia wymaga uwierzenia w Jezusa".*

Po usłyszeniu tego Muqauqis przyznał, że już wcześniej słyszał o nauczaniu tego Proroka, i odniósł wrażenie, że nie naucza on niczego niewłaściwego, ani nie zabrania czegokolwiek dobrego. Na podstawie poufnego dochodzenia, jakie nakazał w tej sprawie, dowiedział się, że Prorok nie jest ani czarownikiem, ani wróżbiarzem. Dowiedział się również, że niektóre z jego proroctw wypełniły się. Następnie monarcha poprosił sługę o przyniesienie szkatułki z kości słoniowej i umieścił w niej list Proroka. Zapieczętował szkatułkę i wręczył ją służebnicy, aby ta schowała ją w bezpiecznym miejscu. Napisał również list do Proroka. Treść owego listu zachowała się w przekazach historycznych. Brzmiał on jak następuje:

*"W imię Allaha Wspaniałomyślnego i Litościwego, od Muqauqisa, Króla Koptów, do Muhammada, syna Abdullaha. Niech pokój będzie z tobą. Zapoznałem się z treścią twego listu i głęboko rozmyślałem nad jego treścią i wierzeniami, do których mnie zapraszasz. Świadom jestem, że prorocy hebrajscy zapowiedzieli nadejście Proroka w naszych czasach, ale myślałem, że On pojawi się w Syrii. Przyjąłem twój gościnniek i wręczyłem mu w prezencie 1000 dinarów i 5 khilatów. Tobie jako prezent wysłałem dwie egipskie dziewczyny. Mój lud, Koptowie, bardzo ceni te dziewczyny. Jedna z nich ma na imię Maria, a druga Sirin.*

*Przesyłam ci również dwadzieścia szat wysokiej jakości, wykonanych z egipskiego lnu, i muła do jazdy wierzchem. Na koniec spieszę cię zapewnić, że modłę się, aby Bóg zesał ci pokój" (Zurqani i Tabari).*

No cóż, na podstawie owego listu jasne jest, że chociaż Muqauqis potraktował go z wielkim szacunkiem, niemniej jednak nie przyjął Islamu.

## LIST DO PRZYWÓDCY BAHRAINU

Prorok wysłał również list do Mundhira Taimi, przywódcy Bahrainu. List ten został doręczony przez Alego ibn Hadrami. Tekst owego listu nie zachował się. Kiedy władca zapoznał się z jego treścią, uwierzył i odpisał Prorokowi, że on i wielu spośród jego przyjaciół zdecydowali się przyłączyć do Islamu. Jednak jest wielu takich, którzy zdecydowali się pozostać niewiernymi. Napisał również, że w Bahrainie żyje pewna liczba żydów i magów, i nie wie, co ma z nimi uczynić.

Prorok tak napisał do niego ponownie:

*"Jestem zadowolony, że przyjąłeś Islam. Twoim obowiązkiem jest słuchać wyśtańców i przedstawicieli, których będę przysyłał do ciebie. Ktokolwiek słucha ich, słucha mnie. Wyśtannik, który zawiózł ci mój list, pochwalił cię przede mną i zapewnił mnie o szczerości twojej wiary. Modliłem się do Boga za twój lud. Staraj się nauczyć ich praktyk Islamu. Chroni ich własność. Nie pozwól komukolwiek posiadać więcej niż czterech żon. Wybacz się grzechy przeszłości. Tak długo, jak będziesz dobry i cnotliwy, będziesz rządził twoim ludem. Jeśli chodzi o żydów i magów, mają oni tylko płacić podatek; nie przedstawiaj im żadnych innych żądań. Jeśli chodzi o traktowanie prostego ludu, ci którzy nie mają wystarczająco ziemi, aby się utrzymać, powinni dostawać cztery dirhamy i trochę odzieży, aby mieli się w co ubrać" (Zurqani i Khamis).*

Prorok napisał również listy do kilku innych monarchów, przywódców plemion itp. Byli to: król Umanu, król Ghassanu, władca Yamamy, oraz przywódca plemion Bani Nahd (jedno z

plemion jemeńskich), Hamdan (inne plemię jemeńskie), Bani Alim i Hadrami. Większość z nich przyjęła Islam.

Listy te pokazują, jak doskonała była wiara Proroka w Boga. Wykazują również, że od samego początku Prorok wierzył, że został zesłany przez Boga nie dla jednego ludu czy terytorium, ale dla wszystkich ludów świata. To prawda, że te listy spotkały się z różnym przyjęciem przez ich adresatów. Niektórzy z nich przyjęli Islam od razu, inni traktowali listy z należnym respektem, ale nie przyjęli Islamu, niektórzy traktowali je ze zdawkową grzecznością. Jeszcze inni okazali pogardę i pychę, ale jest prawdą potwierdzoną przez historyków, że tych, którzy otrzymali te listy, i ich ludy, spotkał taki sam los, jaki oni zgotowali owym listom.

## UPADEK CHAJBARU

Jak już zaznaczyliśmy wcześniej, żydzi i inni przeciwnicy Islamu podjudzali wiele plemion przeciwko muzułmanom. Jednocześnie zaczęli zdawać sobie sprawę, że Arabia nie jest w stanie powstrzymać wzrastającego wpływu Islamu, i że plemiona arabskie nie są zdolne do ataku na Medynę, toteż zaczęli intrygować z plemionami chrześcijańskimi zamieszkałymi na południowej granicy Imperium Rzymskiego. Zaczęli też publikować w Iraku wrogie Prorokowi i jego współwyznawcom listy. Przy pomocy takiej złośliwej propagandy starali się podjudzić irańskiego Chosroesa przeciwko Islamowi. I rzeczywiście, w rezultacie żydowskich machinacji Chosroes obrócił się przeciwko Islamowi i nawet wysłał rozkazy do zarządcy Jemenu nakazujące aresztowanie Proroka. To, że ten niecny plan nie powiódł się, a Prorok pozostał bezpieczny, a plan cesarza Iranu został zniweczony, zawdzięcza Prorok tylko łasce Opatrzności. Należy zdawać sobie sprawę, że gdyby nie łaska Opatrzności, która otaczała Jego działania, Islam zostałby zduszony w załążku na skutek wrogości cesarzy Rzymu i Iranu.

Tak się zdarzyło, że kiedy Chosroes nakazał aresztowanie Proroka, zanim jego rozkazy zostały wykonane, on sam został zdetronizowany i uśmiercony przez własnego syna, a jego rozkazy



zostały anulowane przez nowego władcę. Wywarło to duże wrażenie w Jemenie, i prowincja ta szybko stała się częścią imperium muzułmańskiego. Niemniej intrygi, które żydzi ciągle knuli przeciwko muzułmanom i zajmowanej przez muzułmanów Medynie, czyniły koniecznym odsunięcie ich jak najdalej od Medyny. Zamieszkanie ich w pobliżu Medyny stwarzało niebezpieczeństwo, a nawet pewność, że ich intrygi mogą spowodować rozlew krwi i przemoc. Po powrocie z Hudajbijja Prorok zdecydował się przegnać żydów zamieszkałych w Chajbarze. Chajbar znajdował się w niewielkiej odległości od Medyny i był dogodnym miejscem dla żydów do prowadzenia intryg. W sierpniu 628 r. Prorok wkroczył tam. Miał ze sobą 1600 ludzi. Jak już wcześniej mówiliśmy, Chajbar był dobrze ufortyfikowanym miastem. Był otoczony ze wszystkich stron przez skały, na których porozumieszczane były stanowiska obronne. Zdobyć takie miejsce, dysponując niewielką siłą, nie było łatwym zadaniem. Owe wysunięte punkty obronne na obrzeżach Chajbaru nie stawały dużego oporu, ale kiedy żydzi zebrali się wszyscy w centralnej twierdzy miasta, wydawało się, że nie powiodą się żadne ataki i jakakolwiek taktyka przeciwko nim będzie bezowocna. Któregoś dnia Prorok miał objawienie, że Chajbar wpadnie w ręce Alego. Następnego ranka Prorok uroczyście obwieścił o tym wyznawcom mówiąc: "Dzisiaj uroczyście przekazuję tę oto czarną flagę Islamu temu, który jest drogi Bogu, Jego Prorokowi i wszystkim muzułmanom. Bóg nakazał, że on będzie autorem naszego zwycięstwa w Chajbarze", i przekazał flagę Alemu. Ali, nie zwlekając, zebrał swoich ludzi i zaatakował centralny fort. Mimo tego, że żydzi zgromadzili się tam tłumnie, Ali i jego oddział byli w stanie zdobyć fort przed zapadnięciem zmierzchu. Podpisano pokój, którego warunki przewidywały, że wszyscy żydzi, ich żony i dzieci, opuszczą Chajbar i osiedlą się z dala od Medyny, a wszelka ich własność i dobytek przejdą w ręce muzułmanów. Ktokolwiek starałby się ukryć jakakolwiek część swego bogactwa lub dobytku, i złożyć fałszywe stwierdzenie na tę okoliczność, nie będzie chroniony warunkami niniejszego pokoju, ale będzie musiał zapłacić karę przepisaną za niedotrzymanie słowa.

W czasie oblężenia Chajbaru miały miejsce trzy interesujące incydenty. Jeden z nich stanowi Znak Boży, a dwa pozostałe pozwalają wejrzeć bliżej w charakter Proroka.

Wdowa po Kinanie, przywódcy Chajbaru, została poślubiona przez Proroka. Prorok zauważył na jej twarzy jakieś ślady, jak od uderzenia dłonią. "Co masz na twarzy, Safjo?" - zapytał Prorok.

*"To było tak" - odpowiedziała Safja - "we śnie zobaczyłam księżyc opadający na moje łono. Opowiedziałam ten sen mojemu mężowi. Jak tylko mu opowiedziałam, mąż uderzył mnie mocno w policzek i powiedział: "Chcesz poślubić króla Arabii" (Hisham).*

Księżyc był narodowym godłem Arabii. Księżyc na łonie oznaczał intymny związek z królem Arabii, natomiast rozdarty, czy spadający księżyc oznaczałby rozdźwięki w państwie arabskim, lub jego zagładę.

Ów sen Safji jest potwierdzeniem prawdziwości świętego Proroka. Jest on również potwierdzeniem faktu, że Bóg zdradza przyszłość swoim sługom poprzez sny. Wierzący doznają więcej owej łaski niż niewierzący. Safja była jeszcze żydówką, kiedy miała ów sen. Tak się zdarzyło, że jej mąż poległ w czasie oblężenia Chajbaru. Owo oblężenie było karą dla żydów za wcześniejsze niedotrzymanie przez nich traktatu. Safja została więźniem i przy rozdzielaniu więźniów przypadła jednemu z Towarzyszy. Wówczas okazało się, że była ona wdową po przywódcy, toteż uważano, że byłoby bardziej właściwe, biorąc pod uwagę jej dotychczasowy status społeczny, aby żyła z Prorokiem. Prorok jednak wybrał nadanie jej statusu żony, a ona zgodziła się. W ten sposób owo senne marzenie stało się rzeczywistością.

Drugi incydent odnosi się do pasterza który opiekował się stadem jednego z żydowskich przywódców. Ów pasterz został muzulmaninem. Po nawróceniu tak powiedział do Proroka:

*"O Proroku Boga, nie mogę teraz wrócić do mojego ludu. Co mam uczynić z owcami i kozami mojego dotychczasowego pana?"*

*"Ustaw zwierzęta głowami w kierunku Chajbaru i popchnij jedno z nich lekko. Bóg doprowadzi je z powrotem do ich pana", odpowiedział Prorok.*

Pasterz uczynił tak, jak mu powiedziano, i rzeczywiście stado doszło do żydowskiego fortu i zostało przejęte przez jego strażników (Hisham, t. II, s. 191).

Incydent ów pokazuje, jak poważnie Prorok traktował kwestię praw osoby prywatnej i za jak ważne uważał wypełnianie przyjętych zobowiązań. W czasie wojny wszelka własność i dobytek zwyciężonych, zostają prawnie przejęte przez zwycięzców. Mówi się, że nasz wiek jest wiekiem cywilizacji i kultury, ale czy rzeczywiście spotykamy się z podobnym postępowaniem? Czy zdarzyło się kiedykolwiek, aby po zostawieniu jakichś magazynów przez wycofującego się przeciwnika, zwycięzcy odesłali ich zawartość właścicielom? W tym wypadku owce i kozy należały do jednego z walczących strony przeciwnej. Powrót stada oznaczał dla nieprzyjaciela zaopatrzenie w żywność, która mogła mu starczyć na kilka miesięcy. W oparciu o tę żywność nieprzyjaciel mógł stawiać opór oblężeniu przez długi czas. Niemniej Prorok nakazał zwrócenie stada, a wszystko po to, aby uprzytomnić nowonawróconemu doniosłość wywiązywania się z przyjętych zobowiązań.

Trzeci incydent dotyczy Żydówki, która usiłowała otruć Proroka. Zapytała Towarzyszy, jaką część zwierzęcia Prorok najbardziej lubi spożywać. Powiedziano jej, że łopatkę barana lub kozła. Owa kobieta zarznęła kozła i upiekła kotlety na rozżarzonych węglach, następnie zmieszała je ze śmiertelną trucizną, a zwłaszcza kawałki wycięte z łopatki, sądząc, że Prorok takie właśnie będzie wybierał. Prorok wracał do swojego namiotu po przewodniczeniu zbiorowym modłom, kiedy zobaczył ową kobietę oczekującą na niego w pobliżu jego namiotu. Zapytał wówczas: "Kobieto, czy jest coś, co mogę uczynić dla ciebie?" - "Tak, możesz przyjąć prezent ode mnie". Prorok poprosił jednego z Towarzyszy, aby przyjął to, co ta kobieta przyniosła. Kiedy Prorok zasiadł do posiłku, ów prezent z pieczonego mięsa również został postawiony przed Nim. Prorok wziął kęs. Towarzysz Proroka Bishr ibn al-Bara ibn al-Marur

również wziął kęs. Również inni Towarzysze, obecni przy posiłku, wyciągnęli swoje ręce w kierunku tego mięsa, ale Prorok powstrzymał ich mówiąc, że sądzi, że jest zatrute. Wówczas Bishr powiedział, że on również pomyślał tak samo. Chciał wyrzucić owo mięso, ale obawiał się, że może sprawić przykrość Prorokowi. "Widząc, że wzięłeś kęs - powiedział - również wziąłem, ale wkrótce zacząłem żałować, że tak uczyniłem". Wkrótce potem Bishr rozchorował się, i według niektórych doniesień, rychło zmarł, a według innych, umarł po przewlekłej chorobie. Prorok wysłał po ową kobietę i zapytał ją, czy zatruiła mięso. Kobieta zapytała, jak Prorok zorientował się. Prorok, trzymając kawałek w swojej ręce powiedział: "Moja dłoń powiedziała mi to", mając na myśli, że był w stanie zorientować się na podstawie jego smaku. Kobieta potwierdziła, że rzeczywiście zatruiła mięso.

"Dlaczego tak uczyniłaś?" - zapytał Prorok.

- "Mój lud jest w stanie wojny z tobą, a moi krewni zostali zabici w tej bitwie. Zdecydowałam się otruć cię, ponieważ wierzyłam, że jeżeli jesteś fałszywym Prorokiem, umrzesz, i my będziemy bezpieczni, a jeśli byłbyś prawdziwym Prorokiem, Bóg cię zachowa".

Słyszac to wyjaśnienie Prorok przebaczył owej kobiecie, chociaż zasłużyła ona na karę śmierci (Muslim). Prorok zawsze był gotów do przebaczenia i karał tylko wtedy, kiedy kara była konieczna, nawet jeśli zachodziła obawa, że winny może dalej popełniać nieprawości.

## **SPEŁNIENIE SIĘ WIDZENIA PROROKA**

W siódmym roku po Hidzra, dokładnie w lutym 629 roku, Prorok miał udać się do Mekki na rytualny objazd Kaaby, co zostało uprzednio uzgodnione z przywódcami mekkańskimi. Kiedy nadszedł czas odjazdu, Prorok zebrał dwa tysiące wyznawców i wyruszył na ich czele w kierunku Mekki. Kiedy osiągnięto Marr al-Zahran, miejsce postojowe w pobliżu Mekki, nakazał wojownikom, aby zrzucili broję. Zgromadzono tę broję w jednym miejscu, ściśle przestrzegając warunków traktatu podpisanego w Hudajbija. Prorok

i jego wyznawcy wkroczyli na Święty Teren niosąc tylko schowane w pochwach miecze. Nie była to rzecz zwyczajna, aby po siedmiu latach wygnania dwa tysiące osób wkraczało do Mekki. Dobrze jeszcze pamiętali prześladowania i tortury, jakim byli poddawani w czasie swojego zamieszkania w Mekce. Jednocześnie widzieli, jak Wspaniałomyślny Bóg pozwolił im powrócić i dokonać ceremonialnego okrążenia Kaaby w pokoju. Ich złość była równa ich radości. Mekkańczycy powychodzili z domów i weszli na pobliskie wzgórze, aby zobaczyć muzułmanów. Muzułmanie byli pełni wiary, entuzjazmu i dumy. Pragnęli powiedzieć mekkańczykom, że wszystkie obietnice, jakie Bóg wobec nich poczynił, urzeczywistniły się. Abdullah bin Rawaha zaintonował nawet pieśń wojenną, ale Prorok powstrzymał go, mówiąc:

*"Powstrzymajcie się od śpiewania pieśni wojennych. Mówcie tylko, że nikt nie powinien być czczony z wyjątkiem Jedynego Boga. Jest to Bóg, który pomógł Prorokowi i podniósł wierzących z upadku do chwwały, i który odpędził nieprzyjaciela" (Halbiyya, t. III, s. 73).*

Po okrążeniu Kaaby i przejściu pomiędzy wzgórzami Safa i Marwa, Prorok i jego Towarzysze zatrzymali się w Mekce na trzy dni. Krewna Abbasa, Maimuna, została wdową i Abbas zaproponował, aby Prorok poślubił ją, a Prorok zgodził się. Czwartego dnia mekkańczycy zażądali wycofania się muzułmanów. Prorok nakazał wycofanie się i prosił swoich zwolenników, aby wyruszyli z powrotem do Medyny. Tak gorliwie i religijnie wypełniał postanowienia zawartego wcześniej traktatu, że pozostawił w Mekce, na krótko, świeżo poślubioną żonę. Miała do niego dołączyć dopiero z tą częścią karawany, która przewoziła rzeczy osobiste pielgrzymów. Prorok dosiadł swojego wielbłąda i wkrótce był poza granicami miasta. Na nocne obozowisko wybrał miejsce nazywane Sarif, i dopiero tam dołączyła do niego w jego namiocie Maimuna. Pozornie mogłoby się wydawać, że ten drobny incydent mógłby zostać pominięty, ale było w nim coś ciekawego, mianowicie, Prorok wielokrotnie był później atakowany przez europejskich pisarzy za to, za to, że miał kilka żon. Byli oni zdania, że więcej niż jedna żona jest dowodem zamiłowania do przyjemności

i zbyt dużego rozluźnienia. Jednak oceniając małżeństwa Proroka, nie sposób nie zwrócić uwagi na ogromne poświęcenie i pełną oddania miłość, jaką wszystkie żony Proroka do niego żywiły. Ich poświęcenie i miłość jest dowodem, że życie małżeńskie Proroka było czyste, uduchowione i niesamolubne. Wydaje się, że było tak wyjątkowe pod tym względem, że nie ma mężczyzny, który mógłby powiedzieć, że traktował swoją jedyną żonę tak dobrze, jak Prorok traktował wszystkie swoje żony. Gdyby Prorok w swoim życiu małżeńskim kierował się przyjemnością, na pewno doprowadziłoby to do obojętności, a nawet pewnego antagonizmu żon wobec Niego. Tymczasem fakty świadczą przeciwnie, co więcej, miał ogromny wpływ na ich umysły i był dla nich inspiracją. Potwierdzeniem tego jest wiele drobnych incydentów utrwalonych w historii. Jeden z nich odnosi się do Maimuny. Spotkała ona Proroka po raz pierwszy w namiocie na pustyni. Jeśli ich stosunki małżeńskie byłyby szorstkie, jeśli Prorok przedkładałby pewne żony nad inne, ze względu na ich pociąg fizyczny, Maimuna nie pielęgnowałaby w swojej pamięci pierwszego spotkania z Prorokiem. Również, gdyby jej małżeństwo z Prorokiem wiązało się tylko z jakimiś nieprzyjemnymi czy obojętnymi zdarzeniami, byłaby zapomniawsza wszystkie takie epizody. Maimuna żyła jeszcze długo po śmierci Proroka, niemniej jednak nie potrafiła zapomnieć czym był dla niej okres wspólnego życia z Prorokiem. W przeddzień swojej śmierci, kiedy już dobiegała osiemdziesięciu lat, w sytuacji, kiedy zapomina się o wszystkich uciechach, jakich kiedykolwiek doznało ciało, a kiedy tylko rzeczy o trwałej wartości i cnotcie poruszają serce, wówczas poprosiła, aby została pochowana w miejscu odległym o jeden dzień wędrówki od Mekki, właśnie w tym miejscu, w którym obozował Prorok w czasie swojego powrotu do Medyny, i gdzie po raz pierwszy po ślubie spotkał ją. Świat zna wiele historii miłosnych, zarówno prawdziwych, jak i wymyślonych, ale niewiele z nich jest bardziej poruszających niż ta.

Wkrótce po tym historycznym okrążeniu Kaaby, dwóch wybitnych generałów nieprzyjaciela przyłączyło się do Islamu. Ich pozyskanie okazało się bardzo przydatne dla przyszłości Islamu. Jednym z nich był Khalid bin Walid, którego geniusz i odwaga

wstrząsnęły fundamentami Imperium Rzymskiego, i pod którego kierownictwem imperium muzułmańskie zdobywało jedną nową ziemię po drugiej. Drugim był Amr bin al-As, zdobywca Egiptu.

## BITWA POD MUTA

Po powrocie z pielgrzymki Prorok zaczął otrzymywać doniesienia, że plemiona chrześcijańskie na granicy syryjskiej, podjudzone przez żydów i pogan, przygotowują się do ataku na Medynę. Wysłał oddział złożony z piętnastu mężów na zwiad. Wysłani ludzie zobaczyli armię koncentrującą się na granicy syryjskiej. Zamiast powrócić od razu z raportem, trochę się ociągali. Gorliwość w propagowaniu Islamu wzięła górę w ich postępowaniu, ale mimo, że mieli dobre chęci, efekt takiego postępowania był całkowicie odmienny w stosunku do ich życzeń i zamierzeń. Analizując zachowanie nieprzyjaciela, obecnie, z perspektywy wielu lat, zdajemy sobie sprawę, że w zasadzie trudno się było spodziewać innego zachowania nieprzyjaciela, który planował zaatakować ojczyznę Proroka. Zamiast słuchać wyjaśnień piętnastki, nieprzyjaciel wyciągnął swoje łuki i zasypał ich gradem strzał. Mimo, że na swoje argumenty jako jedyną odpowiedź dostali grad strzał, nie wycofywali się, stali twardo: piętnastka przeciwko tysiącom, i polegli w walce. Prorok chciał wysłać ekspedycję karną, aby ukarać Syryjczyków za to okrucieństwo, ale wcześniej otrzymał raporty, że siły, które wcześniej koncentrowały się na granicy, rozproszyły się, i dlatego zaniechał swoich planów. Napisał jednak list do cesarza Bizancjum (a być może, do przywódcy plemienia Ghassan, który rządził Busrą w imieniu Bizancjum; list nie zachował się). W liście tym Prorok skarżył się na przygotowania wojenne widoczne na granicy syryjskiej i zdradziecką, całkowicie nieuzasadnioną napaść na piętnastu muzułmanów, których tam wysłał, aby donieśli mu, jak przedstawia się sytuacja na granicy. List ów był przewożony przez al-Hartha, jednego z Towarzyszy Proroka. Zatrzymał się on po drodze w miejscowości Muta, gdzie spotkał Shurahbila, przywódcę ghasańskiego, działającego jako przedstawiciel Bizancjum. "Czy jesteś wysłańcem Muhammada?" - zapytał ów przywódca. Po otrzymaniu

twierdzącej odpowiedzi aresztował go, związał i zatortuował na śmierć. Wydaje się rozsądnym przypuszczenie, że ów ghasański przywódca był dowódcą owej armii, która zaangażowała się wcześniej w uśmiercenie owych piętnastu muzułmanów. Fakt, że powiedział do al-Hartha: - "Być może przewożysz depeszę od Muhammada?" - wskazuje, że obawiał się, że skarga Proroka na zachowanie plemion podległych cesarzowi, może osiągnąć uszu cesarza. Shurahbil obawiał się, że przyjdzie mu ponieść odpowiedzialność za to, co się wydarzyło. Wydawało mu się, że zamordowanie wysłańca Proroka będzie bezpieczne, ale jego przewidywania nie sprawdziły się. Prorok dowiedział się o morderstwie. Aby pomścić to i wcześniejsze morderstwa, zebrał trzytysięczną armię i wysłał ją pod dowództwem Zaida bin Haritha, jednego z wyzwolonych przez Proroka niewolników, o którym już wspomnieliśmy wcześniej, opisując życie Proroka w Mekce. Prorok mianował Jafara ibn Abi Taliba następcą Zaida na wypadek, gdyby Zaid poległ, i Abdullaha bin Rawahę, gdyby Jafar również poległ. Gdyby Abdullah bin Rawaha także poległ, wówczas muzułmanie sami mieli wybrać swego dowódcę. Jakiś żyd, który usłyszał to, powiedział, patrząc na Proroka: "Jeśli jesteś prawdziwym Prorokiem, tych trzech dowódców, których wymieniłeś, na pewno umrze, albowiem Bóg wypełnia słowa Proroka", natomiast zwracając się do Zaida, powiedział: "Zapewniam cię, jeśli Muhammad jest prawdziwym Prorokiem, nie powrócisz żywy". Zaid, głęboko wierzący, tak odparł: "Ja mogę wrócić żywy, albo nie, ale Muhammad jest prawdziwym Prorokiem Boga" (Halbiyya, t. III, str. 75).

Następnego ranka armia muzułmańska rozpoczęła długi marsz. Prorok i Towarzysze towarzyszyli jej przez pewien czas. Do tej pory nigdy jeszcze żadna duża i znacząca ekspedycja, taka jak ta, nie odbyła się bez osobistego dowództwa Proroka, toteż Prorok udzielał wielu rad i instrukcji. Kiedy osiągnięto miejsce, gdzie zwykle żegnano się z przyjaciółmi i krewnymi jadącymi do Syrii, Prorok zatrzymał się i rzekł do dowódców i żołnierzy:



*"Pamiętajcie, abyście postępowali zgodnie z przykazaniami Boga i sprawiedliwie obchodzili się ze wszystkimi mużulmanami, którzy idą z wami. Idźcie do wojny w imię Allaha i zwalczajcie nieprzyjaciela w Syrii, który jest nie tylko waszym nieprzyjacielem, ale również nieprzyjacielem Allaha. Kiedy już będziecie w Syrii, spotkacie tych, którzy bardzo pamiętają o Bogu w domach modlitwy (księża - przypis tłumacza). Nie powinniście wdawać się z nimi w dysputy, ani prześladować ich. W kraju nieprzyjaciela nie zabijajcie kobiet i dzieci, ani kalek i starców. Nie wycinajcie drzew ani nie burzcie budynków" (Halbiyya, t. III).*

Wypowiedziawszy te słowa, Prorok zawrócił do Medyny, a armia mużulmańska pomaszerowała dalej. Była to pierwsza mużulmańska armia wysłana, aby walczyć z chrześcijanami. Kiedy mużulmanie doszli do granicy syryjskiej, doszły ich pogłoski, że sam cesarz ma im stawić czoło na czele własnych stu tysięcy żołnierzy, i dodatkowych stu tysięcy wojowników rekrutujących się z chrześcijańskich plemion Arabii. Skonfrontowani z tak ogromną liczbą nieprzyjaciół mużulmanie chcieli się już prawie zatrzymać i powiadomić o wszystkim Proroka w Medynie sądząc, że być może, będzie on w stanie wysłać im posiłki, lub dostarczyć nowych instrukcji. Kiedy dowódcy wojskowi zebrali się na radę, wówczas wystąpił Abdullah bin Rawaha, i pełen żaru tak powiedział:

*"Moi kochani, opuściliście wasze domy, aby umrzeć jako męczennicy w służbie Boga, a teraz, kiedy męczeństwo jest w zasięgu oka, wydajecie się wahać. Do tej pory nie walczyliśmy, ponieważ byliśmy lepiej wyposażeni, mieliśmy nad przeciwnikiem przewagę liczebną i pod względem uzbrojenia. Naszą podporą jest wiara. Jeśli przeciwnik jest wiele razy silniejszy od nas, pod względem liczby i wyposażenia, czy jest to ważne? Przecież musimy zdobyć jedną z dwóch nagród: albo wygramy, albo polegniemy jako męczennicy w służbie Boga".*

Słowa ibn Rawahy zrobiły na zgromadzonych duże wrażenie. Krzyknęli jednogłośnie, że ma rację i armia pomaszerowała dalej. Kiedy tak szli, zobaczyli, że armia rzymska wychodzi im naprzeciw. Mużulmanie zajęli pozycje pod Muta i bitwa się rozpoczęła. Wkrótce

Zaid, dowódca muzułmański, został zabity, a kuzyn Proroka, Jafar ibn Abi Talib, przejął proporzec dowódcy. Kiedy zobaczył, że nacisk nieprzyjaciela wzrasta, a muzułmanie ze względu na gorsze warunki fizyczne nie są w stanie dotrzymać nieprzyjacielowi pola, zsiadł ze swojego konia i podciął mu nogi. To działanie wyrażało w symboliczny sposób, że w żadnym wypadku nie miał zamiaru uciekać; wołał raczej zginąć w walce.

Podcięcie nóg wierzchowca było arabskim zwyczajem mającym na celu zapobieżenie panice. Jafar stracił wprawdzie w boju swoją prawicę, ale ciągle jeszcze trzymał proporzec w swojej lewicy. Następnie stracił również swoją lewą dłoń, i wówczas przyciskał dwoma kikutami proporzec do piersi. Dotrzymał swojej obietnicy i poległ walcząc. Następnie Abdullah bin Rawaha, tak jak to wcześniej nakazał Prorok, przejął proporzec i dowództwo. On również poległ. Zgodnie z poleceniem Proroka, muzułmanie mieli teraz wybrać sami dowódcę, ale nie było czasu na wybory. Być może muzułmanie ugięliby się przed przeważającymi siłami nieprzyjaciela, ale Khalid bin Walid, za namową jednego ze swoich przyjaciół, przejął proporzec i kontynuował walkę, aż do nadejścia zmierzchu. Następnego dnia Khalid ze swoją okaleczoną i zmęczoną armią znów stawiał czoło nieprzyjacielowi, ale tym razem zastosował pewien fortel - zmienił rozstawienie swoich ludzi. Ci, którzy przedtem walczyli na przedzie, zmienili się z tymi na tyłach; a ci, którzy, walczyli na lewym skrzydle, zmienili się z tymi, którzy walczyli na prawym. Nakazał również muzułmanom wznoszenie hasła w czasie walki. Nieprzyjaciel, myśląc, że muzułmanie otrzymali świeże posiłki w czasie nocy, wycofał się w popłochu. W ten sposób Khalid ocalił resztki armii i zawrócił. Wcześniej Prorok został poinformowany o tych wydarzeniach poprzez objawienie. Zebrał muzułmanów w meczecie i z oczami pełnymi łez tak oto do nich przemówił:

*"Chcę powiedzieć wam o armii, która wyszła stąd udając się w kierunku granicy syryjskiej. Stawiła ona czoło nieprzyjacielowi i podjęła walkę. Najpierw Zaid, następnie Jafar, następnie Abdullah bin Rawaha dzierżyli proporzec dowódcy. Wszyscy trzej polegli,*

*jeden po drugim, walcząc dzielnie. Módlmy się za nich wszystkich. Po nich sztandar dowódcy został przejęty przez Khalida bin Walida, który sam naznaczył się dowódcą. Jest on mieczem nad inne miecze Boga, tak więc zachował armię muzułmańską i powrócił" (Zad al-Maad, t. I i Zurqani).*

Określenie Proroka wobec osoby Khalida nabrało rozgłosu, i odtąd Khalid był znany jako Miecz Boży.

Wcześniej zdarzało się, że inni muzułmanie dokuczali Khalidowi, jako jednemu z później nawróconych. Zdarzyło się kiedyś, że Abd al-Rahman bin Auf i Khalid pospierali się o coś. Abd al-Rahman bin Auf doniósł przeciwko Khalidowi do Proroka. Prorok napomniał Khalida mówiąc:

*"Zdenerwowałeś jednego z tych, którzy służą Islamowi od czasów bitwy pod Badr. Zaprawdę, powiadam ci, jakiegokolwiek nie byłyby twoje zasługi wobec Islamu, nie staniesz się bardziej zasługującym na łaskę Bożą, niż Abd al-Rahman".*

*"Ale on zaczepił mnie - powiedział Khalid - musiałem jakoś zareagować".*

*Na to Prorok zwrócił się do innych i rzekł: "Nie wolno wam zaczepiać Khalida; jest on mieczem nad inne miecze Boże, który ciągle obnaża się przeciwko niewiernym".*

Incydent ten miał miejsce kilka lat przed ową ekspedycją do Syrii.

Kiedy Khalid powrócił z resztkami armii muzułmańskiej, niektórzy muzułmanie w Medynie pomyśleli o powracających, że brakowało im ducha walki i odwagi. Popularność zaczął zdobywać pogląd, że wszyscy powinni byli polec w walce. Prorok uśmierzył krytykę mówiąc, że Khalid i jego żołnierze nie byli pozbawieni ducha czy odwagi, ale byli żołnierzami, którzy powrócili po to, aby móc zaatakować ponownie. Te słowa Proroka miały znaczenie głębsze, niż się to mogło powierzchownie wydawać. Były one przepowiednią bitew, jakie muzułmanie mieli stoczyć z Syrią.

## MARSZ NA MEKKĘ

W Ramadanie, ósmego roku po Hidźra (tj. w grudniu 629 r.) Prorok wysłał ostatnią ekspedycję, która ostatecznie utrwaliła Islam w Arabii. W Hudajbijja ustalono pomiędzy muzułmanami a niewiernymi, że plemiona arabskie mogą się przyłączać zarówno do niewiernych, jak i do Proroka. Ustalono również, że przez dziesięć lat strony nie będą ze sobą walczyć, chyba, że jedna z nich naruszyłaby postanowienia traktatu. I tak, zgodnie z warunkami traktatu plemię Banu Bakr przyłączyło się do mekkańczyków, podczas gdy plemię Khuzaa zawarło sojusz z muzułmanami. Na ogół arabscy niewierni nie mieli wielkiego poszanowania dla zawartych traktatów, zwłaszcza zaś dla traktatów zawartych z muzułmanami. Tak się zdarzyło, że plemię Banu Bakr i plemię Khuzaa miały pewne zaległe spory. Plemię Banu Bakr skonsultowało się z mekkańczykami odnośnie załatwienia swoich starych porachunków z Khuzaa. Argumentowali, że teraz, kiedy już traktat w Hudajbijja został zawarty, jest dogodny moment dla uregulowania tych starych porachunków. Mekkańczycy zgodzili się. Mekkańczycy i Banu Bakr przypuścili nocny atak na Khuzaa i uśmiercili wielu mężczyzn należących do tego plemienia. Khuzaa wysłali czterdziestu swoich jeźdźców na śmigłych wielbłądach do Medyny, aby donieśli Prorokowi o tym naruszeniu traktatu. Przybyli nakłaniali muzułmanów, aby pomaszerowali na Mekkę, aby pomścić zdradziecki atak. Delegacja spotkała się z Prorokiem, a Prorok odpowiedział im jednoznacznie, że uważa ich nieszczęście za swoje. Wskazał na chmurę deszczową na niebie i tak rzekł:

*"Tak jak owe liczne krople deszczu za chwilę spadną na ziemię, tak muzułmańscy wojownicy rzucą się wam ku pomocy".*

Mekkańczyków doszły pogłoski o tym, że delegacja Khuzaa udała się do Medyny i bardzo się zaniepokoiłi. Wysłali Abu Sufyana do Medyny z zadaniem powstrzymania muzułmanów od ataku. Po przybyciu do Medyny Abu Sufyan zaczął przekonywać, że w zasadzie powinien zostać podpisany nowy traktat, jako że on sam osobiście nie był obecny przy podpisywaniu traktatu w Hudajbijja.

Prorok był zdania, że ta propozycja jest niepoważna. Abu Sufyan zdenerwował się, że nic nie wskórał i zmienił metodę działania. Udał się do meczetu i ogłosił publicznie:

*"Ludu, zapewniam cię w imieniu mekkańczyków o naszym pokojowym nastawieniu wobec ciebie" (Zurqani).*

Medycy nie pojmowali o co mu chodzi i słowa jego wzbudziły tylko śmiech. Prorok powiedział do Abu Sufyana: "Twoje stwierdzenie jest stronnicze i nie możemy na nie przystać". W międzyczasie Prorok poinformował o tym, co zaszło, wszystkie plemiona. Zapewniwszy sobie ich poparcie i będąc powiadomiony, że są one gotowe do wymarszu, nakazał muzułmanom z Medyny, aby nałożyli zbroje i również przygotowali się do wymarszu. Pierwszego stycznia armia muzułmańska wyruszyła. W czasie marszu w różnych punktach dołączały do niej coraz to inne plemiona muzułmańskie. Już po paru dniach wędrówki liczebność armii wzrosła do dziesięciu tysięcy, dokładnie tak, jak to Prorok Salomon przepowiedział wiele lat temu. Armia ta osiągnęła pustkowie Faran. W miarę, jak zbliżała się do Mekki, panująca wokół cisza stawała się dla mekkańczyków coraz bardziej złowróżbna. Nakłonili Abu Sufyana, aby wyruszył ponownie i dowiedział się, jakie są zamiary muzułmanów. Nie minął jeszcze dzień od ńopuszczenia Mekki, kiedy w nocy zobaczył z dala ogromny obszar rozświetlony ogniskami, jako że Prorok wcześniej nakazał rozpalenie ognia przed każdym namiotem. Efekt wielu ognisk w ciszy i ciemności nocy był przerażający. "Co to może być?" - zapytał Abu Sufyan swych towarzyszy. "Czy to jakieś niezliczone zastępy niebiańskie? Nie wiem o żadnej armii arabskiej tak wielkiej". Abu Sufyan ciągle jeszcze naradzał się ze swoimi przyjaciółmi, kiedy usłyszał znajomy głos Abbasa.

*"Abbasie, czy jesteś tutaj?" - zapytał Abu Sufyan.*

*"Tak, armia Proroka jest blisko. Działaj szybko, bo inaczej spotka cię upokorzenie i porażka" - odparł Abbas.*

Abbas i Abu Sufyan byli starymi przyjaciółmi. Abbas obstawał, aby Sufyan pojechał razem z nim na tym samym mule i udał się przed oblicze Proroka. Złapał rękę Abu Sufyana, podsadził go i na

jednym mule podążyli w kierunku obozu Proroka. Abbas obawiał się, że Umar, który strzegł namiotu Proroka, może spaść zniecka na Abu Sufyana i zabić go, ale Prorok przedsięwziął odpowiednie środki zaradcze ogłaszając, że jeżeli ktokolwiek napotka Abu Sufyana, nie powinien starać się go zabić. Wkrótce Abu Sufyan, jadący na jednym mule z Abbasem, wjechał na teren obozu i znalazł się przed obliczem Proroka. Spotkanie wywarło na Abu Sufyanie głębokie wrażenie. Uderzyło go, jak bardzo przychylna okazała się fortuna dla Islamu. Ot, choćby sam Prorok, którego mekkańczycy skazali na banicję z Mekki, i który opuścił Mekkę w towarzystwie zaledwie jednego przyjaciela. Nie minęło jeszcze siedem lat od tamtej chwili, a teraz ten sam wygnaniec stał przed wrotami Mekki z dziesięcioma tysiącami fanatycznie mu oddanych zwolenników. Losy zupełnie się odwróciły. Ten uchodźca, Prorok, który siedem lat wcześniej uciekł z Mekki z obawy o swoje życie, teraz powracał do niej, a Mekka nie była w stanie stawić mu oporu.

## UPADEK MEKKI

Abu Sufyan na pewno myślał gorączkowo. Jakżeż niewiarygodna zmiana miała miejsce w ciągu tych siedmiu lat? A teraz cóż on jako przywódca mekkańczyków miał uczynić? Czy miał stawiać opór, czy się poddać? Trapiiony takimi myślami, wydawał się nieco ogłupiały dla postronnego obserwatora. Prorok zwrócił uwagę na tę rozterkę przywódcy mekkańskiego. Powiedział Abbasowi, żeby zabrał go i zabawił nieco przez noc, a sam obiecał przyjąć go rankiem. Abu Sufyan spędził noc pod opieką Abbasa. Rankiem zaszli oni do Proroka. Był to akurat czas rannych modlitw. Ta poranna krzątania, której Abu Sufyan był świadkiem o tak wczesnej godzinie, była dla niego czymś nowym i niezwykłym. Żaden mekkańczyk nie wiedział, że to pod wpływem dyscypliny Islamu muzułmanie zaczęli tak wcześnie wstawać. Abu Sufyan zobaczył, że wszyscy muzułmanie pojawili się na rannej modlitwie. Panował duży ruch, a jednocześnie nie było zamieszania. Niektórzy przynosili wodę konieczną dla ablucji, inni nadzorowali szyk ustawiających się do modlitwy. Abu Sufyan nie mógł pojąć całej tej

działalności tak wcześniej rano. Był przerażony. Czy był to jakiś plan, aby go przerazić?

*"Co oni wszyscy będą robić?" - zapytał skonsternowany.*

*"Nie ma się czego obawiać" - odparł Abbas. "Oni tylko przygotowują się do rannej modlitwy".*

Następnie Abu Sufyan zobaczył tysiące muzułmanów ustawionych za Prorokiem, wykonujących nakazane przez Niego ruchy. Klękali pochyleni, padali zupełnie na twarz, powstawali, i było to wielokrotnie powtarzane. Abbasowi został przydzielony obowiązek straży, tak więc mógł się zaangażować w konwersację z Abu Sufyanem.

*"Co oni będą teraz robili?" - zapytał Abu Sufyan.*

*- "Wszystko, co czyni Prorok, jest powtarzane przez resztę. To jest tylko muzułmańska modlitwa, Abu Sufyane. Muzułmanie uczyniliby wszystko z rozkazu Proroka, na przykład odmówili sobie jedzenia czy picia".*

"To prawda" - powiedział Abu Sufyan. "Byłem na wielu dworach, widziałem dwór Chosroesa i dwór cesarza bizantyjskiego, ale nigdy jeszcze nie widziałem ludzi tak oddanych swojemu przywódcy, jak muzułmanie oddani są swojemu Prorokowi" (Halbiyya, t. II, s. 90).

Przepełniony uczuciem strachu i winy Abu Sufyan ciągle prosił Abbasa, aby wstawił się do Proroka, aby ten przebaczył swojemu ludowi. Abu Sufyan miał oczywiście na myśli mekkańczyków.

Po skończeniu porannej modlitwy, Abbas zaprowadził Abu Sufyana przed oblicze Proroka.

Prorok tak zwrócił się do Abu Sufyana: "Czy nie przyszło ci do głowy, że nikt inny nie jest godzien być czczony oprócz Allaha?"

- *"Jestem gotów poświęcić mojego ojca i moją matkę dla ciebie. Zawsze byłeś grzeczny, wyrozumiały i dobry dla twoich bliskich i przyjaciół. Jestem pewien, że teraz, gdyby był ktokolwiek wart, aby go czcić, my byśmy uzyskali pomoc od niego przeciwko tobie".*

- *"Czy nie przyszło ci do głowy, że ja jestem wysłańcem Allaha?"*
- *"Niech mój ojciec i moja matka będą ofiarą dla ciebie, ale odnośnie tego, że jesteś wysłańnikiem Allaha, ciągle mam pewne wątpliwości".*

Kiedy Abu Sufyan tak wahał się, aby uznać Proroka za Pośłańca Boga, dwóch z jego towarzyszy, którzy wyruszyli z nim z Mekki na rekonesans, zostało już muzułmanami. Jednym z nich był Hakim bin Hizam. Tak więc chwilę później Abu Sufyan również się przyłączył, ale wydaje się, że jego prawdziwe, wewnętrzne nawrócenie nastąpiło dopiero po zdobyciu Mekki. Hakim bin Hizam zapytał Proroka, czy muzułmanie ukarzą swoich krewnych.

*"Ci ludzie - powiedział Prorok - byli bardzo okrutni, popełnili wiele występków i zbrodni i dowiedli, że działali w złej wierze, złamali warunki traktatu, który podpisali w Hudajbijja, i zaatakowali Khuzaa z okrucieństwem. Prowadzili wojnę w miejscu, które zostało uczynione świętym i nienaruszalnym przez Boga".*

*"To prawda, o Proroku Boga, że nasi ludzie uczynili dokładnie tak, jak opowiadasz, ale czyż zamiast maszerować na Mekkę, nie powinieneś zaatakować Hawazin?" - zasugerował Hakim.*

- *"Lud Hawazin również okazał się okrutny i dziki. Mam nadzieję, że Bóg pozwoli mi zrealizować wszystkie trzy cele: zdobycie Mekki, rozprzestrzenienie Islamu i pokonanie ludu Hawazin".*

Abu Sufyan, który przysłuchiwał się temu wszystkiemu uważnie, zapytał teraz Proroka:

*"Czy jeśli mekkańczycy nie wyciągną miecza, zachowają pokój?"*

*"Tak" - odparł Prorok. "Każdy, kto nie opuści swojego domostwa, będzie miał pokój".*

*"Ale, o Proroku - wtrącił się Abbas - Abu Sufyanowi chodzi o siebie, on chce wiedzieć, czy jego status i pozycja wśród mekkańczyków zostaną zachowane".*



*"Dobrze - powiedział Prorok - ktokolwiek schroni się w domu Abu Sufyana, będzie miał pokój. Ktokolwiek wkroczy do Świętego Meczetu, będzie miał pokój. Ci, którzy złożą swoją broń, będą mieli pokój. Ci, którzy pozostaną za drzwiami swoich domostw, będą mieli pokój. Ci, którzy przebywać będą za drzwiami domu Hakima bin Hizama, będą mieli pokój".*

Następnie Prorok wezwał Abu Ruwaihę i przekazał mu sztandar Islamu. Wcześniej Abu Ruwaiha zawarł braterstwo z Bilalem, murzyńskim niewolnikiem. Przekazując sztandar, Prorok powiedział: "Ktokolwiek stanie przy tym sztandarze, będzie miał pokój". Jednocześnie nakazał Bilalowi, aby pomaszerował przed Abu Ruwaihą i ogłosił wszystkim zainteresowanym, że ci, którzy staną pod sztandarem trzymanym przez Abu Ruwaihę, będą mieli pokój.

## PROROK WKACZA DO MEKKI

Wydane polecenia były przepelnione mądrością. Dawniej, kiedy mużulmanie byli prześladowani w Mekce, Bilal, jeden z obiektów tego prześladowania, był ciągnięty ulicami Mekki linami przytwierdzonymi do jego nóg. Bilal nie zaznał pokoju w Mekce, tylko fizyczny ból, upokorzenie i hańbę. Jakże bardzo Bilal musiał chcieć tego dnia pomścić doznane krzywdy! Było konieczne umożliwić mu pomszczenie doznanych w Mekce okrucieństw, ale musiało być to poczynione w ramach ograniczeń nałożonych przez Islam; toteż Prorok nie pozwolił obnażyć Bilalowi miecza i razić nim swoich byłych prześladowców. Byłoby to nieislamskie. Prorok wręczył bratu Bilala Sztandar Islamu, a Bilala obdarzył misją oferowania pokoju wszystkim swoim byłym prześladowcom pod sztandarem niesionym przez swego brata. Taki charakter pomsty miał niezwykłą wymowę i było w nim piękno. Musimy sobie wyobrazić Bilala, maszerującego przed swoim bratem i oferującego pokój swoim wrogom. Jego gwałtowne uczucie zemsty nie mogło trwać długo, na pewno słabło, w miarę jak postępował oferując pokój mekkańczykom, pod sztandarem trzymanym przez brata.

Kiedy muzułmanie tak maszerowali w kierunku Mekki, Prorok nakazał Abbasowi, aby wziął Abu Sufyana, wraz z kilkoma jego przyjaciółmi do miejsca, skąd byłoby im dogodnie obserwować armię muzułmańską. Abu Sufyan uczynił to, i z tego punktu obserwacyjnego mógł wraz z przyjaciółmi obserwować przemarsz licznych plemion arabskich, na których sile i pomocy mekkańczycy opierali się do tej pory, przez wszystkie lata walki z Islamem. Wojownicy tych plemion maszerowali tego dnia, nie jako żołnierze niewiary, ale jako Żołnierze Wiary. Wznosili teraz hasła Islamu, a nie slogany z czasów pogańskich. Maszerowali w zwartym szyku nie po to, aby położyć kres życiu Proroka, ale po to, aby złożyć swoje życie w ofierze, jeśli zajdzie konieczność, aby Go uratować; nie po to, aby przelać Jego krew, ale po to, aby przelać własną dla Jego dobra. Ich celem, ich ambicją tego dnia było nie opieranie się Przesłaniu Proroka i zachowanie powierzchownej solidarności własnego ludu, ale niesienie do wszystkich części świata tego właśnie Przesłania, któremu się tak dotychczas opierali. Ich celem było wprowadzenie jedności i solidarności ludzkości. Kolumna po kolumnie maszerowały, aż do momentu, kiedy przed oczami Abu Sufyana pojawiło się plemię Ashja. Oddanie, gotowość poświęcenia dla Islamu, wielka gorliwość, promieniowały z ich twarzy i dźwięczały w ich hasłach.

*"Kim oni są?" - zapytał Abu Sufyan.*

- *"To jest plemię Ashja".*

*Abu Sufyan zdumiony rzekł: "W całej Arabii nikt nie był większym nieprzyjacielem Muhammada".*

*"Zawdzięczamy to łasce Boga. On zmienił serca nieprzyjaciół Islamu tak szybko kiedy dojrzały do tego" - odparł Abbas.*

Na końcu szedł Prorok, otoczony przez kolumny Ansarów i Muhadzirów. Grupa ta liczyła około dwóch tysięcy, a wszyscy byli odziani w zbroje. Ruchem ich kierował waleczny Umar. Ten widok czynił największe wrażenie. Ich zdeterminowanie i gorliwość wydawały się udzielać. Kiedy oczy Abu Sufyana spoczęły na nich, został zupełnie przytłoczony ich widokiem.

*"Kim oni są?" - zapytał.*

*"To są Ansarowie i Muhadzirowie otaczający Proroka" - odparł Abbas.*

*"Żadne mocarstwo na ziemi nie jest w stanie oprzeć się tej armii" - wyszeptał Abu Sufyan, a następnie zwracając się bezpośrednio do Abbasa powiedział:*

*"Abbasie, twój bratanek stał się najpotężniejszym władcą świata".*

*"Ciągłe jesteś daleki od prawdy, Abu Sufyanie; on nie jest władcą czy królem, ale Prorokiem, Pośląncem Boga" - odparł Abbas.*

*"No dobrze, dobrze, niech już będzie tak jak mówisz, Prorok, a nie król" - dodał Abu Sufyan.*

Kiedy armia muzułmańska maszerowała niedaleko Abu Sufyana, dowódca grupy Ansarów, Sad bin Ubada, dostrzegł Abu Sufyana i nie mógł się powstrzymać od stwierdzenia, że nareszcie Bóg zesłał dzień, kiedy możliwe jest wkroczenie muzułmanów do Mekki siłą i upokorzenie Korejszytów.

Kiedy przechodził Prorok, Abu Sufyan podniósł głos, i zwracając się do Proroka wykrzyknął: *"Czy zezwoliłeś na tę masakrę twoich własnych krewnych? Słyszałem, że dowódca Ansarów, Sad i jego towarzysze tak mówili. Mówili, że będzie to dzień rzezi. Mówili, że świętość Mekki nie powstrzyma rozlewu krwi i że Korejszyci zostaną upokorzeni. O Proroku Boga, Ty, który jesteś najlepszy, najbardziej wybaczący, najbardziej troskliwy z ludzi, czyż nie przebaczysz i nie puścisz w niepamięć wszystkiego, co kiedykolwiek zostało uczynione przez twoich własnych krewnych, przez twoich ludzi?"*

Trzeba przyznać, że apel Abu Sufyana odniósł skutek. Ci sami muzułmani, którzy byli znieważani i bici na ulicach Mekki, wyrzucani ze swoich domów, poniżani i upokarzani na wszelkie możliwe sposoby, zaczęli teraz odczuwać uczucie litości wobec swoich dawnych prześladowców. *"Proroku Boga - mówili Muhadzirowie - nasi bracia Ansarowie tyle nasłuchali się o doznanych przez nas krzywdach, że może to skłonić ich do szukania krwawego odwetu".*

Prorok w pełni zdawał sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, toteż zwracając się do Abu Sufyana tak rzekł:

*"Sad był w wielkim błędzie. Dzień dzisiejszy nie będzie dniem rzezi, ale dniem przebaczenia, a Korejszyci i Kaaba będą uszanowani przez Boga". Następnie wysłał po Sada i polecił mu przekazać sztandar Ansarów synowi, Qaisowi (Hisham, tom 2).*

W ten oto sposób Quais przejął od Sada dowództwo nad Ansarami. Było to bardzo mądre posunięcie. Uspokoiło bowiem mekkańczyków, a jednocześnie nie pozbawiło Ansarów należnej im satysfakcji. Quais, głęboko religijny młody człowiek, cieszył się pełnym zaufaniem Proroka. O zaletach jego charakteru świadczy wydarzenie, które miało miejsce wiele lat później, u schyłku jego życia. Leżąc na łożu śmierci Quais przyjmował swoich przyjaciół. Niektórzy przyszli, a niektórzy nie. Nie mogąc zrozumieć, jaka jest tego przyczyna, zapytał, czemuż to niektórzy z jego przyjaciół zaniedbują go. A oto co usłyszał od jednego z obecnych:

*"Twoja dobroć i szczyrość są powszechnie znane. Zawsze pomagałeś będącym w potrzebie udzielając im pożyczek. Toteż w mieście wielu jest takich, którzy są ci coś winni. Niektórzy mogą wahać się, czy przyjść do ciebie w odwiedziny z obawy, że mógłbyś zażądać zwrotu tego, co ci się słusznie należy".*

- *"We mnie tkwi więc przyczyna tego, że przyjaciele moi trzymają się ode mnie z daleka. Proszę więc ogłosić, że od dziś nikt nie jest nic winien Quaisowi".*

Po tym obwieszczeniu Quais miał w tych ostatnich dniach swego życia tylu gości, że pod ich naporem zawaliły się stopnie prowadzące do jego domu.

Wcześniej, po przemarszu armii muzułmańskiej, Abbas powiedział Abu Sufyanowi, aby ten pośpieszył do Mekki i obwieścił mekkańczykom nadejście Proroka oraz wyjaśnił, w jaki sposób mogą ocalić życie i dobytek. Kiedy Abu Sufyan docierał już do Mekki z owym przesłaniem pokoju, awyszła mu na spotkanie jego żona Hind, znana ze swej wrogości do muzułmanów. Była zatwardziałą niewierną, choć trzeba przyznać, że jak na kobietę była odważna.

Złapawszy Abu Sufyana za brodę nawoływała mekkańczyków do zabicia jej tchórzliwego męża, który zamiast nakłaniać innych mieszkańców Mekki do złożenia siebie w ofierze w obronie miasta i jego honoru, stał się oto tchórzliwym orędownikiem pokoju.

Ale Abu Sufyan zdawał sobie sprawę, że zachowanie Hind było nieroztropne. *"Tamte czasy minęły" - powiedział. "Idź już lepiej do domu, zamknij drzwi i siedź cicho. Widziałem na własne oczy armię muzułmańską. Wierzaj mi, dziś nawet cała Arabia nie mogłaby się jej oprzeć"*.

Następnie wyjaśnił mekkańczykom, na jakich warunkach Prorok obiecał im pokój. Po wysłuchaniu go mekkańczycy pobiegli, aby schronić się w miejscach wskazanych w proklamacji Proroka. Proklamacja nie objęła jedenastu mężczyzn i czterech kobiet, bowiem dopuścili się oni bardzo ciężkich zbrodni. Ich wina nie polegała na tym, że byli niewiernymi czy też uczestniczyli w wojnach przeciwko Islamowi, ale na tym, że popełnili okrucieństwa, nad którymi nie można było przejść do porządku dziennego. W rzeczywistości jednak tylko cztery osoby zostały skazane na śmierć.

Wcześniej Prorok nakazał Khalidowi bin Walidowi, aby ten nie dopuścił do jakiegokolwiek walki, chyba że wymagać tego będą względy obronne, i chyba że mekkańczycy pierwsi zaatakują. Tak się złożyło, że ta część miasta, do której Khalid wkroczył, nie znała warunków pokoju. Mekkańczycy z tamtejszych posterunków obronnych zaatakowali oddziały Khalida, a w potyczce, do której doszło, zginęło kilkanaście osób (Hisham, tom 2, str. 217). Khalid był mężem znanym z wybujałego temperamentu i zapalczowości, toteż ktoś natychmiast po tym incydencie pobiegł do Proroka, aby nakazał Khalidowi przerwać walkę. *"Jeśli Khalid nie zostanie powstrzymany - rzekł ów człowiek - cała Mekka padnie ofiarą masakry"*.

Prorok natychmiast posłał po Khalida i powiedział: *"Czyż nie nakazałem ci, abys nie walczył?"*

- *"Tak uczyniłeś, o Proroku Boga, ale ci ludzie zaatakowali pierwsi i zaczęli ostrzeliwać nas z łuków. Przez pewien czas*

*zachowywałem się biernie, mówiąc im, że nie chcemy walczyć, ale oni nie słuchali i nie zaprzestali swoich wrogich działań. Tak więc odpartem ich atak i rozproszyłem ich".*

Był to jedyny incydent tego rodzaju, a więc zdobycie Mekki odbyło się praktycznie bez rozlewu krwi.

Kiedy Prorok wkroczył do Mekki, zapytano go, gdzie się zatrzyma. *"Czy Aqil zostawił mi jakiś dom, w którym mógłbym zamieszkać?"* - zapytał Prorok. Aqil był krewnym Proroka, jednym z synów Jego stryja. Kiedy Prorok przebywał na uchodźstwie w Medynie, krewni sprzedali cały jego majątek. Tak więc nie było domu, który Prorok mógłby nazwać swoim własnym. Rzekł więc: *"Zatrzymam się w Khif Bani Kinana"*. Był to niczym nie osłonięty teren. Spotkali się tam kiedyś Korejszyci i plemię Kinana, by złożyć przysięgę, że o ile plemiona Banu Hashim i Banu Abdal Muttalib nie oddadzą w ich ręce Proroka, by mogli z nim czynić co zechcą, nie będą zawierać żadnych transakcji handlowych z owymi dwoma plemionami; nie będą od nich nic kupować, ani nie będą im niczego sprzedawać. To właśnie po tym uroczystym sprzysiężeniu się przeciwko Niemu, Prorok, wraz ze swoim stryjem Abu Talibem, rodziną i grupką wyznawców, musiał szukać schronienia w owej dolinie należącej do Abu Taliba i wraz z nimi cierpieć skutki trzyletniego bojkotu.

Tak więc miejsce, w którym Prorok zdecydował się zatrzymać, nie było przypadkowe i miało znamiona symbolu. To właśnie tu kiedyś mekkańczycy zgromadzili się i przysięgli, że o ile Prorok nie zostanie im wydany, jego lud nigdy nie zazna pokoju. I teraz oto Prorok przybył na to miejsce. Było to tak, jakby chciał powiedzieć mekkańczykom: *"Chcieliście mnie tutaj, więc jestem, ale przychodzę tu nie w takim charakterze, w jakim mnie sobie życzyliście. Chcieliście widzieć we mnie ofiarę zdaną kompletnie na waszą taszę, ale to ja jestem teraz u władzy. Nie tylko mój własny lud, ale również cała Arabia jest teraz ze mną. Chcieliście, aby mój lud przekazał mnie wam. Zamiast tego, to wy zostaliście przekazani mi przez mój lud"*. Dniem owego triumfu Proroka był poniedziałek. Kiedyś, również w poniedziałek, Prorok i Abu Bakr opuścili grootę w Thaur udając się

do Medyny. Przed wyruszeniem w drogę Prorok, stojąc na wzgórzu Thaur, obrócił się ku Mekce i tak rzekł: "*Mekko! Jesteś mi droższa niż jakiekolwiek inne miejsce na ziemi, ale twój lud nie pozwala mi tu zamieszkać*".

Kiedy Prorok wkroczył do Mekki jadąc na swoim wielbłądzie, Abu Bakr, trzymając zwierzę za strzemień, podążył obok Niego recytując wersety sury Al Fath, w której zdobycie Mekki zostało wcześniej przepowiedziane.

## ŚWIĘTY TEREN KAABA OCZYSZCZONY Z BOŻKÓW

Prorok udał się prosto do Kaaby i na grzbiecie swojego wielbłąda dokonał siedmiu rytualnych okrążeń. Z pastorałem w dłoni okrążył dom modlitwy, wzniesiony przez Patriarchę Abrahama i jego syna Izmaela ku czci Jednego Jedyne Boga, a potem, wskutek błędów popełnionych przez ich potomków, przekształcony w sanktuarium dla bożków. Prorok własnoręcznie roztrzaskał, jeden po drugim, trzysta sześćdziesiąt posążków bożków. Po strąceniu każdej figury Prorok recytował następujący werset: "*Prawda nadeszła, a fałsz zniknął. Zaprawdę, fałsz musi zniknąć*". Werset ów został objawiony zanim Prorok opuścił Mekkę udając się do Medyny. Jest on częścią sury Bani Israil, w której przepowiedziana została ucieczka Proroka i zdobycie Mekki. To, że sura ta pochodzi z okresu pobytu Proroka w Mekce, zatem jest tak zwaną surą mekkańską, jest faktem potwierdzanym nawet przez pisarzy europejskich. Owe wersety, które zawierają proroctwo o ucieczce Proroka z Mekki i mającym później nastąpić zdobyciu Mekki, brzmią następująco:

*I powiedz: "O Panie mój, uczyni moje wejście dobrym wejściem, moje wyjście zaś dobrym wyjściem. I udziel mi od Siebie pomocnej siły". I głós: "Prawda nadeszła, a fałsz zniknął. Zaprawdę, fałsz musi zniknąć!".(17:81-82).*

Zdobycie Mekki jest tu przepowiedziane w formie tekstu modlitwy dla Proroka, modlitwy, która ma mu zapewnić pomyślność po wkroczeniu do Mekki i po jej opuszczeniu.

Modlitwa ta ma również zapewnić Prorokowi pomoc Bożą w osiągnięciu ostatecznego zwycięstwa prawdy nad fałszem. Owo proroctwo wypełniło się dosłownie. Cytowanie owych wersetów przez Abu Bakra przy wkraczaniu do Mekki było jak najbardziej słuszne. Przepajało bowiem muzułmanów duchem jedności, a jednocześnie uświadomiło mekkańczykom, jakże daremna i bezsensowna jest ich walka przeciwko Bogu, i jakże prawdziwe są poczynione Prorokowi przez Boga obietnice.

Po zdobyciu Mekki Kaabie przywrócono funkcje sakralne, do których przeznaczył go kilka tysięcy lat wcześniej Patriarcha Abraham, i stał się on ponownie terenem kultu Jednego Jedynego Boga.

Jednym z rozbitych posągów był posąg Hubala. Kiedy Prorok roztrzaskał go swą laską na drobne kawałki, Zubair spojrzął na Abu Sufyana i starając się stłumić wesołość przypomniał mu epizod z bitwy pod Uhud:

*"Czy pamiętasz ów dzień, kiedy grupkę muzułmańskich niedobitków, poranionych i wyczerpanych, dobiłeś okrzykiem: "Chwała Hubalowi, Chwała Hubalowi?" Czy to Hubal zapewnił ci zwycięstwo owego dnia? Popatrz, proszę, jaki dziś spotkał go koniec".*

Pod wrażeniem tych słów Abu Sufyan zmuszony był przyznać, że gdyby poza Bogiem Muhammada istniał jakikolwiek inny Bóg, uczucie hańby i porażki, jakiego doznali dzisiaj, mogłoby im być oszczędzone.

Następnie Prorok nakazał usunięcie wszystkich wizerunków, jakie zostały wcześniej namalowane na ścianach Kaaby. Wydawszy to polecenie Prorok odmówił dwie rakats modlitwy jako dziękczynienie dla Boga, po czym wyszedł na otwarty podwórzec i odmówił kolejne dwie rakats modlitwy. Zadanie usuwania wizerunków powierzono Umarowi. Stał on wszystkie freski z wyjątkiem wizerunku Abrahama. Kiedy Prorok powrócił, by sprawdzić wykonanie polecenia, i znalazł ów wizerunek w stanie nienaruszonym, zapytał Umara, dlaczego go oszczędził.



Upominając go, przypomniał mu fragment Koranu (*"Abraham nie był żydem ani chrześcijaninem, ale zawsze skłaniał się ku Panu i był Mu posłuszny. On nie był z tych, którzy przypisują Allahowi innych bogów"*; 3:68, - *przypis tłumacza*) dowodzący, że Abraham nie był ani żydem, ani chrześcijaninem, ale muzułmaninem, wielkim propagatorem idei Jedynego Boga.

Zatem pozostawienie wizerunku Abrahama na ścianach Kaaby byłoby obrazą jego pamięci. Sugerowałoby bowiem, że Abraham może być czczony na równi z Bogiem.

Był to pamiętny dzień, dzień pełen Znaków Bożych. Obietnice poczynione Prorokowi przez Boga w czasie, kiedy ich wypełnienie wydawało się niemożliwe, spełniły się wreszcie. Osoba Proroka stała się ośrodkiem, ku któremu zwracała się wiara muzułmanów, i któremu manifestowali oni swoje oddanie. To poprzez Jego osobę Bóg wielokrotnie ukazał Swoje oblicze. Prorok poszedł po wodę z Zamzam. Wypił jej trochę, a przy pomocy reszty dokonał ablucji. Oddanie muzułmanów dla osoby Proroka było tak bezgraniczne, że nie pozwolili ani jednej kropli owej wody spaść na ziemię. Gorliwie podkładali ręce, aby zatrzymać nawet najdrobniejsze jej kropelki w zagłębieniach swych dłoni - tak była im droga. Niewierni, którzy byli świadkami owych scen oddania, powtarzali wielokrotnie, że nigdy jeszcze nie widzieli ziemskiego władcy, którego lud byłby mu tak oddany (Halbiyya, tom 3, str. 99).

## PROROK PRZEBACZA SWOIM WROGOM

Po wykonaniu wszystkich niezbędnych obowiązków i ceremonii Prorok tak przemówił do mekkańczyków: *"Byliście świadkami, jak prawdziwe okazały się obietnice Boże. Powiedzcie mi teraz, jaka kara powinna was spotkać za okrucieństwa i nieprawości, jakie popętniliście wobec tych, których jedynym wykroczeniem było to, że nakłaniali was, abyście czcili Jednego Jedynego Boga"*.

Na to mekkańczycy odparli: *"Spodziewamy się, że potraktujesz nas tak, jak Józef potraktował swoich błędzących braci"*.

Znamienny wydaje się ów zbieg okoliczności, że w swojej prośbie o przebaczenie mekkańczycy użyli dokładnie tych samych słów, jakich Bóg użył w surze Yusuf, objawionej na dziesięć lat przed zdobyciem Mekki. Bóg objawił wówczas Prorokowi, że potraktuje swoich mekkańskich prześladowców tak, jak Józef wcześniej potraktował swoich braci. Mekkańczycy, prosząc Proroka o takie samo potraktowanie, jakie ze strony Józefa spotkało jego braci, przyznawali jednocześnie, że Prorok Islamu był podobny Józefowi, i tak jak Józefowi dane było odnieść zwycięstwo nad swoimi braćmi, tak Prorokowi dane było odnieść zwycięstwo nad mekkańczykami. Słyszając ową błagalną prośbę mekkańczyków Prorok natychmiast oświadczył:

*"Zaprawdę, Bóg mi świadkiem, że nie zaznacie dziś kary ani potępienia"* (Hisham).

Kiedy Prorok pogrążony był w dziękczynnych modlitwach i pochłonięty wypełnianiem innych obowiązków sakralnych w Kaaba oraz obwieszczaniem mekkańczykom swojej decyzji nakazującej powszechne przebaczenie i pojednanie, w umysłach Ansarów (medyńskich muzułmanów) zaczęło kiełkować powątpiewanie. Niektórzy z nich zaczęli szemrać między sobą, że nie przypadły im za bardzo do gustu owe sceny radosnego powitania i pojednania mekkańskich muzułmanów ze swoimi krewnymi. Czyżby Prorok miał porzucić ich, przyjaciół w niedoli, którzy zapewnili pierwsze schronienie Islamowi? Czyżby Prorok miał zamiar osiedlić się w Mekce, mieście, z którego wcześniej musiał uciekać, by ratować życie? Wobec faktu, że Mekka została zdobyta, a Jego własne plemię powiększyło szeregi wyznawców Islamu, obawy takie nie wydawały się bezpodstawne. Prorok mógłby rzeczywiście zechcieć osiedlić się w Mekce. Prorok, dowiedziawszy się od Boga o wątpliwościach, jakie zrodziły się w umysłach Ansarów, uniósł głowę i patrząc im w oczy rzekł:

*"Wydajecie się sądzić, że miłość do rodzinnego miasta i więzy plemienne przestanią Muhammadowi całą resztę".*

*"Tak, to prawda" - odparli Ansarowie. "Takie myśli rzeczywiście przychodziły nam do głowy".*

*"Czy wiecie, kim jestem?" - zapytał Prorok. "Jestem Sługą Bożym i Jego Posłańcem. Jak mógłbym was poniechać? Trwaliście przy mnie i oddawaliście swoje życie, kiedy dzieło krzewienia wiary Bożej nie znało ziemskiej pomocy. Jakbym was mógł teraz poniechać i osiedlić się gdziekolwiek indziej? Nie, Ansarowie, to niemożliwe. Opuściłem Mekkę w imię Boże i nie mogę do niej powrócić. Będę żył i umrę wśród was".*

Ten wyjątkowy w swej wymowie wyraz miłości i lojalności poruszył serca Ansarów. Zaczęli żałować swojego braku zaufania do Boga i Jego Proroka. Szlochali ze skrucą i prosili o przebaczenie. Wyjaśnili Prorokowi, że nie zaznaliby pokoju, gdyby Prorok opuścił ich miasto i osiedlił się gdzie indziej. Prorok odparł, że ich obawy były zrozumiałe, i że po wyjaśnieniach, jakich udzielili, Bóg i Jego Prorok są przekonani o ich niewinności i pełni uznania dla ich szczerości i lojalności.

Jakżesz wtedy musieli czuć się mekkańczycy! To prawda, że nie wylewali oni też z oddania do Proroka, ale ich serca musiały być przepełnione żalem i skrucą. Bo czyż własnymi rękami nie odrzucili wcześniej owego klejnotu, który znalazł się w ich własnym mieście? Ich powód do smutku był tym większy, że przecież Prorok, powróciwszy do Mekki, zdecydował się ją opuścić, by udać się ponownie do Medyny.

## **IKRIMA ZOSTAJE MUŻULMANINEM**

Spośród tych, których wyłączono z ogólnej amnestii, niektórym, z poręczenia Towarzyszy, mimo wszystko darowano winy. Wśród tak ulaskawionych znajdował się Ikrima, jeden z synów Abu Jahla. Żona Ikrimy była w głębi serca muzulmanką. Prosiła Proroka, aby przebaczył jej mężowi, a Prorok przychylił się do jej prośby. Sam Ikrima próbował właśnie uciec do Abisynii. Jego żona dopadła go w chwili, kiedy skrycie sposobił się do odjazdu. *"Czyżbyś uciekał od człowieka tak dobrego i łaskawego jak Prorok?" - zapytała.*

Ikrima zdumiał się i zapytał ją, czy rzeczywiście sądzi, że Prorok mógłby mu przebaczyć. Żona zapewniła go, że Prorok gotów jest wybaczyć nawet jemu i że w gruncie rzeczy taką obietnicę przebaczenia już dla niego uzyskała. Wobec tego Ikrima porzucił plan ucieczki do Abisynii i zawrócił, aby udać się przed oblicze Proroka.

*"Dowiedziałem się od mojej żony, że przebaczyłeś nawet takim jak ja" - powiedział.*

*"Twoja żona ma rację. Rzeczywiście przebaczyłem ci" - powiedział Prorok.*

Ikrima doszedł do wniosku, że osoba zdolna wybaczyć winy nawet swym najbardziej zaciekłym wrogom nie może być fałszywym Prorokiem, i natychmiast zadeklarował swoje przejście na Islam. A uczynił to tymi słowami:

*"Jestem świadkiem, że Bóg jest Jeden, nie ma sobie równych, i jestem świadkiem, że jesteś Jego Sługą i Jego Posłannikiem". Mówiąc to Ikrima pochylił głowę ze skruchą i wstydem. Prorok pocieszył go. "Ikrimo - powiedział - nie tylko przebaczyłem ci, ale w dowód mojego dla ciebie uznania zdecydowałem się zaproponować ci, byś wyraził jakieś życzenie, które mógłbym spełnić".*

*Ikrima odparł: "Nie ma nic lepszego, o co mógłbym cię poprosić nad to, abys modlił się za mnie do Boga i poprosił o wybaczenie mi tych wszystkich okrucieństw i nieprawości, jakich dopuściłem się względem ciebie".*

*Słyszac ową szczerą deklarację Prorok natychmiast pomodlił się do Boga, mówiąc: "Boże mój, przebacz Ikrimie owe niegodziwości we mnie wymierzone. Przebacz mu świętokradcze bluźnierstwa, które wyszły z jego warg".*

*Następnie Prorok wstał i zarzucił połę swojego płaszcza na Ikrimę mówiąc: "Ktokolwiek przychodzi do mnie wierząc w Boga, jest ze mną. Mój dom staje się jego domem".*

Owo nawrócenie się Ikrimy było wypełnieniem proroctwa, które Święty Prorok poczynił wiele lat wcześniej. Wówczas Prorok, zwracając się do swoich Towarzyszy, tak powiedział:

*"Miałem niedawno widzenie, w którym widziałem się, że jestem w Raju. Zobaczyłem kiść winogron. Kiedy zapytałem, dla kogo przeznaczona jest owa kiść, ktoś odpowiedział: "Dla Abu Jahla"."*

Nawiązując do owego widzenia przy okazji nawrócenia Ikrimy Prorok przyznał, że początkowo nie rozumiał owego widzenia. Jak bowiem Abu Jahl, ów arcywróg wiernych, mógłby znaleźć się w Raju. Jak mógłby zasłużyć na ową kiść winogron. *"Ale teraz - powiedział Prorok - rozumiem moje widzenie; owa kiść winogron była przeznaczona dla Ikrimy, tyle że zamiast syna ujrzałem ojca, zmiana dosyć pospolita w widzeniach i marzeniach"* (Halbiyya, tom 3, str. 104).

Wśród osób, które zostały wyłączone z ogólnej amnestii i miały zostać skazane na śmierć, znajdował się również Habbar, odpowiedzialny za okrutne morderstwo dokonane na córce Proroka Zajnab. Przeciął popręg uprząży wielbłąda Zajnab, w następstwie czego córka Proroka spadła na ziemię, a będąc brzemienną, poroniła. Wkrótce potem zmarła. Była to tylko jedna z popełnionych przez niego zbrodni, za które należała mu się kara śmierci. Człowiek ten przyszedł do Proroka i tak powiedział: *"O Proroku Boga, uciekłem przed Tobą i zbiegłem do Iranu, ale nagle uświadomiłem sobie, że Bóg wyzwolił nas, pogan, od naszych pogańskich wierzeń i uratował od duchowej śmierci. Czyż zamiast iść do innych i szukać u nich schronienia, nie powinienem stanąć przed obliczem Proroka, przyznać się do moich błędów i moich grzechów i poprosić Go o przebaczenie?"*

*Prorok, poruszony tym wyznaniem, tak powiedział: "Habbarze, jeśli sam Bóg zasadził krzew miłości do Islamu w twym sercu, jakże mam ci odmówić? Przebaczam ci wszelkie zło, któreś był uczynił".*

Nie sposób opisać szczegółowo wszystkie te okrucieństwa i zbrodnie, jakich ludzie ci dopuścili się wobec Islamu i jego wyznawców. A mimo to, jakże łatwo i szybko Prorok przebaczał

im! Ten duch łaskawości i przebaczenia zmieniał nawet najbardziej zatwardziały wrogów Islamu w oddane sługi Proroka.

## BITWA POD HUNAJN

Wkroczenie Proroka do Mekki było nagłe i niespodziewane. Okoliczne plemiona, zwłaszcza te zamieszkałe na południu, dość długo pozostały nieświadome rozwoju wydarzeń. Gdy dotarły do nich pogłoski o tym, co się stało, zaczęły gromadzić swoje siły i czynić przygotowania do rozprawy z muzułmanami. Były wśród nich dwa plemiona arabskie, Hawazin i Thaqif, które chlubiły się swą walecznością. Narodziwszy się, wybrały Malika ibn Aufa na swego przywódcę, a następnie zwróciły się z prośbą do okolicznych plemion, aby te przyłączyły się. Wśród tych ostatnich było plemię Banu Sad, z którego pochodziła karmicielka Proroka, Halima i z którym Prorok w dzieciństwie zamieszkiwał. Mężczyźni z owego plemienia utworzyli oddział i wyruszyli w kierunku Mekki, zabierając ze sobą rodziny i dobytek. Zapytywani, dlaczego tak czynią, odpowiadali, że po to, aby wojownicy zdawali sobie sprawę, że jeśli zawróciliby i uciekli, ich żony i dzieci trafiłyby do niewoli, a cały ich dobytek stałby się łupem nieprzyjaciela - tak wielka była ich determinacja, aby walczyć i rozgromić muzułmanów. Kiedy wieść o tym, że oddział ów zagłębił się w dolinę Autas - miejsce bardzo dogodne do ewentualnej bitwy, pełne naturalnych schronień, obfitujące w paszę dla zwierząt i wodę, a jednocześnie umożliwiające szybkie manewry kawaleryjskie - dotarła do Proroka, natychmiast wysłał On na zwiad Abdullaha bin Abi Hadrada. Abdullah doniósł, że w dolinie skoncentrowane są siły wojskowe, zdecydowane przyjąć walkę na śmierć i życie. Wojownicy tego plemienia znani byli ze swojej bieглиwości w łucznictwie, a stanowisko, jakie sobie wybrali, dawało im wielką przewagę.

Prorok, nie zwlekając, zwrócił się do Safwana, jednego z najzamożniejszych przywódców Mekki, z prośbą o wypożyczenie zbroi i broni. Safwan tak odparł: *"Wydajesz się wywierać nacisk na mnie i myślisz, że wystraszę się twojej rosnącej potęgi i przekażę ci wszystko, o co poprosisz?"*

*Wówczas Prorok rzekł: "Nie chcemy niczego zarekwirować. Chcemy tylko zaciągnąć u ciebie dług i gotowi jesteśmy dać ci w zamian odpowiednie gwarancje".*

Słowa te usatysfakcjonowały Sawfana i sprawiły, że zgodził się wypożyczyć potrzebny sprzęt. W sumie dostarczył sto kompletów zbroi i odpowiednio dużo broni. Prorok dodatkowo pożyczył trzy tysiące pik od swojego kuzyna, Naufala bin Haritha, i około trzydzięści tysięcy dirhamów (pieniądze - przypis tłumacza) od Abdullaha bin Rabięgo (Muatta, Musnad i Halbiyya).

Kiedy armia muzułmańska wyruszała, aby stawić czoła plemieniu Hawazin, mekkańczycy wyrazili chęć przyłączenia się do niej. Nie byli wprawdzie muzułmanami, ale zgodzili się przecież żyć pod ich panowaniem. W rezultacie do muzułmanów przyłączyło się dwa tysiące mekkańczyków. Zmierzając w kierunku owej doliny zbliżyli się do słynnej arabskiej świątyni Dhat Anwat, nieopodal której rośnie stare drzewo jujubowe będące obiektem kultu Arabów. Arabowie mieli zwyczaj udawania się do tej świątyni bezpośrednio po zakupieniu nowej broni. Wierzyli bowiem, że powieszenie na chwilę broni w jej wnętrzu zapewni przyszłemu użytkownikowi powodzenie w walce. Kiedy armia muzułmańska mijiała świątynię, niektórzy żołnierze powiedzieli: "O Proroku Boga, czyż nie sądzisz, że my także powinniśmy poświęcić tu swoją broń?"

Prorokowi nie spodobało się to i odparł: "Gadacie tak, jak wyznawcy Mojżesza. Kiedy Mojżesz udawał się do Kanaanu, jego wierni, ujrawszy po drodze ludzi oddających cześć bożkom, zwrócili się do niego z tymi oto słowami: "O Mojżeszu, uczyn nam boga, tak jak i oni mają swoich bogów"" (7:139).

Prorok napominał muzułmanów, aby zawsze pamiętali, że Allah jest Wielki i modlili się do niego o uwolnienie ich od przesądnych wierzeń ich przodków.

## "PROROK BOGA WZYWA WAS"

Zanim armia muzułmańska dotarła do Hunajn, wojownicy plemienia Hawazin i ich sprzymierzeńcy przygotowali najróżniejsze

zasadki, z których zamierzali atakować wroga. Były to, na przykład, przejścia z ukrytym zapasowym wyjściem, czy odpowiednik - we współczesnej sztuce wojennej - zamaskowanych pozycji artyleryjskich. Zbudowali też umocnienia, za którymi leżeli ukryci żołnierze oczekujący nadejścia muzułmanów. Pozostawiono tylko wąskie przejścia. Większa część armii pozostawała w ukryciu, a tylko mała jej część wyszła wrogom naprzeciw i stanęła w szyku tak, że każdy żołnierz miał za sobą swego wielbłąda. Muzułmanie sądzili, że liczba nieprzyjaciół ogranicza się do tych, których mieli w polu widzenia, tak więc śmiało ruszyli do ataku. Kiedy już posunęli się na tyle daleko, że w ocenie ukrytego nieprzyjaciela stanowili bardzo łatwy do pokonania cel, owi żołnierze stojący przed wielbłędami uderzyli w środek armii muzułmańskiej, podczas gdy ukryci po obu stronach łucznicy zaczęli zasypywać gradem strzał jej skrzydła. Mekkańczycy, którzy przyłączyli się do muzułmanów, by popisać się swoim męstwem, nie byli w stanie odeprzeć tego podstępnego, zmasowanego ataku nieprzyjaciela, i zaczęli wycofywać się w popłochu w kierunku Mekki. Muzułmanie przyzwyczajeni byli do trudnych sytuacji, ale kiedy dwa tysiące jeźdźców na koniach i wielbłędach zaczęło przeciskać się przez ich szeregi, uczucie trwogi udzieliło się również ich wierzchowcom. Nacisk z trzech stron wzmagął ogólną panikę. Tylko Prorok wraz z dwunastoma Towarzyszami stali nieporuszeni. Nie znaczy to, że wszyscy inni Towarzysze zbiegli z pola walki. Około stu z nich pozostało, ale dzielił ich od Proroka pewien dystans, a tylko owych dwunastu znajdowało się w Jego bezpośrednim sąsiedztwie i mogło Go chronić. Jeden z Towarzyszy twierdził, że on i jego przyjaciele czynili wszystko, co mogli, aby zawrócić swoje zwierzęta na pole walki, ale tym udzielił się lęk wierzchowców mekkańczyków i nie dawały się okiełznać. Cały wysiłek wydawał się daremny. Mimo uporczywego pociągania za wodze, a nawet niekiedy zwracania łbów zwierząt na siłę tak, że dotykały one prawie ich ogonów, zwierzęta odmawiały posłuszeństwa i coraz bardziej wycofywały się. "Nasze serca przepełnione były trwogą, trwogą o bezpieczeństwo Proroka, - mówił ten Towarzysz - ale nie byliśmy w stanie nic poradzić". Sam Prorok, z garstką swych Towarzyszy, wystawiony był na grad strzał



z trzech stron. Sytuację pogarszał fakt, że za nimi było tylko jedno wąskie przejście, w którym mieściło się jednocześnie zaledwie kilka osób. W pewnym momencie Abu Bakr zszedł ze swojego wierzchowca, i trzymając za wodze muła Proroka rzekł: "Proroku Boga, pozwól nam wycofać się na chwilę i zebrać armię muzułmańską".

*"Puść wodze mojego muła, Abu Bakrze" - rzekł Prorok. Mówiąc to, ponaglił ostrogami swojego wierzchowca i podążył naprzód, w dół wąwozu, po obu stronach którego czaili się ukryci wrogowie rażący zdradziecko strzałami. Ponaglając swego wierzchowca Prorok powiedział:*

*"Jestem Prorokiem. Nie jestem fałszywym Prorokiem. Jestem synem Abda al-Muttaliba" (Bukhari).*

Owe słowa, wypowiedziane w momencie śmiertelnego zagrożenia dla Jego osoby, są pełne treści. Podkreślają bowiem fakt, że Prorok naprawdę był Prorokiem, prawdziwym Pośłańcem Boga. Kładąc nacisk na to właśnie, Prorok zaznaczał, że nie boi się śmierci czy niepowodzenia swojej misji. Choć jednak pozostał przy życiu mimo przytłaczającej przewagi łuczników, muzułmanie nie powinni przypisywać mu żadnych cech nadprzyrodzonych. Był bowiem istotą ludzką, synem Abda al-Muttaliba. Z jakąż konsekwencją Prorok starał się ukazywać swoim wyznawcom różnicę pomiędzy wiarą i przesadami! Po wypowiedzeniu tych pamiętnych słów Prorok zawołał Abbasa, posiadającego bardzo silny głos, i powiedział do niego:

*"Abbasie, użyj całej mocy swego głosu i przypomnij muzułmanom o przysiędze, jaką złożyli pod drzewem Hudajbijja i o tym, czego zostali nauczeni w czasie objawienia sury Baqara. Powiedz im, że Prorok Boga wzywa ich".*

Abbas użył całej mocy swego potężnego głosu. Przesłanie Proroka zabrzmiało jak grzmot, trafiając nie do uszu głuchych, lecz do uszu, które spragnione były słuchania. Efekt był piorunujący. Ci sami Towarzysze, którzy jeszcze przed chwilą czuli się niezdolni do tego, by zwrócić swoje wierzchowce w kierunku centrum pola walki,

poczuł oto, że nie są już na tym świecie, lecz na innym, i stoją przed obliczem Boga w Dniu Sądu Ostatecznego. Głos Abbasa grzmiał nie jak jego własny, ale jak głos anioła wzywającego ich, aby zdali rachunek ze swojego życia. Nic nie mogło ich już teraz powstrzymać od zawrócenia na pole walki. Wielu z nich zeszło z wierzchowców, i tylko mieczem i tarczą torowało sobie drogę, pozostawiając zwierzęta samym sobie. Inni zeskakiwali ze swoich wierzchowców, odcinali im łby i śpieszyli pieszo ku Prorokowi. Mówią, że tego dnia Ansarowie biegli do Proroka z szybkością, z jaką wielbłądzica śpieszy na ratunek nawołującemu ją cielęciu. Już po chwili wokół Proroka zebrały się niezliczone rzesze Towarzyszy, głównie Ansarów. Nieprzyjaciel raz jeszcze doznał porażki.

Obecność Abu Sufyana u boku Proroka owego dnia była wielkim Znakiem Opatrzności, Znakiem mocy Bożej z jednej strony i oczyszczającym przykładem działania Proroka z drugiej. Zaledwie kilka dni wcześniej Abu Sufyan był jeszcze zaciekłym wrogiem Proroka, dowódcą armii zdecydowanej zniszczyć muzułmanów. Ale oto tego dnia Abu Sufyan stał u boku Proroka jako Jego przyjaciel, wyznawca i towarzysz. Kiedy wielbłądy nieprzyjaciela uciekały w popłochu, Abu Sufyan, doświadczony i zaprawiony w boju generał, pojął, że jego własny koń może również okazać się trudny do okietznania. Szybko zsiadł z niego i trzymając wodze muła Proroka zaczął podążać pieszo. Z mieczem w dłoni, szedł u boku Proroka, zdecydowany nie dopuścić nikogo do Jego osoby, chyba że po własnym trupie. Prorok był tą zmianą w zachowaniu Abu Sufyana mile zaskoczony. Ten kolejny dowód mocy Bożej skłonił Go do refleksji. Zaledwie dziesięć czy piętnaście dni wcześniej człowiek ten kompletował armię, która miała położyć kres rozprzestrzenianiu się Islamu. I oto jaka przemiana dokonała się w nim! Ten wytrawny dowódca sił nieprzyjaciela stał teraz u boku Proroka jako zwykły pieszy żołnierz, trzymając wodze muła swojego Pana, zdecydowany oddać za Niego życie. Abbas dostrzegł owo zdumienie w oczach Proroka i powiedział:

*"O Proroku Boga, stoi oto przy Tobie Abu Sufyan, syn Twojego stryja, a więc brat Twój. Czyżbyś nie był z niego zadowolony?"*

*"Jestem - odrzekł Prorok - i modłę się, aby Bóg przebaczył mu wszystkie nieprawości, jakie wcześniej poczynił".* Następnie zwracając

się do samego Abu Sufyana powiedział: "*Bracie!*" Abu Sufyan nie mógł już dłużej opanować wzruszenia przepelniającego mu serce. Nachylił się i ucałował stopę Proroka spoczywającą w strzemieniu, którego cały czas nie wypuszczał z dłoni (Halbiyya).

Po bitwie pod Hunajn Prorok zwrócił zbroje i lance, które wcześniej pożyczył. Wynagrodzenie wielokrotnie przewyższało wartość wypożyczono-go sprzętu. Skrupulatność i staranność, z jaką Prorok go zwracał i z jaką wynagradzał jego właścicieli, zdumiała i poruszyła tych ostatnich. Uświadomili sobie, że Prorok nie jest zwykłym człowiekiem, ale kimś, kto znacznie góruje nad innymi swoim moralnym przykładem. Nic więc dziwnego, że wkrótce Safwan powiększył szeregi wyznawców Islamu.

## ZACIEKŁY WRÓG ZOSTAJE ODDANYM WIERNYM

Bitwa pod Hunajn zawsze kojarzy się historykom z pewnym interesującym wydarzeniem, które miało miejsce w czasie jej trwania. Shaiba, mieszkaniec Mekki, jeden z tych, którzy sprawowali pieczę nad Kaabą, wziął w tym starciu udział po stronie wroga. Jak mówił, przyświecał mu tylko jeden cel. Chciał, mianowicie, wykorzystać konfrontację dwóch armii, by znaleźć stosowny moment na uśmiercenie Proroka. Był zaciekłym Jego wrogiem. Mawiał, że gdyby nie tylko cała Arabia, ale nawet świat cały przyłączył się do Proroka, on jeszcze ciągle opierałby mu się i walczył przeciwko Islamowi. Kiedy bitwa rozgorzała na dobre, Shaiba wyciągnął swój miecz i ruszył w kierunku Proroka. W miarę jak się zbliżał, czuł rosnące, dziwne podniecenie, a determinacja i zdecydowanie zaczęły ustępować. "*Kiedy byłem już bardzo blisko Proroka - mówił Shaiba - poczułem, że ogarnia mnie jakiś płomień, który za chwilę mnie pochłonie. I wtedy usłyszałem głos Proroka mówiący: "Shaibo, podejdź do mnie". Gdy to uczyniłem, Prorok wyciągnął ku mnie swą dłoń w przyjaznym geście, i kładąc ją na mej piersi rzekł: "Boże, uwolnij Shaibę od jego szatańskich zamysłów"*". Pod wpływem owego przyjacielskiego

gestu nastawienie Shaiby uległo kompletnej przemianie. Jego wrogość i niechęć do Islamu zniknęły, a od tego momentu Prorok był mu droższy niż ktokolwiek na świecie. Wobec tej nagłej zmiany Prorok nakłonił Shaibę, by walczył razem z nim. *"Od tej chwili - mówi Shaiba - miałem przed sobą tylko jeden cel - umrzeć dla Proroka. I nawet gdyby mój własny ojciec zastąpił mi drogę, nie wahałbym się ani przez chwilę i wraziłbym miecz w jego pierś"* (Halbiyya).

Po zakończeniu bitwy Prorok, na czele swoich wojsk, pomaszzerował w kierunku Taifu, miasta, którego mieszkańcy przegnali go kiedyś, obsypując gradem kamieni. Oblegał to miasto przez jakiś czas, ale pod wpływem sugestii kilku przyjaciół zaniechał oblężenia. Później ludność Taifu dobrowolnie przyłączyła się do Islamu.

## PROROK ROZDZIELA ZDOBYCZE WOJENNE

Po zdobyciu Mekki i zwycięstwie pod Hunajn Prorok stanął przed zadaniem rozdzielania pieniędzy otrzymanych w charakterze okupu i obojtku porzuconego przez nieprzyjaciela na polu walki. Zgodnie z tradycją, owe pieniądze wraz z dobytkiem powinny trafić do żołnierzy muzułmańskich, którzy uczestniczyli w walkach. Odstępując jednak od przyjętego zwyczaju, Prorok rozdzielił pieniądze i dobytek nie pomiędzy muzułmanów, a pomiędzy mekkańczyków i ludy mieszkające wokół Mekki. Te ostatnie nie wykazywały jeszcze inklinacji do Wiary. Wielu spośród obdarowanych było wręcz zatwardziałymi niewiernymi, a Ci, którzy przyjęli już Wiarę, uczynili to stosunkowo niedawno. Nie zdawali sobie jeszcze sprawy, jak bardzo skłonni do wyrzeczeń stają się ludzie po przyjęciu Islamu. Toteż zamiast skorzystać z owego przykładu samowyrzeczenia i samopoświęcenia, którego byli świadkami, zamiast odwzajemnić owo dobre potraktowanie, jakiego doznali ze strony muzułmanów, stali się jeszcze bardziej chciwi i

zachłanni niż kiedykolwiek przedtem. Ich żądania zaczęły się piętrzyć. W pewnym momencie cała ta tłuszcza otoczyła Proroka i zepchnęła go pod jakieś drzewo, zdzierając Mu płaszcz z ramion. A Prorok przemówił do tłumu: *"Nie mam już nic, co mógłbym wam dać. Gdybym miał, dałbym wam. Nie jestem ani skąpy ani nikczemny"* (Bukhari, Farad al-Khums).

Następnie, podszedłszy do swego dromadera, wyciągnął z jego sierści włos i pokazując go tłumowi tak rzekł:

*"Ze wszystkich tych pieniędzy i z całego tego dobytku nie chcę niczego, nawet czegoś tak drobnego jak ów włos. Ale muszę otrzymać piątą część - nie dla siebie, a dla Państwa. To jest udział, do jakiego upoważnia nas prastary zwyczaj arabski, udział uważany za prawy i sprawiedliwy. Ta piąta część nie zostanie wydana na moje potrzeby. Zostanie wydana na was i na wasze potrzeby. Pamiętajcie, że ten, kto przywłaszcza lub czyni niewłaściwy użytek z pieniędzy publicznych, zostanie poniżony przez Boga w Dniu Sądu Ostatecznego".*

Złośliwi krytycy Proroka często mawiali, że tęsknił On za tym, by zostać królem i posiadać królestwo. Ale spróbujcie go sobie wyobrazić, gdy, już jako król, staje twarzą w twarz z rozwydrzonym tłumem. Czyż - gdyby rzeczywiście chciał zostać królem i posiadać królestwo - tak potraktowałby rozwydrzoną tłuszcza, jak potraktował ów mekkański tłum? Czy w ogóle dałby się w ten sposób zaatakować? Czy wyjaśniałby i przekonywał? Tylko Prorokowie i Posłannicy Boga mogą dawać taki przykład. Wszystkie zdobycze wojenne, pieniądze, wszystkie kosztowności, które były do rozdzielenia, zostały rozdzielone pomiędzy ubogich i tych, którzy na nie zasłużyli. A jednak znaleźli się tacy, którzy wciąż byli niezadowoleni. Ci nagabywali Proroka i protestowali przeciwko dokonaniemu rozdziałowi, zarzucając Mu niesprawiedliwość.

Podczas pewnego zgromadzenia, niejaki Dhul Khuwaisira zbliżył się do Proroka i powiedział: "Muhammadzie, jestem świadkiem tego, co czynisz".

*"A co ja czynię?" - zapytał Prorok.*

*"Popelniasz niesprawiedliwość" - odpowiedział ów mężczyzna.*

*"Przysięgam ci - powiedział Prorok - jeśli ja mogę być niesprawiedliwym, wówczas nie ma na świecie nawet jednego, który mógłby być sprawiedliwym" (Muslim, Kitab al-Zakat).*

Prawdziwi Wierni nie posiadali się z oburzenia. Kiedy ów człowiek opuścił zgromadzenie, niektórzy z nich powiedzieli: "Ten człowiek zasługuje na śmierć. Czy rozkażesz nam zabić go?"

*"Nie" - odrzekł Prorok. "Jeśli szanuje on nasze prawa i nie popelnia żadnego oczywistego przestępstwa, jakże możemy go zabić?"*

*"Ale - mówili wierni - kiedy ktoś mówi i czyni jedną rzecz, a wierzy i pożąda całej innej, czyż nie zasługuje na to, aby go traktować stosownie do tego, w co wierzy i czego pożąda?"*

- *"Nie mogę w postępowaniu z ludźmi kierować się tym, co noszą w sercach. Bóg nie uprawnił mnie do tego. Mogę postępować z nimi kierując się tym, co mówią i czynią".*

Kontynuując swoją wypowiedź Prorok powiedział Wiernym, że któregoś dnia człowiek ten i jego krewni doprowadzą do rebelii i rozłamu w Islamie. Słowa Proroka sprawdziły się. Za czasów Alego, czwartego kalifa Islamu, ów człowiek i jego przyjaciele wszczęli rebelię przeciwko kalifowi i stali się przywódcami powszechnie potępianego odłamu Islamu, Khawarij.

Po rozprawieniu się z Hawazinami Prorok powrócił do Medyny. Był to kolejny wielki dzień dla jej mieszkańców po tym, jak Prorok

przybył do Medyny jako uchodźca wygnany przez mekkańczyków. Tym razem Prorok powtórnie wkroczył do Medyny, pełen radości, którą dawała mu świadomość podjętej decyzji i obietnicy pozostania w Medynie na zawsze.

## MACHINACJE ABU AMIRA

Pora teraz zająć się działalnością niejakiego Abu Amira Madaniego. Pochodził z plemienia Khazraj. Od żydów i chrześcijan, wśród których długo przebywał, przejął nawyk cichej medytacji i powtarzania imienia Boga. Ze względu na ten nawyk znany był powszechnie jako Abu Amir, Pustelnik. Jednakowoż nie był on chrześcijaninem z przekonania. Kiedy Prorok pojechał do Medyny (Hidzra), Abu Amir uciekł z Medyny do Mekki, a kiedy w końcu Mekka także poddała się rosnącemu wpływowi Islamu, zaczął on knuć nową intrygę przeciwko Islamowi. Zmienił imię i sposób ubierania się i osiedlił się w Quba, wiosce leżącej w pobliżu Medyny. Długie lata nieobecności, zmieniona powierzchowność i ubiór sprawiły, że medycy nie rozpoznawali go. Rozpoznawali go tylko ci hipokryci, z którymi miał sekretne kontakty. Wciągnął ich w swój plan i z ich pomocą zamierzał udać się do Syrii, aby nakłonić chrześcijańskich władców i arabskich chrześcijan do zaatakowania Medyny. Pochłonięty realizacją swojej niecznej misji na północy, zadbał również o to, by w samej Medynie rosło niezadowolenie. Jego przyjaciele hipokryci mieli rozsiewać pogłoski, że Medyna ma być zaatakowana przez siły syryjskie. Abu Amir miał nadzieję, że w rezultacie tych podwójnych działań muzułmanie i syryjscy chrześcijanie znajdą się w stanie wojny. Jeśliby ta część jego planu zawiodła, liczył na to, że muzułmanie sami poczują się sprowokowani do zaatakowania Syrii, a wtedy, tak czy inaczej, mogłoby dojść do wojny między muzułmanami i Syryjczykami, a o to przecież Abu Amirovi chodziło. Realizując swoje plany udał się do Syrii. W czasie jego nieobecności hipokryci, zgodnie z umową, zaczęli szerzyć pogłoski o rzekomo zbliżających się do Medyny karawanach, których celem było zaatakowanie miasta. Gdy żadna z

zapowiadanych karawan nie pojawiała się, starali się to jakoś wyjaśnić.

## EKSPEDYCJA DO TABUKU

Pogłoski te stały się tak uporczywe, że Prorok doszedł do wniosku, że sam osobiście powinien poprowadzić armię muzułmańską do walki z Syrią. Były to ciężkie czasy. W Arabii panował głód. Z powodu nieurodzaju poprzedniego roku, brakowało ziarna i owoców, a do następnych zbiorów trzeba było jeszcze czekać. Prorok wyruszył ze swoją wyprawą gdzieś pod koniec września czy na początku października. Hipokryci doskonale wiedzieli, że pogłoski były ich własnym wymysłem. Wiedzieli także, że celem ich działań było sprowokowanie muzułmanów do zaatakowania Syryjczyków, o ile Syryjczycy nie zaatakują pierwsi. Tak czy inaczej, konflikt z potężnym Cesarstwem Bizantyjskim miał doprowadzić do klęski muzułmanów. Czekala ich powtórka lekcji, jaką dostali pod Muta. Pod Muta muzułmanie musieli stawić czoła tak potężnej armii, że z trudem umknęli z życiem. Hipokryci liczyli na to, że uda im się doprowadzić do pogromu muzułmanów, a samego Proroka pozbawić życia. Szerząc pogłoski o syryjskim ataku na muzułmanów nie szczędzili jednocześnie wysiłku, by wzbudzić trwogę w tych ostatnich. Muzułmanie nie byliby w stanie oprzeć się licznym wojskom, które Syryjczycy byli w stanie zgromadzić. Miało to odstręczać muzułmanów od udziału w konflikcie z Syrią. Plan hipokrytów polegał na tym, by, z jednej strony, sprowokować muzułmanów do zaatakowania Syrii, z drugiej zaś, odwieść ich od licznego w tym ataku udziału. Chcieli, by muzułmanie ruszyli na wojnę z Syrią, której wynik byłby z góry przesądzony na ich niekorzyść. Kiedy jednak Prorok obwieścił swój zamiar poprowadzenia nowej ekspedycji, muzułmanów ogarnął wielki entuzjazm. Bez wahania deklarowali gotowość poświęcenia się w obronie Wiary. Byli niedostatecznie przygotowani do wojny na taką skalę. Brakowało sprzętu, a skarbiec był pusty. Tak naprawdę, tylko najzamożniejszych z nich stać było na ponoszenie kosztów wojny.



Jednak jedni prześcigali drugich w poświęcaniu się dla Wiary. Powszechnie twierdzi się, że w trakcie ekspedycji, w odpowiedzi na wezwanie Proroka o wsparcie finansowe, Uthman oddał lwią część swego majątku. Jego wkład wynosił ponoć tysiąc złotych dinarów, co było ekwiwalentem około dwudziestu pięciu tysięcy rupii. Datki innych muzułmanów były proporcjonalne do ich bogactwa. Panował powszechny entuzjazm. Wierzchowce, miecze i lance dostarczono również biednym muzułmanom. W owym czasie w Medynie znajdowała się grupa muzułmanów świeżo przybyłych z Jemenu. Byli bardzo ubodzy. Niektórzy z nich udali się do Proroka, aby zaofiarować swoje usługi. Mówili:

*"O Proroku Boga, zabierz nas ze sobą. Nie chcemy niczego oprócz możliwości pójścia z Tobą".*

Koran wspomina o nich następującymi słowami:

*"Ani przeciwko tym, do których - gdy przybyli do ciebie, abys dał im konie - powiedziałeś: "Nie mogę znaleźć niczego, na czym mógłbym was posadzić"; oni odwrócili się, ich oczy napętniły się łzami z żalu, że nie mogli znaleźć sposobu wydatkowania" (9:92).*

Innymi słowy, nie należało winić tych, którzy nie mogli wziąć udziału w wojnie z powodu braku środków, i którzy prosili Proroka, aby umożliwił im dotarcie na pole walki. Prorok nie był w stanie zapewnić im środków transportu, tak więc wyszli zasmuceni, że z powodu ubóstwa nie są w stanie wnieść wkładu do wojny pomiędzy muzułmanami a Syryjczykami. Przywódcą tej grupy był Abu Musa. Zapytany o co prosił, powiedział:

*"Nie prosiliśmy o wielbłądy czy konie. Powiedzieliśmy tylko, że nie mamy obuwia i że nie jesteśmy w stanie przemierzyć tej ogromnej odległości boso. Gdybyśmy tylko mieli buty, moglibyśmy iść pieszo i wziąć udział w wojnie u boku naszych muzułmańskich braci".*

Przygotowując się do wyjazdu do Syrii muzułmanie mieli jeszcze żywo w pamięci niepowodzenia, jakie spotkały ich pod Muta i groźbę, jaka zawisła wówczas nad życiem Proroka. Toteż każdy z nich przepojony był troską o osobiste bezpieczeństwo Proroka. Miały w tym udział również kobiety medyńskie, które zagrzewały swoich mężów i synów do wojny. Zdarzyło się, że jeden z Towarzyszy wyjechał z Medyny i powrócił już po wymarszu Proroka i jego armii. Ów Towarzysz wkroczył do swego domostwa spodziewając się, że stęskniona żona powita go z otwartymi ramionami. Zastał ją siedzącą na podwórze. Podeszedł do niej, aby ją objąć i ucałować, ale żona odepchnęła go. Zdumiony spojrzał na nią i powiedział: "Czy tak wita się męża, który wraca po długiej rozłące?" "Czy ci nie wstyd? - powiedziała żona. "Prorok Boga wyjechał na niebezpieczną wyprawę, a tobie zebrało się na amory. Twoim pierwszym obowiązkiem jest udać się na pole walki, a reszta może poczekać". Mówi się, że po tych słowach ów Towarzysz natychmiast opuścił dom, poprawił uprzęż swego rumaka i pogalopował za Prorokiem. Po trzech dniach pościgu udało mu się dołączyć do armii muzułmańskiej.

Niewierzący i hipokryci prawdopodobnie myśleli, że Prorok, działając li tylko na podstawie rozpuszczanych przez nich plotek, zaatakuje wojska syryjskie bez przedsięwzięcia odpowiednich środków ostrożności. Zapomnieli, że troską Proroka było danie przykładu przyszłym pokoleniom wyznawców. Kiedy więc zbliżył się do Syrii, zatrzymał się i rozesał ludzi w różnych kierunkach, aby donieśli mu, jak przedstawiają się sprawy. Zwiadowcy powrócili z meldunkiem, że nie dostrzegli niczego, co świadczyłoby o koncentracji sił syryjskich. W tej sytuacji Prorok postanowił zawrócić swą armię, ale pozostał jeszcze w tym rejonie przez kilka dni. Podpisał wtedy traktaty z kilkoma granicznymi plemionami. Nie doszło do żadnych starć. Cała wyprawa zabrała Prorokowi około dwa i pół miesiąca. Kiedy medyńscy hipokryci zorientowali się, że ich plan doprowadzenia do wojny pomiędzy muzułmanami a Syryjczykami nie powiódł się, i że Prorok powraca zdrowy i cały, zaczęli obawiać się, że ich intrygi wyszły na jaw. Bali się kary, która

im się słusznie należała. Mimo to nie zaprzestawali swych niecznych knowań. Uzbrojona przez nich grupa ludzi zajęła w ukryciu miejsca po obu stronach bardzo wąskiego przejścia nieopodal Medyny. Owo przejście było tak wąskie, że ci, którzy chcieli z niego skorzystać, musieli maszerować gęsiego. Kiedy powracająca armia muzułmańska zbliżała się do owego przejścia, Prorok, który poprzez wcześniejsze objawienie wiedział, że wróg przygotował tutaj zasadzkę, wysłał grupę zwiadowczą naprzód. Po przybyciu na miejsce grupa ta wykryła zaczajonych wrogów. Ci jednak natychmiast uciekli, a Prorok zdecydował się nie ścigać ich. Kiedy Prorok już wrócił do Medyny, hipokryci, którzy nie wzięli udziału w ekspedycji, zaczęli się mętnie tłumaczyć. Choć ich tłumaczenia były bardzo nieprzekonywujące, Prorok zaniechał dochodzenia w tej sprawie. Jednocześnie jednak czuł, że nadszedł czas, aby ich obłuda została obnażona. Otrzymał bowiem od Boga nakaz zburzenia meczetu w Quba, wzniesionego przez hipokrytów i służącego im do odbywania tajemnych schadzek. Tak też się stało. W ten sposób hipokryci zostali zmuszeni do odbywania modłów wraz z innymi muzułmanami. Żadnych innych kar wobec nich nie zastosowano.

Jeszcze w drodze powrotnej z Tabuku Prorok dowiedział się, że mieszkańcy Taifu również przyłączyli się do Islamu. Wkrótce potem wiele innych plemion Arabii poprosiło o przyjęcie ich w poczet wyznawców Islamu. W krótkim czasie sztandar Islamu powiewał nad całą Arabią.

## OSTATNIA PIELGRZYMKA

W dziewiątym roku po Hidźra Prorok udał się na pielgrzymkę do Mekki. W dniu owej pielgrzymki otrzymał od Boga objawienie zawierające ów sławny werset Koranu:

*"... Dzisiaj udoskonaliłem tę religię dla was i dopełniłem mą łaskę wobec was i jako religię wybrałem dla was Islam..." (5:4).*

Tak więc dzieło przekazywania Prorokowi Przesłania Bożego zostało zakończone. Każda część tego Przesłania była błogosławieństwem. Pełne Przesłanie ucieleśnia najwyższe błogosławieństwa, jakie człowiek może otrzymać od Boga. Przesłanie jest nazywane al-Islam, co oznacza podporządkowanie się. Podporządkowanie się miało być religią muzułmanów, religią całego człowieczeństwa. Święty Prorok przytoczył ten werset w dolinie Muzdalifa, gdzie zgromadziła się znaczna liczba pielgrzymów. Wracając z Muzdalifa Prorok zatrzymał się w Mina. Było to jedenasteo dnia miesiąca Dhul-Hijja. Wówczas to, stojąc przed ogromnym tłumem muzułmanów, Prorok wygłosił przemówienie znane w historii jako Mowa Pożegnalna Proroka. W trakcie tego przemówienia powiedział:

*"O ludzie, nadstawcie swoich uszu, bo nie wiem, czy jeszcze będę miał okazję stanąć przed wami w tej dolinie i przemówić do was ponownie, tak jak czynię to teraz. Wiedźcie, że wasze życie i wasze majątności stały się, za sprawą Boga, nienaruszalne w razie wzajemnych ataków, aż do Dnia Sądu Ostatecznego. Bóg wyznaczył każdemu udział w spadku. Od tej pory żaden testament nie zabezpieczający praw prawowitego dziedzica nie będzie ważny. Dziecko urodzone w danym domu będzie odtąd zawsze uważane za dziecko ojca tego domu. Ktokolwiek wątpiłby w ojcostwo tego dziecka, będzie karany zgodnie z Prawem Islamu. Ktokolwiek przypisywałby jego narodziny innemu mężczyźnie, będzie przeklęty przez Boga, Jego aniołów i całe człowieczeństwo.*

*O mężowie! Macie pewne prawa wobec waszych żon, ale również wasze żony mają pewne prawa wobec was. Wy macie prawo domagać się od żon, aby żyły życiem cnotliwym, nie prowadziły się w sposób, który mógłby przynieść wam hańbę w oczach świata. Jeśli któraś żona nie podoba temu zadaniu, przysługuje wam prawo ukarania jej. Możecie to jednak uczynić dopiero po przeprowadzeniu należytego dochodzenia i przyznaniu wam tego prawa przez odpowiednie władze. Nawet wtedy kara nie powinna być zbyt surowa. Jeśli natomiast wasze żony zachowują się w sposób nie przynoszący wam*

*hańby, macie obowiązek dostarczenia im strawy, odzieży i schronienia na takim poziomie, na jakim sami żyjecie. Pamiętajcie, abyście zawsze dobrze traktowali swoje żony. Bóg obdarzył was obowiązkiem opieki nad nimi. Kobieta jest słaba i nie jest w stanie sama dochodzić swych praw. Kiedy ją poślubiłeś, Bóg nazначzył cię powiernikiem owych praw. Wwiodłeś swoją żonę do swego domu według prawa Bożego, dlatego nie wolno ci naruszyć zaufania, jakie Bóg złożył w twoich rękach.*

*O mężowie! Niektórzy z was ciągle jeszcze posiadają jeńców. Nakłaniam was, abyście ich żywili i odziewali tak, jak żywicie i odziewacie siebie. Jeśli oni uczynili coś, czego nie bylibyście w stanie wybaczyć, wówczas przekażcie ich komu innemu. Pamiętajcie, że są oni częścią stworzenia Bożego, toteż nie należy im zadawać bólu.*

*O mężowie! Słuchajcie i zapamiętajcie, co do was mówię. Wszyscy muzułmanie są nawzajem braćmi. Wszyscy jesteście sobie równi. Wszyscy ludzie, niezależnie od tego, do jakiej narodowości czy plemienia należą, niezależnie od zajmowanego w życiu stanowiska, są sobie równi". Mówiąc to, Prorok wznosił swoje dłonie w górę, połączył koniuszki palców jednej ręki z koniuszkami palców drugiej ręki i tak kontynuował: "Tak jak równe są palce mych dłoni, tak równe są istoty ludzkie między sobą. Nikt nie ma prawa wywyższać się nad innymi. Wszyscy jesteście braćmi".*

Następnie Prorok zapytał: "Czy wiecie, jaki jest dzisiaj miesiąc? Czy wiecie, na jakim terytorium znajdujemy się? Czy wiecie, jaki dzisiaj mamy dzień roku?"

Muzułmanie odpowiedzieli, że wiedzą, że to jest święty miesiąc, że znajdują się na terenie świętej ziemi i że jest to dzień Hadż. Wówczas Prorok kontynuował:

*"Tak jak ten miesiąc, owa ziemia, na której stoimy, i ten dzień są święte, tak Bóg uczynił świętymi życie, dobytek i cześć każdego człowieka. Pozbawienie kogokolwiek życia, dobytku czy czci jest tak*

*samo niesprawiedliwe i niewłaściwe jak naruszenie świętości dzisiejszego dnia, tego miesiąca czy tej ziemi. To, co wam dzisiaj nakazuje, nie jest tylko nakazem na dzisiaj. Jest to polecenie, które ma was obowiązywać po wsze czasy. Oczekuję, że zapamiętacie je i będziecie się do niego stosować do czasu, kiedy opuścicie ten świat i udacie się do innego, na spotkanie Stwórcy".*

Na zakończenie powiedziały:

*"To, co wam dzisiaj powiedziałem, powinniście ponieść na krańce ziemi. Być może przyniesie to więcej pożytku tym, którzy mnie dzisiaj nie słyszeli niż tym, którzy mnie dzisiaj wysłuchali"*

(Sihah Sitta, Tabari, Hisham i Khamis).

Owa mowa pożegnalna Proroka jest zwięzłym skrótem całego nauczania i ducha Islamu. Ukazuje, jak głęboka była troska Proroka o dobro człowieka i zachowanie pokoju na ziemi. Ukazuje również, jak głęboka była jego troska o prawa kobiet i innych słabych istot. Prorok wiedział, że jego dni dobiegały końca. Bóg powiadomił go o tym. W tej sytuacji zadał sobie trud, aby nie odejść z tego świata nie zabezpieczywszy kobietom statusu, który im się niewątpliwie należał. Wcześniej, od czasów narodzin pierwszego mężczyzny, kobieta zawsze była traktowana jako niewolnik i sługa mężczyzny. Prorok zatroszczył się również o jeńców. Byli oni często niewłaściwie traktowani, na równi z niewolnikami, i narażeni na najróżniejsze okrucieństwa. Prorok czuł, że nie może opuścić tego świata bez zabezpieczenia im praw, które im się należały w oczach Boga. Nierówności pomiędzy ludźmi również trapiły Proroka. Zdarzało się, że nierówności owe przybierały rozmiary trudne do wytrzymania. Niektórych ludzi wynoszono pod niebiosa, a innych wręcz niesamowicie poniżano. Uwarunkowania, które przyczyniły się do owych nierówności, były przyczyną powstawania antagonizmów i prowadziły do wojen między narodami i krajami. Prorok pomyślał również i o tym. O ile nie usunie się tych nierówności i przyczyn, które powodują, że pewni ludzie uzurpują sobie prawo do dominacji nad innymi i odbierania tym ostatnim

życia i dobytku; jeśli nie usunie się uwarunkowań, które stały się tak powszechne w czasach moralnego upadku - wówczas nie będzie możliwe zapewnienie pokoju i postępu na świecie. Prorok nauczał, że życie ludzkie i własność prywatna powinny być objęte taką samą ochroną, jak święte dni, święte miesiące czy święte miejsca. Jak widzimy, nikt jeszcze nie wykazał takiej troski o dobro kobiet, o prawa słabych, o pokój pomiędzy narodami, jak Prorok Islamu. Nikt nie uczynił tak dużo, aby szerzyć idee równości pomiędzy ludźmi. Nic więc dziwnego, że Islam uznawał i popierał prawa kobiet do posiadania i dziedziczenia majątku. Tymczasem wśród narodów europejskich podobna idea wykluła się dopiero około trzynastego stulecia po nadejściu Islamu. Każda osoba, która zostaje muzułmaninem i wchodzi do wspólnoty Islamu, staje się równa wszystkim pozostałym, niezależnie od tego, jak niska by nie była jej dotychczasowa pozycja społeczna. Wolność i równość są atrybutami Islamu, charakterystycznym wkładem do kultury świata. Idee wolności i równości w innych religiach pozostają daleko w tyle za tymi, które są nauczone i praktykowane przez Islam. W muzułmańskiej świątyni, meczecie, król, przywódca religijny, czy zwykły szary człowiek, mają ten sam status; nie ma między nimi żadnej różnicy. Natomiast w miejscach modlitwy innych religii i innych narodów różnice te istnieją po dziś dzień, mimo że owe religie i owe narody zgłaszają pretensje, że poczyniły więcej niż Islam na rzecz powszechnej równości i wolności.

## PROROK NADMIENIA O MOŻLIWOŚCI SWEJ RYCHŁEJ ŚMIERCI

W drodze z pielgrzymki Prorok poinformował Towarzyszy o zbliżającej się śmierci. Powiedział:

*"O mężowie! Jestem taki jak wy. Któregoś dnia mogę otrzymać wezwanie od Boga i będę musiał odejść. Mój dobry i czujny Pan poinformował mnie, że Prorok dożywa połowy lat, które dożył*

*Prorok przed nim. Myślę, że otrzymam wkrótce owo wezwanie i odejdę. Będę musiał zdać sprawozdanie Bogu. Któregoś dnia i wy zostaniecie wezwani, i wy również będziecie musieli zdać sprawozdanie. Co wówczas powiecie?"*

Tradycja ustala wiek Jezusa na około sto dwadzieścia lat (według wiary Muzułmańskiej Wspólnoty Ahmadijja, Jezus nie zmarł na krzyżu, ale ocaliwszy życie udał się do Azji gdzie kontynuował działalność przez wiele lat. Grób Jezusa znajduje się w Szrinagarze, stolicy Kaszmiru. Poglądy innych wspólnot muzułmańskich w tej kwestii są odmienne - przypis tłumacza). Prorok miał w owym czasie już sześćdziesiąt dwa czy trzy lata. Myślał zatem, że jego koniec jest już bliski.

Jego Towarzysze tak mu odpowiedzieli: - *Powiemy, że dostarczyłeś Przesłanie Islamu i poświęciłeś całe swoje życie w służbie Wiary. Twoja troska o dobro człowieka była doskonała. Powiemy: "Allahu! Obdaruj go najlepszą z nagród".*

Następnie Prorok zapytał:

*"Czy świadczycie, że Bóg jest jeden, że Muhammad jest jego sługą i Prorokiem, że istnieją niebo i piekło, że śmierć jest nieuchronna, że istnieje życie pozagrobowe, i że nadejdzie Dzień Sądu Ostatecznego, i że któregoś dnia wszyscy zmarli powstaną ze swoich grobów, zostaną przywróceni do życia i zgromadzeni?"*

"Tak - powiedzieli Towarzysze - poświadczamy wszystkie te prawdy".

Zwracając się do Boga Prorok powiedział: *"I Ty również, Panie, bądź świadkiem, że wyjaśniłem im Islam".*

Po tej pielgrzymce Prorok był bardzo zajęty nauczaniem i szkoleniem wyznawców. Starał się, aby podnieść ich normy moralne, i aby ich zachowanie było uduchowione. Jego śmierć stała



się tematem częstych rozmów. Zaczął do niej przygotowywać muzułmanów. Któregoś dnia, zwracając się do wiernych, powiedział: *"Miałem dzisiaj objawienie:*

*"Kiedy nadejdzie pomoc od Allaha i Zwycięstwo, I ujrzysz, jak ludzie przyjmują religię Allaha gromadnie, Wychwalaj swego Pana Jego chwałą i szukaj Jego przebaczenia. On, zaiste, często powraca z łaską"* (110:2-4).

Zbliżał się bowiem czas, że z pomocą Bożą wielu ludzi miało wstąpić w szeregi wyznawców Islamu. Było zatem obowiązkiem Proroka i jego wyznawców, aby wielbić Boga i modlić się do Niego, aby usunął wszelkie przeszkody na drodze utrwalenia się prawdziwej wiary. Przy tej okazji Prorok opowiedział pewną przypowieść:

*"Bóg powiedział kiedyś do człowieka: "Jeśli ci się podoba, możesz powrócić do mnie, a jeśli chcesz, możesz zostać na świecie trochę dłużej, aby popracować nad jego zreformowaniem". I ów człowiek powiedział, że woli powrócić do swojego Pana".*

Wśród słuchaczy znajdował się Abu Bakr. Słuchał owej ostatniej mowy Proroka z uwagą i napięciem, uwagą gorliwego Wiernego i napięciem przyjaciela i wyznawcy, który potrafił dostrzec w owym przemówieniu zapowiedź zbliżającej się śmierci Proroka. Po wysłuchaniu owej przypowieści Abu Bakr nie mógł się już dłużej powstrzymać i rozszlochał się. Inni Towarzysze, którzy bardziej powierzchownie słuchali Proroka, zdumieli się na widok Abu Bakra zalewającego się łzami. Zapytali, jaka jest przyczyna jego smutku. Prorok nawiązywał przecież do nadchodzących zwycięstw Islamu, a on łkał. Zachowanie Abu Bakra zdenerwowało zwłaszcza Umara. Przecież Prorok ogłaszał radosne nowiny, a ten starzec łkał. Tylko Prorok świadom był tego, co się wydarzyło. Pomyślał, że tylko Abu Bakr go zrozumiał i tylko on odebrał zapowiedź rychłych zwycięstw również jako zapowiedź rychłej śmierci Proroka. Prorok kontynuował: *"Abu Baker jest mi bardzo drogi. Jeśli wolno byłoby mi kochać kogokolwiek bardziej niż innych, wówczas taką miłością*

*darzyłbym Abu Bakra. Ale taki stopień miłości zastrzeżony jest tylko dla Boga. Mój ludu! Od dnia dzisiejszego wszystkie wrota do meczetu, które są otwarte, powinny być zamknięte, z wyjątkiem wrót dla Abu Bakra".*

Nie było wątpliwości, że ta ostatnia instrukcja implikowała proroctwo, że po śmierci Proroka Abu Bakr zostanie pierwszym kalifem. Aby poprowadzić modlitwy wiernych, będzie musiał przychodzić do Meczetu pięć razy dziennie i w tym celu będzie musiał otworzyć drzwi swego domostwa, aby połączyć je z meczetem. Wiele lat później, kiedy Umar był kalifem, zapytał obecnych o znaczenie wersetu: "*Z pomocą Bożą nadejdzie zwycięstwo*". Najwidoczniej pamiętał okoliczności, w jakich Prorok nauczał muzułmanów tego i kolejnych wersetów. Na pewno też pamiętał, że wówczas tylko Abu Bakr właściwie zrozumiał znaczenie owych wersetów. Wśród obecnych byli również i tacy, którzy mieli okazję wysłuchać tych wersetów z ust Proroka. Wówczas nie udało się im pojąć ich znaczenia, i Umar próbował sprawdzić, czy rozumieją je teraz. Ibn Abbas, który miał około dziesięciu lat w momencie ich objawienia, a teraz miał około siedemnastu, zgłosił się na ochotnika, aby udzielić odpowiedzi na to pytanie. Tak odpowiedział: "*Przywódcu Wiernych, te wersety zawierały proroctwo o śmierci Świętego Proroka. Kiedy dzieło Proroka jest zakończone, nie chce on dłużej żyć na tym świecie. Wersety te przepowiadały rychłe zwycięstwo Islamu. Smutną stroną owego zwycięstwa było to, że oznaczało ono również rychłe odejście Proroka z tego świata*". Umar pochwalił wtedy Ibn Abbasa i przyznał, że kiedy wersety te zostały objawione, tylko Abu Bakr właściwie zrozumiał ich znaczenie.

## OSTATNIE DNI PROROKA

Zbliżał się dzień, który musi nieuchronnie nadejść dla każdej istoty ludzkiej. Dzieło Proroka zostało zakończone. Wszystko, co Bóg miał objawić Mu dla dobra człowieka, zostało objawione. Duch Muhammada nappełnił jego lud nowym życiem. Powstał nowy naród, nowe spojrzenie na życie ludzkie i nowe instytucje. Krótko mówiąc, nowe

niebo na nowej ziemi. Zostały stworzone podwaliny nowego porządku. Ziemia została już zaorana i nawodniona, a ziarno zasiane dla nowego zbioru. I teraz, kiedy ten plon zaczął się pojawiać, Prorokowi nie dane było go zebrać. On miał tylko zaorać, zasiać i podlać. Przyszedł jako robotnik, pozostał robotnikiem i miał teraz odejść jako robotnik. Jego nagrodą nie miała być żadna z rzeczy tego świata, ale przyjemność płynąca z aprobaty jego Boga, jego Stwórcy i Pana. Kiedy nadszedł czas na zbiór, wołał odejść do Niego, pozostawiając radość zebrania zbioru innym.

Święty Prorok był chory. Przez kilka dni jeszcze kontynuował chodzenie do meczetu i prowadzenie wspólnych modlitw. Później był już zbyt słaby, aby to czynić. Towarzysze tak przywykli do Jego codziennego przewodnictwa, że nie mogli uwierzyć, że umrze, mimo że mówił im o swojej śmierci raz po raz. Któregoś dnia, poruszając ten temat powiedział:

*"Jeśli człowiek popełni jakiś błąd, lepiej, żeby go naprawił na tym świecie, niżby miał tego żałować w Innym. Dlatego też, jeśli postąpiłem kiedykolwiek niewłaściwie wobec kogoś z was, nawet, jeśli było to niezamierzone, niech ten ktoś wystąpi naprzód i zażąda, abym wynagrodził mu krzywdę. Jeśli, nawet nieświadomie, kiedykolwiek potrąciłem kogoś z was, niech ten ktoś wystąpi naprzód i odda mi. Nie chcę się wstydzić, kiedy stanę w obliczu Boga w Innym świecie".*

Towarzysze byli poruszeni. Łzy napłynęły im do oczu. Czyż, w imię poprawy ich losu, nie doznał niezliczonych cierpień i wyrzeczeń? Przecież głodował i bywał spragniony po to, aby jeść i pić mogli inni. Cerował i reperował swoją własną odzież po to, aby inni mogli się dobrze ubierać. Reperował swoje własne buty po to, aby inni mogli nosić nowe. I ten oto człowiek stał przed nimi gotów wynagrodzić im wszelkie krzywdy, jakie mogliby sobie uroić. Tak wielki był Jego szacunek dla praw innych!

Wszyscy Towarzysze wysłuchali słów Proroka w skupieniu i uroczystej ciszy, ale jeden wystąpił naprzód i powiedział:

*"O Proroku Bogal! Kiedyś szturchnąłeś mnie. Ustawialiśmy się w szyku do bitwy, i kiedy przechodziłeś obok naszej linii, potrąciłeś mnie w bok łokciem. Uczyniłeś to niechcący, ale powiedziałeś przecież, że możemy domagać się zadośćuczynienia i za krzywdy nieświadomie wyrządzone. Chciałbym otrzymać takie zadośćuczynienie".*

Towarzysze, którzy wysłuchali słów Proroka w uroczystej ciszy, byli pełni gniewu i oburzenia z powodu głupoty i braku rozsądku tego człowieka, który zupełnie nie pojął sensu słów Proroka, nie zdawał sobie sprawy z doniosłości tej chwili. Ale ów Towarzysz pozostał niezłomny, zdecydowany trzymać Proroka za słowo. Prorok powiedział:

*"Miło mi będzie, jeśli będziesz mógł otrzymać zadośćuczynienie za swoją krzywdę". Następnie nadstawił mu swoje plecy i powiedział: "Podejdź i uderz mnie tak, jak ja uderzyłem ciebie". "Ale - wyjaśnił ów Towarzysz - kiedy Ty uderzyłeś mnie, mój bok był obnażony, ponieważ w owym czasie nie miałem na sobie koszuli". "Podkasajcie i moją koszulę - powiedział Prorok - i pozwólcie uderzyć mu łokciem w mój bok". Kiedy tak uczynili, ów Towarzysz, zamiast uderzyć, nachylił się nisko i z oczami zroszonymi łzami ucałował odstonięte ciało Proroka. "Co to?" - zapytał Prorok. - "Czyż nie powiedziałeś, że dni Twoje są policzone? Ileż to ja jeszcze będę miał okazji, aby móc dotknąć Twego ciała i wyrazić moją miłość i oddanie dla Ciebie? To prawda, że potrąciłeś mnie wtedy łokciem, ale któż by szukał za to odwetu! Powiedziałeś, że możemy domagać się zadośćuczynienia. I wówczas pomyślałem sobie, czy nie skorzystać z okazji, aby pod tym pretekstem pocałować Cię".*

Wówczas gniew Towarzyszy ustąpił, chociaż wielu z nich było niezadowolonych z siebie, że podobna myśl im samym nie przyszła wcześniej do głowy.

## PROROK ODCHODZI

Prorok był bardzo chory, a jego choroba zdawała się postępować. Śmierć wydawała się zbliżać coraz bardziej i wielki smutek i przygnębienie zapanowały w sercach Towarzyszy. Słońce, jak dawniej, jasno świeciło nad Medyną, ale Towarzyszom wydawało się ono coraz bledsze. Dzień zaczynał się brzaskiem, jak poprzednio, ale wydawało się, że przynosi z sobą nie jasność, a ciemność. W końcu przyszedł moment, kiedy dusza Proroka miała się odłączyć od swej cielesnej powłoki i spotkać się ze swym Stwórcą. Jego oddech stawał się coraz cięższy. Prorok, który ostatnie swe dni spędzał w izbie Aiszy, powiedział do niej: "Podnieś mi nieco głowę i przytul do swego boku. Trudno mi oddychać". Aisza uczyniła, o co prosił. Siedząc, przytrzymała jego głowę. Przedśmiertne drgawki były już widoczne. Bardzo podniecony, Prorok rozglądał się teraz na wszystkie strony, powtarzając raz po raz:

*"Biada żydom i chrześcijanom, bo zachęcali do czczenia grobów swoich proroków". Możemy powiedzieć, że było to jego ostatnie przesłanie dla wyznawców: "Będziecie szanowali mnie bardziej niż innych proroków i uważali, że odniosłem większy sukces niż którykolwiek z nich. Ale pamiętajcie, abyście nie przekształcili mojego grobu w obiekt kultu. Niech grób mój pozostanie tylko grobem. Inni mogą czcić groby swoich Proroków i przekształcać je w ośrodki pielgrzymek, miejsca, gdzie dokonują ślubowań, składają ofiary i odprawiają dziękczynne modły. Inni mogą to czynić. Ale pamiętajcie, abyście wy tego nie czynili. Musicie pamiętać o jednym jedynym celu - czcić i wielbić Jednego Jedynego Boga".*

Po tym, jak przypomniał muzułmanom o obowiązku stania na straży tak ciężko wywalczonej idei Jedynego Boga i rozróżnienia pomiędzy Bogiem a człowiekiem, jego oczy zaczęły się zamykać. Wtedy powiedział jeszcze: "*Ku mojemu Przyjacielowi, Największemu z Wielkich*", co oczywiście oznaczało, że już dusza jego zmierzała ku Bogu. Mówiąc to wyzionął ducha.

Wiadomość o tym wkrótce dotarła do meczetu. Zgromadziło się tam wielu Towarzyszy, którzy przyszli natychmiast, porzucając swoje zajęcia. Spodziewali się usłyszeć jakąś lepszą wiadomość, a tymczasem usłyszeli o śmierci Proroka. Spadło to na nich jak grom z jasnego nieba. Abu Bakra nie było. Przebywał gdzieś dalej. W meczecie był Umar, ale niewymowny żal pozbawił go rozsądku. Wiadomość o śmierci Proroka wyprowadziła go z równowagi. Wyciągnął nawet swój miecz i groził zabiciem każdemu, kto powiedziałby, że Prorok umarł. Tyle przecież jeszcze było do zrobienia! Prorok nie mógł więc umrzeć. To prawda, że jego dusza odłączyła się od ciała, ale być może powędrowała tylko na chwilę, aby spotkać się ze swym Stwórcą. Tak jak Mojżesz kiedyś na chwilę udał się do swojego Stwórcy, aby powrócić, tak i Prorok na pewno powróci, aby dokończyć to, co nie zostało jeszcze dokończzone. Byli przecież owi hipokryci, na przykład, z którymi należało się rozprawić. Umar spacerował z mieczem w dłoni, wyglądając zupełnie jak ktoś, kto postradał zmysły. Kiedy tak przechodził, mówił: *"Ktokolwiek powie, że Prorok umarł, sam zginie z rąk Umara"*. Umysły Towarzyszy również były tak przytłoczone smutkiem, że w połowie wierzyli w to, co mówił Umar. Prorok nie mógł przecież umrzeć. Musiała zajść jakaś pomyłka. W tym czasie kilku Towarzyszy udało się na poszukiwanie Abu Bakra. Znaleźli go i powiadomili o tym, co się stało. Abu Bakr udał się prosto do meczetu w Medynie i nie odzywając się wcześniej do nikogo, wkroczył do pokoju Aiszy i zapytał ją: "Czy Prorok umarł?" "Tak" - odpowiedziała Aisza. Wówczas zbliżył się do miejsca, gdzie leżało ciało Proroka, odstąpił twarz, pochylił się i ucałował jego czoło. Łzy miłości i smutku popłynęły mu z oczu i powiedział: *"Bóg naszym świadkiem, że nie zaznasz śmierci po raz wtóry"*. Zdanie to było pełne głębokiej treści. Była to odpowiedź Abu Bakra na to, co Umar wykrzykiwał pod wpływem ogromnego żalu. Prorok zmarł raz. Była to Jego śmierć fizyczna. Śmierć, której zaznać musi każdy. Ale nie będzie mu dane zaznać drugiej śmierci. Nie zazna śmierci duchowej. Wiara, której kanony ustalił dla swoich wyznawców, i w której krzewienie włożył tyle wysiłku i trudu, miała być nieśmiertelna. Jednym z jej kanonów, i to tym, na który zwracał szczególną uwagę,

było to, że nawet prorocy byli ludźmi, i nawet oni musieli zaznać śmierci.

Abu Bakr wiedział, że muzułmanie nie zapomną owego przykazania wkrótce po śmierci swego Proroka. Wypowiedziawszy to wielkie zdanie nad ciałem zmarłego Proroka, Abu Bakr wyszedł i, przedzierając się poprzez tłumy wiernych, podążał cicho w kierunku pulpitu. Kiedy dotarł do pulpitu, Umar stanął obok niego, zdecydowany spełnić swą groźbę, o ile Abu Bakr powie, że Prorok zmarł. Kiedy Abu Bakr zaczął mówić, Umar pociągnął go za szatę chcąc go powstrzymać, ale Abu Bakr, nie zrażony, kontynuował: *"Muhammad jest jedynie Połtańcem. Zaprawdę, wszyscy Połtańcy umarli przed nim. Jeśli zatem On umrze lub zostanie zabity, to czy wy odwrócić się na pięcie? (3:145)".*

Miało to oznaczać, że Muhammad był tylko jednym z ludzi niosących Połtanie od Boga. Wcześniej byli inni z Połtaniem od Boga i wszyscy oni zmarli. Jeśli Muhammad miałby umrzeć, czyż oni mieli się odwrócić od Niego i wyrzec wszystkiego, czego się wcześniej nauczyli i dowiedzieli? Werset niniejszy został objawiony w czasie bitwy pod Uhud. Rozeszła się wówczas plotka, że Prorok został zabity przez nieprzyjaciela. Wielu muzułmanów straciło serce do walki i wycofało się z bitwy. Ów werset nadszedł wówczas z Nieba, aby napęłnić ich serca otuchą. Miał on ten sam skutek i przy tej okazji. Zarecytowałszy ów werset, Abu Bakr dodał również nieco od siebie. Powiedział:

*"Ci z was, którzy czczą Boga, niech wiedzą, że Bóg jest ciągle żywy i zawsze pozostanie żywy. Ale ci spośród was, którzy czcili Muhammada, niech wiedzą ode mnie, że Muhammad zmarł".*

Ta dobrze wyważona mowa przywróciła równowagę duchową Towarzyszom. Sam Umar zmienił się, kiedy usłyszał ów werset z ust Abu Bakra. Zaczął wracać do zmysłów i odzyskał zdrowy rozsądek. Zanim Abu Bakr skończył recytację owego wersetu, Umar był już w pełni duchowo uzdrowiony. Pojął, że Prorok naprawdę umarł.

Ledwo to pojął, jego nogi zaczęły drżeć i ugięły się pod nim, i osunął się na ziemię z wyczerpania. Człowiek, który chciał zastraszyć Abu Bakra swym obnażonym mieczem, zmienił się nie do poznania pod wpływem kilku jego słów. Towarzysze czuli się tak, jakby ów werset został po raz pierwszy objawiony owego dnia. Tak silny był jego wydzźwięk. W paroksyźmie żalu i bólu zapomnieli, że przecież ten werset był już w Koranie.

Wielu wyrażało na różne sposoby smutek, jaki owładnął muzułmanami po śmierci Proroka, ale wydaje się, że najlepiej to uczucie smutku oddają strofy Hassana, poety z początków Islamu. Słowa te przetrwały po dziś dzień: *"Byłeś oczkiem w mojej głowie. Teraz, kiedy odszedłeś, moje oko stało się ślepym. Jest mi obojętne, kto teraz umrze, bowiem białem się tylko Twojej śmierci"*. Strofy te odzwierciedlały uczucia każdego muzułmanina. Przez miesiące po ulicach Medyny chodzili mężczyźni, kobiety i dzieci, recytując owe strofy Hassana bin Thabita.

## OSOBOWOŚĆ I CHARAKTER PROROKA

Przedstawwszy pokrótce najważniejsze wydarzenia z życia Świętego Proroka spróbujemy teraz naszkicować pokrótce jego charakter. Dostępne są liczne świadectwa dotyczące jego charakteru, zanim jeszcze ogłosił się Prorokiem. W tej fazie swojego życia był znany wśród ludzi jako Godny Zaufania i Prawdziwy (Hisham).

No cóż, było i jest wielu ludzi, których nigdy nie oskarżono o nieuczciwość, ale jest również wielu takich, którzy nigdy nie zostali poddani żadnej poważnej próbie czy pokusie, a których postępowanie nacechowane było uczciwością i prawością, niemniej nie zasługuje na jakieś specjalne wyróżnienie z tego powodu. Zwykło się wyróżniać tak zaszczytnym przydomkiem jakąś osobę dopiero wówczas, kiedy życie owej osoby w jakiś szczególny sposób



świadczyło o osiągnięciu wysokiego stopnia moralnej doskonałości. Każdy żołnierz, który idzie do bitwy, naraża swoje życie, ale nie każdy taki żołnierz brytyjski wart był przyznania mu Krzyża Victoria. Nie każdy taki niemiecki żołnierz otrzymywał Żelazny Krzyż. Istnieją setki tysięcy ludzi we Francji, którzy mają intelektualne zainteresowania, ale nie każdy z nich jest dekorowany Legią Honorową.

Sam fakt, że osoba jest godna zaufania i prawdomówna, nie wskazuje jeszcze, że jest wybitna. Ale kiedy cały lud nadaje jakiemuś osobnikowi tytuł godnego zaufania czy prawdomównego, jest to dowód posiadania przez ową osobę pewnych cech wyjątkowych. Gdyby praktyką mekkańczyków było wyróżniania kogoś w ten sposób w każdym pokoleniu, nawet wtedy osoba, która została tak nazwana, zasługiwałaby na wyróżnienie. Ale w historii Mekki i Arabii nie ma żadnych wskazówek, że nadawanie takich czy podobnych tytułów wybitnym jednostkom było nagminne w każdym pokoleniu. Wprost przeciwnie, stulecia historii arabskiej nie dostarczyły przykładów, z wyjątkiem przypadku Świętego Proroka Islamu, aby naród Arabii komukolwiek nadawał tytuły godnego zaufania czy prawdziwego. Jest to dowód na to, że Święty Prorok był obdarzony tymi cechami w stopniu tak wybitnym, że w ramach wiedzy i pamięci ludzi, którzy go otaczali, żadna inna jednostka nie zasługiwała na to, aby być porównywalną pod tym względem. Arabowie byli powszechnie znani ze swojego ścisłego umysłu i to, co uważali za rzadkie, musiało rzeczywiście być rzadkie i wyjątkowe.

Kiedy Święty Prorok został powołany przez Boga, aby wypełnić obowiązki i podjąć ciężarom związanym z Proroctwem, jego żona Chadidża potwierdzała jego wysokie morale; incydent, o którym wspomnieliśmy w części biograficznej. Zamierzamy teraz zilustrować pewne jego zalety charakteru tak, aby czytelnik był w stanie docenić nawet te jego aspekty, które nie są szerzej powszechnie znane.

## KULTURA WYŚLAWIANIA SIĘ I ZAMIŁOWANIE DO HIGIENY

Wiadomo z przekazów, że Święty Prorok wysławiał się zawsze bardzo poprawnie i, w przeciwieństwie do większości mu współczesnych, nie zwykł zaklinać się, czy przeklinać. Było to, jak na Araba, coś zupełnie wyjątkowego. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Arabowie w czasach, kiedy żył Święty Prorok, mieli powszechny zwyczaj używania wulgarnego języka. Nie ma natomiast wątpliwości, że istniał głęboko zakorzeniony nawyk przerywania wypowiedzi licznymi przysięgami. Byli pod tym względem bardzo szczodrzy, a i do dzisiaj zwyczaj ten pokutuje wśród nich. Święty Prorok, jednakowoż, miał imię Boże w takim poszanowaniu, że nigdy nie używał go nadaremnie, bez właściwego ku temu uzasadnienia.

Znamienne jest Jego drobiazgowo przestrzeganie zasad higieny. Zwykł czyścić zęby kilka razy dziennie i mawiał, że gdyby nie to, że mogłoby się to okazać bardzo kłopotliwe w praktyce, nakazałby wszystkim muzułmanom czyścić zęby przed każdą z pięciu codziennych modlitw. Zawsze mył ręce przed i po jedzeniu, a po zjedzeniu gotowanego posiłku zawsze przepłukiwał usta. Uważał też za pożądane, aby każda osoba, która zjadła cokolwiek ugotowanego, przemyła usta przed przystąpieniem do modlitw (Bukhari).

W systemie Islamu meczet jest jedynym miejscem przeznaczonym do zebrań muzułmanów, toteż Święty Prorok ze szczególnym naciskiem podkreślał konieczność utrzymania czystości meczetu, zwłaszcza wtedy, kiedy należało się spodziewać, że zgromadzi się w nim znaczna liczba ludzi. Zalecił, aby przy takich okazjach spalać w meczetach kadzidło, aby nadać powietrzu przyjemny zapach (Abu Dawud). Napominał również wiernych, że nikt nie powinien udawać się do meczetu i uczestniczyć w uroczystym zgromadzeniu po zjedzeniu czegokolwiek, co mogłoby wydawać nieprzyjemny zapach (Bukhari).

Przywiązywał wielką wagę do czystości ulic i uprzątnięcia czegokolwiek, co mogłoby zakłócać ruch. Sam, gdy kiedykolwiek znalazł jakiś przedmiot leżący niepotrzebnie na ulicy, natychmiast go usuwał. Zwykł być mawiać, że osoba, która dba o utrzymanie czystości ulic i dróg, zaskarbia sobie łaskę Bożą. Zwracał uwagę na to, że drogi publiczne powinny być użytkowane w taki sposób, aby nie powodowało to kłopotów dla innych ich użytkowników, a wszelkie śmieci i inne przeszkody powinny być z nich natychmiast usuwane. Przywiązywał również dużą wagę do czystości wody użytkowanej dla potrzeb ludzkich. Dla przykładu, zabronił wrzucania do stojącej wody czegokolwiek, co mogłoby ulec rozkładowi i zanieczyścić ją. Zabraniał również użytkowania zbiorników wodnych w taki sposób, który mógłby prowadzić do ich zanieczyszczenia (Bukhari i Muslim, Kitab al-Birr wal-Sila).

## PROSTOTA ŻYCIA PROROKA

Prorok był bardzo niewybredny pod względem jedzenia i picia. Nigdy nie wyrażał niezadowolenia z powodu niewłaściwie przygotowanej czy niewłaściwie ugotowanej potrawy. Jeśli mógł taki niewłaściwie przygotowany posiłek zjeść, czynił to zawsze, aby oszczędzić przykrości osobie, która go przygotowała. Jeśli, jednakowoż, danie takie było niejadalne, po prostu powstrzymywał się od spożywania go i nigdy nie wyrażał swojej dezaprobaty. Kiedy zasiadał do posiłku, zwracał uwagę na to, co przed nim stawiano i zwykł mawiać, że nie lubi obojętności w stosunku do spożywanej żywności, tak jakby osoba, która ją spożywała, miała być ponad zwracaniem uwagi na zwykłe sprawy wiążące się z jedzeniem i piciem. Kiedy podano mu coś do zjedzenia, zawsze dzielił posiłek z tymi, którzy byli obecni. Przy pewnej okazji ktoś podarował mu trochę daktyli. Rozejrzał się wówczas wokół, i oceniwszy liczbę obecnych, podzielił owe daktyle równo pomiędzy nich; każdy otrzymał ich siedem. Abu Huraira zaświadcza, że Święty Prorok nigdy nie najadał się do syta, choćby miał to być lekkostwawny chleb jęczmienny (Bukhari).

Przy pewnej okazji, kiedy przechodził, spostrzegł grupę ludzi zgromadzonych wokół różna, przygotowujących się do smaczkowej uczyty na świeżym powietrzu. Kiedy zobaczyli Świętego Proroka, zaprosili go, aby się do nich przyłączył, ale odmówił. Odmówił nie dlatego, że nie lubił pieczonego mięsa; nie budził jego aprobaty fakt organizowania uczyty na otwartej przestrzeni. Ucztujący mogli bowiem być obserwowani przez biednych ludzi, którzy sami nie mieli co jeść. Z kolei wiadomo, że przy innych okazjach spożywał pieczone mięso. Ze świadectwa Aiszy wiadomo, że Święty Prorok aż po dzień śmierci nie jadł sutego posiłku częściej niż raz na trzy dni. Zwracał zawsze uwagę, aby nie udawać się do domu innej osoby na posiłek, nie będąc zaproszonym. Zdarzyło się kiedyś, że ktoś zaprosił go na biesiadę i powiedział mu, że może przyprowadzić ze sobą cztery inne osoby. Kiedy przybył do domu swojego gospodarza, okazało się, że dołączyła również szosta osoba. Gospodarz wyszedł do drzwi, aby powitać go i jego przyjaciół, a wówczas Święty Prorok zwrócił mu uwagę na fakt, że było ich sześciu, i że gospodarz musi się zdecydować, czy pozwoli owej szostej osobie przyłączyć się do posiłku, czy też ta szosta osoba ma odejść. Gospodarz oczywiście z radością zaprosił ową szostą osobę (Bukhari, Kitab al-Atima).

Zasiadając do posiłku Święty Prorok zawsze przywoływał imię Allaha i zanosił dziękczynienia ku Niemu, a po spożyciu posiłku wyrażał wdzięczność tymi słowami: *"Cała chwala należna jest Allahowi, który pozwolił nam spożyć ten posiłek. Podziękujmy Allahowi, zdając sobie sprawę, że ilebyśmy nie dziękowali, i tak nasza wdzięczność będzie jeszcze niedostateczna. O Allahu! Napętnij nasze serca uczuciem wdzięczności"*. Czasami używał tych słów: *"Cała chwala jest należna Bogu, który nasycił nasz głód i nasze pragnienie. Oby nasze serca zawsze łaknęły wielbić Go, i obyśmy nigdy nie byli niewdzięczni wobec Niego"*. Zawsze przestrzegał swoich Towarzyszy, aby nie najadali się do syta, i zwykł był mawiać, że posiłek dla jednego człowieka powinien zawsze wystarczyć dla dwóch. Kiedy w domu Jego przygotowywano jakiś szczególny przysmak, zwykł sugerować, aby część została wysłana w prezencie sąsiadom. W ten

sposób Jego sąsiedzi często otrzymywali prezenty w formie żywności i innych artykułów (Muslim i Bukhari, Kitab al-Adab).

Zawsze starał się zorientować na podstawie wyglądu i spojrzenia tych, którzy przebywali w jego towarzystwie, czy ktoś z nich nie potrzebuje jakiegoś wsparcia i pomocy. Abu Huraira zaświadcza o następującym wypadku. Zdarzyło się kiedyś, że był bez żywności przez ponad trzy dni. Stał przy wejściu do meczetu i zauważył przechodzącego obok Abu Bakra. Zapytał Abu Bakra o znaczenie pewnego wersetu w Koranie, który nakazywał żywienie biednych. Abu Bakr wyjaśnił mu jego znaczenie i odszedł. Później, Abu Huraira, opowiadając to zdarzenie, zwykł mawiać z przekąsem, że rozumiał ów fragment Koranu równie dobrze, jak Abu Bakr. Zapytał o znaczenie owego wersetu tylko dlatego, że sądził, że być może Abu Bakr domyśli się, że jest głodny i da mu trochę żywności. W chwilę później przechodził nieopodal Umar i Abu Huraira zapytał go również o znaczenie owego wersetu. Umar również odszedł po udzieleniu wyjaśnień. Abu Huraira, podobnie jak wszyscy Towarzysze Świętego Proroka, nienawidził prośnienia wprost o jałmużnę i kiedy zorientował się, że pośrednie zabiegi mające na celu zwrócenie uwagi na jego stan nie powiodły się, poczuł się bardzo słabo i prawie omdlał. Wówczas usłyszał, że ktoś wykrzykuje jego imię bardzo miękkiem głosem. Patrząc w stronę, skąd doszedł go ów głos, zobaczył, że Święty Prorok wygląda przez okno swego domu i uśmiecha się. Prorok zapytał Abu Hurairę: "Czy jesteś głodny?", na co Abu Huraira odpowiedział:

*"O tak, bardzo, Postańcu Allaha. Jakże jestem głodny!" Wówczas Prorok powiedział: "W naszym domu również nie ma żywności, ale ktoś właśnie przystał kubek mleka. Pójdź do meczetu i zobacz, czy nie ma jeszcze jakichś innych osób, które mogą być równie głodne jak ty". "Pomyślałem - relacjonuje dalej Abu Huraira - że sam jestem wystarczająco głodny, aby spożyć cały kubek mleka, niemniej Prorok poprosił mnie, abym przyprowadził jeszcze jakieś inne osoby, które mogą być w podobnej sytuacji, co oznaczało, że dostanę bardzo mało owego mleka. Ale musiałem przecież wypełnić polecenie Proroka, tak*

*więc poszedłem do meczetu i znalazłem tam sześć osób, które przyprowadziłem ze sobą przed drzwi domu Proroka. Prorok wręczył kubek mleka jednemu z nich i poprosił go, aby wypił. Kiedy go wypił i oderwał kubek od ust, Prorok nakłonił go, aby wypił jeszcze jeden kubek, a gdy wypił i ten, nakłonił go jeszcze do wypicia trzeciego - tak, aby się nasycił. W ten sam sposób nakłaniał każdego z sześciu pijących, aby się nasycił owym mlekiem. Za każdym razem, kiedy tak wypytywał ich, czy chcą jeszcze pić, obawiałem się, że bardzo niewiele mleka zostanie dla mnie. Potem, jak wszyscy oni nasycili się już owym mlekiem, Prorok wręczył mi kubek i zobaczyłem, że ciągle jest jeszcze w nim mnóstwo mleka. Po tym, jak wypilem pierwszy kubek, nakłonił mnie do wypicia drugiego i trzeciego; póki się nie nasycilem. Na końcu sam wypił to, co pozostało, wyraził podziękowanie Bogu i zamknął drzwi" (Bukhari, Kitab al-Riqaq).*

Święty Prorok ofiarował mleko Abu Hurairze jako ostatniemu, aby zwrócić mu uwagę na konieczność pokładania zaufania w Bogu. Nie należy zwracać uwagi na swój stan nawet w sposób pośredni. Należało powstrzymać okazywanie objawów głodu.

Prorok zawsze jadł i pił używając swojej prawej dłoni. Każdą porcję napoju spożywał zawsze na trzy raty. Być może jedną z przyczyn takiego postępowania było to, że jeśli osoba, która jest spragniona, pije wodę łączywie, jednym łykiem, wówczas ma tendencję wypić zbyt dużo, co niekorzystnie wpływa na trawienie. Jeśli chodzi o spożywanie jedzenia, Prorok zawsze przestrzegał zasady, aby spożywać tylko rzeczy, które są czyste i których spożywanie jest dozwolone, i to w taki sposób, aby nie pozbawić innych należnej im części.

Jak już stwierdziliśmy wcześniej, Jego typowe pożywienie było zawsze bardzo proste, ale jeżeli ktoś podarował mu coś specjalnego, nie odmawiał. Nie można jednak powiedzieć, aby był wybredny, chociaż posiadał szczególne upodobanie do miodu i daktyli. Jeśli chodzi o daktyle, zwykł był mawiać, że istnieje pewne podobieństwo pomiędzy prawdziwym muzułmaninem a drzewem daktylowym,

którego każda część jest pożyteczna. Liście, pień i owoce, zarówno dojrzałe, jak i niedojrzałe, a nawet pestki owych owoców mogą zostać spożytkowane. Nie ma żadnej części owego drzewa, jego liści i owoców, która nie mogłaby znaleźć właściwego zastosowania. To samo odnosiło się do prawdziwego muzułmanina, którego każdy uczynek sprzyjał dobru całej ludzkości (Bukhari i Muslim).

Święty Prorok przedkładał nad inne strój bardzo prosty. Odziany był zwykle w koszulę i izar, to jest rodzaj szala, którym przewiązuje się w pasie i który zwisa do kostek. Czasami zakładał koszulę i spodnie. Zawsze opasywał się izarem w taki sposób, aby ów przyodziewek zakrywał Jego ciało aż do kostek. Nie pochwałał, aby kolano czy jakakolwiek inna część ciała powyżej kolana była odsłonięta bez potrzeby. Nie pochwałał również używania jako przyodziewku bogato zdobionych kap czy innych sztuk materiału, zwłaszcza, jeżeli były na nich wyhaftowane duże wzory i figury, które mogły być interpretowane jako reprezentujące bogów czy boginie lub inne obiekty kultu. Zdarzyło się kiedyś, że w swoim własnym domu znalazł taki kobierzec, na którym były duże figury, i natychmiast nakazał usunięcie go. Jednakowoż nie widział nic szkodliwego w używaniu kobierców, na których były jakieś drobne wzory, które nie mogły być interpretowane i odbierane w taki sposób. Sam nigdy nie nosił jedwabiu i nie uważał za dopuszczalne dla muzułmańskich mężczyzn, aby go nosili. W celu uautentycznienia listów, które napisał do różnych władców, listów nakłaniających owych władców do przyjęcia Islamu, nakazał przygotowanie sygnetu. Nakazał jednak, aby ów sygnet został sporządzony ze srebra, a nie ze złota, gdyż powiedział, że noszenie złota jest muzułmańskim mężczyznom zabronione (Bukhari i Muslim). Muzułmankom wolno nosić jedwab i złoto, ale powinny unikać zbytnej przesady. Zdarzyło się kiedyś, że poprosił o ofiarę dla biednych, a jakaś bogata kobieta zdjęła jedną ze swoich bransolet i położyła ją przed nim jako swoją ofiarę. Zwracając się do niej powiedział: *"Czyż twoja druga ręka nie zasługuje, aby jej oszczędzić ognia piekielnego?"* Wówczas owa kobieta zdjęła również bransoletę z drugiej ręki i przekazała także ją na cele dobroczynne. Żadna z

Jego żon nie posiadała biżuterii znacznej wartości. Wszystkie muzułmanki rzadko posiadają jakieś ozdoby. Zgodnie z nauczaniem Koranu Prorok zniechęcał do gromadzenia dużych ilości pieniędzy czy złotych sztab i utrzymywał, że takie działanie byłoby szkodliwe dla interesów biedniejszych odłamów społeczeństwa, prowadziło do zachwiania gospodarki i dlatego jest grzechem. Kiedyś Umar zasugerował Świętemu Prorokowi, że kiedy przyjmuje ambasadorów wielkich monarchów, powinien kazać przygotować sobie bogatą szatę, którą by zakładał przy takich ceremoniach. Prorok nie pochwalił owej sugestii. Powiedział:

*"Nie ucieszylbym oczu Boga przyjmując taki sposób postępowania".*

Z kolei przy innej okazji zdarzyło się, że otrzymał w prezencie jedwabne szaty i przekazał te szaty Umarowi. Wówczas Umar powiedział:

*"Jak ja mogę je założyć, kiedy Ty sam nie pochwalasz noszenia jedwabnych szat?" Święty Prorok zauważył: "Nie każdy prezent przeznaczony jest do osobistego użytku".* Prorok miał na myśli, że skoro ta szata była z jedwabiu, Umar powinien był ją podarować swojej żonie lub swojej córce lub powinien spożytkować ją jakoś inaczej. (Bukhari, Kitab al-Libas).

Postanie Proroka było również bardzo proste. Nigdy nie używał łóżka czy kanapy, ale zawsze spał na ziemi, na pościeli z kawałka skóry lub tkaniny z wełny wielbłądziej. Z przekazów Aiszy wiadomo, że postanie Proroka było tak małe, że kiedy Święty Prorok budził się w nocy na modlitwy, musiała ona prostować i podkurczać swoje nogi, aby umożliwić Mu oddawanie pokłonów i padanie na twarz na pozostałej części postania (Muslim, Tirmidhi i Bukhari, Kitab al-Atima).

Taka sama prostota znamionowała wystrój jego mieszkania. Jego dom normalnie składał się tylko z jednego pokoju i małego podwórca. W połowie pokoju zwykle zwisała jakaś lina, aby



umożliwić zawieszenie przepierzenia w wypadku, gdy miał gości i chciał oddzielić tę część pomieszczenia od części zajmowanej przez żonę. Życie jego było tak proste, a jego potrzeby tak niewybredne, że według świadectwa Aiszy często żywili się jedynie daktylami i wodą, a w dniu jego śmierci w domu nie było żadnej żywności, z wyjątkiem kilku daktyli (Bukhari).

## OBCOWANIE Z BOGIEM

Wydaje się, że każdy aspekt życia Świętego Proroka był podporządkowany Jego miłości do Boga. Mimo ogromnej odpowiedzialności, jaka została złożona na Jego barkach, większą część czasu w ciągu dnia, jak również i w czasie nocy, poświęcał na zanoszenie modłów do Boga. Zdarzało się, że opuszczał łóżko o północy i oddawał się wielbieniu Boga aż do momentu, kiedy nadchodziła pora na pójście do meczetu w celu odbycia rannych modlitw. Czasami zdarzało się, że stał tak długo wyprostowany w ciągu nocy, że Jego stopy zaczynały puchnąć, co wywierało ogromne wrażenie na tych, którzy mieli okazję zobaczyć Go w takim stanie. Kiedyś przy takiej okazji Aisza powiedziała do niego:

*"Bóg obdarzył Cię swoją miłością i przyjaźnią. Dlaczego wobec tego narażasz się na tyle niewygody i fatyge?"* Muhammad odparł: *"Jeśli Bóg w swojej wspaniałości i łaskawości rzeczywiście obdarza mnie miłością i przyjaźnią, czyż nie jest moim obowiązkiem zawsze wyrażać mu podziękę? Wszak wdzięczność powinna wzrastać proporcjonalnie do otrzymywanych łask"* (Bukhari, Kitab al-Kusuf).

Nigdy nie podejmował jakiegokolwiek przedsięwzięcia bez Bożego nakazu, czy chociaż pozwolenia. Już wcześniej opisywaliśmy w części biograficznej, że mimo bardzo surowych prześladowań, którym był poddawany przez mekkańczyków, nie opuścił miasta, póki nie otrzymał wyraźnego rozkazu Boga, aby tak uczynić. Kiedy prześladowania stały się trudne do zniesienia i kiedy udzielił pozwolenia swoim Towarzyszom, aby wyemigrowali do Abisynii,

niektórzy z nich wyrazili życzenie, aby im towarzyszył. Odmówił, wyjaśniając im, że podstawą jego odmowy jest brak Boskiego pozwolenia, aby to uczynić. Tak więc, w okresie najtrudniejszych przejść i prześladowań, wtedy, kiedy ludzie zwykle lubią trzymać się swoich przyjaciół i krewnych, kierował swoich Towarzyszy, aby szukali schronienia w Abisynii, sam pozostając w Mekce, ponieważ Bóg jeszcze nie zezwolił, aby ją opuścił.

Zawsze, kiedykolwiek tylko usłyszał wypowiedane Słowo Boże, serce Jego opanowywało wzruszenie, a łzy ciekły z Jego oczu, zwłaszcza, jeśli miał okazję słuchać wersetów, które podkreślały Jego własne obowiązki.

Abdullah bin Masut przekazuje, że kiedyś został poproszony przez Świętego Proroka, aby zarecytował Mu kilka wersetów Koranu. Powiedział wówczas:

*"O Postańcu Allaha, przecież Koran właśnie Tobie został objawiony i Ty znasz go najlepiej ze wszystkich. Jakżesz mógłbym Ci go recytować?"* Ale Święty Prorok powiedział: *"Uwielbiam go słuchać recytowanym także przez innych ludzi"*.

Wówczas Abdullah bin Masut zaczął deklamować surę Al-Nisa. Kiedy doszedł do wersetu:

*"O jakże będzie się im wiodło, kiedy My weźmiemy świadka z każdego ludu i Ciebie wezwiemy jako świadka przeciwko nim?"* (4:42).

Święty Prorok wykrzyknął: *"Dosyc, dosyc"*. Abdullah bin Masut przyjrzał się Świętemu Prorokowi i zauważył, że łzy lały się strumieniami z jego oczu (Bukhari, Kitab, Fadail al-Quran).

Przywiązywał tak dużą wagę do swojego udziału w zbiorowych modlitwach, że nawet podczas ciężkiej choroby, kiedy to choremu wolno się modlić we własnym domu, i to nawet bez konieczności

podnoszenia się z łóżka, nawet wówczas chodził do meczetu, aby osobiście przewodzić modłom. Zdarzyło się kiedyś, że nie był w stanie samemu poprowadzić modlitw w meczecie i poprosił Abu Bakra o zastępstwo. W chwilę później jednakowoż wydało mu się, że nastąpiła poprawa w jego stanie zdrowia i poprosił, aby pomóc Mu dojść do meczetu. Kiedy zmierzał tam, mimo że wspierał się na ramionach dwóch mężów, jego stan zdrowia był tak godny pożałowania, że według słów Aiszy, Jego stopy wlekły się po ziemi (Bukhari).

Na całym świecie powszechne jest wyrażanie aprobaty, czy chęci zwrócenia uwagi, przez klaskanie. Zwyczaj ten rozpowszechniony jest również wśród Arabów. Święty Prorok, jednakowoż, tak bardzo wielbił Boga, że uważał za właściwe, aby dla tych celów używano raczej wielbienia Imienia Bożego zamiast oklasków. Zdarzyło się kiedyś, że kiedy był pochłonięty jakimiś ważnymi sprawami, a zbliżał się czas kolejnych modłów, nakazał Abu Bakrowi, aby poprowadził modlitwę. Tak się szczęśliwie złożyło, że udało mu się zakończyć całą sprawę wcześniej niż przewidywał i natychmiast wyruszył do meczetu. Modłom przewodził Abu Bakr, ale kiedy zgromadzeni zdali sobie sprawę, że Święty Prorok przybył, zaczęli klaskać, zarówno dla wyrażenia radości z Jego przybycia, jak również, aby zwrócić uwagę Abu Bakra na ten fakt. Wówczas Abu Bakr cofnął się i zrobił miejsce dla Świętego Proroka, aby poprowadził dalej modły. Po zakończeniu modlitwy Prorok tak zwrócił się do Abu Bakra:

*"Dlaczego wycofałeś się po tym, jak nakazałem ci, abyś poprowadził modlitwę?"* Abu Bakr odparł: *"O Postaću Allaha, jakże by to pasowało synowi Abu Quhafy, aby prowadził modły w obecności Postaću Allaha"*.

Wówczas, zwracając się do całego zgromadzenia, Prorok powiedział:

*"Dlaczego klaskaliście? Czy nie wydaje wam się, że podczas kiedy jesteście zaangażowani w duchowy kontakt z Bogiem, klaskanie nie jest właściwe? Jeżeli zdarzy się w czasie modłów, że należy na coś zwrócić uwagę, wówczas zamiast klaskać, powinniście głośno wymienić Imię Boże. Głośne wymówienie Imienia Bożego zwróci uwagę obecnych" (Bukhari).*

Prorok nie pochwałił modlitwy jako formy pokuty czy z nakazu. Zdarzyło się kiedyś, że gdy powrócił do domu, zauważył linę zwisającą pomiędzy dwoma słupami. Zapytał, jaka jest tego przyczyna, i poinformowano Go, że Jego żona Zajnab ma zwyczaj podtrzymywać się przy pomocy owej liny, gdy zmęczy się w trakcie modlitwy. Prorok nakazał usunięcie owej liny i powiedział, że modlitwa powinna być kontynuowana tak długo, jak jej odmawianie jest łatwe i sprawia przyjemność temu, kto ją odmawia, a jeśli ta osoba znuży się, wówczas powinna usiąść. Modlitwa nie jest czymś narzuconym; jeżeli odbywa się wtedy, gdy ciało staje się zmęczone, traci swój cel (Bukhari, Kitab al-Kusuf).

Prorok nienawidził wszelkich działań i taktyk, które choćby w sposób daleki nawiązywały do bałwochwalstwa. Kiedy dni Jego dobiegały końca i zbliżały się śmiertelne drgawki, obracał się z boku na bok wykrzykując:

*"Niech przekleństwo Boże spadnie na owych żydów i chrześcijan, którzy przekształcili groby swoich proroków w miejsca czci i modlitwy" (Bukhari).*

Miał na myśli owych żydów i chrześcijan, którzy padali na twarz na grobach swoich proroków i świętych i adresowali do nich swoje modlitwy. Chodziło mu o to, że gdyby muzułmanie popełnili podobny błąd, nie zasługiwaliby na jego modlitwę, ale wprost przeciwnie, odcięliby się od niego.

Już w części biograficznej zwracaliśmy uwagę na Jego nadzwyczajną dbałość o oddawanie należnej Bogu czci i szacunku.

Mekkańczycy próbowali najróżniejszych pokus, aby zaniechał zwalczania bałwochwalstwa (Tabari). Jego stryj Abu Talib również starał się Mu to wyperswadować i wyrażał obawę, że jeżeli dalej będzie tępił bałwochwalstwo, on sam, Abu Talib, będzie musiał wybrać pomiędzy zaniechaniem otaczania Go opieką a narażeniem się na gniew własnego ludu. Jedyłą odpowiedzią, jakiej Prorok udzielał wówczas swemu stryjowi w tej sprawie, było:

*"Jeśli nawet podarowaliby mi słońce i położyli je na mojej prawej dłoni, a księżyc na mojej lewej dłoni, nawet wówczas nie opartłbym się głoszeniu chwwały Jedynege Boga" (Zurqani).*

Również w czasie bitwy pod Uhud, kiedy tylko żalosne resztki muzułmanów zgrupowały się wokół Niego u stóp wzgórza, a wrogowie święcili swoje zwycięstwo, a Abu Sufyan wykrzykiwał: "Niech chwała będzie Hubalowi! Niech chwała będzie Hubalowi!", wówczas Święty Prorok, nie bacząc na bezpieczeństwo swojej własnej osoby i owej małej grupki muzułmanów, którzy skupili się wokół Niego, nie mógł dalej powstrzymać się i nakazał Towarzyszom, aby odpowiedzieli okrzykiem:

*"Tylko Allahowi należy się chwała i zwycięstwo! Tylko Allahowi należy się chwała i zwycięstwo!" (Bukhari).*

Częstym błędem wśród wyznawców innych religii przed nadejściem Islamu było to, że prorokom, świętym i innym wielkim ludziom przypisywano zdolności nadprzyrodzone. Na przykład, o niektórych mówiono, że zatrzymywali słońce, czy też księżyc, lub powodowali, że woda przestawała płynąć. Islam nauczał, że takie wierzenia były bezpodstawne, a nawiązywanie do zjawisk tego typu w Piśmie Świętym miało tylko charakter przenośni, która zamiast być poprawnie interpretowana w zgodzie ze swoim znaczeniem, przyczyniała się jedynie do szerzenia wiary w przesady, gusa i zabobony. Tendencja do wiązania niektórych zjawisk fizycznych z wydarzeniami w życiu wielkich proroków nie była obca muzułmanom. U schyłku życia Świętego Proroka zmarł jego

dwuletni synek Ibrahim. Akurat zdarzyło się, że wypadło właśnie tego dnia zaćmienie słońca. Niektórzy muzułmanie w Medynie skłonni byli przypuszczać, że to Opatrzność chciała w ten sposób okazać współczucie Prorokowi. Kiedy wspomniano o tym Świętemu Prorokowi, wyraził wielkie niezadowolenie i surowo potępił takie zapatrywania. Wyjaśnił, że ruchy Słońca, Księżycy i innych ciał niebieskich są wszystkie rządzone przez Prawa Boże i ich ruchy i zjawiska z nimi związane nie mają żadnego powiązania z życiem, śmiercią jakiegokolwiek osoby (Bukhari).

Arabia jest bardzo suchym krajem, gdzie zawsze pożąda się i oczekuje się deszczu. Arabowie zwykli sobie wyobrażać, że nadejście deszczu było kontrolowane ruchem gwiazd. Kiedy ktokolwiek wyrażał taką koncepcję, wówczas Święty Prorok bardzo denerwował się i ostrzegał swój lud, aby nie przepisywał łask zesłanych mu przez Opatrzność innym źródłom. Wyjaśniał, że deszcz i inne zjawiska naturalne były rządzone Prawami Bożymi i nie były kontrolowane przez jakichkolwiek bożków czy boginie, czy przez jakiegokolwiek inne moce (Muslim, Kitab al-Iman).

Jego ufność wobec Boga była tak doskonała, że jakiegokolwiek przeciwności nie mogły zasiać zwątpienie w Jego sercu. Zdarzyło się kiedyś, że jakiś Jego nieprzyjaciel, widząc Go śpiącym i nie strzeżonym, przystąpił do Jego głowy z obnażonym mieczem chcąc Go uśmiercić. Jednak zanim to uczynił, zadał pytanie: "*Kto może cię wyratować w tej sytuacji?*" Święty Prorok spokojnie odparł: "*Allah*". Wyszeptał to słowo z taką doskonałą pewnością, że nawet zatwardziałe serce owego niewiernego zostało wstrząśnięte taką głębią Jego wiary i ufności w Boga. Miecz wypadł z jego dłoni i ten, który przed chwilą był zdecydowany, aby Go uśmiercić, stał teraz przed Nim jak skazany przestępca oczekujący kary (Muslim, Kitab al-Fadail i Bukhari, Kitab al-Jihad).

Jednocześnie, jakże głęboka była Jego pokora wobec Opatrzności. Abu Huraira tak relacjonuje:

- *Któregoś dnia usłyszałem, jak Święty Prorok mówi, że żaden człowiek nie zazna zbawienia poprzez swoje dobre uczynki. Wówczas powiedziałem: "O Wysłanniku Allaha, Ty na pewno wkroczysz do raju dzięki swoim dobrym uczynom", na co on odparł: "Nie, ja również nie mogę wkroczyć do raju dzięki mojemu działaniu, chyba tylko gdy Bóg otoczy mnie swoją wspaniałomyślnością i łaską" (Bukhari, Kitab al-Riqaq).*

Zawsze nawoływał ludzi, aby podążali ścieżką prawości i skwapliwie poszukiwali środków na zbliżenie z Bogiem. Nauczał, że żaden człowiek nie powinien pożądać śmierci dla siebie samego, bo o ile jest dobry, żyjąc dłużej będzie w stanie uczynić więcej dobra, a jeśli jest zły, wówczas być może, z upływem czasu, będzie w stanie naprawić swoje błędy i rozpocząć prawe życie. Jego miłość i poświęcenie dla Boga objawiało się na wiele sposobów. Na przykład, po porze suchej, kiedy pierwsze krople deszczu zaczynały opadać na ziemię, wystawiał język, aby złapać taką kroplę deszczu i wykrzyknąć: "Oto ostatni przejaw łaski od mojego Pana!" Stale modlił się o zmiłowanie i przebaczenie Boże, zwłaszcza wtedy, jeśli siedział pomiędzy ludźmi tak, aby jego modlitwa mogła uchronić tych, którzy z nim siedzieli, przed gniewem Bożym i aby zasłużyli na przebaczenie Boże. Świadomość wszechobecności Boga nigdy go nie opuszczała. Zwykł chodzić spać ze słowami: "O Allahu! Pozwól położyć mi się z Twoim imieniem na mych wargach i pozwól mi wstać z Twym imieniem na mych wargach". Kiedy budził się, mawiał: "Wszelka chwała należna jest Bogu, który przywrócił mnie do życia po śnie i przed którym wszyscy zbierzemy się któregoś dnia" (Bukhari).

Ciągle tęsknił do bliskości z Bogiem. Jedną z jego częściej powtarzanych modlitw było: "O Allahu! Ty światłem napełniasz moje serce. Ty światłem napełniasz moje oczy. Ty światłem napełniasz moje uszy. Ty oświecasz mnie z lewej i z prawej. Ty oświecasz mnie od góry i od dołu, z przodu i z tyłu. O Allahu! Przekształć mnie całego w światło!" (Bukhari).

Ibn Abbas przekazuje nam relację z pewnego wydarzenia. Na krótko przed śmiercią Proroka, Musailima (fałszywy prorok) przybył do Medyny i ogłosił, że jeśli Muhammad naznaczy go swoim następcą, wówczas uzna Go. Musailimie towarzyszył wielki orszak. Plemię, z którym był związany, było największym wśród plemion arabskich. Kiedy Świętego Proroka poinformowano o jego przybyciu, wyszedł, aby spotkać się z nim. Prorokowi towarzyszył Thabit bin Qais bin Shams. Prorok miał w ręku wysuszoną gałązkę palmową. Kiedy przybył do obozu Musailimy, a po drodze dołączyło do niego więcej Towarzyszy, tak zwrócił się do Musailimy:

*"Doniesiono mi, że jeśli bym wyznaczył cię moim następcą, wówczas uznałbyś mnie. Ale nie mam zamiaru wyróżnić cię choćby tą wysuszoną gałązką palmową wbrew rozkazom Bożym. Skończysz tak, jak Bóg ci wyznaczył. Jeżeli odwrócisz się do mnie plecami, Bóg poniży cię. Zdaję sobie sprawę, że Bóg postąpi z tobą tak, jak już wcześniej objawił mi". Następnie dodał: "Nie będę już miał więcej z tobą do czynienia. Jeżeli chciałbyś cokolwiek więcej powiedzieć, możesz przekazać to Thabitowi bin Quaisowi bin Shamsowi, którego możesz traktować jako mojego przedstawiciela". Następnie Prorok powrócił do domu. Był z nim również Abu Huraira. Zapytał Proroka, co miał na myśli mówiąc, że Bóg postąpi z Musailimą w taki sposób, jak to zostało już Prorokowi objawione. Wówczas Święty Prorok odparł: "Miałem widzenie, w którym widziałem dwie bransolety, które nie podobały mi się, na moich nadgarstkach. W czasie tego widzenia Bóg nakazał mi, abym dmuchnął na owe bransolety. Kiedy dmuchnąłem na nie, obie zniknęły. Interpretuję to w ten sposób, że dwóch fałszywych proroków pojawi się po mnie"* (Bukhari, Kitab al-Maghazi).

Ten incydent miał miejsce już u schyłku życia Proroka. Ostatnie i największe z plemion arabskich, które jeszcze do tej pory nie uznało go, było gotowe to uczynić. Jedynym warunkiem, jaki stawiali, było to, aby Święty Prorok wyznaczył ich przywódcę na swojego następcę. Jeśli Święty Prorok kierowałby się nawet w niewielkim



stopniu jakimkolwiek motywami osobistymi, nic nie stało na przeszkodzie zapewnienia jedności całej Arabii przez obiecanie sukcesji owemu przywódcy największego z plemion Arabii. Święty Prorok nie miał przecież syna i żadne ambicje dynastyczne nie stały na przeszkodzie takiego ustalenia, ale trzeba pamiętać, że przecież nawet najmniejszej rzeczy należącej do niego nie uważał On za będącą w jego absolutnej dyspozycji. Dlatego też nie mógł decydować o przywództwie muzułmanów jak o jakiejś błahej rzeczy będącej jego osobistą własnością. Sprawę tę uważał za przejaw zaufania Opatrzności i wierzył, że Bóg wyznaczy mu następcę w osobie, którą będzie uważał tego godną. Dlatego też odrzucił ofertę Musailimy z pogardą i powiedział mu, że nie tylko nie wyznaczy go swoim następcą, ale nawet nie ma zamiaru podarować mu owej suchej palmowej gałązki.

Zawsze, kiedy mówił o Bogu, postronnym wydawało się, że cała jego osoba była owładnięta jakąś niezwykłą pasją miłości i poświęcenia dla Boga.

Zawsze obstawał przy prostocie w modlitwie. Meczet, który zbudował w Medynie i w którym zawsze prowadził modły, za podłogę miał tylko niczym nie pokryte gliniane klepisko, a dach tego meczetu był zrobiony z wysuszonych gałęzi palmowych i listowia, toteż zawsze przeciekał, kiedy padało. Często się zdarzało, że Święty Prorok i członkowie jego kongregacji byli przemoczeni i pobrudzeni gliną, ale Prorok nigdy nie przerywał modłów, ani nigdy nie wskazywał inklinacji przełożenia ich na później, czy przeniesienia się do jakiegoś miejsca, które lepiej chroniłoby od deszczu (Bukhari, Kitab al-Saum).

Prorok przestrzegał również właściwego postępowania swoich Towarzyszy. Abdullah bin Umar był człowiekiem wyjątkowej religijności i czystości życia. Zdarzyło się kiedyś, że Prorok powiedział na jego temat: *"Abdullah bin Umar byłby nawet jeszcze lepszym człowiekiem, gdyby był bardzo regularny w swoich modlitwach Tahajjud"* (modlitwa odmawiana nocą, nie będąca jedną

z obowiązkowych modlitw dziennych - przypis tłumacza). Kiedy Abdullah bin Umar dowiedział się o tym, nigdy już nie opuścił owej modlitwy. Wiadomo, że kiedy Święty Prorok odwiedzał dom swojej córki Fatimy, wypytywał ją i swojego zięcia Alego, czy regularnie odbywają modlitwę Tahajjud. Ali odparł: "O Pośląncu Allaha! Staramy się wstawać na modlitwę Tahajjud, ale zdarza się czasami, że Bóg tak chce, że nie jesteśmy w stanie obudzić się na czas i wówczas opuszczamy ją". Kiedy Prorok wracał do domu, po drodze powtórzył kilkakrotnie werset Koranu mówiący o tym, że człowiek często jest niechętny uznać swoją winę i stara się znaleźć jakieś wymówki (Bukhari, Kitab al-Kusuf). Prorokowi chodziło o to, że Ali nie powinien zrzucać swojej winy na Boga przez mówienie, że to Bóg decyduje o tym, czy obudzą się na czas, ale powinien przyznać się do słabości w tej sprawie.

## POTĘPIENIE POKUTY

Święty Prorok wyraźnie potępiał formalizm w modlitwach i nakładanie na siebie pokuty w formie modlitwy. Nauczał, że prawdziwa modlitwa jest dobrowolnym użyciem wszelkich zmysłów, którymi Bóg obdarzył człowieka. Bóg obdarzył człowieka oczami, aby mógł widzieć, a więc byłoby to impertynencją wobec Boga, aby nie używać ich w czasie modlitwy. Również niewdzięcznością ze strony człowieka byłoby pozbywanie się możliwości słyszenia, chociaż grzeszne jest używanie tego zmysłu do wysłuchwania oszczerstw i plotek. Całkowite wyrzeczenie się żywności, z wyjątkiem okazji, kiedy jest to przepisane lub w jakikolwiek inny sposób pożądane, byłoby równoznaczne z samobójstwem i stanowiło niewybaczalny grzech, chociaż również grzesznym jest oddawanie się obżarstwu czy opilstwu, czy spożywanie rzeczy zakazanych. Jest to złota reguła, która była nauczana i wielokrotnie podkreślana przez Świętego Proroka Islamu i która nie została wymieniona przez któregośkolwiek z wcześniejszych proroków.

Właściwe użycie zmysłów stanowi o jakości charakteru. Niewłaściwe jest używanie zmysłów w sposób zły czy grzeszny, a ich właściwe użycie jest prawdziwą cnotą. Taka jest istota moralnych nauk Świętego Proroka Islamu. I taki też był obraz jego własnego życia i działań. Aisza przekazuje, że kiedykolwiek tylko Święty Prorok miał wybór dwóch działań, zawsze wybierał łatwiejsze, pod warunkiem, że było całkowicie wolne od jakiegokolwiek podejrzenia pomyłki czy grzechu. Jeśli, jednakowoż, takie działanie łączyło się z możliwością popełnienia błędu czy grzechu, Święty Prorok dawał mu największy możliwy odpór (Muslim, Kitab al-Fadail). Jest to zaprawdę najbardziej chwalebny sposób postępowania dostępny człowiekowi. Wielu ludzi ochotniczo naraża się na ból czy wyrzeczenia nie w celu uzyskania aprobaty Bożej, bo przecież nie zyskuje się pochwały Bożej przez skazywanie się samemu na ból czy wyrzeczenia, ale czyni to w celu zmylenia innych ludzi. Ludzie tacy w rzeczywistości posiadają niewiele cnót, starają się pokryć swoje braki po to, aby zdobyć uznanie w oczach innych przez przypisanie sobie fałszywych cnót. Celem Świętego Proroka Islamu było, jednakowoż, prawdziwe pozbycie się grzechu i zyskanie pochwały w oczach Boga. Dlatego postępowanie jego było nacechowane brakiem jakiegokolwiek pretensjonalności, obłudy czy fałszu. To, czy świat będzie go oceniał jako złego, czy będzie go pochwałał, było dla niego sprawą całkowicie obojętną. Jedynym, co było dla niego ważne, było to, jak osądzi go Bóg. Jeśli oprócz aprobaty własnego sumienia i aprobaty Boga zdobywał również aprobatę ludzkości, był za to wdzięczny, ale jeśli ludzie patrzyli na niego z zawiścią, było mu tylko przykro z ich powodu i nie przywiązywał wagi do ich opinii.

## TRAKTOWANIE ŻON

Był nadzwyczaj grzeszny i sprawiedliwy wobec swoich żon. Jeśli zdarzyło się, że którakolwiek z nich odniosła się do niego z brakiem należnego szacunku, po prostu uśmiechał się i przechodził nad tym do porządku dziennego. Któregoś dnia powiedział do Aiszy:

*"Aisza, kiedykolwiek jesteś niezadowolona ze mnie, zawsze wiem o tym".*

Aisza zapytała, jak to jest możliwe. Odpowiedział:

*"Zauważyłem, że kiedy jesteś zadowolona ze mnie, to w trakcie rozmowy, jeśli masz wspomnieć o Bogu, zwracasz się do Niego jako do Pana Muhammada, ale jeżeli nie jesteś zadowolona ze mnie, wówczas mówisz o Nim jako o Panu Ibrahima".* Aisza uśmiechnęła się na to i przyznała, że ma rację (Bukhari, Kitab al-Nikah).

Chadidża była jego pierwszą żoną i poczyniła wiele poświęceń w jego sprawie. Była dużo starsza od Proroka. Po jej śmierci poślubił młodsze kobiety, ale nigdy nie pozwalał, aby pamięć o Chadidży wygasła. Zawsze, kiedy jakiś przyjaciel Chadidży odwiedził Go, radośnie przyjmował go (Muslim). Jeśli natknął się na jakikolwiek przedmiot, który kiedyś należał do niej lub był związany z jej osobą, zawsze ogarniało Go wzruszenie. Wśród jeńców wziętych przez muzułmanów w bitwie pod Badr był również mąż Zajnab, córki Proroka. Nie posiadał niczego, aby się wykupić. Jego żona, a córka Proroka, Zajnab, wysłała do Medyny naszyjnik, który kiedyś należał do jej matki, Chadidży, jako okup za swego męża. Kiedy Prorok zobaczył ów naszyjnik, rozpoznał go i bardzo go to wzruszyło. Powiedział wówczas do swoich Towarzyszy:

*"Nie mam żadnego prawa wydawać poleceń w tej kwestii, ale wiem, że ów naszyjnik jest bardzo drogi Zajnab, gdyż stanowi pamiątkę po jej zmarłej matce, i jeśli byście się na to zgodzili, sugerowałbym, żeby nie pozbawiać ją owego naszyjnika i odestać go jej".*

Towarzysze odparli, że nic nie sprawi im większej przyjemności i postąpili zgodnie z Jego sugestią (Halbiyya). Prorok często chwalił Chadidżę wobec swoich innych żon i podkreślał jej zalety oraz poświęcenie, jakie wykazywała dla sprawy Islamu. Przy jednej z takich okazji Aisza poczuła się nieco urażona i powiedziała:

*"O Postańcu Allaha, dlaczego ciągle wspominasz o starej pani? Bóg obdarzył cię lepszymi, młodszymi i bardziej atrakcyjnymi żonami". Święty Prorok ze wzruszeniem zaprotestował: "O nie, Aiszo, nie masz pojęcia, jak droga była mi Chadidża" (Bukhari).*

## GODNOŚĆ W CIERPIENIU

Prorok był zawsze bardzo wytrwały w zwalczaniu przeciwności. Nigdy nie zniechęcał się niekorzystnymi okolicznościami, ani nie zezwalał, aby jakakolwiek żądza osobista oświadczyła się nim. Wiadomo, że Jego ojciec zmarł przed Jego narodzinami, a matka zmarła, kiedy był jeszcze dziecieniem. Do wieku ośmiu lat opiekował się Nim dziadek, a po śmierci tego ostatniego opiekę nad Nim przejął stryj, Abu Talib. Zarówno ze względu na naturalną sympatię do bratanka, jak i również na pamięć o Jego zmarłym ojcu, Abu Talib zawsze bacznie obserwował poczynania swojego bratanka i troszczył się o Niego. Jednakowoż, owa uwaga i troska nie była podzielana w równym stopniu przez jego żonę. Zdarzało się czasami, że rozdzielała coś między swoje własne dzieci opuszczając małego kuzyna. Jeżeli zdarzyło się, że Abu Talib wpadł do domu przypadkiem właśnie wtedy, zawsze znajdował swojego małego bratanka siedzącego osobno, z pełną godnością i bez jakichkolwiek śladów żalu na twarzy. Wówczas stryj, dając upust swojemu przywiązaniu i jednocześnie poczuwając się do własnej nad Nim odpowiedzialności, podbiegał do bratanka, przytulał Go do piersi i mówił: "Zwracaj uwagę również na to moje dziecko. Naprawdę zwracaj również uwagę na to moje dziecko". Incydenty te nie były tak rzadkie i ci, którzy byli ich świadkami, są całkowicie zgodni co do tego, że młody Muhammad nigdy nie dawał po sobie poznać, że był w jakikolwiek sposób zazdrosny o swoich kuzynów. Później, kiedy mógł sobie na to pozwolić, przejął opiekę i odpowiedzialność za wychowanie dwóch synów stryja, Alego i Jafara, i wywiązał się z tych obowiązków w sposób jak najbardziej godny podziwu.

Święty Prorok w przeciągu swojego życia doświadczył wielu przeciwności. Urodził się jako sierota. Matka umarła mu, kiedy był jeszcze dziecięciem i utracił dziadka mając osiem lat. Po ślubie musiał znieść odejście kilkorga dzieci, jedno po drugim, a następnie zmarła jego bardzo kochana i oddana mu żona Chadidża. Niektóre z żon, które poślubił po śmierci Khadidży, zmarły za Jego życia i tak się zdarzyło, że u schyłku życia musiał przeżyć utratę syna, Ibrahima. Zniósł wszystkie te straty i przeciwności z pogodą, i żadna z nich w najmniejszym nawet stopniu nie zaważyła na jasności jego umysłu i klarowności jego decyzji. Jego prywatne smutki nigdy nie ujawniały się publicznie. Zawsze traktował wszystkie spotykane osoby w sposób dobrotliwy i z szacunkiem. Zdarzyło się kiedyś, że zauważył kobietę, która właśnie utraciła dziecko i głośno wyrażała swoje żale na grobie zmarłego dziecięcia. Pouczył ją, aby była cierpliwa w przyjęciu Wyroku Boskiego. Owa kobieta nie zdawała sobie sprawy, że właśnie zwraca się do niej Święty Prorok i odparła: "Jeśli kiedykolwiek utraciłbyś dziecko tak jak ja, zdawałbyś sobie sprawę, jak jest trudno być cierpliwym w takich okolicznościach". Prorok zauważył: *"Utraciłem nie tylko jedno, ale siedmioro dzieci"* i odszedł. Charakterystyczne jest to, że Prorok nigdy nie żalił się z powodu swoich strat, co najwyżej w sposób pośredni, i nigdy nie pozwalał, aby owe niepowodzenia w jakikolwiek sposób zaważyły na jego nieustającej służbie ludzkości i pomocy innym ludziom w pokonywaniu ich kłopotów.

## SAMOKONTROLA PROROKA

Prorok zawsze całkowicie panował nad sobą. Nawet, kiedy został władcą, zawsze słuchał każdego cierpliwie, a jeśli osoba zwracała się do niego impertynencko, nigdy nie usiłował wziąć odwetu. Na Wschodzie, jednym ze sposobów okazywania szacunku osobie, z którą się rozmawia, jest niezwracanie się do niej po imieniu. Muzułmanie zwykli zwracać się do Świętego Proroka: "O Pośłańcu Allaha", a niemuzułmanie zwykli zwracać się do Niego: "Abul Qasim" (to jest Ojciec Qasima; Qasim był jednym z jego synów).

Zdarzyło się kiedyś, że jakiś Żyd przyjechał do Medyny i wdał się w dyskusję z Prorokiem. W trakcie owej dyskusji uparcie zwracał się do Niego: "Muhammadzie, Muhammadzie". Prorok nie zwracał na to uwagi i cierpliwie kontynuował dyskusję, koncentrując się na przedmiocie owej dyskusji. Jego Towarzysze, jednakowoż, byli nieco podirytowani tą niegrzeczną formą zwracania się, przyjętą przez Jego interlokutora, aż w końcu jeden z nich, nie mogąc już dłużej powstrzymać się, ostrzegł owego Żyda, aby nie zwracał się do Proroka po imieniu, a zwracał się do Niego: "Abul Qasim". Na to ów Żyd odparł, że będzie się tylko do niego zwracał imieniem, które jego własni rodzice Mu nadali. Prorok uśmiechnął się i powiedział do Towarzyszy:

*"Ma rację. Rodzice nazwali mnie Muhammadem w czasie moich narodzin. Nie widzę powodów do denerwowania się, jeśli ktoś zwraca się do mnie po imieniu".*

Czasami ludzie zatrzymywali Go na drodze i wszczynali rozmowę, wyjaśniając swoje potrzeby i przedstawiając prośby. Zawsze słuchał cierpliwie i pozwalał im kontynuować, a odchodził dopiero wtedy, kiedy skończyli. Zdarzało się również, że ludzie, ściskając rękę, przytrzymywali ją nieco dłużej, i mimo że było to dla niego niewygodne i często stanowiło utratę cennego czasu, nigdy nie pozwalał sobie, aby wcześniej wycofać rękę. Ludzie sami przychodzili do Niego i przedstawiali swoje kłopoty i trudności prosząc Go o pomoc. Jeśli był w stanie pomóc, nigdy nie odmawiał. Czasami prośby były nieco natarczywe, nie zawsze rozsądne, ale Prorok zawsze starał się im sprostać tak dalece, jak to było możliwe. Zdarzało się, że po spełnieniu prośby ostrzegał daną osobę, aby pokładała większą ufność w Bogu i unikała proszenia innych o pomoc. Zdarzyło się kiedyś, że jakiś pobożny muzułmanin kilkakrotnie poprosił go o pieniądze i Prorok za każdym razem spełniał jego prośbę, ale w końcu powiedział:

*"Najlepiej jest, jeżeli mężczyzna pokłada wiarę w Bogu i unika proszenia innych".*

Ów mężczyzna był szczerym muzułmaninem. Ze względu na szacunek dla uczuć Proroka nie ofiarował się wprawdzie zwrócić to, co dotychczas pożyczył, ale obiecał, że w przyszłości nigdy nie będzie prosić kogokolwiek o cokolwiek w jakichkolwiek okolicznościach. Wiele lat później, kiedy brał udział w bitwie, zdarzyło się, że kiedy siedział na wierzchowcu, w zamęcie bitewnym, i był otoczony przez wrogów, bicz wypadł mu z ręki. Jakiś muzułmański żołnierz walczący pieszo, zdając sobie sprawę z jego kłopotu zgiął się, chcąc podnieść ów pejcz i wręczyć mu go, ale ów muzułmanin natychmiast zeskoczył ze swojego konia, aby samemu podnieść bicz, wyjaśniając owemu żołnierzowi, że wiele lat wcześniej obiecał Świętemu Prorokowi, że nigdy nie poczyni jakichkolwiek próśb wobec kogokolwiek. I teraz, o ile by pozwolił owemu żołnierzowi podnieść ów bicz i wyręczyć się w ten sposób, byłoby to równoznaczne z pośrednią prośbą, a to byłoby niedotrzymaniem obietnicy, którą kiedyś był poczynił wobec Świętego Proroka.

## SPRAWIEDLIWOŚĆ PRZY ROZPATRYWANIU SPORÓW

Faworyzowanie było powszechne wśród Arabów i przykładali oni różne miary do różnych osób. Nawet obecnie, wśród tak zwanych cywilizowanych narodów, daje się zauważyć niechęć do pociągnięcia do odpowiedzialności za swoje czyny osób prominentnych czy zajmujących wysokie stanowiska, chociaż prawo jest wdrażane bezlitośnie wobec zwykłych obywateli. Natomiast Święty Prorok był konsekwentny we wdrażaniu jednolitych norm prawnych i równym traktowaniu wszystkich. Zdarzyło się kiedyś, że miał rozstrząsać w przypadku, kiedy młoda kobieta, należąca do bardzo szacownej rodziny, popełniła kradzież. Spowodowało to wielką konsternację, gdyż gdyby stosować normalne prawo wobec owej młodej kobiety, ta wielce poważana rodzina zostałaby upokorzona i zhańbiona. Wielu było chętnych do wstawienia się u Proroka za



ową kobietą, ale obawiali się tego uczynić. W końcu Usama zdecydował się podjąć tej misji. Usama udał się do Świętego Proroka, ale Prorok, gdy tylko zorientował się, w jakim kierunku zmierza jego wypowiedź, bardzo się zdenerwował i powiedział:

*"Lepiej zaniechaj kontynuowania. Pamiętaj, że całe narody zostały doprowadzone do upadku przez to, że okazywały nadmierne względy niektórym osobom, jednocześnie uciskając zwykłych ludzi. Islam nie pozwala na taką niesprawiedliwość. Wierząc mi, że gdyby moja własna córka Fatima popełniła takie przestępstwo, nie wahałbym się, aby ją właściwie ukarać"* (Bukhari, Kitab al-Hudud).

W części biograficznej wspomnieliśmy, że kiedy stryj Proroka Abbas stał się jeńcem w bitwie pod Badr, podobnie jak inni jeńcy, został związany, aby zapobiec jego ucieczce. Był tak silnie związany, że jęczał z bólu podczas nocy. Prorok słyszał jego jęki i nie mógł spać. Towarzysze Proroka, zdając sobie sprawę z przyczyny tej bezsenności, poluzowali więzy Abbasa. Kiedy Prorok dowiedział się o tym, nakazał, aby wszyscy jeńcy zostali potraktowani podobnie, mówiąc że nie ma żadnych powodów, aby obdarzać przywilejami Jego własnego krewnego. Upierał się, że albo muszą poluzować więzy wszystkich jeńców, albo ponownie zacieśnić więzy Abbasa. Jako że Towarzysze Proroka nie chcieli Go narażać na przykrość z powodu cierpienia stryja, zdecydowali się strzec wszystkich więźniów bardziej ostrożnie, jednocześnie poluzowawszy ich więzy (Zurqani, tom 3, stronica 279).

Nawet w czasie zawieruchy wojennej Prorok był bardzo czuły na punkcie przestrzegania wszystkich przyjętych zasad i konwencji. Zdarzyło się kiedyś, że wysłał grupę swoich Towarzyszy w misji zwiadowczej. Napotkali kilku ludzi nieprzyjaciela w ostatnim dniu Świętego Miesiąca Rajab. Myśląc, że byłoby niebezpiecznym pozwolić im uciec i zanieść do Mekki wieści o napotkaniu zwiadowców tak blisko, zaatakowali ich i w trakcie owej walki zabili jednego z nich. Po tym, jak owa grupa zwiadowcza wróciła do Medyny, mekkańczycy zaczęli protestować przeciw zabiciu jednego

z ich ludzi w Świątym Miesiącu. Wcześniej mekkańczycy wielokrotnie naruszali zasadę pokoju Świątym Miesiący wobec muzułmanów, kiedykolwiek to im pasowało, i wobec tego teraz byłoby dogodnie odpowiedzieć, że mekkańczycy sami przyczynili się do zniesienia owej konwencji wiążącej się z przestrzeganiem Świątym Miesiący, tak więc nie mieli prawa upierać się przy przestrzeganiu tej zasady przez muzułmanów. Świąty Prorok nie udzielił im jednak takowej odpowiedzi, natomiast surowo upomniał członków owej grupy, odmówił przyjęcia łupu, i według niektórych raportów, nawet zapłacił okup za przelaną krew, aż do kiedy objawienie wersetu 218 w Surze Drugiej -

Pytają cię o prowadzenie walki w Świątym Miesiącu. Powiedz:

*"Prowadzenie walki w tym miesiącu to rzecz ohydna, lecz przecież wstrzymywanie ludzi od wejścia na drogę Allaha, niewdzięczność wobec Niego, nie dopuszczanie ludzi do Świątego Meczetu oraz wyrzucanie ludzi z niego to rzeczy bardziej ohydne w oczach Allaha..."* (przypis tłumacza)

- wyjaśniło całą sytuację (Tabari i Halbiyya).

Ludzie na ogół starają się nie ranić uczuć swoich przyjaciół i bliskich, ale Świąty Prorok pod tym względem zachowywał się bardzo szczególnie, bowiem okazywał nawet szacunek ludziom, którzy byli Jego przeciwnikami. Zdarzyło się kiedyś, że jakiś żyd przyjechał do Niego i narzekał, że Abu Bakr zranił jego uczucia mówiąc, że Bóg wyniósł Muhammada powyżej Mojżesza. Prorok wezwał Abu Bakra i poprosił go o wyjaśnienie. Abu Bakr powiedział, że ów żyd w czasie rozmowy powoływał się na Mojżesza, którego Bóg, mówił, wyniósł ponad całe człowieczeństwo. i że wówczas on, Abu Bakr, zareagował na to przysięgając się na Muhammada, którego Bóg wywyższył powyżej Mojżesza. Wówczas Prorok powiedział: *"Nie powinienes tak być powiedzieć, ponieważ należy szanować uczucia innych ludzi. Nikt nie powinien wynosić mnie powyżej Mojżesza"* (Bukhari, Kitab al-Tauhid). To wcale nie oznacza,

że Prorok w rzeczywistości nie okupuje wyższego miejsca niż Mojżesz, ale potwierdzenie tego wobec żyda, zwrócenie na to uwagi żydowi, było niewłaściwe, gdyż było prawdopodobne, że urazi to jego uczucia i należało czegoś takiego unikać.

## TROSKA O BIEDNYCH

Święty Prorok zawsze troszczył się, aby ulżyć losowi biedniejszych warstw społeczeństwa i podnieść ich pozycję społeczną. Zdarzyło się kiedyś, że siedział wśród swoich Towarzyszy, a jakiś bogaty mężczyzna przechodził obok. Święty Prorok zapytał jednego ze swoich Towarzyszy, co sądzi o nim. Ten odparł: "No cóż, dobrze mu się powodzi, jest bardzo ustosunkowany. Myślę, że jeżeli by poprosił o rękę jakiejś dziewczyny, aby ją poślubić, taka prośba zostałaby pozytywnie rozpatrzona, a jeśli wstawiałby się za kimś, takie wstawiennictwo znalazłoby posłuch". W chwilę później przechodził jakiś człowiek, który wydawał się być bardzo biednym. Prorok zapytał tego samego Towarzysza, co myśli o nim. On odparł: "O Posłańcu Allaha, to jest biedny człowiek. Jeśli poprosiłby o rękę jakiejś dziewczyny, aby ją poślubić, taka prośba nie zostałaby odrzucona, a jeśli miałby się wstawić za kimś, jego wstawiennictwo nie znalazłoby posłuchu, a jeżeli by się starał nawiązać rozmowę z kimś ważnym, ten ktoś nie zwracałby na niego uwagi". Słyszac to, Prorok zauważył:

*"Wartość tego biednego człowieka jest daleko większa niż wartość złota wystarczająca do wypełnienia całego wszechświata"* (Bukhari, Kitab al-Riqaq).

Pewna biedna muzułmanka zwykła sprzątać w meczecie Świętego Proroka w Medynie. Prorok nie widywał jej w meczecie przez kilka dni i starał się dowiedzieć co się jej stało. Powiedziano mu, że zmarła. Wówczas powiedział:

*"Dlaczego nie poinformowano mnie, kiedy ona zmarła? Chciałbym przyłączyć się do modlitw żałobnych na jej pogrzebie". I dodał: "Pewnie nie sądziliście, że sytuacja jej niewarta była mej uwagi, bo była biedna. To nie jest właściwe. Poprowadźcie mnie do jej grobu". Następnie udał się na jej grób i modlił się za nią (Bukhari, Kitab al-Salat).*

Prorok zwykł mawiać, że istnieją ludzie, którzy wprawdzie mają poczochrane włosy i ciało ich pokryte jest brudem, a towarzystwo ich nie jest pożądane przez tych, którym się dobrze powodzi, ale Bóg wysoko ich ceni, i jeśli powołają się na Imię Boga w jakiejś sprawie, mogą liczyć na Jego przychyłność (Muslim, Kitab al-Birr wal-Sila).

Kiedyś zdarzyło się, że kilku Towarzyszy Świętego Proroka, którzy byli wyzwolonymi niewolnikami, siedziało razem, a obok przechodził Abu Sufyan, który był przywódcą wszystkich Korejszytów i walczył z muzułmanami zawsze aż do poddania się Mekki, przyjął Islam dopiero po jej upadku. Ci Towarzysze, zwracając się do niego, przypomnieli mu owo zwycięstwo, które Bóg zesłał Islamowi. Abu Bakr również słyszał to i nie podobało mu się, aby przypominać przywódcy Korejszytów o tym upokorzeniu, i upomniał ową grupę Towarzyszy. Następnie poszedł do Świętego Proroka i opisał mu cały incydent. Święty Prorok powiedział: *"O Abu Bakerze, obawiam się, że być może uraziłeś uczucia owych sług Bożych. Jeśli by się tak stało, uraziłbyś Boga."* Abu Bakr od razu powrócił do owych ludzi i zapytał: *"Moi bracia, czy poczuliście się urażeni tym, co powiedziałem?"* Na co oni odparli: *"Ależ nie. Nie obraziłeś nas tym, co powiedziałeś. Niechże Bóg wybaczy ci"* (Muslim, Kitab al-Fadail).

Chociaż Prorok dbał by nie ranić uczuć biednych ludzi i starał się, aby ich podstawowe potrzeby zostały zaspokojone, starał się również wyrabiać w nich poczucie godności i niechęci do żebrania. Zwykł mawiać, że nie przystoi biednemu człowiekowi prosić o jednego lub dwa daktyle, czy o jeden lub dwa kęsy żywności, ale raczej powinien

powstrzymać się od wyrażenia takiej prośby, jakkolwiek ciężko nie byłby doświadczany (Bukhari, Kitab al-Kusuf). Z drugiej strony, zwykł mawiać, że żadna zabawa nie uzyska błogosławieństwa, o ile jacyś biedni ludzie nie zostaną na nią zaproszeni. Z relacji Aiszy wiadomo, że kiedyś jakaś biedna kobieta przyszła, aby odwiedzić ją, a towarzyszyły jej dwie małe dziewczynki. Aisza nie miała nic, z wyjątkiem jednego daktyla, który dała owej kobiecie. Owa kobieta podzieliła go pomiędzy swoje córki i następnie wszystkie odeszły. Kiedy Prorok powrócił do domu, Aisza opowiedziała mu o tym, a Prorok rzekł: "Jeżeli biedny człowiek ma córki i podchodzi do nich z troską, Bóg uratuje go od tortur piekielnych". I dodał: *"Po tym co mówisz, wnioskuję, że Bóg obdarzy Rajem ową kobietę ze względu na troskę, jaką wykazała wobec swoich córek"* (Muslim).

Przy innej okazji powiedziano Mu, że jeden z Jego Towarzyszy, Sad, któremu dobrze powodziło się, chwalił się innym swoją zaradnością. Kiedy Prorok usłyszał o tym, powiedział:

*"Niech żaden człowiek nie wyobraża sobie, że jego bogactwo, status społeczny czy władza jest rezultatem tylko jego własnej zapobiegliwości. Tak nie jest. Wasza władza i wasza pozycja społeczna, wasze bogactwo., - wszystko powstaje dzięki biednym".* Jedna z modlitw Proroka brzmiała: *"O Boże, trzymaj mnie w pokorze póki żyję, i utrzymaj mnie w pokorze, kiedy będę umierał i pozwól, abym zmartwychwstał w Dniu Sądu Ostatecznego również z pokorą"* (Tirmidhi, Abwab al-Zuhd).

Kiedyś, a był wtedy upał, Prorok przechodząc ulicą zauważył biednego muzułmanina przenoszącego jakieś ciężkie ładunki z jednego miejsca w drugie. Człowiek ten wyglądał bardzo skromnie, a wygląd jego pogarszał brud, którym pokryte było całe jego ciało. Człowiek ów patrzył bardzo smutno. Święty Prorok zbliżył się do niego cicho z tyłu i tak, jak to czasami robią dzieci dla zabawy, położył mu ręce na ramionach i przykrył powieki owego robotnika swymi dłońmi, spodziewając się, że będzie zgadywał, kim jest. Ów człowiek pomacał z tyłu rękami i zorientował się, że to sam Święty

Prorok. Prawdopodobnie zgadł również, że nikt inny w sposób tak bezpośredni nie okazałby mu sympatii w jego nieprzyjemnej sytuacji. Sprawilo mu to przyjemność i dodało odwagi. I być może, chcąc się upewnić, jak daleko Prorok posunie się w swojej sympatii do niego, przycisnął swoje spotańle, pokryte brudem ciało do szat Proroka, chcąc zobaczyć, czy Prorok nie będzie protestował przeciwko temu. Kiedy człowiek ten został już wprowadzony w pogodny nastrój, Prorok rzekł do niego:

*"Wiesz, mam niewolnika, czy myślisz, że ktokolwiek będzie chciał go kupić?"*

Ów człowiek zorientował się, że prawdopodobnie nie ma nikogo na całym świecie, z wyjątkiem może samego Świętego Proroka, który chciałby dostrzec w nim jakąkolwiek wartość, i ze smutnym westchnieniem odpowiedział:

*"O Postaću Allaha, nie ma nikogo na tym świecie, kto gotów byłby mnie nabyć".* Na co Prorok rzekł: *"Nie, nie wolno ci tak mówić. Pamiętaj, że jesteś wielkiej wartości w oczach Boga"* (Sharh al-Sunna).

Prorok nie tylko sam troszczył się o dobro biednych, ale również nieustannie nakłaniał innych, aby tak samo czynili. Z relacji Abu Musa Ashariego wiadomo, że jeżeli jakaś osoba w potrzebie zbliżyła się do Świętego Proroka i wyraziła jakąś prośbę, Prorok zwykł był mówić do tych, którzy go otaczali:

*"Powinniście również przyczynić się do zaspokojenia jego prośby po to, abyście mogli zyskać uznanie w oczach Boga swoimi dobrymi uczynkami"* (Bukhari i Muslim).

Postępowanie takie miało na celu zarówno zachęcenie jego Towarzyszy do gorliwości w udzielaniu pomocy biednym, jak i uświadomienie ludziom będącym w potrzebie, że mogą liczyć na sympatię i dobroć tych swoich braci, którym lepiej się powodzi.

## POCZYNIANIA ORGANIZACYJNE DLA POPRAWY DOLI BIEDNYCH

Kiedy Islam został już przyjęty w większej części Arabii, Święty Prorok otrzymywał znaczne ilości wszelkich dóbr i pieniędzy, które natychmiast rozdzielał pomiędzy tych, którzy byli w potrzebie. Przy jednej z takich okazji jego córka Fatima podeszła do niego i pokazując mu dłonie, które były zniszczone częstą pracą z żarnami, poprosiła o przydzielenie jej niewolnika, który uczyniłby jej pracę lżejszą. Prorok odparł:

*"Powie ci coś, co okaże się posiadać daleko większą wartość niż jakiś niewolnik. Kiedy idziesz spać, powinnaś pochwalić Imię Boże trzydzieści trzy razy, następnie potwierdzić doskonałość Boga również trzydzieści trzy razy i potwierdzić Jego wielkość trzydzieści cztery razy. To pomoże ci daleko więcej, niż gdybyś posiadała niewolnika"* (Bukhari).

Kiedyś zdarzyło się, że przy rozdzielaniu pieniędzy Prorokowi wypadła jakaś moneta i potoczyła się, znikając z pola widzenia. Zakończywszy podział pieniędzy, Prorok udał się do meczetu, aby poprowadzić modły. Zwykle po zakończeniu modłów siedział jeszcze przez krótką chwilę, pogrążony w skupieniu, umożliwiając ludziom podejście do siebie i zadawanie pytań lub przedstawianie prośb. Tym razem opuścił meczet natychmiast po zakończeniu modlitwy, udając się szybko do domu. Szukał owej zagubionej monety, a odzyskawszy ją, wrócił z powrotem i przekazał ją jakiejś osobie w potrzebie, wyjaśniając że moneta wcześniej wypadła mu z rąk w czasie podziału pieniędzy. Przypomniał sobie o tej sprawie prowadząc modły, i sprawa ta nie dawała mu spokoju, bo zdawał sobie sprawę, że jeśli by umarł, zanim by odzyskał ową monetę, i nie dał jej jakiejś osobie w potrzebie, byłby odpowiedzialny za to zaniedbanie wobec Boga. Właśnie to było przyczyną pośpiechu w jakim opuszczał meczet, aby odzyskać tę monetę (Bukhari, Kitab al-Kusuf).

W swojej trosce o instytucjonalne zabezpieczenie interesów biednych i tych w potrzebie Prorok posunął się tak daleko, że zarządził, aby jego potomkom nigdy nie przekazywano

jakichkolwiek darów, obawiając się, że muzułmanie, z miłości i poświęcenia dla jego własnej osoby, po pewnym czasie mogliby uczynić jego potomków głównymi adresatami swoich darowizn pozbawiając w ten sposób ludzi biednych i tych w potrzebie należnego im udziału. Zdarzyło się kiedyś, że ktoś przyniósł mu pewną ilość daktyli i przekazał na cele charytatywne. Jego wnuk, Imam Hasan, który miał wówczas tylko dwa i pół roczku, złapał jeden z owych daktyli i wsadził do ust. Prorok natychmiast wsadził palec w usta dziecka i wyciągnął daktyla mówiąc: *"Nie mamy prawa do owego daktyla. Stwórca przeznaczył owego daktyla dla biednych"* (Bukhari, Kitab al-Kusuf).

## TRAKTOWANIE NIEWOLNIKÓW

Prorok nieustannie nawoływał tych, którzy posiadali niewolników, do ich dobrego traktowania. Zarządził, że jeżeli właściciel niewolnika bił go i obrażał, wówczas jedynym zadośćuczynieniem dla poszkodowanego mogło być tylko jego wyzwolenie (Muslim, Kitab al-Iman). Wiele posunięć Proroka zmierzało do wyzwolenia niewolników pod każdym możliwym pretekstem. Zwykł mawiać: *"Jeżeli właściciel wyzwoli niewolnika, Bóg w nagrodę wyzwoli jego ciało z piekielnych katuszy"*. Prorok wydał również rozporządzenie, według którego niewolnik powinien wykonywać tylko takie prace, jakie jest w stanie swobodnie wykonać, a przy wykonywaniu pracy jego pan powinien przynajmniej okazjnie pomagać mu, tak by niewolnik nie doświadczał uczucia upokorzenia i poniżenia (Muslim). Jeśli pan udaje się w podróż w towarzystwie niewolnika, jego obowiązkiem jest dzielić jazdę na wierzchowcu wraz z tym niewolnikiem, przy czym albo mogą jechać razem, albo używać wierzchowca na zmianę. Abu Huraira spędzał większość swojego czasu, po zostaniu muzułmaninem, w towarzystwie Proroka i często miał okazję słyszeć wskazania Proroka dotyczące traktowania niewolników. Powiedział kiedyś:

*"Boga, w którego rękach jest moje życie, wzywam na świadka, że gdyby nie fakt, że mogę uczestniczyć w Świętej Wojnie i dokonywać pielgrzymki, i gdyby nie to, że mam okazję przysłużyć się mojej starej matce, chciałbym umrzeć jako niewolnik, gdyż Święty Prorok*



*nieustannie przypomina, aby niewolnicy byli dobrze i grzecznie traktowani" (Muslim).*

Z przekazu Marura bin Suwaida wiadomo, że zobaczył kiedyś Abu Dharrę Ghaffarięgo, jednego z Towarzyszy Świętego Proroka, jak nosił odzież bardzo podobną do tej którą nosił jego niewolnik. Zapytany o przyczynę, Dharr powiedział, że kiedyś, jeszcze za życia Świętego Proroka, szydził z jakiegoś człowieka wypominając mu, że jego matka była niewolnicą. Święty Prorok wówczas upomniał go mówiąc:

*"Wydaje mi się, że ciągle jeszcze wyznajesz pewne przedislamskie uprzedzenia. Kim są bowiem niewolnicy? Są twoimi braćmi i źródłem twójego bogactwa. Bóg w swojej mądrości przekazał ci czasowo władzę nad nimi. Ten, kto posiada taką władzę nad swoim bratem, powinien żywić go tą samą żywnością którą sam jada, odziewać go w ten sam rodzaj odzieży jaki sam zakłada, i nie obciążać go zadaniami przekraczającymi jego wytrzymałość. Powinien mu również pomagać zawsze, gdy zostanie o to poproszony".*

Przy innej okazji Prorok powiedział: *"Kiedy twój sługa przygotowuje żywność dla ciebie i nakrywa ci do stołu, powinieneś poprosić go, aby usiadł razem z tobą i przynajmniej spróbował kęs owej żywności w twoim towarzystwie, bowiem swoją pracą zasłużył sobie na to" (Muslim).*

## TRAKTOWANIE KOBIET

Święty Prorok przywiązywał dużą uwagę do poprawy losu kobiet, ich pozycji w społeczeństwie oraz zapewnienia im równego i sprawiedliwego traktowania, jak również tego, aby zwracano się do nich z szacunkiem. Islam był pierwszą religią, która obdarzyła kobiety prawem dziedziczenia. Według Koranu córki, obok synów, mają prawa do spuścizny po swoich rodzicach. Również matka

nabywa praw spadkowych do majątku dziecka, a żona jest uprawniona do dziedziczenia majątku męża. Po śmierci brata siostra również ma, obok brata, prawo do dziedziczenia. Żadna inna religia przed Islamem w sposób tak jasny i zdecydowany nie przyznała kobiecie praw do dziedziczenia, ani prawa do posiadania własności. W Islamie kobieta jest absolutnym panem swojej własności, a jej mąż nie może uzyskać jakiegokolwiek kontroli nad tą własnością tylko przez sam fakt wzajemnego związku. Kobieta ma całkowitą swobodę postępować ze swoją własnością tak, jak sobie tego zażyczy.

Święty Prorok posunął się tak daleko w swojej chęci łaskawego traktowania kobiet, że ci, którzy skupieni byli wokół niego i nie byli przyzwyczajeni wcześniej do traktowania kobiet jako towarzyszek i partnerów, znajdowali trudnym dostosowanie się do tych wysokich standardów ustanowionych przez Proroka. Sprostac owym wymaganiom nie było łatwo. I tak, na przykład, z przekazu Umara wiadomo, że żona jego czasami starała się ingerować w jego sprawy, czy doradzać mu, a wówczas upominał ją mówiąc, że Arabowie nigdy nie pozwalali swoim kobietom, aby wtrącały się w ich sprawy. Wówczas ona odpierała, że to wszystko to sprawa przeszłości, bo przecież Święty Prorok pozwala swoim żonom doradzać mu w Jego sprawach i nie powstrzymuje je przed tym. Dlaczego Umar nie miałby naśladować osobistego przykładu Świętego Proroka? Umar zwykł odpowiadać, że rzeczywiście, jeżeli chodzi o Aiszę, Prorok wydaje się mieć szczególną słabość do niej, ale jeśli córka Hafsa (również jedna z żon Proroka - przypis tłumacza) będzie postępowała w sposób impertynencki, kiedyś się to na niej skrupi. Tak się złożyło, że później, przy jakiejś okazji Prorok, będąc zmęczony jakimiś ważnymi przeciwnościami, zdecydował się spędzić pewien czas z dala od żon. "Kiedy dowiedziałem się o tym, - mówi Umar - wspomniałem żonie, że moje wcześniejsze obawy znalazły potwierdzenie. Poszedłem do domu mojej córki Hafsy i rzeczywiście znalazłem ją płaczącą. Zapytałem ją o co chodzi i czy Prorok rozwiódł się z nią. Ona odparła, że nie wie, ale wie na pewno, że Prorok zdecydował się pozostać od żon z dala przez jakiś czas. Powiedziałem jej wówczas, że ostrzegałem ją wcześniej, żeby nie pozwalała sobie na taką samą swobodę z nim, jak Aisza, bowiem Święty Prorok ma szczególną słabość do Aiszy. Następnie poszedłem do Świętego Proroka i

zobaczyłem, że leży na szorstkim, niewygodnym pościaniu. Nie miał na sobie żadnej odzieży, a na jego ciele odbiły się nierówności pościania. Usiadłem przy nim i powiedziałem:

*"O Pościącu Allaha, zarówno cesarz bizantyjski jak i cesarz perski Chosroes nie zastępują na jakiejkolwiek względy Boże. Niemniej jednak obaj spędzają życie w wielkim komforcie, a Ty, który jesteś Jego Pościącem, spędzasz swoje dni w takiej niewygodzie".* Prorok odparł: *"Tak nie jest, nie oczekuje się, że Pościący Allaha będą spędzali swój czas wygodnie. Taki tryb życia przystoi jedynie świeckim monarchom".*

Następnie powiedziałem Prorokowi o rozmowie, jaka miała miejsce między mną, żoną i córką. Po wysłuchaniu mnie Prorok uśmiechnął się i powiedział:

*"To nieprawda, że rozwiódłem się z moimi żonami. Po prostu uznałem za właściwe spędzić jakiś czas z dala od nich"* (Bukhari, Kitab al-Nikah).

Prorok przywiązywał tak wielką wagę do uczuć i sentymentów kobiet, że przy jakiejś okazji, gdy usłyszał krzyk małego dziecka w czasie odbywania modłów, zakończył modlitwę. Wyjaśnił później, że po tym, jak usłyszał krzyk owego dziecka, wyobraził sobie rozterkę matki z powodu owego krzyku i dlatego zakończył modlitwę. Owa kobieta mogła zająć się dzieckiem i ukoić je.

Kiedy w czasie jego wypraw kobiety również znajdowały się w składzie karawany, zawsze wydawał polecenia, aby karawana poruszała się powoli i krótkimi etapami. Przy jednej z takich okazji, kiedy mężczyźni chcieli nieco przyspieszyć, powiedział: *"Pamiętajcie o szkle, pamiętajcie o szkle"* mając na myśli to, że w składzie karawany znajdowały się kobiety, i jeśli wielbłądy i konie ruszyłyby galopem, kobiety ucierpiałyby od wstrząsów związanych z nadmiernym pędem zwierząt (Bukhari, Kitab al-Adab).

W czasie jednej z bitew powstało nieco zamieszania wśród jeźdźców i wierzchowce nie poddawały się kontroli. Święty Prorok spadł z konia, a również niektóre kobiety spadły ze swoich wierzchowców. Jeden z Towarzyszy Proroka, który jechał na wielbłądzie tuż za

Prorokiem, zeskoczył i podbiegł do Niego pytając, czy nie może mu pomóc, bowiem stopa Proroka ciągle tkwiła jeszcze w strzemieniu. Prorok sam pośpiesznie ją uwolnił i powiedział do owego Towarzysza: "*Nie troskaj się o mnie, ale idź i pomóż kobietom*".

Tuż przed śmiercią Prorok wystosował apel do muzułmanów, aby traktowali zawsze kobiety z troską i uprzejmością. Prorok często powtarzał, że jeżeli mężczyzna ma córki i stara się te córki wykształcić ponosząc duże nakłady na ich wychowanie, Bóg oszczędzi mu piekielnych katuszy (Pirmidhi).

Powszechną praktyką wśród Arabów było chłostanie kobiet za nawet stosunkowo drobne przewinienia. Święty Prorok nauczał, że kobiety były istotami stworzonymi, na równi z mężczyznami, przez Boga, nie były niewolnikami mężczyzn, i nie należało ich bić. Kiedy nauka Proroka dotarła do umysłów kobiet, popadły one w skrajność i zaczęły sprzeciwiać się mężczyznom we wszystkim. Rezultatem było to, że w wielu domostwach spokój domowego ogniska był ciągle zakłócany. Umar narzekał na to do Świętego Proroka i powiedział, że o ile kobiety przynajmniej od czasu do czasu nie będą chłostane, rządzenie nimi stanie się niemożliwe i nikt nie będzie w stanie utrzymać nad nimi kontroli. Ponieważ szczegółowa nauka Islamu w tym aspekcie traktowania kobiet nie została jeszcze objawiona, Prorok powiedział, że jeśli kobieta rzeczywiście zasłużyła jakimś poważnym wykroczeniem, może zostać wychłostana. To z kolei doprowadziło do tego, że mężczyźni w wielu wypadkach powrócili do starej arabskiej praktyki. Teraz z kolei kobiety zaczęły narzekać i przedkładały swoje skargi żonom Proroka. Wówczas Prorok ostrzegł mężczyzn i powiedział im, że ci, którzy traktują kobiety niegrzecznie, nigdy nie zyskają łaski Bożej. Wkrótce później prawa kobiet zostały ustalone i po raz pierwszy w historii kobiety zaczęły być traktowane jako osoby wolne, posiadające swoje własne prawa (Abu Dawud, Kitab al Nikah).

Muawiya al-Qushairi tak wypowiada się w tej sprawie: - Dociekałem u Świętego Proroka, jakie moja żona ma prawa wobec mnie, a On odparł:

*"Żyw ją tym, co Bóg ci zsyła z żywności i odziewaj ją tym, co Bóg ci daje, jeśli chodzi o odzież. Nie chłostaj jej, ani nie obrażaj jej, ani nie wyrzucaj jej ze swego domostwa".*

Prorok był tak czuły na punkcie uczuć i sentymentów kobiet, że zawsze nakłaniał tych mężów, którzy mieli się udać w podróż, aby jak najrychlej załatwili swoje sprawy i powrócili do domu tak szybko, jak to możliwe, tak, aby ich żony i dzieci nie cierpiały rozłąki dłużej, niż to było konieczne. Sam, o ile wracał do domu z podróży, zawsze starał się powrócić w ciągu dnia. Jeżeli orientował się, że zbliża się noc tuż przed jego powrotem, wówczas obozował na zewnątrz Medyny owej nocy, a wjeżdżał do miasta dopiero rankiem. Powiedział również swoim Towarzyszom, aby - kiedy powracają do domu z wyprawy - nie powracali nagle, bez powiadomienia (Bukhari i Muslim). Udzielając tej wskazówki miał na myśli to, że stosunki pomiędzy osobami odmiennej płci są w dużej mierze rządzone uczuciami i impulsami. Pod nieobecność męża, żona często może zaniedbać troskę o swoje ciało i swój strój, i jeśli mąż wróciłby do domu niespodziewanie, mogłoby to mieć niekorzystny wpływ na atmosferę ich powitania. Powrót męża w ciągu dnia i po uprzednim powiadomieniu o swoim rychłym przybyciu zapewniał, że będzie on powitany w należyty sposób przez członków swojej rodziny.

## STOSUNEK DO ZMARŁYCH

Prorok nakazywał, aby każda osoba sporządziła testament dotyczący uregulowania jej spraw po śmierci tak, aby jej bliscy i inne osoby powiązane z nią nie cierpiały niewygód po jej odejściu.

Nakazał, aby nikt nie wypowiadał się źle o zmarłej osobie, ale wprost przeciwnie, aby wszelkie dobre cechy, jakie ta osoba posiadała, były podkreślane, ponieważ żadnej korzyści nie przyniesie wymienianie słabości i wad zmarłego, natomiast przez podkreślanie jego cnót ludzie mogą zostać nakłonieni do modlenia się za niego (Bukhari). Nakazywał również, aby długi zmarłej osoby zostały

zapłacone przed jej pogrzebem. Często sam regulował długi i należności zmarłych osób, a jeśli nie był w stanie uczynić tego, nakłaniał krewnych i spadkobierców zmarłego lub inne osoby, aby uregulowały jej zobowiązania. Miał zwyczaj nie odmawiać modlitw pożegnalnych nad zmarłą osobą, o ile jej zobowiązania nie zostały uregulowane.

## TRAKTOWANIE SĄSIADÓW

Zawsze traktował swoich sąsiadów nadzwyczaj grzecznie i troskliwie. Zwykł być mawiać, że Anioł Gabriel podkreślał troskę o sąsiadów tak często, że rozważał, czy sąsiad nie powinien zostać włączony wśród tych, którzy mieli prawo do dziedziczenia. Z relacji Abu Dharra wiadomo, że kiedyś Święty Prorok powiedział do niego, że kiedy przygotowuje bulion dla swojej rodziny, powinien dodać nieco więcej wody tak, aby i jego sąsiad mógł go spróbować. Wcale to nie oznaczało, że ów sąsiad nie powinien być zapraszany również na inne posiłki. Arabowie byli głównie ludem koczowniczym i ich ulubionym daniem był bulion. Święty Prorok wymieniał owo danie jako typowe. Nauczał, że należy myśleć bardziej o obowiązku podzielenia się z sąsiadem niż o smaku i jakości spożywanej żywności. Z kolei z relacji Abu Hurairy wiadomo, że kiedyś Święty Prorok wykrzyknął:

*"Wzywam Boga na świadka, że nie jest on wierzącym! Wzywam Boga na świadka, że nie jest on wierzącym! Wzywam Boga na świadka, że nie jest on wierzącym!"*

Towarzysze dociekali: *"Kto to nie jest wierzącym, o Pośłańcu Allaha?"* A Prorok odparł: *"Ten, którego sąsiad nie jest bezpieczny przed nim"*. Kiedyś zwracając się do kobiet Prorok rzekł: *"Jeśli ktokolwiek ma zaledwie stopę kozła do ugotowania, nawet wtedy powinien się podzielić ze swoim sąsiadem"*. Prosił również każdego muzułmanina, aby nie odmawiał swoim sąsiadom prawa do wbijania palików w jego ściany, a i innych przysług nie powodujących mu krzywdy.

Z relacji Abu Hurairy wiadomo, że Prorok powiedział kiedyś:

*"Ten, kto wierzy w Boga i w Sąd Ostateczny, nie powinien przysparzać troski swojemu sąsiadowi; ten, kto wierzy w Boga i w Sąd Ostateczny, nie powinien rzucać kłód pod nogi swojemu gościowi, a ten, który wierzy w Boga i w Sąd Ostateczny powinien jedynie wypowiadać słowa prawości lub pozostać cicho".*

## TRAKTOWANIE KREWNYCH

Wielu ludzi popełnia ten błąd, że kiedy zawrą ślub i założą własny dom, zaczynają zaniebysać swoich rodziców. Święty Prorok przywiązywał wielką wagę do konieczności służenia własnym rodzicom i traktowania ich w sposób uprzejmy i z należytą troską. Abu Huraira opowiada, że kiedyś jakiś człowiek przyszedł do Świętego Proroka i zapytał go, kto zasługuje na najczulszą opiekę. Prorok odparł, że matka. Następnie ów człowiek zapytał: *"A kto jeszcze oprócz niej?"*. Wówczas Prorok powtórzył: *"Ponownie twoja matka"*. Kiedy ów człowiek zapytał po raz trzeci: *"A po mojej matce?"* Wówczas Prorok jeszcze raz powtórzył: *"Ciągłe twoja matka"*. A dopiero, kiedy ów człowiek zapytał Proroka po raz czwarty, Prorok powiedział: *"A po niej twój ojciec, a po nim twoi najbliżsi krewni, a po nich bardziej odlegli krewni"*. Rodzice Proroka i jego dziadkowie zmarli zanim wyrósł z wieku dziecięcego. Jednakowoż rodzice niektórych jego żon żyli i zawsze traktował ich z wielką troską i szacunkiem. Przy okazji poddania Mekki, kiedy Święty Prorok wkraczał do tego miasta jako zwycięski dowódca, Abu Bakr przyprowadził swojego ojca, aby spotkał Proroka. Prorok wówczas powiedział do Abu Bakra: *"Dlaczego zadałeś trud swemu ojcu, aby przyszedł do mnie? Z przyjemnością udałbym się do niego sam"* (Halbiyya, tom 3, stronica 99).

Jednym z powiedzeń Proroka było: *"Szczególnie nieszczęśliwi są ci ludzie, których rodzice dożywają późnego wieku, a mimo to im samym nie udaje się zasłużyć na raj"*. Mówiąc to miał na myśli, że służenie własnym rodzicom, zwłaszcza wtedy, kiedy są oni w podeszłym wieku i wymagają opieki, w sposób szczególny przyczynia się do

zyskania łaski Bożej i dlatego osoba, która w pełni wykorzystuje taką okazję, może liczyć na zaskarwienie sobie łaski Bożej.

Kiedyś jakiś człowiek narzekał do Świętego Proroka, że im więcej dobrej woli wykazywał w traktowaniu swoich krewnych, tym bardziej wrogo byli do niego nastawieni. Im uprzejmiej traktował ich, tym bardziej go prześladowali. Im gorętsze były jego uczucia, tym bardziej odpychali go. Wówczas Prorok powiedział:

*"Jeśli to, co mówisz, jest prawdziwe, masz dużo szczęścia, albowiem Bóg obdarzy cię na wieczność swoimi dobrodziejstwami"* (Muslim, Kitab al-Birr wal Sila).

Przy innej okazji, kiedy Święty Prorok nakłaniał ludzi do jałmużny i darowizn dla biednych, jeden z jego Towarzyszy, Abu Talha Ansari, przyszedł do Niego i zaofiarował się przekazać na cele dobroczynne sad. Prorokowi sprawiło to wielką przyjemność i trzykrotnie wykrzyknął: *"Cóż za wielka ofiarność! Cóż za wielka ofiarność! Cóż za wielka ofiarność!"*, a następnie dodał: *"Kiedy już przekazałeś ten sad biednym, chciałbym teraz, abys rozdzielił go pomiędzy swoich biednych krewnych"* (Bukhari, Kitab al-Tafsir). Przy innej okazji jakiś mężczyzna przyszedł do Proroka i powiedział: "O Posłańcu Allaha! Jestem przygotowany złożyć ślubowanie udziału w hadżu, jestem przygotowany złożyć ślubowanie udziału w świętej wojnie, bo chcę zyskać łaskę Bożą". Święty Prorok zapytał go, czy jego rodzice żyją jeszcze, a ów człowiek powiedział Mu, że tak. Wówczas Święty Prorok zapytał: *"Czy naprawdę chciałbyś zaskarbić sobie łaskę Bożą?"* A kiedy ów człowiek odpowiedział twierdząco, Prorok rzekł: *"Wobec tego udaj się do swoich rodziców i służ im dobrze"*.

Prorok wskazywał również, że niemuzułmańskich krewnych również należało otaczać opieką, na równi z muzułmańskimi. Jedną z żon Abu Bakra, która nie była muzułmanką, odwiedziła swoją córkę Asmę, a gdy ta zapytała Świętego Proroka, czy może pomóc



swojej matce i przekazać jej kilka prezentów, Święty Prorok odparł: "*Oczywiście, przecież jest Twoją matką*" (Bukhair, Kitab al-Adab).

Prorok troszczył się nie tylko o swoich bliższych krewnych, ale nawet i o tych dalszych. Kiedy miał zamiar zarznąć jakieś zwierzę, wówczas wysyłał porcję mięsa do przyjaciół Chadidży (swojej zmarłej żony) i przypominał swoim żonom, aby nigdy nie zaniedbały tego uczynić. Wiele lat po śmierci Chadidży, kiedy siedział w towarzystwie swoich Towarzyszy, siostra Chadidży, Halah, przyszła, aby go odwiedzić i poprosiła o pozwolenie wejścia. Jej głos zabrzmiał w uszach Proroka bardzo podobnie do głosu Chadidży, i kiedy usłyszał go, wykrzyknął: "*O Pamiel! To jest Halah, siostra Chadidży*".

Zaiste, prawdziwe uczucie zawsze uzewnętrznia się w taki sposób, że jeżeli ktoś darzy kogoś przyjaźnią, darzy również przyjaźnią wszystkich tych, którzy są powiązani z daną osobą.

Anas bin Malik odbywał kiedyś długą podróż w towarzystwie Jarira bin Abdullaha i zauważył, że ten ostatni krząta się wokół niego tak, jak dobry sługa wokół swojego Pana. Jako że Jarir bin Abdullah był starszy niż Anas, Anas był nieco zażenowany i protestował, mówiąc że Jarir nie powinien postępować w taki sposób. Jarir odparł: "Zwykłem obserwować, z jakim oddaniem Ansarowie służą Świętemu Człowiekowi i ich poświęcenie i miłość do Świętego Proroka wywarły na mnie ogromne wrażenie. Postanowiłem, że jeżeli będę kiedyś w towarzystwie jakiegoś Ansara, będę służył mu jak sługa; nie powinieneś mnie odstręczać od wypełnienia mojego postanowienia" (Muslim). Incydent ten potwierdza, że jeżeli jakaś osoba naprawdę kocha inną, owo uczucie rozciąga się również na tych, którzy szczerze służą podmiotowi jej uwielbienia i przywiązania. Właśnie w ten sposób ci, którzy naprawdę szanują swoich rodziców, są zawsze troskliwi wobec tych, którzy mają jakieś związki z rodzicami. Kiedyś, przy jakiejś okazji, Święty Prorok podkreślił, że największą cnotą mężczyzny jest szacunek dla przyjaciół ojca. Wśród osób, do których się zwracał,

był Abdullah bin Umar. Wiele lat później, w czasie pielgrzymki Abdullah bin Umar spotkał jakiegoś Beduina i przekazał mu swojego wierzchowca, jak również swój turban. Wtedy jeden z jego towarzyszy zauważył, że jest Abdullah bin Umar jest nadmiernie szczodry, jako że ów Beduin ukontentowałby się czymś znacznie mniej cennym. Na to Abdullah tak odpowiedział:

*"Ojciec tego człowieka był przyjacielem mojego ojca, a słyszałem kiedyś, że Święty Prorok powiedział, że jedną z największych cnot męża jest szacunek dla przyjaciół ojca".*

## WŁAŚCIWE TOWARZYSTWO

Prorok zawsze wolał dotrzymywać towarzystwa prawym, a jeżeli zaobserwował jakąś słabość u któregoś ze swoich Towarzyszy, wówczas pouczał go grzecznie i na osobności. Abu Musa Ashairi przekazuje, że Święty Prorok starał się przekonać o korzyści zadawania się z prawymi i cnotliwymi towarzyszami, i o szkodzie, do jakiej prowadzą źli i zawistni towarzysze, mówiąc:

*"Człowiek, który zadaje się z prawymi, jest jak osoba, która nosi pachnidło piżmowe ze sobą. Jeśli dzieli je, ma z tego korzyść, jeśli sprzedaje je, ma zysk, a jeśli po prostu trzyma je, wówczas może cieszyć się jego pięknym zapachem. Natomiast człowiek, który zadaje się ze złymi ludźmi, jest jak ten, który dmucha w rozżarzone węgle. Wszystko, czego może się spodziewać to to, że jakaś iskra spadnie na jego odzież i zapali ją, lub że czad wydzielający się z owych węgli przytłumi jego umysł".*

Prorok zwykł mawiać, że charakter człowieka zmienia się tak, jak ludzie, z którym przestaje, i dlatego należy się starać spędzać czas w towarzystwie ludzi prawych (Bukhari i Muslim).

## UNIKANIE NIEPOROZUMIEŃ

Święty Prorok starał się nigdy nie dopuszczać do jakichkolwiek nieporozumień. Zdarzyło się kiedyś, że jego żona Safja przyszła, aby zobaczyć go w Meczecie. Kiedy nadeszła pora jej powrotu do domu, zrobiło się ciemno i Prorok zdecydował się odprowadzić ją. Po drodze do domu spotkali dwóch mężczyzn, i Prorok, chcąc uniknąć jakichkolwiek podejrzeń z ich strony odnośnie osoby która Mu towarzyszyła, zatrzymał ich i podnosząc zastonę z twarzy żony rzekł: "Patrzcie, to jest Safja, moja żona". Oni zaprotestowali, mówiąc: "O Pośtańcu Allaha! Dlaczego myślisz, że moglibyśmy mieć jakieś podejrzenia wobec Ciebie?" Prorok odparł:

*"Często zdarza się, że złe myśli mogą zagościć w krwi mężczyzny. Obawiałem się, że mogłoby to mieć niewłaściwy wpływ na waszą wiarę"* (Bukhari, Abwab al-Itikaf).

## WYROZUMIAŁOŚĆ WOBEC CUDZYCH BŁĘDÓW

Prorok nigdy nie nadawał rozgłosu cudzym błędom i niedostatkom, i ostrzegwał ludzi, aby nie rozpowszechniali wiadomości o swoich własnych błędach. Zwykł mawiać:

*"Jeżeli jakaś osoba zakrywa oczy na niedostatki innej, Bóg przymknie oczy na jej błędy w Dniu Sądu Ostatecznego". Mawiał również: "Każdy z moich wyznawców może naprawić swoje błędy, z wyjątkiem tych, którzy chwalać się swymi złymi czynami". Ilustrował to taką przypowieścią: "Kiedy człowiek popełnia jakiś grzech w nocy, a Bóg nie ujawnia go, a rano ten człowiek spotyka swoich przyjaciół i chełpi się przed nimi, że zrobił coś niewłaściwego, wówczas ujawnia samemu to, na co Bóg spuścił zastonę zapomnienia"* (Bukhari i Muslim).

Niektórzy ludzie głupio wyobrażają sobie, że wyświadczenie się z grzechów pomaga w skrusic. Prawdą jest natomiast, że to tylko sprzyja nieskromności. Grzech jest złem, a ten, który się potknął i zszedł na drogę zła narażając się na hańbę, ma szansę wstąpienia z powrotem na drogę czystości i prawości poprzez skruchę. Jego przypadek jest przypadkiem osoby, która została skuszona przez zło, ale która zamierza wstąpić na drogę prawości tak szybko, jak pojawi się szansa. Wówczas zło znika, a grzesznik znajdzie się na powrót wśród ludzi prawych. Ci, jednakowoż, którzy rozgłaszają swoje grzechy i chełpią się nimi, tracą wszelki sens poczucia dobra i zła, i stają się niezdolni do wyrażenia skruchy.

Kiedyś jakiś człowiek przyszedł do Świętego Proroka i powiedział: "Jestem winien cudzołóstwa", co jak wiadomo, jeśli jest udokumentowane przez odpowiednich świadków, staje się wyrokiem karalnym według Prawa Islamskiego. Słyszając wypowiedź owego człowieka Święty Prorok odwrócił się i zajął się czymś innym. Chciał przez to zaznaczyć, że właściwym remedium w takich wypadkach jest skrucha, a nie publiczne przyznanie się, ale ów człowiek nie zorientował się, i myśląc że Prorok nie usłyszał go, podszedł do Niego i powtórzył swoje przyznanie się. Święty Prorok ponownie odwrócił się od niego, ale ów człowiek ponownie powtórzył swoje przyznanie się. Kiedy już tak uczynił czterokrotnie, Prorok rzekł:

*"Chciałem, aby ten człowiek nie rozgłaszał swojego grzechu aż do kiedy Bóg nie wyrazi swojej woli odnośnie tego, ale skoro powtórzył swoje przyznanie się czterokrotnie, jestem zmuszony podjąć działanie"* (Tirmidhi).

Następnie dodał:

*"Ten człowiek przyznał się sam, jak do tej pory nie został jeszcze oskarżony przez kobietę, której sprawa dotyczy. Owa kobieta powinna zostać przesłuchana, ale jeśli zaprzeczy swej winy, powinna być pozostawiona w spokoju, a tylko ten mężczyzna powinien zostać*

*ukarany, zgodnie z tym, do czego się sam przyznał. Ale jeśli i ona by się przyznała, wówczas powinna zostać ukarana".*

Święty Prorok stosował praktykę przestrzegania prawa Tory w kwestiach na które Koran się nie wypowiadał, a że Tora określa, że cudzołożca powinien być ukamieniowany, Prorok wydał taki wyrok na tego człowieka. Kiedy wykonywano wyrok, ów mężczyzna próbował uciec, ale ludzie dogonili go i wykonali wyrok. Kiedy Prorok dowiedział się o tym, nie wyraził swojej aprobaty. Powiedział, że ów człowiek został skazany tylko na podstawie swojego własnego przyznania się. Jego usiłowanie ucieczki było właściwie próbą wycofania się z wcześniejszego przyznania się i dlatego nie powinien zostać ukarany karą, która została na niego nałożona tylko i wyłącznie na podstawie jego własnego przyznania się. Prorok wyłożył, że prawo to dotyczyło tylko jawnych aktów.

Zdarzyło się kiedyś w czasie jakiejś wojny, że pewna grupa muzułmanów napotkała niemuzułmanina, który zwykł czatować w ukryciu w odludnych miejscach i atakować samotnych muzułmanów zabijając ich. Przy tej jednakże okazji Usama bin Zaid dognał go i złapawszy obnażył swój miecz, aby go zabić. Kiedy ów człowiek zorientował się, że już nie może uciec, wówczas powtórzył pierwszą część muzułmańskiego wyznania wiary, mianowicie: *"Nikt nie jest wart oddawania czci z wyjątkiem Allaha"*, wskazując w ten sposób, że przyjął Islam. Usama nie zwrócił na to uwagi i zabił go. Kiedy Prorok dowiedział się o tym, posłał po Usamę, aby przesłuchać go w tej sprawie. Po potwierdzeniu przez niego opisywanych wydarzeń Prorok zapytał go: *"Jak zachowasz się w Dniu Sądu Ostatecznego, kiedy jego wyznanie wiary będzie świadczyło na jego korzyść?"* Usama odparł:

*"O Pośłańcu Allaha! Ten człowiek był mordercą muzułmanów i to, że zadeklarował się jako muzułmanin, było po prostu wymówką, pretekstem, aby uniknąć sprawiedliwej kary".* Ale Prorok powtórzył: *"Usamo, co będzie z tobą, kiedy wyznanie wiary tego człowieka przymiesz świadectwo przeciwko tobie w Dniu Sądu*

*Ostatecznego?"* Prorok miał na myśli to, że Bóg uczyni Usamę odpowiedzialnym za śmierć owego człowieka, bo chociaż był winny morderstwom muzułmanów, jego wyznanie wiary było wskazówką, że żałował swoich wcześniejszych nieprawości. Usama oponował, że wyznanie wiary przez tego człowieka wynikało tylko z jego obawy przed śmiercią, a nie było wyrazem skruchy. Wówczas Święty Prorok powiedział:

*"Czy zajrzałeś do jego serca, by zobaczyć, czy mówił prawdę, czy nie?"* I kontynuował: *"Jak odpowiesz w Dniu Sądu Ostatecznego, kiedy jego wyznanie wiary zostanie zacytowane jako świadectwo przeciwko tobie?"*

Usama, słysząc, że Prorok powtarza po raz kolejny swoją wypowiedź, zaczął żałować, że właśnie w tym momencie nie nawrócił się na Islam, gdyż wówczas wina tego błędu nie obciążałaby go (Muslim, Kitab al-Iman).

Święty Prorok zawsze był gotów wybaczać ludziom ich błędy i wykroczenia. Jedną z osób, zamieszana w kampanię oszczerstw przeciwko jego żonie Aiszy, była na utrzymaniu ojca Aiszy, Abu Bakra. Kiedy nieprawdziwość owych oszczerstw przeciwko Aiszy została dowiedziona, Abu Bakr przestał utrzymywać owego człowieka. Postępowanie takie było dowodem godnego pochwały umiarkowania Abu Bakra. Przeciętny człowiek starałby się odegrać na osobie, której udowodniono zniesławienie jego córki. Kiedy Prorok dowiedział się o postępowaniu Abu Bakra, porozmawiał z Abu Bakrem i wykazał mu, że chociaż ów człowiek popełnił błąd, to jednak nie przystoi osobie takiej jak Abu Bakr pozbawić go środków utrzymania za jego nieprawości. Później Abu Bakr wznowił swój patronat nad owym mężczyzną (Bukhari, Kitab al-Tafsir).

## WYTRWAŁOŚĆ W POKONYWANIU PRZECIWNOŚCI

Święty Prorok zwykł mawiać: *"Dla muzułmanina życie jest pełne dobra i nikt oprócz prawdziwie wierzącego nie znajduje się w tak uprzywilejowanej pozycji, bo jeśli spotka go niepowodzenie, wówczas wdzięczny jest Bogu i doświadcza jeszcze większych task od Niego. Jeśli jednak doświadcza cierpień i znosi je z cierpliwością, wówczas zaskarbia sobie taski Boże"*. Kiedy dni Proroka zbliżały się ku końcowi i tylko jękiem dał upust żalowi nad swoim stanem, jego córka Fatima powiedziała, że nie zniósłaby zobaczenia Go w tym stanie. Wówczas Święty Prorok powiedział: *"Miej cierpliwość, twój ojciec w przyszłości nie zazna już bólu"*, mając na myśli, że jego kłopoty są ograniczone tylko do tego świata i od momentu swojej śmierci będzie od nich uwolniony. Kiedy spotka się ze swoim Stwórcą, nie będzie już narażony na dalsze cierpienia.

W czasie gdy szalała epidemia, Prorok nie pochwałał, aby ludzie opuszczali dotknięte zarazą miasto i przenosili się do innego, dlatego, że takie postępowanie sprzyjało tylko rozprzestrzenianiu się zarazy. Zwykł być mawiać w czasie epidemii, że jeśli osoba pozostaje w swoim własnym miejscu i zaniecha przenoszenia zarazy do obszarów nie objętych tą zarazą, to jeśli umrze na ową epidemię, będzie uważana za męczennika (Bukhari, Kitab al-Tibb).

## WZAJEMNA WSPÓŁPRACA

Prorok zwykł mawiać, że prawdziwy muzułmanin nie powinien krytykować innych i wtrącać się w sprawy, które go nie dotyczą. Jest to zasada, która, gdyby została powszechnie przyjęta i wdrożona, już obecnie zapewniłaby pokój i porządek na świecie. Duża część naszych kłopotów wynika z tendencji większości ludzi do niepotrzebnego wtrącania się, a jednocześnie powstrzymywania się od pomocy wtedy, gdy jest konieczna tym, którzy są w potrzebie i jej potrzebują. Święty Prorok kładł duży nacisk na wzajemne pomaganie sobie. Ustanowił regułę, że jeżeli jakaś osoba miała

zapłacić pewną sumę pieniędzy jako karę, a była niezdolna zebrać odpowiednią kwotę w całości, wówczas jej sąsiedzi, czy inni współplemięnczy powinni zebrać wspólnie odpowiednią kwotę. Czasami różni ludzie przychodzili i osiedlali się w bliskości domostwa Proroka, poświęcając swój czas służbie Islamowi na różne sposoby. Prorok zawsze doradzał ich krewnym, aby podjęli się odpowiedzialności za zaspokojenie ich podstawowych potrzeb. Z relacji Anasa wiadomo o przyjęciu Islamu przez pewnych dwóch braci; jeden z nich przebywał ze Świętym Prorokiem, podczas gdy drugi kontynuował swoje normalne zajęcia. Ów drugi narzekał do Świętego Proroka, że brat spędza swój czas na nieróbstwie. Święty Prorok powiedział:

*"Bóg dba o ciebie również ze względu na twojego brata, i dlatego przystoi ci, abys tożył na jego utrzymanie i pozwolił zachować mu swobodę, aby mógł służyć Wierze" (Tirmidhi).*

Kiedyś, w czasie jakiejś wyprawy, kiedy orszak Proroka przybył na miejsce obozowiska, jego Towarzysze natychmiast rozdzielili pomiędzy siebie odpowiednie zajęcia w przygotowaniu obozu na noc. Święty Prorok powiedział: *"Nie przydzieliliście mi żadnego zadania. Pójdę i nazbieram chrustu na opał"*. Towarzysze zaprotestowali mówiąc: *"O Postańcu Allaha! Dlaczego miałbyś się tym zajmować, skoro jest nas tylu i możemy zrobić wszystko, co może być konieczne?"* Wówczas Prorok odparł: *"Ależ nie, nie. Uczestnictwo we wszelkich zajęciach jest moim obowiązkiem"*. *I udał się do lasu, aby zbierać chrust (Zurqani, tom 4, stronica 306).*

## PRAWDOMÓWNOŚĆ

Prorok ściśle przestrzegał zasady prawdomówności, a jego normy pod tym względem były tak powszechnie znane wśród ludzi, że obdarzano go przydomkiem "Prawdziwy" lub "Godny zaufania". Wiele uwagi poświęcał temu, aby mużulmanie przyjęli te same wysokie standardy prawdy, jakich sam przestrzegał. Uważał prawdę za podstawę wszelkiej cnoty, dobra i moralności. Nauczał, że osoba prawdomówna powinna być tak oddana prawdzie, aby mogła być uważana za prawdomówną przez Boga.



Zdarzyło się kiedyś, że przed oblicze Świętego Proroka przyprowadzono więźnia, który winien był morderstwa wielu muzułmanów. Umar, który również był przy tym obecny, był zdania, że ów człowiek zdecydowanie zasługiwał na śmierć, i wielokrotnie spoglądał na Proroka spodziewając się, że Święty Prorok lada chwila ogłosi taki wyrok. Kiedy Święty Prorok nie ukarał owego człowieka, Umar wyraził opinię, że przecież powinien zostać skazany na śmierć, gdyż tylko taki wyrok wydawał się być właściwą karą za jego przewinienia. Wówczas Prorok odparł: "Jeśli tak jest, to dlaczego nie zabijeś go?" Umar odparł: "O Pośłańcu Allaha! Nawet, jeżeli udzieliłbyś mi tak nieznacznego wskazania, jak mgnięcie Twojej powieki, byłbym to był uczynił". Wówczas Prorok zareplikował:

*"Prorok nie działa dwuznacznie. Jakżeż bym mógł wyrazić oczami wydanie wyroku kary śmierci, kiedy mój język zajęty był przyjazną rozmową z nim?"* (Hisham, tom 2, stronica 217).

Jakiś człowiek kiedyś przyszedł do Świętego Proroka i powiedział: "O Pośłańcu Allaha! Dolegają mi trzy wady: fałszywość, opilstwo i cudzołóstwo. Starłem się zrobić co w mojej mocy, aby się ich pozbyć, ale nie udało mi się. Czy powiesz mi, co mam uczynić?" Prorok odpowiedział:

*"Jeśli stanowczo obiecasz mi pozbyć się jednej z nich, gwarantuję, że pozbędziesz się także dwóch pozostałych".*

Ów człowiek złożył taką obietnicę i zapytał Proroka, której z tych trzech wad ma się pozbyć. Prorok powiedział: "*Poniechaj fałszywości*". Jakiś czas później ów człowiek przyszedł z powrotem i powiedział Prorokowi, że przestrzegając Jego rady pozbył się teraz wszystkich trzech wad. Prorok zapytał go o szczegóły w przewycięzaniu tych wad, a ów człowiek powiedział:

*"Któregoś dnia chciałem oddać się opilstwu i właśnie miałem to uczynić, kiedy przypomniałem sobie obietnicę złożoną Tobie i*

zorientowałem się, że jeśli którykolwiek z moich przyjaciół zapytałby mnie, czy spożywałem likier, zmuszony byłbym przyznać się, jako że nie mogłem pozwolić sobie na kłamstwo. Oznaczałoby to, że nabyłbym złą opinię wśród moich przyjaciół, i w przyszłości unikałiby mnie. Myśląc tak wyperswadowałem sobie picie, odkładając je do jakiejś późniejszej okazji. W ten sposób byłem w stanie powstrzymać się od pokusy. Tak samo, kiedy nadeszła mnie ochota popełnienia cudzołóstwa, przekonałem sam siebie, że wystawiłoby mnie to na utratę szacunku moich przyjaciół, jako że albo byłbym zmuszony do udzielenia im fałszywej odpowiedzi łamiąc w ten sposób moją obietnicę złożoną Tobie, albo musiałbym się przyznać do grzechu. W ten sposób kontynuowałem swoją walkę pomiędzy chęcią dotrzymania obietnicy złożonej Tobie, a chęcią do pogrążenia się w opilstwie i cudzołóstwie. W miarę upływu czasu zacząłem tracić skłonność do tych wad i w ten sposób postanowienie powstrzymania się od fałszywości uchroniło mnie również przed popełnieniem grzechów opilstwa i cudzołóstwa."

## O WŚCIBSKOŚCI

Święty Prorok zawsze nakazywał powstrzymywanie się od wtrącania się w cudze sprawy. Zalecał nawzajem dobrze o sobie myśleć. Z przekazu Abu Hurairy wiadomo, że Prorok powiedział:

*"Powstrzymajcie się od myślenia źle nawzajem o sobie, albowiem jest w tym największa fałszywość. I nie bądźcie wścibscy, i nie obrażajcie się nawzajem z pogardy, ani nie bądźcie zazdrośni jeden o drugiego. Nie przechowujcie też w waszych sercach złych uczuć nawzajem do siebie. Niech każdy z was uważa się za sługę Bożego, niech traktuje innych jak swoich braci, tak jak Pan Bóg przykazał".*

Prorok powiedział również:

*"Pamiętajcie, że każdy muzułmanin jest bratem każdego innego muzułmanina. Żaden muzułmanin nie powinien wykroczyć*

*przeciwko innemu lub opuścić go, gdy potrzebuje pomocy, ani patrzeć na niego z góry dlatego, że jest biedny, że brakuje mu wykształcenia, czy jakiegokolwiek innej rzeczy. Czystość gości w sercu człowieka, i aby ją skalać, wystarczy tylko spojrzeć z góry na swojego brata. Każdy muzułmanin powinien mieć szacunek dla życia, czci i własności innego muzułmanina, i uważać je za święte i nienaruszalne. Bóg nie zważa na wasze ciała, ani nie patrzy na zewnętrzne znamiona waszych działań, ale zagląda wam do waszych serc (Muslim, Kitab al-Birr wal Sila).*

## OTWARTE POSTĘPOWANIE

Prorok chciał ustrzec muzułmanów przed jakąkolwiek formą nierzetelności w ich transakcjach. Kiedyś, przechodząc przez rynek, zauważył kopiec ziarna wystawiony na licytację. Zanurzył głęboko rękę w ów kopiec i znalazł, że chociaż zewnętrzna warstwa ziarna była sucha, ziarno wewnątrz było wilgotne. Zapytał właściciela o przyczynę tego, a ów człowiek wyjaśnił, że nagły deszcz zmoczył część ziarna. Wówczas Prorok powiedział, że owa wilgotna część ziarna powinna pozostać na wierzchu, aby umożliwić ewentualnym nabywcom ocenę prawdziwej wartości ziarna. Zauważył:

*"Ten, kto postępuje nierzetelnie wobec innych, nigdy nie stanie się pożytecznym członkiem społeczności" (Muslim).*

Prorok obstawał przy tym, aby wszelki handel i wymiana były dokonywane w sposób całkowicie wolny od jakichkolwiek podejrzeń czy nieuczciwości. Nakłaniał nabywców, aby uważnie oglądali towary, które mają kupić, i zabraniał jakiegokolwiek osobie rozpoczynania targów w trakcie negocjacji z inną osobą. Zabraniał również spekulacji, to jest gromadzenia towarów w przewidywaniu wzrostu cen rynkowych, i utrzymywał, że rynek zawsze powinien być regularnie zaopatrywany.

## O PESYMIŹMIE

Prorok był nieprzyjacielem pesymizmu. Zwykł mawiać, że ktokolwiek szerzy pesymistyczne pogłoski wśród ludzi, jest odpowiedzialny za upadek owego ludu, bowiem koncepcje pesymistyczne mają tendencję do zniechęcania ludzi i zatrzymywania postępu (Muslim, część 2, tom 2). Z jednej strony, ostrzegał ludzi przed pychą i chełpieniem się, a z drugiej, ostrzegał ich przed nadmiernym pesymizmem. Nakłaniał ludzi do podążania wąską ścieżką pomiędzy tymi dwoma skrajnościami. Muzułmanie powinni pilnie pracować ufając, że Bóg pobłogosławi ich wysiłki i obdarzy najlepszymi rezultatami. Każdy powinien starać się iść naprzód, a jego działanie powinno sprzyjać dobru i postępowi społeczeństwa; jednocześnie powinien pozbyć się dumy i jakiegokolwiek skłonności do chełpienia się.

## OKRUCIEŃSTWO WOBEC ZWIERZĄT

Prorok przestrzegał ludzi przed okrucieństwem wobec zwierząt, a dobre traktowanie zwierząt cieszyło go. Zwykł być przedstawiać przykład pewnej żydówki, która została ukarana przez Boga za zagłodzenie na śmierć swojego kota. Przypominał również historię pewnej kobiety, która znalazła jakiegoś spragnionego psa w pobliżu głębokiej studni. Owa kobieta zdjęła swój but i opuściła go do źródła, aby w ten sposób nabrać trochę wody. Dała tej wody do napicia spragnionemu psu. W ten sposób zaskarbiła sobie przebaczenie boskie za wszystkie swoje poprzednie grzechy. Z relacji Abdullaha bin Masuda znana jest następująca historia. Kiedy podróżował wraz ze Świętym Prorokiem, zobaczył jakieś gniazdo, a w nim dwa młode gołębie, które złapał. Były jeszcze bardzo małe. Kiedy ich matka wróciła do gniazda, nie znalazłszy swoich małych zaczęła latać wokół, machając rozpaczliwie skrzydłami. Kiedy Święty Prorok przybył na to miejsce, zauważył ową gołębicę i powiedział:

*"Jeżeli ktokolwiek z was złapał jej młode, powinien natychmiast je wypuścić" (Abu Dawud).*

Ten sam Abdullah bin Masud wspomina, że kiedyś, przy jakiejś okazji, on i jego koledzy zauważyli kopiec mrówek i umieściwszy trochę słomy na jego szczycie, przyłożyli do niej ogień. Zostali później opomniani przez Świętego Proroka.

Przy innej okazji Prorok obserwował jak znaczone pewnego osła rozgrzanym żelazem. Zapytał o przyczynę, i powiedziano mu, że w ten sposób Rzymianie oznaczają zwierzęta, które zamierzają przeznaczyć do rozplodu. Prorok powiedział wówczas, że pysk zwierzęcia jest bardzo czułą częścią ciała i zwierzę nie powinno być znaczone na pysku, ale jeśli już ma być oznaczone, powinno być raczej znaczone na swych pośladkach (Abu Dawud i Tirmidhi). Od tego czasu muzułmanie zawsze znaczą swoje zwierzęta na zadach, a w następstwie upowszechnienia się owej praktyki muzułmańskiej, również Europejczycy zaczęli czynić to samo.

## TOLERANCJA W SPRAWACH RELIGII

Święty Prorok nie tylko podkreślał konieczność tolerancji religijnej, ale ustanowił bardzo wysokie normy w tej dziedzinie. Pewna delegacja z chrześcijańskiego plemienia Najran odwiedziła Go w Medynie, aby wymienić poglądy na tematy religijne. Było wśród niej kilku dygnitarzy kościelnych. Rozmowy miały miejsce w meczecie i trwały ponad kilka godzin. Na pewnym etapie tych rozmów przywódca owej delegacji poprosił o pozwolenie oddalenia się z meczetu, aby dokonać obrządków religijnych w jakimś dogodnym miejscu. Święty Prorok powiedział wówczas, że nie ma potrzeby, aby opuszczali meczet, gdyż było to miejsce przeznaczone do oddawania czci Bogu i równie dobrze tutaj mogli odprawić swoje nabożeństwo (Zurqani).

## MĘSTWO

Kilka przykładów męstwa i odwagi Proroka zostało już przedstawione w części biograficznej. Tutaj wystarczy wspomnieć jeszcze o jednym. Pewnego razu Medyna była pełna plotek, że Rzymianie przygotowują dużą armię dla jej zdobycia. W owym czasie muzułmanie spali zawsze czujnie i niespokojnie. Którejś nocy doszły ich jakieś dźwięki z pustyni. Muzułmanie w pośpiechu opuścili swoje domy i część z nich zebrała się w meczecie w oczekiwaniu na przybycie Świętego Proroka. Czekali na wskazówki co czynić. Ujrzeni, że Prorok przybywa na koniu właśnie z kierunku, z którego pochodziły owe dźwięki. Dowiedzieli się wówczas, że po usłyszeniu pierwszego dźwięku alarmu, Prorok natychmiast dosiadł wierzchowca i popędził w kierunku, z którego dochodziły dźwięki, aby zorientować się, czy jest jakkolwiek przyczyna do alarmu. Nie czekał na innych, aby mu towarzyszyli, ale uczynił to samotnie. Kiedy powrócił, zapewnił swoich Towarzyszy, że nie było żadnej istotnej przyczyny do alarmu i że mogą wrócić do swoich domów i udać się na spoczynek (Bukhari, Shuja at fil Hard).

## TROSKA O NIEOKRZESANYCH

Prorok troszczył się o tych, którzy wskutek braku wykształcenia nie wiedzieli jak zachowywać się. Zdarzyło się kiedyś, że pewien koczownik, który niedawno przyjął Islam i siedział w towarzystwie Świętego Proroka w meczecie, wstał i odszedł kilka kroków, aby wysiusiać się w kącie meczetu. Niektórzy z towarzyszy Proroka starali się powstrzymać go, aby tego nie czynił, ale Prorok powstrzymał ich wskazując, że jakkolwiek próba ingerencji mogłaby sprawić przykrość owemu człowiekowi i wyrządzić mu krzywdę. Prorok powiedział Towarzyszom, aby zostawili owego człowieka w spokoju, a wyczyścili to miejsce później.

## WYPEŁNIANIE PRZYJĘTYCH ZOBOWIĄZAŃ

Zdarzyło się kiedyś, że jakiś wysłannik przybył do Proroka w specjalnej misji, i przebywając w Jego towarzystwie przez kilka dni, został przekonany o prawdziwości Islamu. Zasugerował, że gotów jest uroczyście zadeklarować swoje przystąpienie do tej religii. Prorok powiedział mu, że nie byłoby to właściwe, jako że przybył tutaj jako poseł i jego obowiązkiem był powrót do swojego rządu i wypełnienie powierzonej misji. Jeśli, jednakowoż, po powrocie do domu dalej byłby przekonany o prawdziwości Islamu, mógłby powrócić jako osoba prywatna i zadeklarować swoją chęć przystąpienia do Islamu (Abu Dawud, Wafa bil Ahd).

## NAGRADZANIE ZASŁUG WOBEC SPOŁECZEŃSTWA

Prorok nagradzał tych, którzy poświęcali swój czas i majątek służąc społeczeństwu. Plemię arabskie Banu Tai walczyło przeciwko Prorokowi. W trakcie bitwy która wynikła, ich siły zostały pokonane, a niektórzy z nich zostali wzięci do niewoli. Jedną z osób wziętych do niewoli była córka Hatima Tai. Jego szczodrość była przysłowiowa wśród Arabów. Kiedy poinformowała Proroka o tym, kto jest jej ojcem, wówczas potraktował ją z wielką troskliwością; w rezultacie jej wstawiennictwa anulował wszystkie kary nałożone na jej lud, mimo ich agresji (Halbiyya, tom 3, stronica 227).

## ŻYCIE PROROKA OTWARTĄ KSIĘGĄ

Charakter Świętego Proroka ma tak wiele aspektów, że nie jest możliwym odpowiednie przedstawienie tego tematu na przestrzeni kilku stron.

Życie Świętego Założyciela Islamu jest jak otwarta księga - w którekolwiek miejsce by się nie zajrzało, można napotkać interesujące szczegóły. Życie żadnego innego Nauczyciela czy Proroka nie jest tak dobrze udokumentowane i utrwalone, i tak dostępne do studiów, jak życie Świętego Proroka. To prawda, że ta obfitość utrwalonych faktów stwarza okazje wielu złośliwym krytykom, ale jest również prawdą, że kiedy krytyczne oceny podda się analizie i zostaną one odrzucone, wówczas życie to może być inspiracją dla Wiary i poświęcenia - jak żadne inne. Osoby, których życie nie było eksponowane, nie są narażone na krytycyzm. Ale życia takiej osoby nie może stanowić inspiracji; nie może być źródłem, z którego wyznawcy mogliby czerpać przekonanie i zaufanie. Jest nieuchronne, że pewne wątpliwości pozostaną, ale życie bogate w utrwalone szczegóły, życie takie jak życie Proroka, nastroja do refleksji i może stanowić inspirację. Kiedy odrzuci się bezzasadne krytyki i fałszywe zarzuty, takie życie będzie nas zawsze inspirowało.

Powinno być również oczywiste, jednakowoż, że historia życia tak otwartego i tak bogatego nie może być opisana pokrótce. Można usiłować jedynie pośpiesznie rzucić na nie okiem. Nawet i takie powierzchowne spojrzenie jest warte poświęconego czasu. Książka religijna posiada niewielką moc przekonywania, o ile takiemu studium nie towarzyszy znajomość jej Nauczyciela. Wydaje się, że nie zostało to dostrzeżone przez wiele innych religii. Na przykład, hinduizm stara się nakłonić nas do wiary w Wedy, ale nie mówi nam nic o Rishisie, który otrzymał owe Wedy od Boga. Wydaje się, że konieczność wzbogacenia samego przesłania przez wiadomość o posłańcu nie dotarła do umysłów apologetów hinduizmu. Również żydowscy i chrześcijańscy naukowcy nie wahają się, aby krytykować swoich własnych proroków. Zapominają, że objawienie, które nie wywarło wpływu na tego, które je otrzymał, nie może przynieść wiele pożytku innym. Gdy nie można odnaleźć posłańca, natychmiast pojawia się pytanie, dlaczego Bóg go wybrał. Czy Bóg musiał tak uczynić? Żadne z tych przypuszczeń nie wydaje się rozsądne. Nie wydaje się bowiem rozsądne, aby Bóg mógł wybrać



jakąś niekompetentną osobę dla przekazania któregoś ze swoich objawień. Niemniej inne religie nie ustrzegły się tych błędów, być może ze względu na ogromny szmat czasu, jaki dzieli ich od ich Założycieli, lub, być może, ze względu na ułomności ludzkiego umysłu, który do nadejścia Islamu nie był w stanie dostrzec owych błędów. Z istotności łączenia Księgi z osobą jej Nauczyciela zaczęto sobie zdawać sprawę w Islamie już we wczesnych początkach. Jedną ze świętych podpór Proroka była młoda Aisza. Miała ona zaledwie trzynaście czy czternaście lat kiedy Prorok ją poślubił. Przez około osiem lat żyła u jego boku. Kiedy Prorok zmarł, miała około dwudziestu dwóch lat. Była młoda i niepiśmienna, niemniej zdawała sobie sprawę, że nie można oddzielić Nauczania od Nauczyciela. Poproszona, aby opisać charakter Proroka, odpowiedziała od razu, że Jego charakterem był Koran (Abu Dawud). To, co czynił, było Tym, czego naucza Koran. To, co naucza Koran, jest niczym innym niż to, co On czynił. Dodaje chwały Prorokowi, że młoda, niepiśmienna kobieta była w stanie pojąć prawdę, która uciekała umysłom hinduistycznych, żydowskich i chrześcijańskich teoretyków.

Aisza wyraziła wielką, istotną prawdę w króciutkim zdaniu, że jest niemożliwe, aby szczerzy i prawdziwy Nauczyciel uczył jednej rzeczy, a praktykował inną, lub aby praktykować jedną rzecz, a uczyć innej. Prorok był Prawdziwym i Szczerym Nauczycielem. To jest to, co Aisza w rzeczywistości chciała powiedzieć. Prorok praktykował to, czego nauczał, i nauczał tego, co praktykował. Znajomość Jego osoby jest znajomością Koranu, a znać Koran, to znać Jego.